
UNIVERSITY OF TORONTO DUPL
3 1761 00274735 0

LIMANOWA.

STUDYA EKONOMICZNO-SPOŁECZNE

ZESZYT I.

LIMANOWA

MIASTECZKO POWIATOWE W ZACHODNIEJ GALICYI.

STAN SPOŁECZNY I GOSPODARCZY.

NAPISAŁ

DR FRANCISZEK BUJAK.



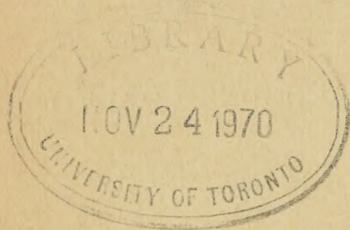
KRAKÓW

G. GEBETHNER I SPÓŁKA

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Józefa Filipowskiego

1902


LIBRARY
NOV 24 1970
UNIVERSITY OF TORONTO

SPIS RZECZY.



PRZEDMOWA.

Studya gospodarczo-społeczne mają jedną dodatnią stronę, która łatwo się stać może niebezpieczną, t. j. aparat statystyczny. Klasyfikacya faktów i analiza stanów dokonywana przez badacza na podstawie gotowego materyału, zebranego przez innych ludzi bez jego współudziału, jest w zupełności zależna od jego indywidualnego doświadczenia, a więc często może zbaczać od prawdy i różnić się co do znaczenia faktów i stanów dla tych ludzi, których one właśnie dotyczą. Wynik badania może być nawet bardzo głęboki i teoretycznie cenny, ale prawdziwość jego i wartość praktyczna są wątpliwe, jeżeli nie mamy pewności, że wypłynął ze znajomości rzeczywistych stosunków.

Niebezpieczeństwa tego unika badacz, jeżeli sam zbiera materyał bezpośrednio z życia, które się stara poznać wszechstronnie, a przytem nie ogranicza się do własnego doświadczenia i pojmowania rzeczy, ale kontroluje je przez zasięganie informacyi i opinii jak największej ilości ludzi, żyjących wśród badanych stosunków, czyli stara się o współpracownictwo samej ludności badanej. Unika przez to jednostronności i niedokładności a każdy fakt i objaw może ściśle skonstatować i określić.

Ideałem zbierania materyałów statystycznych jest współudział jak najszerszych kół ludności, wszystkich jej warstw i wszystkich stronnictw, czyli powszechna ankieta.

Nie jest to już kwestyą przyszłości, bo taki rodzaj zbierania materyałów musiano już zastosować wszędzie przy badaniu kwestyi robotniczych. Podobne opracowywanie nietylko pojedynczych stosunków społeczno-gospodarczych, ale ich całokształtu, jest jedynie możliwe dla niewielkiego obszaru. Gmina jest takiem skupieniem społecznem, którego coraz głębsze i coraz sumienniejsze badanie może jeszcze rzucić całe snopy światła na społeczeństwo i jego funkcye. Gmina jest bowiem nie tylko zasadniczą komórką w organizmie społecznym, ale także jego modelem. W niej można daleko łatwiej badać związek i zależność wzajemną różnych zjawisk gospodarczych i społecznych. Wzajemne oddziaływanie interesów producentów i konsumentów, kwestya robotnicza i rzemieślnicza jasno (a nie jaskrawo) się tu objawia i prościej się rozwiązuje, niż w wielkich miastach. U nas tem więcej tego rodzaju badania są uprawnione, że ludność jest mało ruchliwa i zachowuje przez długi czas znaczną ilość niezmienionych warunków i czynników, spędzając całe życie w jednej i tej samej gminie, a to pozwala dobrze poznać i ściśle określić siłę tych czynników i znaczenie tych warunków.

W niniejszej pracy chcę dać obraz stosunków gospodarczo-społecznych małego miasteczka zachodnio-galicyjskiego. Miasteczkiem tem jest Limanowa, położona na pograniczu między podgórzem karpackiem, a Karpatami właściwemi, które to pogranicze zaznacza, wprawdzie niedokładnie, linia kolei transwersalnej. Zasadniczą jej cechą jest przedewszystkiem zacofany i opłakany stan gospodarczy, tudzież to, że ludność jej składa się z trzech odrębnych części, nie wiele, a nawet pod wielu względami nic nie mających ze sobą wspólnego. Grupy te są następujące: 1) ludność urzędnicza i należąca do t. zw. wolnych zawodów, żyje z pracy biurowej i umysłowej i stanowi 1/6 część ogółu ludności, tudzież 2) ludność mieszczańska rolniczo-rzemieślnicza i 3) ludność żydowska handlowo-przemysłowa, mnięj więcej równe, co do ilości.

Co do tych dwóch cech zasadniczych Limanowa nie stanowi wyjątku w Galicyi, owszem podobnych miasteczek jest u nas znaczna ilość. Choć nie brak im warunków i cech indywidualnych, to jednak nie różnią się między sobą do tego stopnia, aby poznanie jednego z nich nie mogło dać pojęcia o ich ogóle. Jestem przekonany, że opis Limanowej da właśnie wcale dobry pogląd ogólny na stan takich miasteczek. Aby jednak udowodnić, że Limanowa jest zupełnie odpowiednią przedstawicielką tego rodzaju miasteczek, musiałbym je wpierw wszystkie osobiście dokładnie zbadać. Ale wtedy nie ograniczyłbym się do przedstawienia stosunków jednego miasteczka. choćby ono nadspodziewanie odpowiadało danym przeciętnym ogółu, bo niewątpliwie byłoby korzystniej ogłosić wszystkie materyały i dać czytelnikowi obraz wszystkich miasteczek,

Materyały do niniejszej pracy zbierałem z urzędów i od osób prywatnych, które zapytywałem pojedynczo albo po 2 lub 3 równocześnie. Na poszczególne kwestye otrzymywałem od wielu osób piśmienne odpowiedzi, według przedłożonych kwestyonaryuszów. Usilnie starałem się o to, aby udzielane mi wiadomości i daty były możliwie dokładne. Są one jednak przedewszystkiem nierównomierne pod względem chronologicznym. często bowiem brak wykazów i wiadomości z lat dawniejszych, albo też ich zestawienie byłoby zbyt kosztownem (n. p. akta spraw sądowych). Główną podstawą dla statystyki i środkiem zbierania wielu innych danych był dla mnie ostatni spis ludności, dokonany 15 stycznia 1901 r., z którego korzystałem przed odesłaniem go do centralnego biura statystycznego we Wiedniu. Dlatego też odnoszą się wszystkie inne daty do roku 1900.

Metoda opracowania, ułożenie i traktowanie materyału jest w zasadzie takie same, jak w pracy o Maszkienicach, ale, uwzględniając odmienne formy i warunki gospodarcze i społeczne osady z charakterem miejskim, musiałem w układzie wiele zmian zaprowadzić. Wstęp histo-

ryczny wypadł nieco obszerniej, albowiem znalazłem wcale obfite materyały w 2 księgach, przechowywanych w sądzie powiatowym oraz licznych papierach i dokumentach, znajdujących się w archiwum miasteczka [1]). Cyfry i tablice statystyczne, przezemnie podane, mają na celu przedewszystkiem w zwięzłej i dogodnej do przeglądu formie przedstawiać wszystkie fakta i zjawiska zaobserwowane, gdy o wielu drobniejszych z nich w tekscie nie mogło być mowy. Mają one przedewszystkiem odzwierciadlać ile możności wiernie chwilowy stan faktyczny badanej miejscowości [2]) i wcale nie mogą być uważane za cyfry przeciętne pewnej grupy miejscowości. Do danych przeciętnych w badaniach monograficznych nie można wogóle przywiązywać tego znaczenia, co w badaniach ogólniejszych, gdyż mają one właściwą wartość tylko wtedy, jeżeli zostały wyprowadzone z wielkiej ilości poszczególnych danych.

W końcu poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić podziękowanie wszystkim mieszkańcom Limanowej, którzy się do mnie odnosili z wielką przychylnością, ułatwiali mi badania i udzielali chętnie wszelkich materyałów urzędowych, dłuższych lub krótszych informacyi i wyjaśnień; jednak niepodobna mi tutaj wyliczać większej części inteligencyi miejscowej tudzież kilkudziesięciu mieszczan i żydów, przy których pomocy powstała niniejsza książka.

---

[1]) Materyały te jednak nie wystarczyły do przedstawienia całego rozwoju Limanowy, obraz przeszłości jej jest więc dość fragmentaryczny.

[2]) Ujęcie materyału w tablice statystyczne jest ważne także dla badaczy, którzyby chcieli porównywać stosunki Limanowej z innemi miasteczkami.

I.

WSTĘP.

Limanowa leży przy dawnej drodze z Krakowa do N. Sącza, mianowicie w tem miejscu, gdzie droga ta opuszcza dolinę Łososiny, dopływu Dunajca, a zwraca się w kierunku wschodnio-południowym wprost do N. Sącza doliną rzeczki Sowliny, a następnie wzdłuż szerokiej doliny rzeczki Smolnika. Usadowiła się ona w pobliżu działu wodnego między Smolnikiem a Sowliną, u spływu trzech małych potoków, które ją z trzech stron oblewają i łączą się w rzeczkę Sowlinę, wpadającą po kilkukilometrowem biegu do Łososiny. Od strony północno-wschodniej wznosi się bystro tuż ponad nią Łysa góra (570 m.), oddzielona od wyniosłego łańcucha górskiego (920 m.), między Łososiną a Smolnikiem, malowniczym wyłomem tego ostatniego. Ze szczytu Łysej Góry, ozdobionego krzyżem, otwiera się wspaniały widok na kilka łańcuchów karpackich i na Tatry. Krótką dolinę Starej Wsi zamyka od strony południowej ogromny Cichoń (929 m.), a od strony zachodniej leży wyniosłe wzgórze Lipowego. Ma więc Limanowa otwarty widnokrąg w kierunku wyżej oznaczonej drogi, t. j. ku północnemu-zachodowi i południowemu-wschodowi; choć cały jej obszar pochylony jest ku południowemu-zachodowi, klimat jej nie jest wcale łagodny, bo jest dostępna wszystkim ostrym wiatrom, a wznosi się na 405 m.

nad poziom morza. Zmiany temperatury są gwałtowne, silnie się daje odczuwać nagłe opadanie temperatury pod wieczór, a szczególnie surową jest zima. Zdarzające się tu często choroby organów oddechowych mają formy ostre, a przebieg szybki.

Opady wodne są znaczne, dochodzą do 900 mm. rocznie, ale ta ich obfitość ma dla Limanowej, położonej w kotlinie, ujemne następstwa. Nieprzepuszczalność tuż pod powierzchnią leżących warstw łupków sprawia, że woda zaskórna wydobywa się na stokach górskich na powierzchnię, tworzy t. zw. »wyniki« i moczary na niektórych gruntach uprawnych, a w miasteczku samem panuje wskutek tego w większej części domów wilgoć i grzyb. Gwałtowne wezbrania potoków górskich i wylewy niszczące prawie corocznie drogi, dają się także we znaki Limanowej.

Limanowa jest ciągle małem miasteczkiem górskiem, mimo że jej rozwój popierają tak ważne czynniki, jak znaczne jarmarki na bydło tudzież okoliczność, że jest siedzibą sądu powiatowego, starostwa i innych urzędów administracyjnych, że ma jedyną w promieniu 4-milowym aptekę i 2 lekarzy. Wszystkie te czynniki ściągają do niej codziennie dosyć licznie ludność okoliczną. Bezpośredni wpływ jej na okolicę, wyrażający się we wzajemnej zależności gospodarczej, jest oczywiście bardzo słaby i terytoryalnie ograniczony, bo niema ona sił objąć i wyczerpać wszystkiego, co produkują na zbyt nawet tak biedne górskie wsi, a z drugiej strony nie jest w stanie zaspokoić wszystkich ich potrzeb kulturalnych. Ale nawet tego obecnego swego znaczenia nie posiadałaby Limanowa bez browaru i bez stacyi kolejowej, które chociaż oficyalnie (w nazwach) uważane są za przynależności miasteczka, jednak leżą na obszarze dwóch sąsiednich wsi. Od strony południowej łączy się bezpośrednio z miasteczkiem, oddzielony tylko potoczkiem, obszar dworski w Starej Wsi z browarem i kilkoma budynkami, które mieszczą część szkoły ludowej limanowskiej, salę »Sokoła« i Towarzystwo

zaliczkowe w Limanowej. Od strony północno-zachodniej oddziela również potok kilka domów na terytoryum wsi Sowliny, zbudowanych zupełnie tak samo, jak domy w samem miasteczku, a zamieszkałych przez urzędników, pracujących w biurach w Limanowej; nieco wyżej nad tymi domami leży stacya kolejowa.

II.

PRZESZŁOŚĆ.

Wzmianki historyczne o Limanowej nie sięgają dalej wstecz jak do początków XVI wieku, choć istniała ona dawniej. Długosz w Liber beneficiorum nie wspomina jej ani żadnej ze wsi obecnie do parafii limanowskiej należących, ale prawdopodobnie pod nazwą parafii Zielony Las (Viridis silva) albo też Smylno, kryje się pierwotna osada, Limanowej odpowiadająca. Wśród lasu gminnego, tuż pod Łysą górą (przeszło 150 m. nad poziomem obecnego rynku) znajduje się »Kościelnisko« i »Karczmisko«, tam więc było dawniej centrum parafii. Ze wsi, należących obecnie do parafii, Mordarka (Morderka), Sowliny, Lipowe i Stara Wieś istniały już na początku XV w. jako własność szlachecka, jak wskazują akta ziemskie i grodzkie krakowskie i czchowskie. Na początku XVI w., w tych samych aktach tudzież sądeckich występuje Limanowa[1] jako własność Słupskiego, który ją licznymi obciąża długami, a wreszcie około 1520 zastawia a potem sprzedaje dzierżawcy ceł krakowskich, Jordanowi.

---

[1] Nazwa brzmi właściwie Ilmanowa. Ta forma przetrwała do końca XVIII wieku. W pierwszej połowie tegoż wieku zaczyna wchodzić w użycie nazwa Limanowa, która od początku XIX w. wyłącznie panuje.

Nowy właściciel, Achacy Jordan [1]), zbudował w roku 1528 kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, zdaje się już na tem miejscu, na którym do dziś stoi, a obowiązki duszpasterskie, sprawowane dotąd przez kanoników regularnych, zwanych pospolicie »Markami« (B. B. Martirum de poenitentia) oddał Augustyaninowi; później wrócili znowu Markowie do parafii. Pierwszym plebanem świeckim został Jan Bełzowic (1602), który rozpoczął prowadzić metryki.

Jordanowie byli dobrymi gospodarzami, to też wkrótce pomyśleli o lepszem wyzyskaniu majątku przez założenie miasteczka. W r. 1565 pozwolił Zygmunt August Stanisławowi Jordanowi z Zakliczyna w dziedzicznej swej wsi »Wilmanow« [3]) założyć na prawie magdeburskiem miasto (oppidum) »Ilmanowa«, w ktorem sądownictwo nawet w większych sprawach kryminalnych miał sprawować wójt, odpowiadający przed panem według prawa niemieckiego. W nowem miasteczku ustanawia Zygmunt August 2 jarmarki (22 lipca i 6 grudnia) i targi co sobotę a nadto uwalnia je na lat 30 od podatków na rzecz państwa.

Podstawą dla założenia miasteczka była przedewszystkiem okoliczność, że Limanowa leżała przy wcale ożywionej drodze handlowej z Koszyc i Nowego Sącza do Krakowa i nadawała się na stacyę noclegową i popasową, bo jest odległa od N. Sącza o 3 mile. Stacyą taką był dotychczas sąsiedni Tymbark, oddalony od Nowego Sącza przeszło o 4 mile, Limanowa była więc dla niego konkurencyjną stacyą, nadającą się zapewne dla cięższych wozów.

---

[1]) Tradycya miejscowa wiąże z Jordanami początek miasteczka. Opowiadają mianowicie o dwóch braciach, Jordanie i Ilmanie, którzy mieli założyć Jordanów i Limanowę. Jest w tem ziarno prawdy, bo oba miasteczka należały do rodu Jordanów, a nawet miasteczko Jordanów w XVI w. Ilmanowem się zwało.

[2]) Zapiska w ks. metrykalnej z 1727 roku.

[3]) Dokument fundacyjny z 12 kwietnia 1565 przechowuje się w oryginale w urzędzie gminnym.

Najstarsza księga limanowska, pisana początkowo po łacinie (do 1574) znajduje się obecnie w tamtejszym sądzie powiatowym[1]). Pozwala ona rozejrzeć się nieco w nowych stosunkach. Zaczyna się temi słowy: »Anno Domini 1565. Miasteczka nowo założonego rzeczonego Ilmanów regestr przyjmowania i wpisowania ludzi ku miejskiemu prawu i posłuszeństwu JMci pana Stanisława Jordana i potomków jego. — Item napierw przyjął prawo miesczkie pąn Jąn Vyerbietha, co i pamiętnem założył. Item Ambroży, mieszczanin z Tymbarku przyjął prawo miesczkie i pamiętnym założył. Następnie są wymienieni Stanisław Chrust z Sowlin, Marcin, krawiec z Pisarzowy, Grzegorz z Jabłończa, Kłosarsz Stanisław z Tymbarku, Wojciech z Sowlin, Szymon Wykrat z Sędziszowa, Marcin z Siewierza, Maciej Gloth z Ilmanowej.

Pierwszych dziesięciu mieszczan dostarczyła najbliższa okolica. Wierzbięta, to zubożały szlachcic, należący do bardzo licznego w Sądecczyźnie rodu, reszta to przeważnie ludzie od roli (4 z parafii limanowskiej, 2 z Tymbarku[2]). W następnych latach liczba obywateli nie powiększała się szybko, dopiero w roku 1596 przyjęło prawo miejskie 19 ludzi, z tych 4 z Limanowej, reszta ze stron poblizkich. Później co kilka (lub kilkanaście) lat przyjmowano »w przytomności zgromadzonego pospólstwa« nowych mieszczan, którzy składali przysięgę i dawali »pamiętne« prawu, t. j. opłatę urzędowi miejskiemu. Przechowało się to do XIX w., jeszcze 1819 przyjmowano nowych obywateli, których tytułowano »sławnymi«.

---

[1]) Księga ta ma ładną oprawę renesansową z wyciśniętym orłem Zygmuntowskim i herbem Jordanów Trąby, tudzież napisem: Regestrum veteris telonei Cracoviensis a. d. 1518. Użyto więc oprawy z księgi poboru ceł, należącej do pierwszego właściciela Limanowej z rodu Jordanów.

[2]) Prawdopodobnie dwaj z dalszych miejscowości pochodzący są rzemieślnikami, jak krawiec, przybyły z pobliskiej wsi Pisarzowej.

W nowem miasteczku zapanował ruch. Już w 10 lat po założeniu spotykamy tu ślusarza, kuśnierza, rurmistrza, postrzygacza sukna, obok nich mieszkali nie mający obywatelstwa »pracowici«: tkacz, kowal, sukiennik. Cech szewski jest już na początku XVII w. bardzo ruchliwy. Rozwój miasteczka zapowiada się pomyślnie. kiedy jeszcze około 1580 r. sprzedaje właściciel liczne place i ogrody, a nie rozdaje ich zadarmo, a z drugiej strony i obrót handlowy domami i ogrodami między mieszkańcami jest dosyć znaczny; dom kosztuje przeciętnie około 15 grzywien. Wskazuje to, że ludzie chętnie i stosunkowo licznie osiedlali się tutaj.

Rządy sprawuje wójt, nazywający się czasem landwojtem[1]), przy pomocy 7 ławników. Sądy były »gajone na miejscu królewskim«, a w wyrokach powoływano się niekiedy na »prawo boże«. Na sądach występuje często pan lub jego zastępca.

Miasteczko dzieli się na »majętnostki«, to jest domy z ogrodami w samem miasteczku i z polami tudzież »przymiarkami czyli niwkami« poza miastem, a ma wspólne pastwisko (»skotnica miejska«) i prawdopodobnie las. — W r. 1581 w regestrach poborowych wykazano, że Limanowa ma 2 łany kmiece (więc najwyżej 150 morgów); pomiar ten jest prawdopodobnie pozostałością dawnej wsi[2]).

---

[1]) Ponieważ landwojtami nazywali się wójtowie prawa wyższego magdeburskiego, możnaby przypuszczać, że w dobrach Jordanów, jak w niektórych dobrach klasztornych, był sąd wyższy prawa niem.

[2]) W wieku XVII istnieje rola piechurska, na początku XIX w. szereg niwek zwie się sukiennikówką lub rolą sukiennikowską. Oprócz tego są dotąd niwki Węgrzynowskie. Z końcem XVI wieku siedział w Limanowej jakiś bardzo awanturniczy szlachcic węgierski, on był więc pierwotnym posiadaczem tych niwek. Być może, że obok własności poszczególnych mieszczan, były 2 role na obszarze Limanowej w r. 1581 (najmniej mogły zajmować około 100 morgów, reszta około 200 morgów należała do miasteczka i do mieszczan), w każdym razie mamy w tem dowód, że posiadanie ziemi nie było dawniej tak równomierne, jak dzisiaj.

Z tego widać, że nie ma ona w założeniu swoim charakteru osady przeważnie rolniczej, owszem mieszczanie posiadają ziemi stosunkowo bardzo mało. To wskazywało z góry, że ich gospodarcza działalność powinna się rozwijać przedewszystkiem, a nawet wyłącznie, w kierunku przemysłu i handlu, jeżeli nie chcą żyć w nędzy.

Dla Jordanów była Limanowa nadal ogniskiem klucza ich dóbr, doznaje też ich opieki. W r. 1574 funduje Jordanowa »dom ubóstwa«, pospolicie a niewłaściwie szpitalem zwany, na którego utrzymanie daje 10 krów, polecając od nich pobierać 15 groszy rocznie. Zarząd domu i tych »krów żelaznych«[1]) porucza plebanowi i urzędowi miejskiemu. Później jednakże, w początkach XVII wieku, zmienili oni swój stosunek prawny do Limanowej na jej niekorzyść. Wójt nie jest samodzielnym sędzią, ale tylko urzędnikiem (dowolnie zmienianym przez właściciela) do załatwiania spraw sądowych pod kierunkiem pana, lub jego zastępcy. Miasteczko nie posiada nawet cienia autonomii, lecz stoi na równi ze wsiami.

Zgromadzano wówczas oprócz całej ludności miejskiej także mieszkańców wsi Jabłończa, Zgrzebiska, Golczowa, Rzek i Starej Wsi[2]) dla przysłuchania się »prawu gajnemu« i sprawom potocznym. Na takich zgromadzeniach odbywały się rugi albo inkwizycye, mające na celu głównie wyplenienie zbrodni i występnego życia wśród mieszczan ich łopów. A było co plewić, bo obyczaje Limanowian były ogromnie zachwaszczone. W 1632 r. sądzono 10 ich spraw o fornicatio, w r. 1633—9, a w 1636—12. Występku tego dopuszczała się przedewszystkiem liczna służba domowa, ale często winnymi są także mieszczanie[3]). Drugą

[1]) Krowy te nazywają się »żelaznymi« bo jako kapitał fundacyjny powinny żyć zawsze, t. j. stare powinny być zastępowane młodemi, od nich przychowanemi.

[2]) Nazwy Rzeki i Zgrzybiska dziś nie są znane.

[3]) N. p. Jeden mieszczanin miał potomstwo równocześnie z 2 służącemi swemi, dwóch innych było oskarżonych o równoczesne stosunki ze swemi służącemi i z żonami sąsiadów.

wadą były kradzieże, silnie zakorzenione po wsiach i w miasteczku. W r. 1633 wykryto na rugach 7 większych kradzieży, nader często zdarzała się kradzież bydła.

Wobec tak licznych wykroczeń, których się nawet urząd miejski dopuszczał (podwójci dwukrotnie karany za łamanie wiary małżeńskiej), nie można było stosować surowych kar prawa magdeburskiego, bo może czwarta część ludności powinnaby w takim razie oddać gardło, a drugie tyle uciekłoby prawdopodobnie ze strachu. Aby uniknąć wyludnienia klucza, a pomnażania liczby niebezpiecznych włóczęgów i koczowników, skazywano zwykle na więzienie w »ratuszu«, który był zdaje się tylko więzieniem, bo sądy i rugi odbywały się pod gołem niebem, lub po domach mieszczańskich. Więzienie często »odpuszczano«, ale każda sprawa musiała się zakończyć »winą« pieniężną, która była »nieodpuszczona« i daleko dotkliwsza od więzienia dla tej ludności o grubych instynktach i obyczajach. Karano według zamożności 5—15 grzywnami, często obie strony zarówno. Czwarta część kar sądowych przypadała urzędowi, reszta panu. Oprócz tego stosowano niekiedy publiczne kary na czci przez stawianie u »prąga« (pręgierz[1]) na rynku lub w »kunie« przy kościele. Kobietom i niedorostkom stosowano tuzinami »plagi porządne« za przezwiska i bójki, które należały również do przywar tutejszej ludności. W roku 1650 czuł się nawet sąd miejski zmuszony do wydania ogólnego dekretu przeciw »zelżywym słowom«.

Jak z tego widać, była to ludność niesforna, do życia osiadłego nie bardzo przywykła. Oczywiście tylko takich ludzi niespokojnych i nieporządnych mogła otrzymać tak późna kolonizacya wewnętrzna. W Limanowej przechowuje się tradycya, że cała południowa część powiatu limanowskiego była miejscem wygnania (jak powiadają

[1]) Do r. 1887 stał pręgierz na środku rynku, naprzeciw figury św. Floryana, patrona od ognia; był to zwykły słup dębowy.

»Sybirem«) dla przestępców, przedewszystkiem szlachty z całej Rzeczypospolitej [1]). Prawdopodobnie jest w tej tradycyi trochę prawdy; przypuszczam, że ludzi pokłóconych z prawem i porządkiem społecznym w innych stronach nie ścigano, jeżeli się tutaj osiedlili.

Po wsiach są dotąd liczni chłopi z nazwiskami szlacheckimi; w XVII wieku było w Limanowej wielu ludzi z nazwiskami niemieckimi, jak Gut, Stochel, Fryczek, Handzel, Maslerz, Frey, są oni rzeczywiście zupełnie spolszczeni.

Widocznie miasteczko zapewniało wcale dogodne warunki bytu, skoro ciągle jeszcze tak wielu ludzi z dalszych stron się w niem osiedla. Są wskazówki, że istotnie panował tu w pierwszej połowie XVII w. względny dobrobyt. Mieszczanie wysyłają kitajki do farbowania do Krakowa, jedzą pieczenie, a pijatyka daje im często sposobność do bójek. Oprócz dawniejszych rzemiosł, spotykamy teraz rzeźników, są płóciennicy, jest balwierz czyli cyrulik, ba nawet złotnik. Obok szewstwa było piwowarstwo jednem z głównych zajęć mieszczan limanowskich. Browarek mieszczański wyrabiał wyborne piwo, które miało szeroki zbyt w całej okolicy [2]). Oprócz produkcyi przemysłowej dla pokrycia potrzeb okolicy, dostarczał im zarobku ruch handlowy i osobowy między N. Sączem à Krakowem [3]), w czem jednak robił im silną konkurencyę starszy (założony przez Kazimierza Wielkiego) i zapewne zamożniejszy Tymbark, który prawdopodobnie jak dzisiaj głównie rolnictwem się zajmował. Zarabiali oni przytem przedewszystkiem jako karczmarze.

[1]) Podobna tradycya, jak powszechnie wiadomo, utrzymuje się na Podhalu.

[2]) Prawo propinacyi nie było ściśle wykonywane, albo mimoto można je było omijać.

[3]) N. p. w r. 1644 został w domu zajezdnym w Limanowej okradziony Andrzej Iskra, kupiec z Krakowa.

Z końca pierwszej połowy XVII w. pochodzą również pierwsze wzmianki o handlu bydłem [1]).

W r. 1630 powstała w Limanowej szkoła z fundacyi Stanisława Mytka (Mytkovius Ilmanoviensis), pochodzącego z Limanowy, bakałarza uniwersytetu krakowskiego, który ofiarował miasteczku 500 złotych na utrzymanie nauczyciela (bakałarza [2]). Pieniądze te umieszczono na czynsz wieczysty u 24 mieszczan, ubezpieczając je na ich domach. Po kilkunastu latach zaniechano już utrzymywania ewidencyi tych czynszów; być może, że zmarnował się ten fundusz w czasie wojny szwedzkiej, która odbiła się głośnem echem w okolicy i do walki z najezdzcami poruszyła chłopstwo pod wodzą Krzysztofa Wąsowicza.

W roku 1640 lub nieco przedtem nabywa od Jordanów klucz limanowski Achacy Przyłęcki, stolnik krakowski. Rozpoczyna on energicznie swe rządy i robi natychmiast starania o uporządkowanie Limanowej i podniesienie dochodów z tego majątku. Przedewszystkiem postarał się o przywilej Władysława IV na 3 jarmarki (1 maja, 15 sierpnia i 6 grudnia i na targi w każdy poniedziałek [3]). Przesunięto więc dawniejszy jarmark ze środka żniw na ich koniec i dodano trzeci. Przeniesienie zaś targu tygodniowego z soboty na poniedziałek wskazuje, że odtąd dopiero w życiu Limanowej i okolicy zaczął odgrywać rolę żywioł żydowski, którego dotąd wcale widać nie było.

---

[1]) W Limanowej w 1638 r. okradziono także handlarza bydła.

[2]) W innem miejscu (1640 r.) fundacya szkolna wynosi 560 złp., a jej ofiarodawca nazywa się ksiądz Broniszowski. Ponieważ wówczas istniała już fundacya Mytka, więc nie ulega wątpliwości, że jest to ta sama osoba.

[3]) Dokument oryginalny z 14 marca 1640 r. i kilka jego odpisów posiada urząd gminny w Limanowej.

W tym samym roku wydał Przyłęcki dwie ordynacye: jednę odnoszącą się do wyrobu piwa, drugą do zarządu miasteczka i jego spraw wewnętrznych. Zostały one ogłoszone i wpisane do księgi miejskiej w obecności pana, urzędu i pospólstwa miejskiego i wiejskiego. Treść ich jest interesująca, bo doskonale ilustruje rozległość wpływu właściciela na losy jego poddanych.

Ordynacya pierwsza reguluje wyrób piwa przez mieszczan. Przyłęcki żąda, aby warzyli jak najlepsze piwo. Jedna warka ma wynosić 19 achteli po 70 garncy, czyli 2660 litrów [1]. Miary mają być opatrzone cechą miejską. Słód ma mleć tylko pański młyn, z wyjątkiem, gdyby się ten młyn popsuł. Drzewa na opał ma dostarczać również tylko pan (on też je dostawia). Dotychczasowy dzierżawca propinacyi, żyd, zmuszał mieszczan do brania piwa i gorzałki wprost od siebie, każąc sobie za to dobrze płacić, choć wyrabiał tak liche piwo, że nikt u mieszczan pić go ani kupować nie chciał. Za usunięcie tego dzierżawcy żąda Przyłęcki od każdej warki po 4 złp., (niejako podatek propinacyjny). Ponieważ za mielenie słodu mieli płacić po 4 złp., a za opał po 4 złp. od warki, razem więc otrzymywał on 12 złp. od warki piwa, co może nie było opłatą zbyt wygórowaną. Wódkę mieli nadal karczmarze kupować z gorzelni dworskiej.

Sprawy miejskie reguluje Przyłęcki w następujący sposób:

1. Mianuje nowego wójta i ławników i nakazuje im posłuszeństwo »w schadzkach według dawnych zwyczajów«.
2. Nakazuje: »schadzki aby się odbywały co drugi piątek w domu wójtowskim, na których tak o porządku miejskim mówić, jako i sądy i insze sprawy... odprawiać będą«.

---

[1]) Garniec piwny był według prawa polskiego (i jest dotąd u chłopów) o połowę mniejszy od zwykłego zbożowego, miał więc 2 kwarty, równe mniej więcej 2 litrom.

3. Schadzki mają być zwoływane za pomocą znaku »kulą« zwanego, albo przez dzwonek na ratuszu, gdy będzie naprawiony.
4. Kto nie przybędzie na schadzkę, musi zapłacić 1 grzywnę winy pańskiej, a 12 groszy urzędowi.
5. Prawo korzystania z lasu nad miastem leżącego przysługuje mieszczanom tylko za pozwoleniem urzędnika dworskiego.
6. Przypominając swą ordynacyą co do wyrobu piwa, zaleca staranie się o dobroć piwa, aby, jak poprzednio, na kilka mil po za granice klucza limanowskiego miało zbyt.
7. Wprowadza przymus szkolny, zabraniając mieszczanom pod karą 5 grzywien odrywać od nauki »synków bez wiadomości pańskiej lubo lecie lubo zimie, do pola lubo do posługi domowej«[1]).
8. Każdy mieszczanin ma mieć rusznicę porządną (najdalej za pół roku pod winą 3 grzywien), a chorągiew i bęben sam pan obiecuje sprawić.
9. »Brony, wrota i furtki przy miasteczku, aby były naprawione drzewem z lasu pańskiego, a miasteczko, aby się na każdą noc zamykało«.
10. Nie wolno ukrywać po domach postronnych rzeźników przed opłatą targowego, a przekupkom nie wolno kupować nic w rynku, ale przed miastem lub na ulicach, psują przez to kupno mieszczanom.
11. »Ludzkiej gorzałki« nie wolno sprzedawać pod karą 5 grzywien[2]).
12. Dla ochrony przed pożarem nie wolno przechowywać słomy po strychach pod karą 7 grzywien, a ka-

---

[1]) Tutaj dodano, że bakałarz z pomocnikiem swym uczą czytać, pisać, rachować i śpiewać w kościele (jak zwyczajnie w średniowiecznych szkołach parafialnych) i pobierają za to od miasta czynsz od 560 złp. z funduszu ks. Broniszowskiego.

[2]) Gorzałka ludzka t. j. gorzałka, nie pochodząca z gorzelni dworskiej, ale skądinąd sprowadzona.

żdy dom powinien być zaopatrzony w drabinę, osękę i beczkę a ewentualnie dołek (sadzawkę) z wodą;

13. Naprawa drogi należy do posiadaczy przytykających do niej domów i niwek.

Cztery pierwsze postanowienia odnoszą się do ustroju miasteczka. Charakterystycznem jest, że »schadzki« nie są przywilejem, z któregoby ludność korzystała, ale ciężarem, do którego przymuszać trzeba karami pieniężnymi. Zakres ich działania jest mały, sądy odbywają się pod powagą i w imieniu pana, a nawet w jego lub jego zastępcy obecności. O porządku miejskim i o inszych sprawach myślał on także przedewszystkiem. Schadzki mają na celu ułatwianie administracyi z dworu bezpośrednio kierowanej (wysłuchanie rozkazów i kontrola). Punkt 6 i 11 mają na celu ścisłe przestrzeganie prawa propinacyjnego. Postanowienia punktu 9, 12 i 13 odnoszą się do policyi targowej, ogniowej i do szarwarków, i nie są nadzwyczajnemi, ale wprost niespodziewane są przepisy 7—9 t. j. przymus szkolny, organizacya wojskowa mieszczaństwa i fortyfikacya miasteczka. O potrzebie i pożytku nauki dla ówczesnych mieszczan (chodziło przedewszystkiem o mężczyzn) nie można wątpić. Pożądaną wówczas była także obronność miasteczka i przysposobienie mieszczan do obrony, wobec grasujących na podgórzu karpackiem rozbojów. Śladów obronności miasteczka nie ma obecnie (było ono zawsze drewniane), ale niewątpliwie łatwo je było zamknąć i otoczyć palisadą, z trzech stron bowiem otoczone było potokami, a tylko od strony wschodniej odsłonione było zupełnie.

Ordynacya ta świadczy, że sprężyste rządy jej autora mogły ująć w karby ludność Limanowej i skłonić ją do żywej działalności gospodarczej, przynoszącej zyski zarówno jej, jak i jemu.

W ciągu następnych lat 1643—1645 interesował się Przyłęcki rozwojem miasteczka żywo, ale w sposób despotyczny, i uzupełniał poprzednie ordynacye. I tak po-

stanowił dla bezpieczeństwa obrotu, że testament i kontrakt o nieruchomość tylko wtedy mają wagę, gdy zostaną wpisane do ksiąg miejskich, dla leśnego, pilnującego lasu miejskiego, zażądał należytego opatrzenia. Niejasny jest atoli stosunek miasteczka do tego lasu. Poprzednio korzystanie z lasu nad miasteczkiem, (który dotąd należy do niego) czynił Przyłęcki zależnem od pozwolenia dworskiego urzędnika; zdawało by się więc, że ograniczenie takie odnosić się mogło tylko do lasu pozostającego w wyłącznym zarządzie właściciela. Obecnie widzimy, że miasteczko miało wydzielony ten las na swój użytek i samo nim zarządzało, ale ingerencya właściciela samorząd ten zupełnie usunąć i znieść mogła w myśl zasady patrymonialnej, posuniętej do ostatecznych granic.

Organistę, pełniącego zarazem obowiązki nauczyciela miejskiego, ogranicza Przyłęcki do służby kościelnej, a mieszczanom nakazuje postarać się w najbliższym czasie o innego bakałarza, któremu mają dawać obiady, a pleban jakąś subwencyę w naturaliach [1]). Aby zapewnić szkole uczniów, wymienia Przyłęcki wprost 25 synów mieszczańskich, którzy są obowiązani do regularnego uczęszczania do szkoły.

Nie zadawalniając się jarmarkami i targami z przywileju królewskiego, ustanowił Przyłęcki tak zwaną »wolnicę« tj. wolność sprzedawania w sobotę i niedzielę mięsa i bydła przez postronnych rzeźników i handlarzy, których zarząd dworski jest obowiązany bronić przeciw mieszczanom, a oni w zamian obowiązani płacić zwyczajne targowe. Wprowadzenie wolnicy miało przedewszystkiem na celu podniesienie pańskiego dochodu z miasteczka, a nie dobro jego mieszkańców.

Mieszczan znowu równocześnie usilnie nakłaniał do piwowarstwa i szynkarstwa, bo dochodami z tego płyną-

[1]) Nie wiadomo, czy nauczyciel oprócz tego pobierał pensyę. Samowola pana w każdym razie jest widoczna, albo zamienia czynsz na dań w naturaliach, albo do czynszu dodaje tę dań t. j. obciąża mieszczan.

cemi dzielił się z niemi. Mimo pierwszej ordynacyi z 1640 r. warzyli oni liche piwo, a dla zapewnienia mu zbytu wstrzymywali się z następnemi warkami, dopóki poprzednie nie zostały wyszynkowane, zmuszając w ten sposób gości do wypijania choćby najgorszego wyrobu. Wskutek tego zmniejszała się ilość opłaty propinacyjnej. Aby temu zapobiedz, nakazuje Przyłęcki, żeby mieszczanie robili tygodniowo po 2 warki i to pod karą 10 grzywien, a potem osobno zobowiązuje 12 karczmarzy (między nimi wójta i pisarza) do kolejnego warzenia piwa. Jeżeli się nie zmieniła wielkość warki, to produkcya roczna wynosiła wtedy mniej więcej 2700 hektl. Rozumuje on przy tem słusznie, że zmuszeni wyrabiać tak wielką ilość piwa będą się starać o to, aby było dobre, bo tylko w ten sposób mogą mu zapewnić zbyt; z drugiej znowu strony, wyrabiając dobre piwo, śmiało będą go mogli wyrabiać znacznie więcej. Wten sposób przymusowy wytwarzał Przyłęcki przemysł korzystny dla miasteczka i podnosił rentowność swego majątku. Wprawdzie w 1644 r. zgłosiło się jeszcze 7 mieszczan do kolejnego warzenia piwa (między nimi organista, kościelny i cyrulik), ale już w następnym roku skarżył dwór kilku karczmarzy przed »prawem miejskiem« o długi za gorzałkę i o »browarne«. Wskazuje to, iż ludność bez oporu zwróciła się do piwowarstwa i karczmarstwa i to tak dalece, że produkcya piwa odrazu przerosła konsumcyę miejscową i okoliczną, Limanowa bowiem zbywała swoje piwo poza granicąmi »państwa«. Jak się ten export godził z prawami propinacyjnemi sąsiednich właścicieli ziemskich, nic nie mowią źródła nasze.

Pod opiekuńczymi rządami Przyłęckiego podniósł się dobrobyt Limanowy; dom z przynależnym gruntem kosztuje wówczas 120—140 złp. Najazd szwedzki spowodował chwilowy upadek, miasteczko spaliło się, ceny »majętnostek« spadły o trzecią część. Po przejściu klucza w cudze ręce położenie poprawiło się, ceny powróciły do dawnej wysokości, jednakże o niestałości stosunków zdają

się świadczyć zbyt częste zmiany posiadaczy domów (co rok sprzedaje się około 5 domów) mimo, że ceny wcale się wyżej nie podnoszą[1]. Nowonabywców wprowadza urząd limanowski w posiadanie (intromisya) »pod zieloną rózgą«.

Na początku XVIII w. Limanowa znowu zmienia właściciela. Nowy dziedzic, Michał Szwarcenberg-Czerny, podstoli wołyński, otrzymuje 6 marca 1713 od króla Augusta II, odnowienie i ustanowienie napowrót 12 jarmarków, które od lat wielu zaniechane zostały z powodu wielkiego spustoszenia przez różnych dzierżawców. Ponieważ przywilej ten nie powołuje się na żaden pierwotny dokument, ustanawiający te jarmarki, jest prawdopodobne, że zawdzięczały one początek tylko woli właściciela i miały początkowo formę »wolnic«. Nie sprowadziło to jednak lepszego rozwoju miasteczka.

Choć mieszkańcy Limanowy początkowo rekrutowali się przeważnie z chłopów okolicznych, to jednak na ich czele stały w pierwszej połowie XVII w. elementy z zakrojem mieszczańskim, przemysłowym nie rolniczym.

Atoli w drugiej połowie XVII w. ludność ta coraz bardziej zbliża się do chłopów i pozostaje z nimi w bliskich stosunkach towarzyskich. Chłopi i mieszczanie trzymają sobie bardzo często nawzajem dzieci do chrztu, niekiedy wchodzą w związki małżeńskie. Oczywiście mieszczanie noszą przeważnie nazwiska takie same jak chłopi. Wszak zarówno był »pracowity« jak i »sławny« poddanym pana dziedzica, to przygniatało miasteczko do poziomu wsi. Dziś rozdział między nimi jest znacznie większy.

Znajdujące się przy kościele parafialnym metryki chrzczonych sięgają do pierwszej połowy XVII w., metryki

---

[1]) Plac pod dom kosztuje 20 złp., czynsz najmu domu wynosi 1 złp., ale najmujący musi ponosić wszystkie ciężary i naprawy.

zmarłych dopiero od trzeciego dziesiątka XVIII w. przechowały się w całości. Lata 1647—1659 są najwcześniejszemi, z których się dały zestawić liczby urodzonych, równoczesne cyfry urodzonych i zmarłych dały się zestawić dopiero z lat 1726—1735.

Liczba urodzonych 1647—1659.

1647 . . .	12
1648 . . .	6
1649 . . .	5
1653 . . .	5 [1]
1654 . . .	7
1655 . . .	10
1656 . . .	6
1657 . . .	8
1658 . . .	6
1659 . . .	9

Razem w 10 latach 74 czyli 7·4 rocznie. Biorąc przeciętną ilość urodzonych 35 rocznie na 1000 mieszkańców, otrzymalibyśmy, że Limanowa miała około 211 mieszkańców.

Ruch ludności 1726—1735

	Urodzeni	Zmarli
1726	14	7
1727	7	5
1728	7	4
1729	10	6
1730	6	7
1731	9	4
1732	7	5
1733	12	20
1734	10	6
1735	8	8
Razem	90	72

[1] Lata 1650—1652 pominąłem, bo metryka z tych lat wydaje mi się niezupełną, wypadają zbyt nizkie cyfry (2).

Jeżeli wyeleminujemy liczbę zmarłych z r. 1733, jako stanowczo nienormalną, otrzymamy przeciętną roczną cyfrę urodzonych 9, a zmarłych 5·75. Przyjmując ten sam co wyżej stosunek liczby urodzonych do liczby żyjących, otrzymamy, że liczba mieszkańców Limanowej wynosiła wtedy około 260 głów rozdzielonych na 50 blizko rodzin, coby świadczyło o bardzo powolnym wzroście ludności. Ta sama stopa zastosowana do przeciętnej cyfry zgonów dałaby nam liczbę mieszkańców 164; aby otrzymać cyfrę 260 trzeba zastosować stopę 22 na 1000, co wskazuje, że ludność Limanowej znajdowała się wówczas w stosunkach zdrowotnych zupełnie pomyślnych. Niestety pomyślne te stosunki uległy gwałtownej przerwie wskutek zarazy. Już w 1733 r. umarło 20 ludzi, tyle samo w 1736, w następnym roku zaraza porwała około 45 osób. Jeszcze w r. 1738 liczba zgonów przekracza trzechkrotnie przeciętną z poprzedniego dziesięciolecia. W ciągu tych kilku lat wymarło więc $^{2}/_{5}$ ogółu ludności. W r. 1739 było w Limanowej według regestru dochodów plebańskich tylko 37 gospodarzy obowiązanych do płacenia mesznego, w całej parafii było 162 gospodarzy.

Zaledwie zaczęło się miasteczko podnosić po pomorze, zniszczył je gruntownie pożar z 15 kwietnia 1769 r., obracając w perzynę także kościół i plebanię. A proboszcz Długoszowski, nie umiejąc sobie radzić w tem nieszczęściu, opuścił swe stanowisko i przystał na kapelana do konfederacyi barskiej, a potem jako jeniec został wywieziony w głąb Rosyi. Pamiętnik kościoła limanowskiego, przez następców jego pisany, nazywa go: »capellanus piae memoriae Reipublicae Polonae«. Zabór austryacki zastał więc Limanowę w największym upadku. Pod nowymi rządami zaczynała ona jakby nowe życie, a stan jej w ciągu pierwszych 25 lat dość dokładnie przedstawia się w przechowanych w kancelaryi gminnej papierach.

Zanim jednak do tego się zwrócimy, musimy choć kilka zdań poświęcić prebendzie limanowskiej. Była ona dość rentowna. Dochody jej oprócz znacznej ilości ziemi (wysiew: 50—60 korcy owsa, 7—12 korcy żyta, po 2—4 korcy pszenicy i jęczmienia) stanowiły dziesięciny, które trzeba było procesami wywalczać.

Jednym ze źródeł dochodów były »krowy kościelne czyli żelazne«, zapisywane testamentami przez parafian na »wypominki« lub msze za ich dusze. W r. 1677 kościół limanowski posiadał 19 takich krów [1]; 14 z nich najmowali mieszczanie, 5 zaś chłopi z parafii. Pleban pobierał od krowy 1 złp. i cielęta.

W r. 1633 odzyskał pleban dziesięcinę snopową z 2 łanów kmiecych w miasteczku, później płacono ją pieniądzmi (50 złp.) na św. Michała. W początkach XVIII w. odzyskał dziesięcinę ze wsi Sowliny i Starej Wsi, tudzież od 2 folwarków, ale współcześnie musiał procesować się z mieszczanami o kawał gruntu w Jabłońcu z budynkami gospodarskimi (folwarkiem). Spór był tak zacięty, że doszło do czynnego znieważenia księdza przez mieszczan [2], ale ostatecznie utrzymał się ksiądz w posiadaniu folwarku a nawet rozszerzył go o sąsiedni kawałek pola, darowanym przez dziedzica Andrzeja Czernego-Szwarcenberga, zdaje się z tytułu wotum za ocalenie od zarazy 1738.

Godna uwagi specyalistów jest księga rachunków gospodarczych plebańskich z 1729—1739 tudzież rachunków z »ospu« i dziesięcin. Można z nich wyciągnąć wnioski o sposobie gospodarowania ówczesnej średniej własności w okolicach podgórskich. Wydajność zboża w średnich latach jest jak na ówczesną uprawę roli zadawal-

---

[1]) Część tych krów pochodziła może jeszcze z fundacyi Jordanowej z r. 1574.

[2]) Pobożni ludzie powiadają, że klątwa, która spadła za tę zbrodnię na mieszczan, dotąd na nich ciąży i nie pozwala im się podnieść z nędzy. W sporze tym nie chodziło o wszystką ziemię, należącą do plebanii, ale tylko o pewną (mniejszą) część.

niająca, bo zasiew daje trzykrotny plon, który się młóci przez całą zimę, a nawet po Wielkiejnocy. Pleban zboża nie sprzedaje wcale, co najwyżej pożycza na przednówku okolicznej szlachcie, zresztą nadwyżkę dochodów z pola i dziesięciny przerabia pleban we własnym »browarku« na wódkę. Do r. 1739 nie dotarła jeszcze do tych stron uprawa ziemniaków.

W r. 1774 został proboszczem ks. Stefan Duszyński; on i jego następca i bratanek, Jan, nie tylko dźwignęli z gruzów kościół i probostwo, ale to ostatnie dostatnio uposażyli. Budowa, obecnie już walącego się, drewnianego kościoła, trwała około 15 lat. Kollator, naówczas Dydyński, dostarczył drzewa i znacznej ilości dni roboczych (pańszczyźnianych), pleban zaś płacił gotówką, dawał wikt i poczęstunek. Ponieważ gotówka wynosi około 17.000 złp., musieli się na nią składać parafianie.

Ksiądz Jan Duszyński zapisał (1834 r.) kościołowi limanowskiemu wieś Lipowe (sąsiadującą od zachodu z miasteczkiem) z wszystkiemi przynależytościami, zobowiązując swych następców: 1) utrzymywać szpital na 10 ubogich (widocznie więc fundacya Jordanowej z XVI w. nie istniała już wówczas), a mianowicie dawać kwartalnie z góry po 10 ćwierci żyta, 10 owsa, 10 jęczmienia i po 5 ćwierci pszenicy, po 10 zł. mon. konw. na sól i omastę, po 2 fury drzewa z lasu lipowskiego, a nadto corocznie sprawiać po 2 nowe płaszcze; 2) nauczycielowi szkoły limanowskiej płacić 40 zł. mon. konw. i dostarczać 4 fury drzewa, a nadto dawać co rok po 10 zł. na książki dla najuboższych dzieci szkolnych; 3) żądając za to dla siebie i stryja dorocznych modłów i wypominku co niedziela. Osobno przeznaczył on rolę Gorzeńską w Lipowem na fundusz dla drugiego wikarego.

Na koszta pogrzebu swojego przeznaczył ks. J. Duszyński 1000 zł., oprócz tego na stypę dla księży i szlachty najlepszego woła i beczkę dobrego wina, dla organistów zaś i parafian tak miejskich jak wiejskich

»dobrej gorzałki beczkę największą«. To ostatnie rozporządzenie jest ogromnie charakterystyczne i dla ludzi i dla czasu (pogrzeb odbył się 1837 r.). Ten bezwarunkowo zacny duszpasterz, dbający o ubogich i szkołę, zamiłowany w nauce [1]), na stypę po sobie przeznaczył dla parafian dobrej gorzałki beczkę największą. Przesadne wyrażenie, że kościół i karczma były wówczas dla chłopa zarówno cywilizacyjnemi instytucyami, znajduje tu pewne usprawiedliwienie. Uwydatnia to lepiej od innych świadectw przepaść między obecnymi a minionymi czasami i daje miarę postępu, którego się dziś jeszcze bardzo często nie chce uznawać. Ubocznie zwracam tu uwagę, że w pierwszej połowie XIX w. nie wyróżniano wcale Limanowian ponad chłopów ze wsi sąsiednich.

Najważniejszem źródłem do poznania stosunków na początku rządów austryackich jest kataster urbaryalny z r. 1787, którego odpis znajduje się w urzędzie gminnym Kataster ten wykazuje:

	ogółem	jako własność gminy
ról	126 mg. 1428 s. □	2 mg. 492 s. □
łąk i pastwisk	51 mg. 505 s. □	26 mg.
lasów . . .	67 mg. 475 s. □	67 mg. 465 s. □
Razem .	245 mg. 808 s. □	95 mg. 967 s. □

Ponieważ obszar gminy wynosił jak dziś 346 morgów, a obszar parceli budowlanych, dróg i placów, nie wynosił więcej jak w r. 1900, t. j. 34 morgów (10%), więc przeszło 60 morgów nie objętych tym katastrem należało do plebana i do dworu. Było bowiem wówczas 4 podda-

---

[1]) Pozostawił on piękną bibliotekę, złożoną z 1000 tomów blizko; później niestety nie była ona uzupełniana. Znajduje się w niej n. p. biblia radziwiłłowska.

nych plebańskich, 2 z nich było chałupnikami, nie posiadającymi roli.

Ziemię orną, do gminy należącą, posiadał leśny miejski. Pastwiska gminne (26 morgów), noszące także nazwę »tłoki« [1]), zostały pod koniec pierwszej połowy XIX w. zalesione, a pewna część zawłaszczona.

Pod względem technicznym obszar Limanowy dzielił się na 287 parcel, z czego było parcel budowlanych 60. Parcele budowlane mają przeciętnie około 200 s. □ powierzchni, gruntowe prawie dwa razy tyle. Ponieważ miasteczko jest scentralizowane koło rynku, więc role nie mogą przytykać do parceli budowlanej i być dalszym jej ciągiem, ale są rozrzucone w luźnych parcelach w dziesięciu różnych częściach terytoryum miasteczka, noszących osobne nazwy, n. p. Niwki, Przydatki, Podgórze (pomiędzy lasem miejskim a samem miasteczkiem) i inne. Tylko dwie z tych nazw zwracają większą uwagę: Sukiennikówka i Węgrzynówka, które zwą się także (one wyłącznie) rolami, przypominają one 2 role z wykazów poborowych XVI w. i z późniejszej dziesięciny. Są one pod koniec XVIII w. bardzo rozdrobnione, rolę sukiennikowską posiada 19 mieszczan w 23 parcelach, rolę węgrzynowską 35 w 48 parcelach.

Podział techniczny przedstawia się następująco:

po	1	parceli	ma	6 posiadaczy (t. zw. »uliczni«, mający tylko domki).
po	2— 3	parcel	ma	16 posiadaczy
po	4— 5	»	»	21 »
po	6—10	»	»	16 »
	12	„	»	1 posiadacz.

Płacili oni z domów drobny czynsz (»placowe«) i odrabiali z ziemi po 6 dni w roku. Postanowiona w r. 1789

[1]) Nazwa »tłoki« odnosi się właściwie nie do stałych pastwisk, ale do ugorów w trójpolowym systemie uprawy roli.

zamiana robocizny na opłatę pieniężną, do rozmiarów gruntu zastosowana, miała przynieść panu 9 zł. 43 kr. Tytułem dziesięciny płacili wówczas mieszczanie 14 zł. 54 kr.

Rozdział dochodu katastralnego z gruntu, świadczący o jego wartości, jest następujący:

15	posiadaczy	miało	5	zł.	doch.	kat.
16	»	»	5—10	»	»	»
11	»	»	10—20	»	»	»
8	»	»	20—30	»	»	»
2	»	»	40 i 60	»	»	»
Razem 52						

Niema wykazanego dochodu katastralnego gminy, sługi miejskiego (policyanta), leśnego miejskiego, 3 mieszczan i 4 posiadających tylko domy (uliczni), razem 10 posiadłości. Nadto były w miasteczku 2 domy pańskie (karczmy), była plebania, organistówka i 4 domy poddanych plebańskich, razem 8 domów, nie wchodzących do katastru. Ogółem było wówczas domów w Limanowej około 70[1]). Przyjmując, że w domu mieszkała tylko jedna rodzina, złożona z 5—6 głów, otrzymamy liczbę ludności 350—420 głów.

Według zajęć dzieliła się ta ludność, jak następuje:

Rolników . . . . ,	16[2])
Szewców . . , ...	17
Zarobników	7
Handlarzy bydła (kupców) . .	3
Kowali	3
Tkaczy	3
Rzeźników	2

[1]) Na jednym z licznych formularzy, przysyłanych przez administracyę austr., pragnącą dość usilnie poznać stan zagrabionego kraju, napisano 1783 r. liczbę mieszczan i »ulicznych«, pierwszych było 54, drugich 9, razem 63, nie wliczono oczywiście karczem i domów do kościoła należących.

[2]) Częściowo są to »gońcy«, patrz niżej.

Piekarzy	2
Krawiec	1
Kuśnierz	1
Garbarz	1
Kramarz	1
Służba miejska	2
Żebrak	1
Razem	60

Z tego, trochę niezupełnego, zestawienia widzimy, że źródła dochodów mieszczan znacznie się zmieniły w porównaniu z w. XVII. Przedewszystkiem znikło piwowarstwo i złączone z niem karczmarstwo. W r. 1780 wnieśli Limanowianie skargę do rządu na dziedziców Dydyńskich, i między innymi żalili się w niej na odjęcie im prawa wyrobu piwa i wódki; stało się to prawdopodobnie niedawno przedtem, już za rządów austryackich. Osiedlili się tu żydzi, którzy ujęli wyłącznie w swe ręce propinacyę, choć stale utrzymuje się jakiś zajazd katolicki. Oprócz tego występuje już w pierwszych latach rządów austryackich żyd rzeźnik i żyd garbarz, ba nawet znajduje się tu żyd Dawid, osadzony na roli jako »chłop« [1]. Około roku 1800 przybywają nowe dwie rodziny żydowskie (piekarz i kuśnierz). Wnet potem pojawiają się dotąd żyjące rodziny Goldfinger i Blaugrund. W r. 1817 jest dłużną wdowa Zielińska Markowi Goldfingerowi 120 zł. za trunki po zmarłym mężu i daje mu tytułem procentu 23 zagony w użytkowanie. W r. 1823 intabuluje Aleksander Blaugrund dług 174 zł. z procentami (4%) na realności Sebastyana Garczeńskiego: Są to pierwsze ślady niekorzystnego wpływu kredytu u żydów. Na jarmarkach tutejszych bywa wielu żydów, niektórzy z nich w zatargach ze współwyznawcami uciekają się do urzędu limanowskiego po sprawiedliwość.

[1]) Na dokumentach publicznych podpisuje on się po polsku, podczas gdy inni żydzi, miejscowi czy zamiejscowi, tylko hebrajskiemi literami się podpisują.

Podstawą utrzymania mieszczan stała się rola, którą zajmowała się czwarta część mieszczan. Była to jednak słaba podstawa, skoro przeciętna posiadłość podzielona na 4—5 parcel, mierzy około 2 morgi powierzchni, a daje koło 10 zł. czystego dochodu. Najwięcej ziemi ma według katastru urbaryalnego Tomasz Czeczułka ($7^3/_4$ morga), Antoni Zieliński ($6^3/_4$ morga) i Szymon Wójcik (4 morgi). Są to rodziny dotąd najznaczniejsze w Limanowej.

Obok szewstwa prosperowało tu kowalstwo, jak zwyczajnie przy uczęszczanej drodze. Już wówczas rozwinął się tu dość ożywiony handel bydłem (wołami), skierowany na Śląsk i do Ołomuńca. Bierze w nim także udział kilku mieszczan, którzy wchodzą w spółki z okolicznymi chłopami, również oddającymi się temu handlowi. Na uwagę zasługuje duch spółkowy wśród drobnych handlarzy, przeważnie chłopów: silne jego tradycye istnieją w tej sferze dotąd. Do pomocy używali handlarze »gońców«, których pewna część mieszkała w Limanowej, a reszta rekrutowała się ze wsi. Ich głównem zadaniem było pędzenie wołów z jarmarku do Ołomuńca; zwykle wybierali się we dwóch i pędzili kilkadziesiąt sztuk[1]).

Zdaje się, że mimo wszystko, cieszyła się Limanowa przy przejściu w wiek XIX względnym dobrobytem, świadczy o tym pretensyonalność w tytulaturze wójta, który się każe w myśl tradycyi z XVI w. nazywać landwojtem i uszlachcanie nazwisk mieszczańskich, t. j. dodawanie końcówek: ski i wicz. Bieda zamienia się wtedy w Bidzińskiego, Janik w Janickiego, Jeż w Jeżowicza, tož Dutka, Biedroń, Garncarz. Dziś w chwili upadku są w użyciu pierwotne nazwiska (wyjątek stanowią Biedrońscy).

Rządy austryackie były dla Limanowej korzystne. Sądy doraźne stłumiły zaraz z początku rozboje, zakorze-

[1]) Pod koniec pierwszej połowy XIX w. było takich gońców w Limanowej około 20, każdy pędził po 10 par. Większa część rolników i zarobnicy trudnili się tem rzemiosłem.

nione szeroko na pogórzu. Około 1780 roku wniosła Limanowa skargę przeciw dziedzicom o zabranie lasu, powiększenie pańszczyzny, podniesienie czynszu z domów i odjęcie prawa wyrobu piwa i wódki. Z wyjątkiem ostatniego wszystkie punkty skargi zostały pomyślnie dla niej załatwione. Co do dni roboczych nastąpiła umowna zamiana ich na opłatę pieniężną, granice lasu miejskiego zostaly dokładnie określone i wyłączne prawo posiadania oddane miasteczku. Spory jednakże nie ustały, w r. 1793 broniło się miasteczko przeciw jakiejś egzekucyi, prowadzonej przez dziedziców. Zadowolenie Limanowian z rządów austryackich podniosło zapewne potwierdzenie i pomnożenie jarmarków na 18 rocznie (t. j. co 3 tydzień). W sprawie tej posyłano specyalnego posła do Wiednia w r. 1799 na koszt gminy. Z początku XIX w. mamy ślady interesowania się władz austryackich rozwojem szkoły w Limanowej.

W r. 1806 zakomunikował kreiskapitan zwierzchności gminnej rozporządzenie cesarskie, że dzieciom żydowskim wolno chodzić do szkoły razem z chrześcijańskiemi, ale tylko zdrowym i ochędożnym. Mają one siedzieć w osobnych ławkach i mają być natychmiast usunięte, jeżeliby się okazały nieczystemi lub dzieci chrześcijańskie psuły. W roku następnym zażądano od zwierzchności gminnej wykaz tych rodziców, którzy »z dobrodziejstwa i pożytku« szkoły nie chcą korzystać. Z tego położenia nacisku na czystość dzieci żydowskich należy wnioskować, że tak, jak u chłopów kołtun, u żydów powszechna była nieczystość głowy (parchy).

Pod koniec XVIII w., aż do trzeciego dziesiątka następnego wieku, liczono w Limanowej najczęściej na »tynfy górskie«, których 25 równało się 30 złp. Utrzymanie dzienne człowieka kosztowało wówczas $7^1/_2$ gr. pol. (dziś liczy się 50 hal.). Para dobrych wołów kosztowała 150 złp. (dziś 300 kor.). Od 15 złp. dawano 3 zagony w użytko-

wanie. W r. 1823 oszacowano własność nieruchomą jednego mieszczanina w następujący sposób:

1. Dom drewniany w rynku z 3 stancyami, kuchnią, alkierzem, spiżarnią i placem (około 100 s. □) . .	204 złr. 45 kr wal. wied.
2. Ogród »zatylny« (tj. przylegający do domu) mający 948 s. □ powierzchni . .	125 złr. 45 kr. wal. wied.
3. Pola 1 mórg 900 s. □ .	167 » 30 » » »
Razem . . .	498 złr. 20 kr. wal. wied.

Z tych nieruchomości płacono podatku (gruntowego, domowego, kwaterowego i szarwarkowego) 3 złr. 5 kr. wal. wied., a daniny (osepu) do kościoła parafialnego 35 kr. wal. wied.

Na rozwój Limanowej uwłaszczenie bezpośrednio bardzo mało wpłynęło, bo 54 mieszczan płaciło w r. 1848 razem 22 zł. 23 kr. mon. konw. nominalnie jako czynsz domowy, w rzeczywistości przeważnie jako relutum za pańszczyznę [1]). Pośrednio oczywiście uwłaszczenie wywarło taki sam wpływ, jak na cały kraj. Ruch handlowy na drodze z Sącza na zachód zmniejszył się nieco od zbudowania kolei Karola Ludwika, albowiem wiele towarów, przeznaczonych do dalszych stron, do Szląska, Moraw i Austryi, transportowano teraz z okolic górskich wprost ku najbliższym stacyom kolejowym. Równocześnie z tą przemianą drogi wzięli górę nad miejscowymi handlarzami kupcy z miast przy linii kolejowej leżących. Z Limanowej transportowano bydło i świnie do Bochni, z Bochni też kupcy opanowali targ limanowski i sąsiednie, a miejscowi,

[1]) Patrz wyżej str. 27. Najmniejsza ilość gruntu, z którego był płacony ten czynsz, wynosi 1½ morga, razem płacono ze 144 morgów. Jest to więc stan taki sam, jak z r. 1787, tylko czynsz jest większy, ale zawiera on także czynsz z domów, którego z r. 1787 nie znamy.

wcale zamożni trzej kupcy (posiadali po 25.000 zł.) musieli wejść w zależność od nich. Za to wzmógł się ruch osobowy wskutek rozwoju galicyjskich miejsc kąpielowych, w pierwszym rzędzie Krynicy i Szczawnicy. Droga do obu tych miejscowości prowadziła z Krakowa i Warszawy przez Limanowę, która była miejscèm odpoczynku lub noclegu dla każdego wozu tam, czy z powrotem jadącego. Był to, rzec można, najświetniejszy czas dla naszego miasteczka. Niestety skończył się bardzo prędko wskutek zbudowania kolei z Tarnowa przez N. Sącz na Węgry (tak zw. kolei tarnowsko-leluchowskiej), a upadek zaczął się od zbudowania kolei transwersalnej, która przechodzi przez terytoryum Limanowej.

Z wypadków zewnętrznych, które się odbiły silniejszem echem w Limanowej należy podnieść ruchy ludowe z lat 1846 i 1898. Oba zagroziły Limanowej, jednakże nie dotknęły jej dzięki interwencyi wojska. W r. 1846 wielka tłuszcza po zniszczeniu kilku okolicznych dworów zwróciła się przeciw Limanowej, prawdopodobnie z zamiarem spalenia i zrabowania jej. Znajdujący się tu wówczas w przemarszu z kilkunastu żołnierzami kapral Szczypta, korzystając z wieczornego mroku, zamknął ulice przy pomocy swych żołnierzy i postawionych za nimi mieszczan. Gdy tłum w zbitej masie chciał wedrzeć się do miasteczka, mimo wezwań do cofnięcia się i do rozejścia, strzały żołnierzy położyły kilku najśmielszych trupem. Tłum pierzchnął i, po dłuższych naradach w należytej odległości, rozprószył się.

Ruch ludowy w 1898 r., skierowany przeciw żydom, został wywołany głównie w okolicach Limanowej przez agitatorów, przyznających się do kierunku chrześcijańsko-społecznego, przynajmniej tak twierdzi poważna opinia miejscowa. Po spustoszeniu kilku karczem w stronie północno-zachodniej i północno wschodniej od Limanowej, zbliżył się kilkotysięczny tłum do miasteczka późnym wieczorem, okrążając je od strony północnej. Blask ognisk rozpalonych na

wzgórzu i dolatująca wrzawa wzbudzały ogromną panikę wśród mieszkańców, mimo, że na miejscu znajdował się silny oddział wojska, który zatarasował ulice i bagnetami wyparł tłum, wkraczający ulicą do stacyi kolejowej prowadzącą. Szlachetności i zimnej krwi dowódcy oddziału, Polaka, należy zawdzięczać, że uniknęło się rozlewu krwi, tłum bowiem zachowaniem się swojem i postawą dawał dosyć sposobności do użycia broni palnej.

W następnych rozdziałach uwzględniany będzie rozwój miasteczka w ciągu XIX w., a zwłaszcza w drugiej jego połowie, o ile tylko pozwolą na to źródła pisane i tradycya ustna, tutaj chcę tylko przedstawić stan kulturalny Limanowej około r. 1850, według opowiadań najstarszych osób, albowiem należy on w całości do przeszłości i obecny stan nie ma z nim żadnego widocznego związku.

Limanowa była około 1850 r. siedzibą sławnego znachora, który miał ogromną praktykę, nietylko okolica w niego wierzyła, ale codziennie kilka osób przybywało do niego z miejscowości o kilkanaście mil odległych. Dzieci jeszcze przed 35 laty uciekały przed człowiekiem czarno ubranym, a chłopcy, po większej części do 10 roku życia, chodzili tylko w koszuli, przepasanej paskiem skórzanym bez czapki i bez butów. Mieszczanie chodzili w dnie powszednie w zgrzebnych portkach i »paceśnej« koszuli. W święto wdziewali kaftany granatowe, kapoty podobne krojem do sukman, i rogate czapki wysokie, siwym barankiem obszyte. Po kapotach przyszły czamary czarne ze sznurami na piersiach, ale wkrótce zaginęły bez śladu. Mieszczanki nosiły złotem wyszywane czepki, ozdobione kryzą nad czołem, zapinane pod szyją kokardami ze wstążek. Po czepkach nastały białe chustki, wiązane w »kiczki«, które dotąd noszą jeszcze starsze mieszczki. Umeblowanie mieszkania było prościejsze, niż teraz. Na ścianach wisiały bardzo liczne obrazy świętych, olejno na płótnie malowane przez chłopskich artystów. Pod ścianami stały długie pro-

ste ławy z oparciami i skrzynie malowane, zupełnie takie same jak się dotychczas po wsiach spotyka. Zboże mełli sami mieszczanie w żarnach, tylko zamożniejsi na święta mełli we młynie. Ogół mieszkańców Limanowej jadł razowy chleb i żarnowe kołacze, jak dotąd chłopi,—ale przynajmniej miał co jeść.

III.

RUCH LUDNOŚCI W WIEKU XIX.

Najdogodniejsze do badania rozwoju ludności jest zestawienie liczby urodzeń i zgonów w całych dziesięcioleciach, z czego już bardzo łatwo oznaczyć przeciętne każdego dziesięciolecia. Przedewszystkiem jednak zamieszczamy szczegółowy wykaz urodzeń i zgonów chrześcian według metryk kościelnych za cały wiek, tudzież taki sam wykaz żydów za lata 1862—1900 (albowiem dopiero od r. 1862 rozpoczęto tutaj porządnie prowadzić metryki żydowskie), jako pożądany materyał dla specyalnych badań nad ruchem ludności. (Tablica I).

Z wykazu tego widzimy, że liczba zgonów ludności chrześcijańskiej podnosi się silnie (często podwójnie) ponad cyfrę przeciętną, peryodycznie co kilka lat. Najsilniejsza śmiertelność byla w dziewięcioleciu 1847—1855, kiedy liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń o 40%. Wśród ludności żydowskiej to nadmierne podniesienie liczby zgonów objawia się zwykle na mniejszą skalę i w innych latach, niż u ludności chrześcijańskiej. W czasie cholery w r. 1873 umarło stosunkowo 2 razy więcej żydów, niż chrześcijan. Za drugą różnicę uznać trzeba, że prawie szósta część dzieci chrześcijańskich rodzi się nieżywych, gdy u żydów zdarza się to stosunkowo znacznie rzadziej.

Tablica I.

Rok	CHRZEŚCIJANIE			ŻYDZI	
	Urodzeni	Nieślubni	Zmarli	Urodzeni	Zmarli
1801	24	1	16		
2	19	1	16		
3	24	—	28		
4	19	—	13		
5	23	1	22		
6	24	6	14		
7	22	1	31		
8	21	—	17		
9	19	—	11		
1810	19	1	14		
1	22	2	13		
2	15	3	13		
3	19	1	17		
4	29	—	28		
5	24	5	16		
6	20	—	14		
7	18	1	33		
8	23	1	10		
9	25	—	23		
1820	21	2	14		
1	21	—	16		
2	24	4	22		
3	14	2	8		
4	24	4	13		
5	30	3	27		
6	33	2	14		
7	24	1	14		
8	28	2	16		
9	19	—	20		
1830	25	3	68		
1	25	2	24		
2	21	5	43		
3	23	6	24		
4	20	4	31		
5	26	3	20		
6	30	2	22		
7	32	3	30		

Rok	CHRZEŚCIJANIE			ŻYDZI	
	Urodzeni	Nieślubni	Zmarli	Urodzeni	Zmarli
1838	27	6	30		
9	29	5	16		
1840	35	2	14		
1	28	3	28		
2	35	2	26		
3	35	4	30		
4	37	5	15		
5	30	4	18		
6	32	2	18		
7	28	3	72		
8	20	1	31		
9	44	6	38		
1850	34	3	14		
1	34	2	16		
2	31	2	27		
3	27	4	34		
4	25	2	32		
5	25	4	92		
6	27	3	23		
7	36	7	9		
8	39	4	23		
9	46	4	14		
1860	30	1	15		
1	29	5	13	[30]	[6]
2	33	3	24	30	6
3	35	6	24	30	5
4	35	5	24	31	4
5	35	3	21	32	7
6	32	3	12	[30]	[6]
7	34	1	20	30	7
8	36	3	29	35	8
9	23	1	32	32	5
1870	43	—	33	31	6
1	28	—	31	28	8
2	30	—	12	34	5
3	43	2	35	33	20
4	30	3	30	35	5
5	47	2	26	30	4

Rok	CHRZEŚCIJANIE			ŻYDZI	
	Urodzeni	Nieślubni	Zmarli	Urodzeni	Zmarli
1876	30	2	17	28	5
7	30	1	19	40	10
8	37	—	30	42	11
9	36	1	22	30	12
1880	27	—	19	41	10
1	38	3	30	42	9
2	42	5	32	43	11
3	34	5	30	45	13
4	37	5	44	43	11
5	41	1	30	47	9
6	32	—	30	46	8
7	40	2	28	50	13
8	40	6	23	46	11
9	51	6	30	44	10
1890	36	1	43	48	11
1	44	5	24	45	10
2	34	2	23	42	12
3	37	—	27	48	8
4	33	3	26	43	9
5	33	—	15	47	14
6	41	1	28	41	11
7	38	2	30	46	8
8	33	—	17	45	11
9	37	1	20	44	10
1900	34	2	28	46	10

Z tablicy, na której zestawione są liczby urodzeń i zgonów dziesięcioleciami (Tabl. II) przedstawia się dość niezwykle ruch ludności limanowskiej. Ruch ludności żydowskiej jest zasadniczo odmienny od ruchu ludności chrześcijańskiej. Liczba urodzeń nie odzwierciadla prawdziwej liczby ludności. W jej wzroście brak równomierności. Czasem podnosi się szybko, to znów stoi w mierze, albo się cofa nawet. Od 1801—1820 panuje zastój, w następnych 30 latach jest widoczny postęp, ale od szóstego dziesiątka wraca zastój, wprawdzie znowu się ludność liczebnie pod-

nosi, aby jednak w ostatnim dziesiątku się cofnąć. Przeciwnie nadwyżka urodzeń nad zgonami wskazywałaby, że aż do roku 1860 wzrastała ludność powoli, a w ostatnich 40 latach przyrost (395 głów) był szybki. Tymczasem stan faktyczny nie zgadza się ani z temi wskazówkami, ani z poprzedniemi, nie może więc ani sama płodność ludności, ani

Tablica II.

Dziesiątki lat	CHRZEŚCIJANIE				ŻYDZI			
	Urodzenia	Nieślubni	Zgony	Nadw. urodzeń		Urodzenia	Zgony	Nadw. urodzeń
1801—1810	214	11	182	32				
1811—1820	216	15	181	35				
1821—1830	242	20	218	24				
1831—1840	268	38	254	14				
1841—1850	323	33	299	24				
1851 - 1860	320	34	285	35				
1861—1870	335	30	232	103		281	54	227
1871—1880	338	11	241	97		341	90	251
1881—1890	391	34	320	71		454	106	348
1891—1900	364	16	238	126		447	103	344
1801—1900	3011	241	2450	561	1861-1900	1523	353	1170

też jej śmiertelność poinformować nas dokładnie o liczbie ludności, bo płodność ulega silnie wpływom stosunków ekonomicznych a śmiertelność jest zależna od warunków hygienicznych, i pojawienia się chorób zaraźliwych.

Rzeczywisty wzrost zaludnienia był następujący:

Tablica III.

Lata	Liczba ludności	Przyrost ludności	Liczba chrześcijan	Przyrost chrześcijan	Liczba żydów	Przyrost żydów
1841	około 787	—	687	—	około 100	—
1851	838	—	—	—	—	—
1869	1107	—	[975]	—	[350]	—
1880	1410	303	1012	37	398	48
1890	1603	193	1035	20	571	173
1900	1790	187	1055	21	735	164

Wcześniejszych danych nie posiadam; dane tu przytoczone pochodzą z różnych źródeł i nie mają równej wartości. Z roku 1841 zupełnie ścisłą jest tylko liczba chrześcijan, jest ona rezultatem obliczenia ludności przez miejscowego proboszcza, którego materyał przechował się dotąd w osobnej księdze w kancelaryi parafialnej. Do schematyzmu dyecezyi tarnowskiej podaje proboszcz w piątym dziesiątku XIX w. tylko ilość żydów w całej parafii; wynosi ona 100 — 130 osób. Ponieważ dotąd we wsiach do parafii należących mieszka zaledwie kilka rodzin, przypuszczać należy, że wówczas było ich tam jeszcze mniej i że wszyscy żydzi siedzieli w samem miasteczku. Cyfry z r. 1851 i 1869 pochodzą z urzędowych obliczeń ludności, które są o tyle niedokładne, że podają tylko liczbę przynależnych, a nie obecnych w gminie. Dopiero obliczenia z r. 1880 i następnych uwzględniają całą ludność zamieszkałą w gminie. Ilość chrześcijan i żydów z r. 1869, podaną w nawiasach, obliczyłem z ruchu ludności w latach siedmdziesiątych biorąc 35 urodzeń na 1000 ludności. W schematyzmie dyecezyalnym liczba ludności chrześcijańskiej wynosi około r. 1851 mniej więcej 950 głów. Cyfra ta pochodzi od proboszcza, który robił w r. 1841 spis ludności, a zatem dobrze sobie zdawał sprawę z ruchu tej ludności. Do tak znacznego podniesienia się ludności, mimo pomoru w r. 1847 (zmarło 72 osób), przyczyniło się przedewszystkiem przeniesienie urzędu powiatowego z Tymbarku. Atoli niepodobna dać wiary cyfrze schematyzmu z r. 1869, przekraczającej o 100 liczbę ludności chrześcijańskiej z r. 1900. Liczba żydów ze schematyzmu jest mniej więcej zgodna z obliczeniem według ruchu ludności.

Przyrost ludności chrześcijańskiej w ciągu 60 lat wynosi 53%, z czego na ostatnie 20 lat wypada tylko 4% (41 głów). Przyrost ludności żydowskiej w tych samych okresach czasu wynosi 633% i 84%. Przyrost zaś całej ludności Limanowej wynosi w ciągu lat 60 około 127%, w ostatnich 20 latach tylko 27% (382 głowy). Cyfry te

same się tłumaczą dostatecznie jasno. Dla wzrostu ludności najkorzystniejszemi były lata 1841—1880, w którym to czasie ludność się prawie podwoiła. Według przeciętnych urodzeń powinien właśnie wtedy panować zastój. Tę jednostajność przeciętnej cyfry urodzeń w tym okresie, mimo zwiększenia się liczby ludności, należy wytłumaczyć różnicą między siłą i ilością potrzeb ludności a trudnością ich zaspokojenia, która budzi przezorność i nakazuje ograniczenie potomstwa. Nie wykazuje to, że Limanowianie znajdowali się w niedostatku, owszem względna zamożność dopiero pozwala na podniesienie stopnia kultury i budzi przezorność. Napływająca biurokracya jest wzorem dla reszty mieszkańców pod tym względem.

Nadwyżka urodzeń nad zgonami jest czasem rzeczywistym przyrostem, czasem jest zrównoważona przez równoczesną emigracyę lub nawet przez nią przewyższana, Limanowa bowiem ulega dość znacznej ale niestałej emigracyi i immigracyi. Pozornie mogłoby się to wydawać nieprawdziwem, bo wzrost ludności z 687 w r. 1841 na 1055 w 1900 pokrywa wyłącznie przyrost t. j. nadwyżka urodzeń nad zgonami, która w tym czasie wynosi 464 głów. Cóż kiedy w latach 1881—1900 nadwyżka ta wynosi 200 głów, gdy ludność wzrosła tylko o 41, musiało więc wyemigrować w tym czasie 159 osób. Daleko większą jest emigracya żydów, bo z nadwyżki urodzeń 1170 głów 1862—1900 r. na przyrost odliczyć można około 385, reszta (dwa razy tyle) wyemigrowała.

W rzeczywistości jednak wymiana ludności, przypływ obcej i odpływ miejscowej, jest daleko znaczniejsza, niżby się w ogóle spodziewać można w tak małem miasteczku. Odbywa się ona kosztem miejscowej ludności, której przyrost od r. 1841 stale ustępuje obcym. Ludność należąca do inteligencyi lub w ogóle żyjąca z pracy biurowej wynosi obecnie 337 głów, przed 60 laty było zaledwie kilku jej przedstawicieli (z rodzinami około 40 osób).

Wzrost jej wynoszący około 300 głów stanowi większą część ogólnego wzrostu ludności chrześcijańskiej.

Płodność ludności chrześcijańskiej jest tu większa ponad zwyczajną, płodność zaś ludności żydowskiej jest wprost niesłychana. Otrzymawszy od prowadzącego metryki żydowskie wykaz urodzonych i zmarłych żydów 1862—1900 natychmiast spostrzegłem, że ilość urodzonych 4—5 razy przewyższa ilość zmarłych. Przekonany, że zaszła tu pomyłka jakaś, że n. p. wykaz urodzonych obejmuje całą gminę wyznianiową, a wykaz zmarłych samo miasteczko, prosiłem o wyjaśnienia i ewentualną poprawę wykazu, ale otrzymałem zapewnienie, że udzielone mi daty odnoszą się li tylko do Limanowej i że liczba urodzeń może być nawet większa w rzeczywistości niż w metryce, zdarza się bowiem, że rodzice zaniedbają zgłosić noworodka do metryki, gdy każdy zgon musi być zgłoszony, bo bez kartki lekarza i prowadzącego metryki zmarłego grzebać pod ciężkimi karami nie wolno[1]).

Ilość urodzonych chrześcijan stanowiła:

1833—1842	4 %	ludności chrześcijańskiej
1871—1880	3·4%	» »
1881—1890	4 %	» »
1891—1900	3·8%	» »

Liczba urodzonych żydów wynosiła:

1871—1880	8·2%	ludności żydowskiej
1881—1890	8 %	» »
1891—1900	5·8%	» »

Ilość zmarłych:

	chrześcijan			żydów		
1833—1842	3·47%	lud.	chrześć.	—	lud.	żyd.
1871—1880	2·37%	»	»	2·25%	»	»
1881—1890	3·2 %	»	»	1·6 %	»	»
1891—1900	2·3 %	»	»	1·4 %	»	»

[1]) Prowadzący metryki p. Aszer Deresiewicz dodał także, że, gdy przed 40 laty przybył do Limanowej, było tu około 40 rodzin żydowskich a dziś jest przeszło 120, co się zgadza z naszymi liczbami.

Ludność żydowska jest dwa razy płodniejsza od chrześcijańskiej, a prawie o połowę (1·75 przeciętna zgonów u żydów: 2·62 przeciętna u chrześc.) przewyższa ją żywotnością. Stosunek co do płodności byłby korzystniejszy dla samych mieszczan, po odliczeniu stanu urzędniczego. Ta olbrzymia przewaga siły żywotnej żydów nad chrześcijanami wynika z zawierania małżeństw we wcześniejszym wieku oraz jest następstwem hygieny, czyli troski o zdrowie i życie, którą się odznaczają żydzi [1]). Rytualne przepisy o koszernem i trefnem, niewątpliwie obecnie dziwaczne i barbarzyńskie, były niegdyś wykwitem nauki o hygienie; spełniają one dotąd swoje zadanie i podtrzymują w znacznej mierze zdrowotność t. j. żywotność żydów [2]).

Szczególną uwagę zwraca dość znaczne i nagłe obniżenie się płodności żydów w ostatnim dziesiątku (o 2·2%) lat. Ponieważ w życiu ich nic się nie zmieniło oprócz warunków gospodarczych, które się znacznie pogorszyły, należy obniżenie płodności tłumaczyć natężeniem walki o byt i stwierdzić wielką zależność wzrostu ludności żydowskiej od warunków gospodarczych. Im korzystniejsze są warunki dla drobnego kapitału i pośrednictwa w obrocie, tem bujniej pąkuje krzew Israela. Ale gwałtowny jego wzrost tak szybko obejmuje wszystkie soki żywotne znajdujące się w gruncie i tak szybko je wyczerpuje, że wkrótce bujna roślina schnąć zaczyna. Rozwój ludności żydowskiej w Limanowej nie jest wcale wyjątkowy, owszem jej rozwój w całej Galicyi jest zupełnie analogiczny [2]).

[1]) Publicystyka nasza nie widzi tego i ciągle rozpowiada o brudzie i niechlujstwie żydowskiem.

[2]) Stwierdził to ostatni spis ludności. Żydzi mają wprawdzie większy spryt życiowy niż Polacy, ale nie jest on niedoścignionym przez nas, ani powszechnym u nich. Znaczna część żydów galicyjskich, nie znalazłszy dostatecznego zarobku w handlu, chwyta się nawet najcięższych robót dla uratowania się od głodu. W powiecie tureckim tłuką żydzi kamienie na drodze, w staromiejskim rąbią i wożą drzewo z lasu do kolei, w Rudniku nad Sanem większa część żydów żyje z koszykarstwa, w Limanowej i innych miastach

U ludności chrześcijańskiej zauważyć się daje pewne zmniejszenie się śmiertelności, a stałe utrzymywanie się płodności, większej nad przeciętną. Liczba dzieci nieślubnych w stosunku do ślubnych jest znaczna, wynosi bowiem przeciętnie przeszło 6%, niekiedy (1831—1840) sięga 14·2% ogólnej liczby dzieci, a wyjątkowo (1871—1880) spada do 3·2%. Pod tym względem zeszły wiek był podobny do wieku XVII. Jest to jedna z cech Limanowej przypominających, że należy ona budową społeczną do typu miejskiego. Matkami dzieci nieślubnych są w ogromnej większości dziewki służące [1]).

Według spisu ludności z 1900 r. są wśród żydów obie płci równomiernie reprezentowane, wśród chrześcijan ilość kobiet przewyższała o 71 liczbę mężczyzn. Ten sam stosunek zachodzi od dawna, według spisu z r. 1869 nadwyżka kobiet wynosi 65. Nadwyżkę stanowią właśnie służące, pochodzące z poza Limanowej.

Pod względem prawa przynależności dzieli się obecna ludność miasteczka na następujące grupy:

1) przynależnych w miejscu jest 560 mężczyzn 563 kobiet, razem 1123;

2) przynależnych do innych gmin powiatu limanowskiego 124 mężczyzn. 182 kobiet, razem 206;

3) przynależnych do innych powiatów (i krajów) jest 165 mężczyzn, 184 kobiet, razem 249. Nadwyżkę kobiet

wielu zajmuje się garbarstwem, które nie należy do lekkich ani przyjemnych zajęć. Tylko dzielniejszych wypędza nędza z naszego kraju. Np. emigracya z Wiśnicza, jednej z najbardziej przeludnionych siedzib żydowskich w pobliżu Limanowej odbywa się już od 10 lat i kieruje się do Niemiec, mianowicie do Bawaryi i Brandenburgii, dokąd razem wyemigrowało do 50 rodzin, tudzież do zagłębia karwińsko-ostrawskiego, gdzie osiedliło się około 25 rodzin. W Niemczech zakładają kramiki i trudnią się handlem obnośnym, koło Ostrawy zakładają szynki; szynkarz galicyjski szuka więc nawet na obcym gruncie swego dawnego gościa. Wskutek tej emigracyi na stałe, wiele domów w Wiśniczu stoi pustką.

[1]) Wśród żydów zdarzyły się w ciągu ostatnich lat 30 tylko 2 wypadki dzieci nieślubnych.

w drugiej i trzeciej grupie stanowią znowu służące. Stale nieobecnych w miejscu zamieszkania jest 51 mężczyzn i 8 kobiet. Połowę nieobecnych mężczyzn stanowią uczniowie szkół średnich, czwartą część chłopcy uczący się rzemiosła.

O składzie ludności i o jej wymianie najlepiej nas może poinformować zestawienie osób prowadzących samodzielne gospodarstwa (tabl. IV). Otóż w Limanowej urodziło się tylko 40% osób, prowadzących samodzielne gospodarstwa, reszta przyszła z poza jej obrębu. Ponieważ

Tablica IV.

Grupa	POCHODZENIE										Suma		Razem
	Limanowa		Gminy pow. limanow.		Miasta Galicyi		Wsie Galicyi		Inne kraje				
	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.	
Żydzi	30	5	19	3	57	2	14	1	8	—	128	11	139
Urzędnicy i inteligencya	7	—	2	—	26	4	26	3	4	—	65	7	72
Rzemieślnicy chrześcijańscy	31	4	12	—	12	1	4	—	—	—	59	5	64
Rolnicy	32	12	10	4	1	1	2	—	—	—	45	17	62
Reszta ludności chrześcijańs.	12	11	30	11	3	—	4	—	—	—	49	22	71
Suma . .	112	32	73	18	99	8	50	4	12	—	346	62	408

jednak dość znaczna część przybyszów rekrutuje się z miast i miasteczek galicyjskich, mają więc razem z miejscowymi większość (60%), urodzeni zaś na wsi są w mniejszości; 75% głów rodzin żydowskich jest obcego pochodzenia. Wynika to ze ściśle przestrzeganego przepisu talmudu,

że małżonkowie przed ślubem nie powinni się znać tudzież, że pierwsze kilkanaście miesięcy mąż powinien mieszkać w domu rodziców swej żony. Limanowscy żydzi żenią się i osiedlają poza Limanową, do której przyżeniają się obcy, nawet z Węgier, ale najwięcej z okolic Nowego Sącza i Mielca, skąd pochodzi rabin limanowski. Nietylko urzędnicy rekrutują się ze wsi i miast galicyjskich, ale także i służba biurowa (kanceliści i woźni) z drobnym wyjątkiem pochodzi z dalszych stron. Wśród rzemieślników chrześcijańskich mało co więcej, niż połowa należy do miejscowej ludności, reszta jest obca; ze wsi powiatu limanowskiego pochodzi kilku stolarzy i dyetaryuszów.

W dwóch ostatnich grupach immigracya z dalszych stron niema znaczenia, w pierwszej ma przewagę zubożałe mieszczaństwo, na drugą, obejmującą przeważnie proletaryat, składają się w dwóch trzecich częściach przybysze ze wsi: Mordarka, Sowliny, Stara wieś i Lipowe, bezpośrednio sąsiadujących z Limanową, tudzież ($^1/_3$) z dwóch najbliższych parafii (Łososina górna i Słopnice).

Osób, prowadzących samodzielne życie gospodarcze jest w Limanowej około 380, wśród nich zwraca uwagę wielka ilość wdów (przeszło 25), należących zwłaszcza do dwóch ostatnich kategoryi. Wolnego stanu urzędników jest 19, rzemieślników 4, wyrobników i innych 12. Jeżeli odliczymy mężczyzn wolnego stanu (35) i służbę domową (112) [1]) to otrzymamy, że około 345 rodzin liczy 1640 członków czyli po 4·75 osób, a więc mniej niżby się spodziewać można po nadzwyczajnej płodności tutejszej ludności.

Ruch ludności w Limanowej stwierdza jej bądź co bądź miejski mimo szczupłych rozmiarów charakter.

[1]) Wdów i wdowców wydzielać nie potrzeba, bo mają oni zwykle rodzinę przy sobie. Swoją drogą samodzielność gospodarcza wielu osób nie da się ściśle określić. Są np. takie osoby, co mają własny osobny majątek, żyją przy rodzeństwie i wchodzą w skład jego rodziny.

IV.

STATYSTYKA ZAJĘĆ.

Zestawienie zajęć na załączonej obok tablicy (Tabl. V) obejmuje tylko ludność zamieszkałą w obrębie gminy, nie wyczerpuje więc życia gospodarczego miasteczka, którego ważnymi czynnikami są: browar i stacya kolejowa. Nie jest ono także zupełnie dokładne, bo rzeczywistych stosunków, splatających się w najróżnorodniejsze związki nie podobna wtłoczyć w ramki klasyfikacyi; statystyka zajęć zarobkowych należy, jak wiadomo, do najtrudniejszych. W Limanowej zwłaszcza jest trudnem rozróżnienie między głównem, a pobocznem źródłem dochodów. Jedne dochody są mniejsze, ale pewniejsze, drugie przeciwnie; jedne są znaczniejsze, choć mniej czasu zabierają, na inne znowu, choć są skromniejsze, cały rok trzeba pracować. Typowym przykładem może być rolnictwo i pożyczanie pieniędzy na procent, które odgrywają bardzo ważną rolę w życiu gospodarczem Limanowej.

Z zestawienia tego widzimy, że nasze miasteczko prowadzi dość wielostronne życie ekonomiczne. Jest w niem reprezentowanych około 35 zawodów głównych, nie licząc 15 odmian handlu. Ugrupowanie i skład rzemiosła i handlu wskazuje, że zwracają one swą działalność ku wsi i z niej czerpią główne zyski, z drugiej strony wielka ilość

Tablica V. Ludność Limanowej według zajęć.

Rodzaj zatrudnienia	ILOŚĆ LUDZI		
	pracujących samodzielnie	pracujących jako pomocnicy	żyjących z danego zatrudnienia
Przemysł: Kowale	1	1	6
Blacharze	2	3	13
Stelmach	1	—	8
Stolarze	7	6	21
Garbarze	2	4	16
Wyrób pończoch	2	1	5
Krawcy męzcy	7	5	32
Krawczynie damskie	9	28	?
Szwaczki	4	—	8
Kuśnierze	3	4	17
Szewcy	19	19	79
Piekarze	4	6	26
Rzeźnicy	3	2	16
Masarze	3	3	23
Mleczarka	1	—	2
Wyrób wody sodowej	1	2	8
Browar	—	4	15
Szynki (zajazd i restauracya)	11	12	72
Szklarz	1	—	9
Malarze pokojowi	2	—	6
Kominiarze	2	—	5
Drukarnia	2	6	30
Pisarze	10	—	33
Pisarze pokątni	3	—	11
Razem	100	106	461

Rodzaj zatrudnienia		ILOŚĆ LUDZI pracujących samodzielnie	pracujących jako pomocnicy	żyjących z danego zatrudnienia
Handel:	Handel bydła	4	—	25
	» zboża	7	3	44
	» drzewa	4	5	30
	» tow. szklanymi i glinianymi	3	—	15
	» zegarami	1	—	8
	» skór	7	9	41
	» żelaza	2	—	9
	» bławatny	10	12	51
	» galanteryjny	4	3	25
	Tandeta	1	—	4
	Handel tow. spożywcz. (kolon).	9	6	40
	» owoców, jarzyn i pieczywa (stragan)	8	1	30
	Kram mięszany	18	15	92
	Handel jaj	4	2	24
	Trafika	1	—	6
	Zbieranie szmat	4	—	12
	Razem	87	56	474
Usługi:	Agenci (komisyonerzy)	4	—	21
	Fiakrzy	3	—	21
	Wyrobnicy	58	17	110
	Nauka w chederach	9	7	40
	Administracya	62	—	180
	Zajęcia wolne	10	—	46
	Razem	146	24	418
Rolnictwo:	Właściciele	56	?	266
	Dzierżawcy	4	?	19
	Razem	60	?	285
Inne zajęcia:	Żebracy	14	—	60
	Bliżej nieokreślone zajęcie	18	—	90
	Suma	421	186 ?	1790

Uwaga: Ilość pracujących samodzielnie jest odmienna od ilości prowadzących odrębne gospodarstwa, np. krawczynie damskie pracują samodzielnie, ale przeważnie nie prowadzą gospodarstwa na własną rękę.

urzędników i inteligencyi jest w stanie zapewnić im wiele pracy i zarobku. Najliczniejszem z rzemiosł jest szewstwo, rodzaj przemysłu najbardziej rozpowszechniony między mieszczaństwem galicyjskiem, z odmian handlu, handel towarami łokciowymi. Przeważające znaczenie ma pośrednictwo, nie praca wytwórcza, handel nie rzemiosło, bo łatwiejszą i korzystniejszą jest rola pośrednika między wytwórcą a spożywcą.

Przedsiębiorczość ludności limanowskiej ma charakter ściśle miejscowy. Wzrosła dla zaspakajania potrzeb miejscowych i najbliższej okolicy, o nich tylko dotąd myśli, choć ich nie wyczerpuje. Widnokrąg kupca, a zwłaszcza rzemieślnika tutejszego nie sięga poza kilka okolicznych miejsc targowych. Drugą charakterystyczną cechą są drobne rozmiary wszystkich przedsiębiorstw. Rzemieślnicy pracują przeważnie sami, w handlu liczy się tylko na niefachową pomoc rodziny. Młodzież miejscowa mało się kształci w rzemiośle, albo kształci się zdala od Limanowej i już do niej nie wraca. Rzemieślnik tutejszy, słabo wykształcony, prowadzi dalej rzemiosło dawnego typu.

Dawniej jednakże było inaczej. Mieszczaństwo było dość silne, dzięki pomyślnym warunkom. Nie miało wiele skłonności do handlu, jak jej i dziś niema, ale było skore do pracy wytwórczej, której owoce samo na targ oddawało. Wytwórczość mieszczaństwa była przed 60 laty stosunkowo większa i rozmaitsza. Według spisu ludności chrześcijańskiej przeprowadzonego w r. 1841 przez proboszcza, który prawie przy każdej zdolnej do pracy osobie dopisywał jej zajęcie, było:

szewców	40	kowali	2
krawców	10	garbarzy	2
tkaczy	10	siodlarzy	2
rzeźników	4	rymarzy	2
kapeluszników	4	kuśnierzy	2
piekarzy	3	malarz	1
ślusarzy	3	felczer	1

sukiennik	1	garncarz	1
stolarz	1	szynkarka	1
kotlarz	1	kupiec	1
stelmach	1	Razem	90

Oprócz tego było 7 mieszczan, którzy się zajmowali zapewne wyłącznie uprawą roli, 19 wdów, które też głównie z roli żyć musiały, 10 komorników i 7 wyrobników (przeważnie kobiety z nieślubnymi dziećmi) żyjące z zarobku w polu. Za to było tylko 4 urzędników, 1 pisarz miejski, 1 nauczyciel, 2 poczmistrzów, 2 lekarzy i jakichś 2 strażników granicznych. Wśród rzemieślników zwłaszcza 5 pierwszych rodzajów, jest pewna część nie pracujących samodzielnie czeladników (może $^1/_4$), a brak uczniów, których nie uważano jeszcze za rzemieślników, na pewno jednak było 65—70 samodzielnych przedsiębiorstw w ruchu. Były one wprawdzie małe, ale dawały utrzymanie co najmniej połowie ówczesnej ludności. Wśród 20 rzemiosł widzimy także wiele takich, które już nie istnieją w Limanowej. Pierwszeństwo miało, jak teraz tak i w XVIII w., szewstwo; jednem z ważniejszych rzemiosł było dość licznie reprezentowane tkactwo, po niem kapelusznictwo, którego ostatni przedstawiciel zaprzestał pracować przed kilku laty.

Położenie ich było wówczas znacznie korzystniejszem. Przedewszystkiem nie było po wsiach rzemieślników. Wprawdzie prowadzili chłopi gospodarstwo domowe, naturalne, wyrobów rzemieślniczych potrzebowali zatem bardzo mało, ale po dworach i dworkach było wiele szlachty, która potrzebowała rzemieślnika, ceniła go i dobrze wynagradzała za pracę. Najczęściej zabierano rzemieślnika na folwark, gdzie mu dostarczano surowego materyału i dawano jeść, a w końcu płacono zwykle naturaliami (np. zbożem, baranami). W r. 1852 mieszkało w powiecie limanowskim 51 rodzin szlacheckich, dziś mieszka ich tylko 16, ale między nimi są tylko 4 rodziny pierwotne (t. j. z r. 1852). Ogromnej zmianie rodów odpowiada także głębokie różnice kulturalne. Tamta szlachta silnie tkwiła swemi po-

glądami i zasadami gospodarczemi w wieku XVIII. Szczupłe grono dzisiejszych jej następców niczem jej nie przypomina i jest na ogół zgodne z czasami obecnymi. Obok jarmarków w Tymbarku i Łukowicy odwiedzali szewcy i inni rzemieślnicy kiermasze (targi niedzielne pod kościołami) w Ujanowicach i Łososinie górnej, w urodzajnej dolinie rzeki Łososiny. Wnet po uwłaszczeniu, równocześnie z przeniesieniem urzędu powiatowego z Tymbarku i przejściem Limanowej w nowe ręce, stała się ona na czas dłuższy ogniskiem życia towarzyskiego całego powiatu. Skupiało się ono w kasynie założonem w r. 1853. Na zabawy, odczyty i teatry amatorskie zjeżdżała się tu młodzież obywatelska od Krakowa i Gorlic. Otwarcie ruchu na kolei Tarnów Leluchów w r. 1881, tudzież zbudowanie kolei transwersalnej w 2 lata później odebrały Limanowej znaczenie stacyi na ważnej i ruchliwej linii komunikacyjnej. Dość nagle i silnie odbiło się to na rzemiośle. Jednym ze szczegółów dobrze charakteryzujących tę zmianę jest spadek czynszu dzierżawnego propinacyi limanowskiej z 7000 kor. na 5000 w r. 1884.

Co do handlu, to napewno stwierdzić można, że nie tylko w r. 1841, ale jeszcze kilkanaście lat potem był w Limanowej tylko jeden kramik chrześcijański i jeden żydowski. Tylko co 3 tygodnie można było na jarmarku dostać towarów bławatnych, galanteryjnych i innych, które w niewielkiej ilości przywozili wiśniccy i sądeccy żydzi, zresztą trzeba było po nie jechać do Nowego Sącza lub dalej.

Ludność żydowska, wynosząca około 1850 r. przeszło 30 rodzin, utrzymywała się głównie z handlu zbożem, które kupowała w Bochni, a rozsprzedawała na najbliższych targach i z rzeźnictwa. Kilku woziło po jarmarkach wapno z Podgórza, kilku chodziło po wsiach za skórkami, szczecią, pierzem, trzy rodziny siedziały w 3 karczmach, dających dobre dochody. Był krawiec, mydlarz, blacharz, piwowar w starowiejskim browarze, trafikant, mytnik, fur-

man. Zajmowali się więc żydzi limanowscy zawsze handlem, ale ich handel obejmował głównie produkta miejscowe.

Szybki rozwój handlu obcymi towarami nastąpił zaraz po roku 1860 i wyprzedził budowę kolei transwersalnej, choć ona dopiero ułatwiła naprawdę ruch handlowy i przypływ fabrycznych wyrobów.

Główną przyczyną przesunięcia punktu ciężkości Limanowej z przemysłu do handlu, z mieszczan na żydów jest silne i nagłe podniesienie się kultury chłopa po uwłaszczeniu, tudzież rozwój przemysłu fabrycznego w Austryi. Chłop zaczął zmieniać sposób gospodarowania i tryb życia, ubranie i pogląd na świat. Wszystkie te zmiany wyraziły się w zwiększeniu i urozmaiceniu jego potrzeb. Równocześnie fabryki szukały rynków zbytu dla swej produkcyi. Dotychczas potrzeby chłopa, obok własnego przemysłu domowego, zaspakajały rzemiosła najbliższych miasteczek. Rzemiosła te nagle zaskoczone przez nowe potrzeby, nie zdołały im nadążyć. Do konkurencyi, z wdzierającymi się za pośrednictwem kolei wyrobami fabrycznymi, brak im było wszelkiego przygotowania, przedewszystkiem brak rzutkości i kapitału.

Handel wyrobami obcego przemysłu w większych miastach, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, był już co prawda w rękach żydów, ale w powiecie limanowskim nawet handel piwem i wódką nie był ich monopolem[1]). Teraz dopiero rzucili się tutejsi żydzi do handlu przedewszystkiem dla chłopów przeznaczonego i natychmiast, prześcignąwszy swą podażą ich zapotrzebowanie, zaczęli pogłębiać istniejące już potrzeby i budzić nowe, równocześnie starając się być wyłącznymi ich dostawcami. Nic dziwnego, że taka energia oddała w ich ręce losy bezwładnego drobnego mieszczaństwa.

[1]) W wielu wsiach tego powiatu jeszcze w siódmym dziesiątku zeszłego wieku byli karczmarzami chłopi.

Z lat pomiędzy 1841—1900 nie mamy żadnych danych do skontrolowania, kiedy rozpoczął się upadek rzemiosła. Urzędowe publikacye podają sumaryczne dane z całego powiatu, z których nie podobna wydzielić dat odnoszących się do samego miasteczka. Można zestawić ilość płacących podatek zarobkowy w r. 1880 i 1900, ale porównanie to będzie dość względne, bo odmiennymi względami kierowano się w stosowaniu ustawy o podatku zarobkowym dawniej, a teraz.

Płacący podatek zarobkowy:

		1880		1900	
		chrześcij.	żydzi	chrześcij.	żydzi
Rzemiosła:	Szewcy	3	—	2	1
	Krawcy	3	—	—	1
	Drukarze	—	—	2	2
	Rzeźnicy	5	4	—	2
	Kapelusznicy	2	—	—	—
	Piekarze	1	5	1	2
	Ślusarz i kowal	1	—	1	—
	Garbarze	1	1	—	2
	Fryzyer	—	—	1	—
	Kuśnierze	2	—	1	—
	Tandeciarz	—	—	—	1
	Stolarze	1	—	2	—
	Blacharz	—	1	—	—
	Restauratorzy i szynkarze	1	9	2	8
	Wyrób wody sodowej	1	—	—	1
Handel:	H. korzenny	1	11	2	14
	» bławatny	—	5	1	3
	» galanteryjny	—	3	—	4
	» mąki	—	3	—	1
	» skór	—	3	1	4
	» żelaza	—	2	—	2
	Do przeniesienia .	22	47	16	48

		1880		1900	
		chrześcij.	żydzi	chrześcij.	żydzi
	Z przeniesienia .	22	47	16	48
Handel:	H. szkła	—	1	—	2
	» nabiału	—	1	1	—
	» zboża	—	3	—	4
	» inne	—	—	—	5
	Razem	22	52	17	59

W ciągu 20 lat zmniejszyła się więc ilość chrześcijan płacących podatek zarobkowy, ale powiększyła się ilość żydów. Dawniej był stosunek płacących chrześcijan do żydów jak 2:5, dziś jak 3:10. Osłabł znacznie przemysł chrześcijański, a handel się nie rozwinął poza słabe początki, tymczasem rzemiosło żydowskie coraz lepiej się rozwija.

Handel małomiejski powstrzymał rozwój rzemiosł, ale i jego położenie się już zmieniło. Groźnym dla niego współzawodnikiem jest handel wiejski, ostatnie stadyum rozwoju handlu, który dopiero teraz za przykładem rzemiosła poszedł na wieś szukać konsumenta, nie chcąc się ograniczać do schadzek na targach. Handel wiejski rozporządza jednakże z natury rzeczy zbyt małym kapitałem i wykształceniem, aby mógł wejść w bezpośrednie stosunki z producentami, musi więc zaopatrywać się w składach, którymi są dla niego najczęściej większe sklepy w najbliższem miasteczku. Tak więc ten współzawodnik pozostaje w zależności od handlu małomiejskiego i musi się dzielić z nim zyskami. Handel wiejski w limanowskim powiecie zapuścił już silne korzenie, mimo trudnych warunków (rozrzucenie osad ludzkich) i coraz więcej będzie nabierał znaczenia.

V.

WŁASNOŚC NIERUCHOMA.

— —

a) Domy.

Statystyka zajęć informuje już ogólnie o źródłach dochodów ludności. Te ogólne kontury trzeba jednak wypełnić szczegółami, bo celem niniejszej pracy jest właśnie zbadanie i określenie źródeł dochodów i kategoryi wydatków ludności.

Źródłami dochodów są dla Limanowian:

1) własność nieruchoma i gospodarstwo rolne,
2) przemysł,
3) handel,
4) kredyt,
5) usługi.

Usługi zajmują właściwie pośrednie stanowisko między handlem, a przemysłem, Dostarczają one utrzymania przedewszystkiem urzędnikom, którzy za nie biorą pensye, i wykonywującym t. zw. wolne zawody, którzy otrzymują od klientów honorarya. Ponieważ warunki bytu biurokracyi i inteligencyi są prawie wszędzie jednakowe i powszechnie znane, więc ich tutaj uwzględniać nie będziemy.

Przez swoją liczebność mogłaby ta grupa ludności bardzo korzystnie wpłynąć na dobrobyt innych, gdyby u nich zaopatrywała się we wszystko, czego jej dostar-

czyć mogą. Jednakże inteligencya i półinteligencya ma skłonność do zaopatrywania się, o ile możności, we wszystko w Nowym Sączu lub Krakowie; jest to oznaką dobrego tonu jak najmniej kupować na miejscu. Z drugiej strony rzemieślnicy i handlujący zbyt mało starają się odpowiedzieć wymaganiom tej klasy, a nawet z góry rezygnują z tej klienteli.

Charakter miejski Limanowej wyraża się także w tem, że znaczna część jej mieszkańców niema własnych domów. Przeważna część domów przynosi więc właścicielom dochody w czynszach, nietylko bowiem potrzeba pomieszczenia dla biur i rodzin urzędników, ale także dla licznej klasy najuboższej.

Domy dzielą się według wyznania właścicieli i swych rozmiarów w następujący sposób:

Ilość ubikacyi	2		3		4		5—6		7—10		11—15		16—20		Razem		Suma
Wyznanie właścicieli	katol.	żyd.	katol.	żyd.	katol.	żyd.	katol.	żyd.	katol.	żyd.	katol.	żyd.	katol.	żyd.	katol.	żyd.	
	43	14	26	19	46	25	20	14	11	5	3		4	—	153	77	230[1])

Ogółem domów jest 230, są one dotąd z reguły drewniane. W rynku przechowało się jeszcze kilka domów z charakterystycznemi dla naszych górskich miasteczek staremi podcieniami, wspartemi na drewnianych słupach. Murowanych domów jest tylko 12, między nimi 5 piętrowych. Wszystkie domy murowane pochodzą z ostatnich trzech dziesiątków lat, z wyjątkiem jednego (piętrowego), który już istniał przed 1850 r. Domy piętrowe mieszczą najważniejsze instytucye miejscowe: sąd, starostwo, szkołę, za-

[1]) Do chrześcijan liczono gminę, Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej, Tow. »Przyjaźń« i Radę powiatową.

jazd. Budynków niezamieszkałych jest 6, połowa z nich zajęta była na składy towarów. W domach zamieszkanych było 25 stancyi próżnych, więc na brak mieszkań Limanowa uskarżać się nie może. Inna rzecz, że domy te co do swego stanu wiele pozostawiają do życzenia. Przedewszystkiem panuje w nich powszechnie wilgoć, $^2/_5$ domów niszczy grzyb, następnie jest wiele między nimi starych bud, ledwie trzymających się kupy. Najwięcej (przeszło połowa) jest domów o 2 lub 4 ubikacyach mieszkalnych, rozdzielonych pośrodku sienią; dom taki kosztował przed 30 laty 400—600 koron, dziś cena jego wynosi 1200—1600 koron. Lepszy dom z małym ogrodem (do 150 s. □) kosztuje około 3000 koron. W ciągu tak krótkiego czasu ceny się potroiły wskutek raptownego wywozu drzewa. Po za obrębem miasteczka leży 11 domów. Są one zbudowane zupełnie po wiejsku t. j. mają 2 ubikacye mieszkalne, dymną piekarnię, czyli »chałupę«, w której także bydło stoi, i wybieloną izdebkę, z której dym jest wyprowadzony ponad sufit. Mieszkańcy tych chat nie zaliczają się do mieszczan, bo żyją i gospodarują, jak chłopi.

Trzecia część domów należy do żydów. Nie mają oni wprawdzie większych domów czynszowych, ale na ogół biorąc mają domy lepsze, obszerniejsze i w korzystniejszem położeniu, niż chrześcijanie [1]). W roku 1845 był według ksiąg gruntowych tylko jeden żyd posiadaczem domu, reszta siedziała na komornem. Dziś na 130 blizko żydów, prowadzących samodzielne gospodarstwa mieszka prawie połowa (60) we własnych domach. Wszystkie domy, które są dziś w ich ręku przeszły do nich dopiero po 1850 r. głównie (około 30 domów) między 1880 a 1890 r. Żydzi nie lubią się zajmować budowaniem domów, wolą kupować gotowe, choćby stare. Obecnie proces przechodzenia domów na własność żydów zwolniał jedynie dla tego, że

---

[1]) Większość domów w rynku należy już do żydów, całkiem lichych domów (bud) mają oni 6, gdy chrześcijanie mają 26.

żydzi nie mają za co kupować, ofert bowiem ze strony mieszczan jest zawsze wiele. Domy, należące do mieszczan, przeszły na nich po większej części drogą spadku a tylko, około 10 drogą kupna (2 od żydów). Domy żydowskie są ciągle przedmiotem obrotu. Wielokrotnie niewiadomo do kogo dom pewien należy; w księgach hipotecznych nie są uwidoczniane wszystkie zmiany własności, bo się zbyt szybko odbywają.

Własnością publiczną jest 15 domów (gmina 7, parafia i probostwo 5, kahał 2, rada powiatowa 1). Z domów będących własnością prywatną 41 (prawie 20%) należy do 13 właścicieli, mianowicie:

1 żyd	posiada		11 domów
1 »	»		4 domy
5 żydów	»	po	2 »
2 chrześcijan	»	po	4 »
3 »	»	po	2 »

Towarzystwo zaliczkowe posiada 2 domy. Przed 50 laty posiadał garbarz Wójcik 15 domów, dziś kupiec, żyd, posiada najwięcej domów.

Ruch budowlany przedstawia się w następujący sposób:

rok	1841	1869	1880	1900
domów	110	161	187	230

W ciągu 60 lat przybyło przeszło 100% domów, a więc o 27% mniej niż ludności, w gruncie rzeczy oba przyrosty zupełnie są zgodne, bo teraz buduje się najczęściej domy większe, jak dawniej. Około 60 na 154 domów należących do chrześcijan, niema większego kawałka ziemi tylko ogród na kilkadziesiąt sążni, trzy czwarte domów żydowskich jest w tem samem położeniu, i tutaj więc zaznacza się charakter miejski Limanowej.

O sprawie mieszkań będzie mowa później, tu jednak wspomnieć można, że tylko kilka rodzin chrześcijańskich mieszka w domach żydowskich, gdy 22 domy, należące do chrześcijan, zamieszkują żydzi razem z nimi.

Podatek domowo-klasowy czysty wynosi 681·80 kor.,

z dodatkami 1394·01 kor. Przeciętna stopa podatkowa wynosi 6 kor.; tyle płaci przeszło połowa domów. Czysty podatek domowo-czynszowy z opustem 12·5% przynosi 1656·75 kor., z dodatkami (110%)[1]) 3507·17 kor. Z wolnych lat korzysta 11 kontrybuentów, idealny ich podatek, od którego się pobiera dodatki autonomiczne, wynosi 1266·20 kor. W r. 1900 miała Limanowa zapłacić 5568·92 kor. podatku czynszowego z zaległościami i egzekutnem. Podatkowi temu podlega prawie 1/3 domów, mianowicie 49 chrześcijańskich, a 16 żydowskich. Przed 10 laty płacono tylko 30 kor. przeciętnie z domu, dziś, mimo opustu, 50 kor., co jak na taką biedną mieścinę górską jest stanowczo za dużo.

b) Ziemia.

Ziemia gra w życiu gospodarczym mieszczan limanowskich bardzo ważną rolę, mimo, że jej mają stosunkowo bardzo mało.

Powierzchnia gminy Limanowa wynosi 346 morgów 429 sążni □ czyli 199 ha 26 a. 50 m. Z tego odpada na grunta nieurodzajne 4 morgi, na place budowlane i podwórza 21 mg. 1000 s. □ na resztę powierzchni wolnej od podatku (drogi) 8½ morga czyli razem przeszło 34 morgi t. j. prawie 10% całego obszaru.

Podział gruntów opodatkowanych, co do powierzchni pojedynczych kultur i czystego dochodu przedstawia obok załączona tablica (tabl. VI).

Rozmiary pojedynczych kultur w ciągu dwudziestu kilku lat zupełnie się nie zmieniły (ubytek 3/4 morgów roli niema znaczenia). Stosunek wzajemny obszaru pojedynczych kultur przedstawia się w następujący sposób:

---

[1]) Mianowicie jest dodatku krajowego 66%, powiatowego 27%, drogowego 10%, szkolnego miejscowego 3%, szkolnego krajowego 6%.

Tablica VI. Obszar poszczególnych klas bonitacyjnych i kultur, oraz odpowiadający im czysty dochód

O B S Z A R

Rodzaj kultury		Klasa 1 morg.	Klasa 1 □ sąż.	Klasa 2 morg.	Klasa 2 □ sąż.	Klasa 3 morg.	Klasa 3 □ sąż.	Klasa 4 morg.	Klasa 4 □ sąż.	Klasa 5 morg.	Klasa 5 □ sąż.	Klasa 6 morg.	Klasa 6 □ sąż.	Klasa 7 morg.	Klasa 7 □ sąż.	Razem morg.	Razem □ sąż.
Role	1877	—	—	22	998	56	1500	44	209	52	833	17	953	5	179	198	1472
	1900	—		—	—	75	1290	46	1477	51	964	18	963	5	179	198	73
Łąki	1877	—	—	6	604	2	1186	6	739	—					—	15	929
	1900	—	—	5	781	2	1283	6	287	1	17		—		—	15	768
Ogrody	1877	2	1295	5	1142	1	1102	—	545	—	—	—	—	—	—	10	884
	1900	2	1115	4	1046	2	603	—	1048	—		—		—	—	10	612
Pastwiska	1877	—	—	—	913	9	1466	5	358	5	1052		15	—		21	604
	1900	—	—	—	897	9	1397	5	564	5	1027	—	15	—	—	21	700
Lasy	1877	—	—	—	—	22	801	3	623	33	1201	7	164		—	66	1189
	1900	—	—	—	—	22	800	3	636	33	1201	7	164	—	—	66	1201
Razem grunta urodzajne	1877	2	1295	35	457	93	1255	59	874	91	1186	24	1132	5	179	313	278
	1900	2	1115	10	1124	113	573	62	812	92	0009	25	1142	5	179	312	154

D O C H Ó D C Z Y S T Y

Rodzaj kultury		Klasa 1 złr.	Klasa 1 ct.	Klasa 2 złr.	Klasa 2 ct.	Klasa 3 złr.	Klasa 3 ct.	Klasa 4 złr.	Klasa 4 ct.	Klasa 5 złr.	Klasa 5 ct.	Klasa 6 złr.	Klasa 6 ct.	Klasa 7 złr.	Klasa 7 ct.	Razem złr.	Razem ct.
Role	1877		—	124	43	181	10	9[illegible]	40	6[illegible]	0[illegible]	10	56	1	[illegible]	[illegible]	[illegible]
	1900	—	—	—		242	58	[illegible]	51	61	92	11	16	1	5[illegible]	415	7[illegible]
Łąki	1877	—	—	[illegible]5	08	8	32	10	34		—	—	—	—	—	53	[illegible]4
	1900	—		30	18	8	41	9	89	1	01	—			—	49	49
Ogrody	1877	28	09	34	28	5	40	—	68	—	—	—	—	—	—	8	45
	1900	26	97	27	92	7	60	1	31	—	—	—			—	63	80
Pastwiska	1877	—	—	—	51	4	96	1	31		91					7	09
	1900	—	—	—	50	4	94	1	31		90		51			[illegible]	68
Lasy	1877	—	—	—		15	75	1	69	10	15	1	42	—	—	2[illegible]	[illegible]
	1900	—	—			18		1	87	11	81	1	4[illegible]			[illegible]	[illegible]
Razem grunta urodzajne	1877	28	09	194	50	215	4[illegible]	107	[illegible]	7[illegible]	[illegible]6	11	98	1	5[illegible]	[illegible]2	81
	1900	26	97	58	60	281	53	112	95	75	64	12	[illegible]8	1	53	5[illegible]9	80

role	63·5%	ogrody	3·3%
łąki	4·8%	pastwiska	7·0%
	las 21·4%		

Za to obszar gruntów zaliczonych do poszczególnych klas bonitacyjnych uległ pewnym zmianom. Z powierzchni opodatkowanej należy obecnie:

do	I klasy	0·88%		
do	II »	3· 5%	więc o 7· 8%	mniej niż w r. 1877
do	III »	35·72%	więc o 6·75%	więcej niż w r. 1877
do	IV »	20·00%	więc o 1·00½	więcej niż w r. 1877
do	V »	29· 5%		
do	VI »	8·35%		
do	VII »	1·75%		

Najważniejsze zmiany (przeniesienie z klasy drugiej do trzeciej i czwartej) dotyczą wyłącznie ról. w innych rodzajach kultury zmiany są nieznaczne. Zmiany te, drobne co do rozmiarów, mają jednakże wielkie znaczenie dla miasteczka, bo obniżyły czysty dochód z ziemi o 126 koron. Sprostowanie katastru z r. 1897 wyszło na korzyść Limanowej, bo część jej gruntów była pierwotnie za wysoko szacowana. Dawniej czysty dochód z morga roli wynosił 4·80 kor. obecnie tylko 4·20 kor.

Podatku gruntowego po strąceniu 12·5% opustu płaci Limanowa czystego 257·89 kor., z dodatkami 498·49 kor., co stanowi tylko 43% katastralnego dochodu, grunt nie jest tutaj zatem nadmiernie obciążony. Ogółem biorąc nie jest to grunt najgorszy, czysty dochód przeciętny z morga wynosi 3·65 kor., zajmuje przeto pośrednie miejsce między klasą III a IV-tą, jednakże położenie znacznej jego części na bystro wznoszącem się podnóżu Łysej góry utrudnia uprawę i czyni ją kosztowną.

Rozdział gruntu na poszczególne posiadłości gruntowe przedstawia się na podstawie arkuszy gruntowych z r. 1900 jak następuje: (tabl. VII).

Tablica VII. Rozdział ziemi na posiadłości gruntowe.

Czysty dochód	OBSZAR SĄŻNI KWADRATOWYCH												OBSZAR MORGÓW										Razem		Razem
	1–50		51–100		101–300		301–600		601–1200		1200–1m		1–2		2–4		4–8		8–16		wyżej 16				
	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	K.	Ż.	
0— 25 ct.	37	37	19	19	8	3	1	—	1	—	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	69	59	128
26— 50 ct.	1	—	2	2	17	4	6	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	27	6	33
51— 100 ct.	—	—	—	—	10	3	4	3	18	1	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	35	7	42
101— 200 ct.	—	—	—	—	—	—	11	2	37	1	7	1	6	—	1	—	2	—	—	—	—	—	64	4	68
201— 400 ct.	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2	16	—	24	—	4	—	2	—	—	—	—	—	48	2	50
401— 800 ct.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	9	—	—	—	—	—	—	—	21	—	21
801—2000 ct.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	3	—	2	—	—	—	7	—	7
wyżej 2000 ct.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	1	—	3	—	3
Suma .	38	37	21	21	35	10	23	5	58	4	27	1	43	—	17	—	8	—	3	—	1	—	274	78	352

Aby oznaczyć wielkość przeciętnej posiadłości gruntowej należy odliczyć posiadłości gruntowe w liczbie 128 stanowiące 38% ogółu posiadłości, których dochód katastralny nie wynosi więcej jak 50 h., są to bowiem parcele budowlane lub nie wielkie ogródki, które wobec braku sadów i uprawy warzyw prawie żadnego dochodu w rzeczywistości nie dają. Następnie odliczyć należy własność gminy (90 morgów) i własność plebanii (10 morgów). Na wszystkich posiadaczy prywatnych pozostaje tylko około 210 morgów powierzchni opodatkowanej. Jeżeli jeszcze odliczymy 57 morgów złączonych w 15 posiadłości, które pozostają w ręku 6 właścicieli, to otrzymamy, że reszta posiadłości (216 = 61%) obejmuje razem 153 morgi to jest zupełnie tyle, ile posiadali mieszczanie w r. 1787, tylko że wtedy było posiadaczy cztery razy mniej.

Ilość posiadłości gruntowych w Limanowej jest znacznie większą od ilości posiadaczy; 352 posiadłości pozostawało w rękach 243 posiadaczy, mianowicie 175 chrześcijan, 58 żydów i 10 posiadaczy publicznych (gmina, probostwo, fundusz religijny, fundusz drogowy, szkoła, kahał i t. d.). Przeciętna *faktyczna* posiadłość jest może nieco większa od powyżej oznaczonej posiadłości. Ogółem chrześcijanie (razem z chrześć. posiad. publicznymi) mają obecnie 337¾ morgów t. j. przeszło 97%, z których dochód katastralny wynosi również około 97%, żydzi mają tylko 8½ morgów (niespełna 3%). Dotąd więc mieszczanie dzierżą jeszcze prawie wszystką ziemię, ale tylko dlatego, że żydzi nie mają skłonności do rolnictwa.

Według katastru z roku 1845 było 145 posiadłości a mianowicie:

24	mających	1— 50	sąż. □	29	mających	1— 2	morg.
9	»	51— 100	» »	19	»	2— 4	»
14	»	101— 300	» »	14	»	4— 8	»
11	»	301— 600	» »	5	»	8—16	»
11	»	600—1200	» »	1	»	wyżej 16	»
9	»	1200—1m	» »				

Z uprawnej powierzchni należało wówczas:

do gminy	$88^1/_4$	morgów
do probostwa	$13^1/_2$	»
do dworu bezpośrednio	$17^1/_2$	»
razem .	$119^1/_4$	morgów.

Nadto jeden mieszczanin (Wójcik) posiadał 15 domów i 48 morgów pola, a drugi 10 morgów. Na ogół posiadłości (123) pozostawało tylko 136 morgów [1]), zatem przeciętna posiadłość wynosiła wówczas mało co więcej nad 1 mórg. Zapewne obszar jej zwiększyłby się nieco, gdybyśmy wydzielili posiadaczy, mających tylko domy tj. parcele budowlane, których nie liczyliśmy do tej liczby 136 morgów, ale w każdym razie mimo to musimy powiedzieć, że pod względem uposażenia w ziemię szwankowała Limanowa oddawna, właściwie od założenia. Trzy ćwierci morga lub nawet półtora to może wystarcza, by rzemieślnika przywiązać do ziemi, ale stanowczo za mało, aby dochód z własnego gospodarstwa był fundamentem jego budżetu.

W ciągu półwieku liczba posiadaczy się podwoiła, ale grunt nie rozdrobnił się w dwójnasób dlatego, że żydzi nabywają przeważnie parcele budowlane, nie zaliczające się do ziemi uprawnej, tudzież dla tego, że udziałem mieszczan stały się owe $17^1/_2$ morga, które były niegdyś własnością dworu.

Rozdrobnienie techniczne jest bardzo wielkie. W r. 1877 obszar miasteczka dzielił się na 287 parcel, w r. 1787 było parcel 1037, obecnie 1227. Szybki wzrost tej liczby jest wyłącznie skutkiem działów spadkowych, które już przed 1848 r. silnie oddziaływały. Odliczywszy własność gminną, która się dzieli tylko na kilka parcel,

[1]) Odliczyć trzeba również około 10% obszaru na parcele budowlane, drogi i t. d.

otrzymamy obszar przeciętnej parceli równy 320 sążni □ (1900 r.). Każdy grunt oddzielony jest od sąsiednich miedzami, które nie są dość obszerne, aby na nich można paść bydło; trawę na nich rosnącą trzeba wyrzynać sierpiem. Zagony mają po 6 lub 8 skib. Na znacznym obszarze orka musi być głęboka z powodu wyników, t. j. wody zaskórnej, występującej na powierzchnię.

Cena jednego morga pola, odleglejszego od miasteczka samego dochodzi do 800 kor., mórg ogrodu tuż poza domami leżącego, kosztuje najwyżej 1200 kor. Przed 30 jeszcze laty płacono w pierwszym wypadku 400 kor., w drugim 700 kor. Cena ziemi w Limanowej podniosła się więc prawie o 100%, ale w okolicy ziemia podrożała stosunkowo bardziej.

Ceny ziemi nie są jak na miasteczko zbyt wygórowane, pochodzi to głównie stąd, że mieszczan chcących sprzedawać swe odleglejsze i wyżej położone grunta jest od dłuższego czasu bardzo wielu, a kupować nie ma kto. Kupują tylko chłopi ze wsi sąsiednich (głównie z Mordarki), którzy się na nich osiedlają, bo trudno je uprawiać z dalszych siedzib. Obecnie jest już na terytoryum Limanowej 11 gospodarstw, mających charakter czysto wiejski przed 50 laty było ich najwyżej 3.

Gospodarkę rolną mogą prowadzić dopiero gospodarstwa, mające więcej niż 2 morgi gruntu, to jest mogą chować przynajmniej 1 krowę i siać 2—3 gatunków zboża, a nie sadzić z roku na rok same ziemniaki i kapustę. Takich gospodarstw jest oczywiście nie wiele, mniej więcej 30[1]). Odpowiada temu mała ilość zwierząt domowych. W czasie spisu ludności z 1900 (w zimie) było w Limanowej 12 koni, z których tylko połowa należała do mieszczan,

[1]) Są to przeważnie 3 morgowe gospodarstwa, wyjątkowo znaczne są owe 6 wymienione wyżej, które razem posiadają 57 morgów.

83 sztuk bydła, z których kilka było własnością żydów, wreszcie 27 sztuk drobnej nierogacizny i 137 kur. W lecie jest krów i nierogacizny o 30% więcej, bo wyżywić je można choćby trawą z miedzy, chwastem z pola.

Ogół tych większych gospodarstw miejskich (jest ich po odliczeniu chłopów około 20), uzupełnia się przez wydzierżawianie od sąsiednich obszarów dworskich (Stara wieś i Sowliny), około 30 morgów pola. Na 17 wydzierżawiających (na 6 lat) 5 trzyma po 3 do 4 morgów, 5 po $1^1/_2$ do 2 morgów. Czynsz dzierżawny wynosi 30—40 kor. rocznie, płaci się go w półrocznych ratach (na św. Jana i Nowy rok). Dla porównania przytoczę, że mieszczanie starosądeccy płacą za dzierżawę jednego morga po 80 kor., co prawda za doskonały grunt, gdy grunt dzierżawiony przez Limanowian tylko średnim nazwać można. Około 1855—1865 r. dzierżawili mieszczanie około 50 mg. z obszaru dworskiego w Starej wsi, płacąc po 24—30 kor. za mórg, co należy uważać, w stosunku do ówczesnych cen, za czynsz bardzo wygórowany. Mieszczanie potrzebowali ziemi i chętnie taki czynsz płacili, a gdy potem właściciel Starej wsi, zmieniając system gospodarowania, dzierżawę im odjął, zaczęli brać grunta od chłopów ze wsi najbliższych w dzierżawę specyalnej formy, mianowicie t. zw. »sprawisko«. Mieszczanin nawoził i uprawiał grunt chłopski: czyli »sprawiał« go i zbierał z niego przez 2 lata bez żadnej opłaty w gotówce, potem pole wracało do chłopa. Sprawisko jest bardzo korzystne dla właściciela gruntu, bo może on zbierać wcale dobre plony przez następne 4 lata dzięki nawozowi przez sprawiającego dostarczonemu [1]). Jest ono dotąd rozpowszechnione po wsiach powiatu limanowskiego. Zwykle mieszczanin sadził na nawozie ziemniaki, a następnie pszenicę, w które już chłop siał koniczynę, aby na niej na rok 4-ty znowu z powo-

---

[1]) Chłopu brak nawozu na wyżej położone i odleglejsze kawałki gruntu, dlatego też często leżą one odłogiem.

dzeniem siać pszenicę. Możliwym był ten stosunek dla mieszczan, dopóki ceny robotnika rolnego były bardzo nizkie. Zmiana i to dosyć nagła (od r. 1885 mniej więcej) nastąpiła wskutek wprowadzenia nawozów sztucznych, których użycie pozwoliło wziąć pod uprawę prawie $^1/_5$ gruntów chłopskich, leżących dotąd najczęściej odłogiem, tudzież wskutek emigracyi zarobkowej. Robotnik znajduje odtąd zatrudnienie u siebie, albo woli wędrować za lepszym zarobkiem w odległe strony.

W Limanowej, jak i w okolicy obowiązuje pewnego rodzaju płodozmian, którego porządek jest mniej więcej następujący:

I rok żyto lub ziemniaki na nawozie
II rok ziemniaki lub pszenica
III rok pszenica lub koniczyna
IV rok koniczyna lub pszenica
V i VI rok owies.

Do odstępowania od kolejnego następstwa uprawy zmusza mieszczan potrzeba znacznej ilości ziemniaków, któremi co rok biedniejsi zasadzić muszą połowę lub trzecią część swego gruntu. Na tym samym kawałku gruntu muszą oni sadzić ziemniaki co 2-gi lub 3-ci rok, kładąc pod nie oczywiście każdym razem nawóz naturalny. Z nawozów sztucznych używają tylko w niewielkiej ilości żuzli (tomasyny). W regularnym płodozmianie dają tomasynę pod pszenicę w drugim lub trzecim roku. Z całego obszaru uprawianego przez Limanowian zajmują: 30% ziemniaki, 20% pszenica, 20% koniczyna, 15% owies, 15% żyto, orkisz i buraki. Poza tem nic więcej się tu nie uprawia.

Urodzaje są pospolicie zadawalniające. Pszenicy i żyta sieje się przeciętnie po 1 korcu na mórg, zbiera się po 4 korce, owsa sieje się po $^5/_4$ korca, zbiera się do 8 korcy, orkiszu sieje się tyle co owsa, zbiera się 5 korcy. Wszystkie zbiory są z reguły tem pewniejsze, im roboty są wcześniejsze; siew zaczyna się tu już 1 września, sadze-

nie ziemniaków w marcu. Od kilku lat wchodzą w użycie nowe odmiany pszenicy, żyta i ziemniaków. Przed kilkunastu laty siano przeważnie, jak w całej okolicy po większej części, jare żyto i pszenicę, które dojrzewały dopiero około 15 sierpnia.

Koszta uprawy, która się opiera przedewszystkiem na najętej sile roboczej, ogromnie się podniosły od lat 15. Limanowianie wstydzą się pracy w polu i unikają jej, jeżeli tylko mogą opłacić robotnika. Dzieci ich wzbraniają się paść bydło, lub iść w pole z motyką lub grabiami. Tylko kopanie ziemniaków, wiązanie i wożenie snopów nie ubliża godności mieszczańskiej. Do kosy nikt z mieszczan się nie weźmie, a zaledwie kilkanaście kobiet staje z sierpem na zagonie. Za to z wielką satysfakcyą doglądają oni swoich robotników, choć niejeden z nich zamożniejszy jest od przeciętnego mieszczanina. Zresztą o tego robotnika w Limanowej bardzo trudno, najczęściej trzeba prosić znajomych ze wsi, aby raczyli przyjść do roboty.

C e n y są stosunkowo znaczne. Od sierpa i motyki płaci się po 80 hal. dziennie i daje się śniadanie i podwieczorek (zwykle kawałek chleba ze słoniną, masłem lub mlekiem) wartości 30 hal.; od kosy 1·20—1·40 kor. i takie samo śniadanie i podwieczorek albo też 70 hal. i 5 razy dziennie jeść (wartości 1 kor.); od młócenia zboża, które następuje zaraz po żniwach płaci się po 1 kor. tudzież śniadanie i podwieczorek. Od pięciu lat kosi się nietylko koniczynę, owies i orkisz, ale i pszenicę. Praca rozpoczyna się od $5^1/_2$ godz. rano, a kończy się po zachodzie słońca, odpoczynek południowy trwa 1 godzinę, przerwa w robocie podczas śniadania i podwieczorku trwa tylko tyle, ile potrzeba na jedzenie (najwyżej kwadrans). Przeciętna wydajność pracy: 1 chłop skosi $^3/_4$ morga za dzień, a 1 mórg zeżnie 7 ludzi.

Mimo, że wynagrodzenie zupełnie zadowala robotników, którzy sobie bardzo cenią miejski wikt, jednak

nie kwapi się do roboty w mieście, wolą robić »na pańskiem« w okolicznych folwarkach, za mniejszem wynagrodzeniem (przeciętnie o 20% mniej dostają gotówką, a śniadania i podwieczorku wcale nie dostają)[1]) bo mieszczanin potrzebuje robotnika tylko na kilka dni w roku, gdy folwarki dają zarobek przez znaczną jego część.

Daleko droższe są roboty pociągowe. Dzień roboczy parą wołów lub koni kosztuje 8 koron, parą koni i wołów lub 2 parami wołów 12 kor.[2]). Oprócz płacy trzeba dać obfitą paszę dla zwierząt i sute jedzenie z wódką, herbatą i mięsem dla 2 ludzi w południe i wieczór, co razem około 3 kor. kosztuje. Powodem tych rzeczywiście wygórowanych cen jest obok nierówności terenu przedewszystkiem to, że chłop chowa woły na wypas a nie, aby niemi zarabiać; wyzyskuje więc położenie, bo nie szuka zarobku, ale korzysta z nadarzającej się sposobności. Niektóre szczegóły o uprawie roli podane będą poniżej w materyałach do budżetu mieszczanina.

Większe gospodarstwa opierają się głównie na chowie bydła i czerpią dochody przedewszystkiem ze sprzedaży mleka, a częściowo także z wypasu. Bydło jest dobrze żywione, w lecie pasie się w polu, w zimie obok koniczyny i siana (rzadko słomy) je buraki, sieczkę z plewami lub otrębami, polewaną słoną wodą.

Z mieszczan zajmujących się rolnictwem:

2	posiada	po 5	sztuk	bydła
7	»	» 3	sztuki	»
10	»	» 2	»	»
20	»	» 1	sztuce	»

[1]) Okoliczne obszary dworskie płacą obecnie od sierpa 60—70 hal., od kosy 80 hal. do 1 kor., w jesieni obniża się płaca do 50 h. przy kopaniu ziemniaków, w zimie, przy młóceniu, do 40 hal.

[2]) Po dwie pary zwierząt pociągowych używa się tylko do wywożenia nawozu na bystrzejsze wzgórza. Przeważna część mieszczan niema na cały dzień roboty pociągowej i dlatego za pół dnia więcej muszą stosunkowo płacić, niż za cały dzień.

Reszta to jest około 25 osób nie chowa bydła w zimie, ale kupuje sobie krowę na lato. Są to ludzie żyjący w niedostatku, w znacznej części wdowy. Ale i z chowających bydło przez zimę tylko ci, co mają najmniej 2 sztuki bydła mają dostateczne utrzymanie. Ci, co mają po 1 krowie, zajmują się także ubocznie rzemiosłem np. około 10 robi czasem buty, 2 jest rymarzami i t. d.

Chów drobiu nie jest rozwinięty, pszczołami zajmuje się kilku dla zabawy, sadów w Limanowej jest trochę, ale tylko dwa przynoszą po kilkadziesiąt koron rocznie.

Własność gminna w Limanowej ma swoją historyę. Po określeniu granic lasu do miasteczka należącego (1783)[1] wolno było chodzić na zbiórkę każdemu mieszczaninowi. Zbierał więc, kto chciał gałęzie na opał, igliwie na pościółkę a od czasu do czasu wyznaczał urząd gminny każdemu, kto stawiał nowy dom, parę drzew. Zaraz po utworzeniu obecnej organizacyi gminnej (1868) zaprzeczono tych praw mieszczanom, własność wspólną zamieniono na własność gminy. Nikt się temu nieopierał, bo drzewo było jeszcze wówczas tanie. Z czasem, gdy zabroniono nawet chodzenia po lesie niezadowolenie ludności zaczęło się objawiać. Chaotyczna gospodarka jeszcze trwała długo, stary mniej dostępny las gnił, dostępniejszy, więc przerzedzony, łamały wiatry, których tu w żadnej porze roku nie braknie. Wobec tego las nie przedstawiał większej wartości. Celem uporządkowania drzewostanu sprzedano drogą licytacyi w r. 1894 drzewa za 14.000 kor. Cała wycięta przestrzeń została wnet po wywiezieniu drzewa zasadzona sadzonkami. Las jest przeważnie jodłowy, w drobnej części bukowy, nadzoruje go leśny, który otrzymuje 80 kor., dom, $1^1/_2$ morga pola, a nadto wolno mu paść w lesie 2 krowy.

[1] Przez jakiś czas przedtem płaciło miasteczko 50 zlp. za prawo wrębu. Por. str. 19 i 27.

Ewidencya stanu posiadania (własności) jest w Limanowej dość zadawalniająca. W księgach gruntowych figurują tylko 3 masy spadkowe. Niezgodność ksiąg z rzeczywistością zdarza się jeszcze, mimo że sąd nakłada kary za opieszałość. Ostatecznie do uregulowania ksiąg gruntowych i hipotecznych zmusza niektórych potrzeba zaciągnięcia nowych pożyczek.

Obrót własnością nieruchomą jest w Limanowej dość znaczny. W r. 1900 doszło do wiadomości urzędu podatkowego 27 zmian własności (16 chrześcijanie między sobą, 8 chrześcijanie z żydami, 3 żydzi między sobą) w wartości blisko 50.000 kor., w r. 1880 było takich zmian tylko 19 na ogólną sumę około 16.000 kor. Właściwie zmian własności między żydami jest więcej, ale nie wszystkie są formalnie przeprowadzane i nie wszystkie dochodzą do wiadomości władzy skarbowej. W ogóle zmiany mniejszej własności nieruchomej w powiecie limanowskim, mimo że jest on biedny (górski i czysto wiejski), są znaczne, chłopi w niektórych wsiach (np. Wilkowisko) prowadzą formalny handel gruntami. W r. 1900 zmiany własności nieruchomej drogą kupna dokonane wynosiły w powiecie limanowskim prawie 300.000 kor., pożyczek hipotecznych wpisano na 164.000 kor., inne wpisy do ksiąg hipotecznych są również znaczne.

—

Przechodzenie majątku z rodziców na dzieci odbywa się u mieszczan zwykle według zasad prawa austryackiego o sukcesyi beztestamentowej. Testamenty bowiem, aczkolwiek często je robią mieszczanie, jako nieodpowiadające skrupulatnie literze prawa nie mają znaczenia. Równy podział między wszystkich spadkobierców nie da się realnie przeprowadzić na domach ani też bez znacznego obniżenia wartości na drobnych parcelach gruntowych. Ponieważ często żaden ze spadkobierców nie jest w stanie spłacić innych, następuje sprzedaż realności; dom

nabywa najczęściej żyd, grunt zaś katolik. Spadkobiercy rozpraszają się po świecie z otrzymanymi w gotówce drobnymi spadkami i tracą na zawsze ekonomiczny związek z rodzinnem miasteczkiem, choć niektórzy długo je jeszcze odwiedzają.

Przechodzenie majątku u żydów odbywa się według innej zasady. Ogromna większość małżeństw żydowskich w Limanowej nie ma znaczenia wobec prawa, bo są zawarte tylko według rytuału a nie wobec urzędnika stanu cywilnego. Dzieci pochodzące z takich małżeństw są uważane za nieślubne, nie mają prawa do nazwiska ojca i do spadku po nim. O ile więc ojciec nie rozporządził za życia majątkiem, czyli właściwie nie rozdał go między dzieci, to po jego śmierci musi wystąpić ktoś z bliskich krewnych z tak wielkimi pretensyami (wierzytelnościami) do masy spadkowej, że cały majątek musi pójść na zaspokojenie tych pretensyi. Potem bywa on rozdzielanym między dzieci zmarłego według potrzeb i uznania starszych. Wszyscy o tem wiedzą, że zgłaszane pretensye są bez wyjątku fikcyjne i że tu chodzi o obejście prawa, ale nikt z uprawnionych do spadku przeciw temu nie występuje.

VI.

PRZEMYSŁ.

Szewcy. Najliczniejszem rzemiosłem w Limanowej i najbardziej cenionem tak obecnie, jak i w przeszłości, jest szewstwo. Jest ono dla nich tem, co się nazywa po niemiecku rzemiosłem narodowem (Nationalhandwerk), to też zostać szewcem znaczy w opinii tutejszych mieszczan jeszcze niemal tyle, co zrobić karyerę.

Według zestawienia zajęć jest obecnie 19 samodzielnych szewców, którzy z tego zawodu czerpią główne swe dochody; drugie tyle jest u nich uczniów i czeladników. Oprócz tego jest około 10 takich, ktorzy zajmują się tylko przez mniejszą część roku wyrobem butów. Jeżeli dodamy jeszcze kilkunastu chłopaków wiejskich, którzy uczą się i pracują w miasteczku, to suma ogólna zatrudnionych w rzemiośle szewskiem będzie wynosić przeszło 60 ludzi; mniej więcej połowa z nich nie prowadzi warsztatu na własną rękę.

Co do formy, jest to przemysł domowy. Ogół bowiem szewców z drobnym wyjątkiem ma kawałeczek pola i własny domek, a pracuje najczęściej tylko z pomocą synów. Inni nie mają stałych pomocników, bo ci pomocnicy nie są terminatorami lub czeladnikami normalnymi, najczęściej przychodzą uczyć się lub zarobić trochę pienię-

dzy, kiedy im się podoba, lub kiedy mają czas. Traktuje się te rzeczy po familijnemu i po sąsiedzku. Wobec tego tylko dwóch szewców płaci niewielki podatek zarobkowy (6 i 12 kor.)[1].

Szewcy dzielą się na pracujących na obstalunek (obstalunkowi) i pracujących na jarmark (jarmarczni). Ci ostatni (jest ich nieco więcej niż pierwszych) są bezpośrednimi następcami dawnych szewców, gdy tamci wyspecyalizowali się w ostatnich dziesiątkach lat dla zaspakajania potrzeb inteligencyi. Na lato dwóch z nich wyjeżdża do miejsc kąpielowych. Są oni lepiej w swym zawodzie wykształceni, robią i naprawiają obuwie bez cholew i lepiej się mają. Szewcy jarmarczni robią tylko chłopskie buty z cholewami, których zbyt jest coraz bardziej utrudniony. Obok wielkiej ilości szewców wiejskich najbardziej dokucza im konkurencya dwóch najważniejszych centrów szewstwa w południowo zachodniej Galicyi, Starego Sącza i Dobczyc. Wzięci we dwa ognie od wschodu i zachodu przez lepiej wykształconych i więcej przedsiębiorczych, a nawet częściowo zorganizowanych współzawodników, muszą im ustępować nietylko na okolicznych targach, ale nawet w samej Limanowej.

Robotę na skład dla żyda wykonywuje tylko dwóch szewców. Otrzymują oni materyał na buty jarmarczne i marną zapłatę od pary: należą do największych nędzarzy w miasteczku.

Wykształcenie zawodowe tutejszych szewców jest bardzo zaniedbane. Uczniowie, których coraz mniej z miasteczka, a coraz więcej ze wsi, nie pozostają w terminie długo, ale jak tylko potrafią sklecić but, zaprzestają dalszej nauki zachęceni przez innych majstrów, którzy chwilowo potrzebują ich pomocy. Właściwie nikt się tu nie wyzwala na czeladnika. Gdy chce pracować na własną

[1]) Między szewcami jest także jeden żyd. On, tudzież jeden z chrześcijańskich szewców, posiadają drobne handle skór i przyborów szewskich, które stanowią podstawę ich dochodów.

rękę, płaci tylko do kasy stowarzyszenia rzemieślniczego odpowiednią kwotę. Na partactwo nikt też się nie skarży, bo z wyjątkiem kilku wszyscy są właściwie partaczami.

Narzędzia, któremi się szewcy posługują, są nieliczne i liche, tylko kilku pilniejszych posiada więcej niż kilka par (5) kopyt. Maszyn do szycia jest 7, 4 służy tylko na użytek swym właścicielom, 2 posiadają szewcy, którzy szyją także i kolegom, jedna jest własnością pewnej wdowy, która się utrzymuje z szycia obkładów i cholew, biorąc po 16 hal. od pary kamaszków, a 24 hal. od pary butów z cholewami. Szewcy tutejsi dość powszechnie korzystają z tego postępu technicznego, jaki przedstawia szycie na maszynie, ale ponieważ jest to robota łatwa dla kobiety, więc wolą ją oddawać kobiecie.

Miarą ich wykształcenia fachowego i zdolności konkurencyjnej może być fakt, że gdy przed kilku laty wystarano się dla Limanowej o udział w dostawie butów dla magazynów wojskowych, znalazło się tylko dwóch takich, którzy mogli się podjąć dostarczenia 30 par butów. Oni tylko umieli zrobić takie buty i byli w stanie kupić materyał surowy. Dostawy dla wojska są bardzo korzystne dla szewców, nietylko dlatego, że dają dobry zarobek (przeciętnie 2 kor. na parze), ale że są niejako próbą ich sił. Ten szewc, który potrafi wykonać choćby kilkanaście par butów wojskowych, powinien sobie dać radę w życiu, ma bowiem wszelkie do tego podstawy, i wykształcenie zawodowe i przedsiębiorczość i drobny kapitał obrotowy albo zaufanie u ludzi, które mu ten kapitał zastępuje.

Materyały surowe kupują wszyscy szewcy w miejscowych handlach, oczywiście ile możności na kredyt. Wysokość jego zależy od stopnia zaufania, jakiem się cieszy u »skórników« każdy poszczególny szewc, nigdy jednak nie przekracza stu kilkunastu koron. Zapasów w materyałach żaden nie ma. Wyrabiający buty na jarmark biorą wszystko na kredyt, pracujący na zamówienie potrzebują

o połowę mniej kredytu, bo biorą zadatki. Skóra wzięta na kredyt jest nieco droższa, niż płatna natychmiast. Szewcy jarmarczni muszą często dawać niesprzedany wyrób na zastaw za otrzymane materyały, których cena jest o 25% niższa od wartości zastawu. Każdy szewc jest zadłużony w największym handlu skór, oprócz tego ma także w 2 lub 3 innych sklepach długi. Pojedynczo długi te są drobne, razem wzięte są na prawdę wielkim ciężarem.

Rozruchy żydowskie w roku 1898 skłoniły inteligencyę do zajęcia się mieszczaństwem. Zaczęto myśleć o podniesieniu go pod względem umysłowym i ekonomicznym. Nędzy chciano zaradzić przez założenie udziałowego składu skór i przyborów szewskich, ale nikt nie chciał udziałów złożyć. Gdyby nawet ten skład powstał, trudnoby mu było się utrzymać, bo kontrola handlu skór jest bardzo trudna, kierownik przedsiębiorstwa miałby zatem wiele pobudek do sprzeniewierzenia.

Handlem butów specyalnie nie zajmuje się nikt w Limanowej. Każdy szewc sprzedaje je sam osobiście lub żona jego na jarmarku w Limanowej, Tymbarku, Lipnicy i Trzcianie (pow. bocheński). Takich, co bywają na jarmarkach regularnie, jest około 8, ale tylko 2 prowadzi przedsiębiorstwo stale na większą skalę. Zatrudniają oni po 4 młodszych pomocników, którzy przybijają kołkami obcasy i podeszwy do wierzchnich części butów, które im majster dostarcza już zeszyte. Dobry robotnik potrafi skończyć dwie pary butów za dzień, pracując od 6 godziny z rana do 7 lub 8 godziny wieczór z półgodzinnemi przerwami na śniadanie i obiad. Zwykle jednak robotnik robi jedną parę lub półtorej. Wynagrodzenie wynosi 1 koronę dziennie lub 1 koronę od pary. Za średnią parę butów bierze majster 8 kor., materyał kosztuje 5 kor., szycie 50 hal., majstrowi dostaje się 1·50 kor. Oczywiście jest to wyrób lichy (często brandzole są z kory świerkowej). Prowadzący przedsiębiorstwo ną większą skalę mają na jarmarku po 30—40 par, inni około 8 par. Ponieważ w ciągu

3 tygodni odbywają się 4 jarmarki uczęszczane przez Limanowian, więc w najlepszym razie mają oni 14 dni roboczych w tym czasie i mogą sami zrobić najwyżej 20 par, nawet gdyby im żony lub córki szyły cholewy na maszynie. Gdyby wszystko równocześnie na jarmarkach sprzedawali, mogliby zarobić 40 kor. w przeciągu 3 tygodni, nie licząc wydatków połączonych z podróżami, które na 8 kor. oszacować należy. Roczny zarobek wynosiłby 680 kor., coby wystarczyło na utrzymanie niezbyt licznej rodziny według obecnej stopy życiowej. W rzeczywistości jednak dni roboczych jest mniej, a intensywność pracy nie może być zawsze tak pomyślna, roczny zarobek wynosi zatem około 500 kor. Gdyby ten wzorowy szewc nie miał własnego domku i kawałka ziemi, nie mógłby się żadną miarą ze swego rzemiosła utrzymać. Ale nawet w takim razie, gdy szewc ma drobną nieruchomość, łatwo może nastąpić naruszenie równowagi między dochodami, a koniecznymi potrzebami. Niedostatek często się też zdarza. Czasem jego przyczyną jest skłonność do kieliszka i próżniactwa, częściej są one tylko objawami drugorzędnymi, które przyczyniają się do powiększania niedostatku.

Tradycyjna niesłowność naszych rzemieślników jest także wadą tutejszych szewców. Pracujący na zamówienie zarabiają często dwa razy tyle co jarmarczni, wyjątkowo nawet więcej, ale zarobek nie jest stały. Przeciętnie wynosi on na rok około 700 kor.

Żaden szewc niema osobnego lokalu na warsztat, ale mieści się na swym trójnogu przed nizkim, w pobliżu okna ustawionym stołem w kuchni, która niestety często stanowi całe mieszkanie dla jego rodziny.

Takie stosunki zarobkowe nie wytwarzają wśród szewców tutejszych dobrobytu. Na 19 jest tylko jeden zamożny, 6 posiada dostateczne utrzymanie, 10 walczy z niedostatkiem, a 2 znajduje się wprost w nędzy.

Aż do początków ostatniej ćwierci zeszłego wieku znajdowało się szewstwo w zupełnie innych, daleko pomyślniejszych warunkach targowych, o których już wyżej wspominaliśmy, ale stało daleko niżej pod względem stopnia rozwoju. Przypomina je żywo obecny stan tego rzemiosła w Uhnowie, jak go przedstawił p. A. Nawratil w »Bericht der k. k. Gewerbeinspektoren über die Heimarbeit in Österreich«[1]). Garbarstwo było ściśle złączone z szewstwem, tak jak dotąd jeszcze z kuśnierstwem. Szewc sam garbował skórę, albo też brał ją od garbarza jeszcze niezupełnie gotową. Skóra była twarda i niedostatecznie wygarbowana, bo tylko 3 razy zmieniano garbnik (dawano »trzy dęby«). Mokrą jeszcze skórę brał szewc od garbarza (o ile sam poprzednich czynności garbarskich nie wykonał), czyścił strychulcem czyli ośnikiem, napuszczał łojem celem uczynienia jej nieprzemakalną i czernił witryolem żelaza. Buty miały niezgrabną formę (można je było wdziewać dowolnie na obiedwie nogi), podeszew była bez brandzola wprost do przyszwy przyszyta, długie cholewy wyciągały się w czasie dużych śniegów do kolan i zapinały podwiązkami[2]).

Surowe skóry cielęce płacono około roku 1860 funt po 80 hal., inne skóry kupowano na sztuki, cena przeciętna równała się 4 kor. Po wygarbowaniu skóra wołowa kosztowała 8 kor. Buty z niej zrobione kosztowały około 20 kor. Z jednej skóry wycinało się 5, czasem 6 par butów różnej jakości mianowicie 1 parę »babskich« butów, 1 lub 2 pary butów dla chłopców, 2 pary chłopskich i jednę parę butów paradnych z cholewami sztywnemi. Do

[1]) Tom II. s. 278. Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, że w dziele tem przedstawiono wyczerpująco i z wielką znajomością rzeczy położenie szewskiego przemysłu domowego w Galicyi. Przedstawienie to zupełnie zgadza się ze stanem rzeczy w Limanowej.

[2]) Mieszczanie nosili w dni powszednie takie same buty, w dni zaś świąteczne buty paradne, »pasowe«, tak nazwane od wązkiego paska rzemiennego, który wchodził między przyszwę a podeszwę.

skóry dokładał szewc tylko odrobinę konopi na dratwy i trochę smoły. Cała nadwyżka ceny butów nad cenę skóry (12 kor.) była wynagrodzeniem za jego pracę.

To nam wyjaśnia najlepiej różnicę między dawniejszem położeniem szewca, a dzisiejszem. Cena jego pracy pozostaje ciągle ta sama. Dawniej mógł szewc powiększyć swój zarobek, podejmując się sam wygarbowania skóry. Jeżeli dziś wzorowy szewc, sam jeden pracując, mógłby się jeszcze utrzymać, to dawniej mógł żyć w dostatku.

Należy zwrócić uwagę na to, że położenie ekonomiczne szewców-garbarzy w Uhnowie, pozostających na niższym stopniu rozwoju przemysłowego, jest dotąd względnie pomyślne, że odznaczają się oni znaczną przedsiębiorczością i różnymi sposobami starają się uzupełniać główne źródło swych dochodów.

Stolarstwo jest rzemiosłem, któremu się coraz więcej oddają mieszkańcy Limanowej, ale po większej części poza jej obrębem [1]). Obecnie jest w miasteczku 7 stolarzy, pracujących samodzielnie, z których 4 pracuje zwykle bez żadnej pomocy, 2 ma po jednym chłopcu, a tylko jeden prowadzi warsztat na większą skalę i ma zwykle 2 chłopców i 2 robotników starszych. Jest to także przemysł domowy, wolny od podatku zarobkowego (z wyjątkiem owego większego warsztatu). Robią wyłącznie na zamówienie z materyału nabytego przez siebie, rzadko z dostawionego przez zamawiającego. Roboty jest tu stosunkowo nie wiele. Wielu okolicznych chłopów umie sobie i sąsiadom sporządzić prostą ławę, łóżko i trumnę za pomocą zwykłego hebla i siekiery; potrzeby lepszych mebli jeszcze nie odczuwają. Inteligencya kupuje zwykle meble w składach, w większych miastach. Najwięcej jeszcze jest robót budowlanych (okna, drzwi).

Pod względem wykształcenia fachowego stolarze li-

---

[1]) Obecnie kilku chłopców uczy się w Mszanie Dolnej, Zakopanem i N. Sączu, kilku robotników pracuje w Mszanie Dolnej.

manowscy wcale korzystnie się przedstawiają; większość uczyła się i pracowała przez pewien czas w większych miastach galicyjskich. Warsztaty nie są zaopatrzone w doborowe narzędzia, trzeba jednak podnieść, że 2 posiada tokarnie dla wykonywania ozdobniejszych części mebli. Pospolicie wyrabiają oni proste meble, trumny i roboty budowlane prawie wyłącznie z drzewa jodłowego i świerkowego, które nabywają za gotówkę (w drobnej części na kredyt) od trzech miejscowych żydów mających skład desek i drzewa, lub od chłopów ze Słopnic przywożących drzewo na sprzedaż; wyjątkowo w nagłej potrzebie jeżdżą sami do tartaku parowego w Dobrej. Chłopi, robiący obstalunki, dostarczają przeważnie własnego drzewa (jesion, dąb, jawor). Ceny desek są stałe, zależą od grubości i szerokości, bo długość wynosi zwykle 9 łokci [1]). Prawie każdy stolarz ma w zapasie pewną ilość materyału, wartości 50—150 kor.

Praca odbywa się w dowolnych godzinach, czasem trwa kilka godzin na dzień, czasem kilkanaście. Równie wielkim zmianom ulega wydajność pracy, która się stosuje do ilości roboty i terminu. Chłopcy za naukę, która trwa 3 lata., nie płacą nic, ale wykształcenie zawodowe wyzwolonych w Limanowej czeladników wiele pozostawia do życzenia, bo »jak kto za naukę nie płaci, to się nie może nauczyć«.

Czeladnikom, którzy przychodzą czasem z Kalwaryi, najważniejszego ogniska przemysłu stolarskiego w zach. Galicyi, płaci się najmniej 2 kor. dziennie, wyjątkowo więcej, trzymać ich jednak nie opłaca się, bo nie zawsze można ich zatrudnić. Pracujący z pomocą chłopców albo i bez nich zarabiają 6—10 kor. tygodniowo, t. j. 300—520 kor. rocznie. Gdyby jednak mieli stale robotę i należycie pracowali, mógłby ich zarobek wynosić przeszło 1200 kor. przy tych samych cenach.

[1]) Za deskę grubą na 1 cal płaci się 10—12 hal. za 1 cal szerokości, za deskę 1½ cala grubą 16 hal., za deskę 2-calową 24 hal.

Ceny zwyczajnych wyrobów są następujące. Łóżko białe 4—6 kor., szafa prosta 16 kor., lepsza przeciętnie dwa razy tyle, drzwi około 24 kor., trumna 6—12 kor.

Ścisłą słownością nie odznaczają się stolarze, ich klienci znowu lubią zwlekać z zapłatą, zwłaszcza inteligencya. Najlepiej jeszcze płacą chłopi.

Wprawdzie ogólne położenie ekonomiczne stolarzy nie jest najgorsze (3 ma utrzymanie dostateczne, 3 jest w niedostatku, a jeden w nędzy), ale nie zawdzięczają tego swemu rzemiosłu.

Krawcy. Przed 30 laty, jak i w r. 1841, było 3 krawców. Obecnie jest ich według zestawienia zajęć 7, trzech z nich jest żydów. Oprócz tego zajmuje się krawiectwem zupełnie ubocznie 3 chrześcijan. Jeden żyd pracuje z dwoma synami, a 3 chrześcijan zatrudnia po 1 czeladniku lub chłopcu, inni pracują sami. Chrześcijanie (z wyjątkiem jednego) mają domy i drobne kawałki gruntu, 2 żydzi posiadają domy własne. Podatek zarobkowy płaci tylko 1 żyd i to właściwie od handlu (własnymi wyrobami).

Warunki dla krawców są jeszcze bardziej niepomyślne niż dla szewców. Inteligencya bowiem ubiera się przeważnie w N. Sączu lub w Krakowie, znaczna część mieszczan odziewa się tak jak chłopi w tandetę przywożoną na jarmarki przez żydów z N. Sącza i Wiśnicza.

Krawcy tutejsi wyrabiają ubrania z dostarczonego im materyału, dając tylko swą pracę i drobne dodatki. Większość nie pracuje przy lampie, 2 tylko majstrów, mających najwięcej roboty, pracuje w lecie od 6 godz., w zimie od 7 godz. rano do 10 godz. wieczór, przerwy na jedzenie wynoszą razem $1^1/_2$—2 godz. w ciągu dnia. Każdy ma swoją specyalność. Żydzi robią ubrania dla swych współwyznawców i naprawiają stare ubrania (tandetę), jeden z katolików dostaje wyłącznie naprawki, drugi szyje ubrania dziecinne, trzeci pracuje przedewszystkiem dla inteligencyi z Limanowej i całej okolicy, inny znowu otrzymuje zamówienia na ubiory starego kroju (czamary, kapoty,

Pod względem wykształcenia w rzemiośle tylko dwóch odpowiada wymaganiom inteligencyi i liczy się ze zmianami mody, innym jest niesłychanie trudno odstąpić od dawnego szablonu. Maszyny do szycia posiada 5, ale przeważnie stare. Za robotę płaci się od ubrania droższego (wartości około 40 kor.) 8 kor., od tańszego mniej. Robotnik jest wynagradzany od sztuki; od droższego ubrania dostaje 4—5 kor.

Stosunek dochodów krawców do ich potrzeb jest tak niekorzystny, że tylko 2 ma dostateczne utrzymanie (1 żyd), 3 niedostateczne (1 żyd), a 2 znajduje się w nędzy (1 żyd).

Krawczynie. W miarę jak mieszczanki, a nawet częściowo już i wieśniaczki z najbliższych wsi zarzucają dawne proste spódnice, a ubierają się w suknie i gorsety, rozwija się i wyodrębnia stan krawczyń damskich. Rozwój ten jest całkiem świeżej daty, bo przeważna część krawczyń zaczęła pracować dopiero w ostatniem dziesięcioleciu.

Samodzielnych krawczyń jest obecnie 9 (2 żydówki). Z wyjątkiem dwóch chrześcijanek pracują one z pomocnicami (16 uczennic i 12 robotnic). Rozdział tych sił pomocniczych nie jest równy, bo gdy jedna np. ma 4 robotnice, druga ma 4 uczennice. U obu żydówek pracowały 4 katoliczki. Ze wsi pochodziło 5 uczennic, reszta z Limanowej.

Wszystkie krawczynie wykonywują ubrania damskie na zamówienie z materyałów dostarczonych przez strony. Dwory i domy inteligentne z okolicy wzywają krawczynie do siebie na kilka lub kilkanaście tygodni w ciągu roku.

Co do zawodowego wykształcenia, to krawczynie limanowskie posiadają je w takim stopniu, że potrafią zadowolnić gusta i wymagania nietylko zwykłych mieszczanek i żydówek, które chętnie dają katolickim krawczyniom robotę, ale i pań z »towarzystwa«. Każda posiada oczywiście maszynę do szycia, niektóre nawet dwie. Jak wszędzie, tak i tu krawczynie nie mają tradycyi zorgani-

zowanego rzemiosła. Termin, kiedy dziewczyna kończy naukę, nie jest oznaczony ściśle, ale zależy od jej zdolności tudzież uznania prowadzącej przedsiębiorstwo. Niekiedy już po roku dostaje ona 20 hal. dziennie, płaca dobrej robotnicy wynosi 50—60 hal. Robotnica staje się samodzielną krawczynią, gdy, zdobywszy wszystkie tajniki kroju, potrafi sobie zjednać tyle zaufania, żeby jej powierzono robotę.

Prowadzące warsztaty zarabiają 40—60 kor. miesięcznie. Jeżeli pracę wykonywają w cudzym domu (we dworze), to otrzymują obok wiktu i mieszkania 0,80—1 kor., pomocnice zwykle 50 hal. Ceny robót są następujące: od sukni ze stanikiem dla pani 8 kor., dla mieszczanki 6 kor., dla wieśniaczki 4 kor., od bluzki 1—3 kor., od żakieta 6 kor. Przytem zaznaczyć trzeba, że klientki ze wszystkich warstw mają zwyczaj targować się uporczywie o cenę.

Praca trwa w lecie od 7 godz. rano do 8 godz. wieczór, w zimie od 8 godz. rano do 10 godz. wieczór z przerwą na obiad (1 godz.) i na szarówkę (3/4 godz.).

Krawczynie opodatkowane nie są. Nałożyć na nie podatek byłoby trudno, bo forma ich rzemiosła jest dość luźna i nieokreślona. Większa ich część nie prowadzi samodzielnego gospodarstwa, lecz żyje z rodziną, dla której ten zarobek ma uboczne znaczenie [1]). Uczennice ani robotnice nie są związane niczem z prowadzącą warsztat, przychodzą lub nie przychodzą, jak im się podoba, a książek robotniczych nie mają. Niedostateczny swój zarobek obracają robotnice najczęściej tylko na ubranie.

Szwaczek mających ze swego zajęcia dochody, które stanowią poważną pozycyą w ich budżecie, jest 4 (mieszczanki). Pracują one pospolicie bez pomocy, jedna szyje najczęściej wyprawy ślubne po dworach okolicznych.

---

[1]) Najczęściej zarobek ten jest przeznaczany na posag samych niezamężnych krawczyń.

Piekarze. Obecnie jest 3 piekarzy (1 chrześcijanin i 2 żydów). Przed rokiem zawieszono najznaczniejszy warsztat żydowski, przed kilku laty mały chrześcijański. Dwóch piekarzy płaci podatek zarobkowy i ma po 2 pomocników, trzeci (żyd) pracuje tylko z synem.

Do niedawna były w Limanowej bardzo pomyślne warunki dla piekarzy, bo lud okoliczny pospolicie nie piekł sam chleba, ale od czasu do czasu kupował, zwłaszcza w niedzielę i dni targowe tudzież na większe roboty polne. Obecnie już stosunki znacznie się zmieniły, świadectwem upadek dwóch warsztatów. Obok pieczenia chleba, upowszechniającego się coraz bardziej u ludności wiejskiej, robi miejscowym warsztatom konkurencyę przywóz chleba baruchowskiego z Podgórza (od r. 1899).

Dobrocią nie odznacza się wcale tutejsze pieczywo. Katolik piecze przeważnie bułki. Jeden żyd piecze najczęściej mieszkańcom Limanowej dostarczone gotowe ciasto, pobierając po 8 hal. od bochenka, drugi piecze głównie chleb pszeniczny i żytni dla stałych odbiorców po wsiach, któremi są, rzecz charakterystyczna, kółka rolnicze. Ten ostatni warsztat ma największy obrót, obie strony, dostawca i odbiorcy, są zadowolone. Obie większe piekarnie pracują przeważnie przy pomocy kredytu.

Rzeźnicy. W Limanowej jest obecnie 3 rzeźników, ale tuż poza jej obrębem przy dworze starowiejskim mieszka czwarty ruchliwszy od nich, którego przedsiębiorstwo opiera się również na klienteli z miasteczka. Wszyscy są żydami. Obok nich 2 biednych żydów bije po kryjomu po kilkanaście sztuk bydła w ciągu roku. Tylko jeden rzeźnik używa do pomocy syna.

Przed kilku laty zbudowana rzeźnia miejska pozostaje w dzierżawie żyda, opłata w niej od sztuki bydła i świń wynosi koronę, od cielęcia i barana 24 hal., oprócz tego płaci się akcyzę rządową i 20% dodatek do niej na rzecz gminy.

Według urzędowego wykazu zabito w r. 1900:

451	sztuk bydła rogatego wyżej 6 miesięcy, przeciętnie po	100	kg.	mięsa
234	cieląt przeciętnie po	25	»	»
246	świń » »	55	»	»
94	owiec (baranów)	-		
razem 1025	sztuk.			

Nadto wprowadzono do miasta około 3400 kg. mięsa wieprzowego. Mięso to jak również przeważną część baraniny zjada ludność wiejska podczas jarmarków. Ponieważ według szacunku znawców mniej więcej 25% mięsa zabiera okolica (dwory, plebanie i t. d.) zostawałoby około 45.000 kg. na użytek mieszkańców samego miasteczka, t. j. około 25 kg. na jednego rocznie. Ale oczywiście konsumcya mięsa jest bardzo nierównomiernie rozłożoną pomiędzy poszczególne grupy ludności. Ewidencya rzeźni miejskiej nie jest jednakże dokładna. Przepisy o rewizyi zwierząt na rzeź przeznaczonych nie mogą być ściśle przestrzegane, a dzierżawcy rzeźni i akcyzy wcale nie zależy na wykazaniu wszystkich sztuk zabitych, lecz tylko na pobraniu od nich opłat. To też oprócz rzezi pokątnej zdarza się często, że kto ma zwierzęta na rzeź, opłaca taksę dzierżawcy, a zabija u siebie w domu (barany). Liczbę bydła zabitego należy podnieść najmniej o 15%. w rzeczywistości wynosi ona przeszło 800 sztuk bydła [1]), 290 świń, 110 baranów. Odpowiednio należy podnieść konsumcyę mięsa przez mieszkańców Limanowej. Kilogram mięsa kosztuje w lecie 90 hal., w zimie jest nieco tańsze; najlepsze mięso kosztuje 1—1·15 kor. za kg. Ceny reguluje N. Sącz, podaje je do publicznej wiadomości urząd gminny. Przeciętny zarobek na sztuce bydła dochodzi do 15%, rzadko wyżej, n. p. na sztuce, która kosztowała 70 kor., zarabia się przeciętnie 10 kor. W lecie psuje się

[1]) Na trzech rzeźników mieszkających w miasteczku wypada po 190 sztuk rocznie, na rzeźnika przy dworze starowiejskim około 220.

wiele mięsa. ponieważ rzeźnicy nie mają lodowni, czasem tylko dają mięso do przechowania w lodowniach szynkarzy.

Masarze. Rzezią nierogacizny zajmuje się 2 mieszczan, jeden z nich bije po 5 sztuk tygodniowo, razem wartości 300 kor., drugi (przeważnie zajmujący się rolnictwem) bije około 30 sztuk rocznie, wartości po 60 kor. Trzeci mieszczanin bije w jesieni barany (około 100), solone mięso przechowuje w beczkach i gotuje przez całą zimę dla chłopów (garkuchnia).

Na położenie masarstwa źle wpłynęło utworzenie w Mszanie Dolnej osobnego sądu powiatowego. Górale z okolic Mszany, przybywający licznie w sprawach sądowych do Limanowej, korzystali ze sposobności, aby sobie tutaj podjeść dostatnio i dobrze. Niejednokrotnie zmuszeni byli przychodzić w dzień poprzedzający termin sądowy, potrzebowali noclegu, który znajdowali albo u żyda w karczmie, albo u masarza w garkuchni. Ludność z powiatu sądowego limanowskiego mniej jest łakoma na mięso i mniej ma ochoty wydawać na nie pieniądze.

Jeszcze przed 20 laty kupował rzeźnik i masarz towar na rzeź na wsi u chłopa, dziś kupno ogranicza się do jarmarków, ale ta oszczędność czasu nie stała się wydatną korzyścią dla rzeźników, bo na jarmarkach spotykają się z konkurencyą obcych: jedynie tylko na jarmarku ma rzeźnik mniej szans omyłki, z powodu obfitości towaru do porównania.

Przed 40 laty było w Limanowej 5 rzeźników przeważnie żydów, którzy bili tygodniowo po 5 cieląt i po jednym wole, razem bili około 1300 cieląt i 260 wołów. Mieszkańcy Limanowej i okolicy (liczne folwarki) jedli więc daleko więcej mięsa bo bydło było bardzo tanie nietylko w stosunku do obecnej jego ceny, ale także w stosunku do cen zboża [1]).

---

[1]) Cyfr powyższych. które się mogą na pozór wydawać po-

Garbarze. W Limanowej są z dawien dawna dwie garbarnie. Przed kilkunastu laty były obie w ręku chrześcijan, dziś są w posiadaniu żydów, którzy pracują tylko z 6 pomocnikami żydami, 2 zaś mieszczan znających garbarstwo, niema zatrudnienia [1]).

Technika garbarska musiała stać bardzo nizko w dawniejszych czasach, bo chociaż znaczne udoskonalenia wprowadził do niej czeladnik garbarski przybyły z Prus około roku 1860 i chociaż w ostatnich czasach dalsze poczyniła postępy, dziś jeszcze stoi tak nizko (proces trwa 4 miesiące, zmienia się 8—10 razy garbnik), że grube wyroby garbarń limanowskich są odpowiednie tylko na chłopskie obuwie. Obok techniki wpływa także na jakość skóry jej pochodzenie z lichszego, nie opasowego bydła, które tu na rzeź idzie. Skóry limanowskie są zbyt spalone wapnem i twarde, więc szewcy limanowscy nie chcą z nich wyrabiać; znajdują one zbyt tylko na jarmarkach, gdzie je kupują chłopi i wiejscy szewcy.

Oba obecne warsztaty cieszą się powodzeniem, wyrabiając 600—800 skór wołowych i cielęcych rocznie; zarobek na jednej wynosi brutto około 6—7 kor. Koszta produkcyi zwracają częściowo odpadki jak sierść, zeskrobane powierzchne skóry i części rogowe jako materyał na klej lub na wyrób grzebieni. Garbarze tutejsi spożytkowują przedewszystkiem skóry od miejscowych rzeźników pochodzące, znaczną jednak ich część kupują na jarmarkach okolicznych (Tymbark, Łukowica i t. d.). Obok miejscowych handlarzy skór kupują od nich »skórnicy« z Bochni i N. Sącza.

Jeden z garbarzy prowadzi zarazem jedyne żydo-

---

dejrzane, udzieliło mi 2 starych mieszczan, z których jeden miał ojca rzeźnika i sam był także rzeźnikiem. Ponieważ ludność Limanowej była wówczas o połowę mniejszą, więc konsumcya mięsa była tu wówczas i w okolicy stosunkowo około 3 razy większa, niż dzisiaj.

[1]) Właściwie było dawniej garbarzy więcej, bo każdy szewc wyprawiał skóry na własne wyroby.

wskie gospodarstwe rolne i liczy się do bogatych, drugi uchodzi za zamożnego.

Kuśnierstwo. Nieliczne kuśnierstwo przedstawia stan rzemiosła w dawniejszych czasach. Na 3 kuśnierzy pracujących samodzielnie tylko jeden jest zamożnym i pracuje przy pomocy dwóch czeladników i jednego chłopca, dwaj inni mający dostateczne utrzymanie posługują się tylko pomocą rodziny. Każdy ma własny dom i kawałek pola: w czasie robót polnych wyrusza cały warsztat w pole i wraca do niego dopiero po ich ukończeniu. Surowe skóry baranie skupuje się w jesieni i w zimie na targach i jarmarkach po 1·60—2·50 kor. Jeszcze przed 10 laty były skóry baranie prawie dwa razy droższe, niż obecnie[1]). Następnie garbuje się skóry i nadaje im barwę białą lub kanarkową. W Limanowej wyrabiają krótkie i długie kożuchy tudzież serdaki. Na długi kożuch wychodzi 5 skór baranich, cena jego wynosi 24 kor. (biały) lub 38 kor. (żółty). Czeladnicy otrzymują 80 hal. dziennie i jedzenie, dawniej płacono im 180—200 kor. rocznie i jedzenie. Zdolny robotnik może uszyć porządny kożuch za dwa dni, zwykle jednak następuje podział pracy; majster sam wykończa każdy kożuch i przyszywa na nim ozdoby z czerwonej i zielonej skórki. Dwaj mniejsi majstrowie sprzedają swe wyroby zamożniejszemu, który je razem ze swojemi rozwozi w jesieni i w zimie w jedną stronę aż do Suchej, a w drugą do Tarnowa. Zarobek tego zamożnego kuśnierza można szacować na blisko 1200 kor.

Drukarnie. W Limanowej znajdują się od roku 1898 dwie drukarnie żydowskie, które ludność miejscowa księgarniami nazywa. W jednej są zatrudnione 4 osoby, z których tylko jeden zecer dobrze jest wynagradzany, 2 uczniowie pobierają po 5 kor. tygodniowo. Drukarnia ta zatrudnia agenta (starego żyda), który jeździ po Gali-

[1]) Tak silnie oddziałała na tutejszy targ ogólna depresyacya wełny europejskiej.

cyi, zbiera zamówienia i rozwozi wykonane roboty. W drugiej drukarni pracuje właściciel z małym chłopcem, czasem pomaga mu żona. Roboty nauczył się on od zecera, którego trzymał tylko przez rok; czego mu zecer pokazać nie chciał, to starał się podpatrzeć lub własnemi próbami zdobyć. Dziś już tak dalece postąpił, że potrafi około 30 kor. tygodniowo zarobić, choć robota idzie mu jeszcze wolno. Warsztat jego składa się z szafy z 50 rodzajami czcionek, z prasy amerykańskiej nożnej, na której można tylko półarkuszowe składy odbijać, przyrządu do obcinania papieru i do dziurkowania. Urządzenie to przedstawia kapitał na miejscowe stosunki wcale znaczny. Pierwsza drukarnia ma więcej przyrządów. Obie wykonywają formularze i druki urzędowe dla gmin i władz powiatowych, nagłówki na papierze listowym i t. d. Roboty mają dosyć.

Inne rzemiosła zbyt są nieliczne i drobne, aby o nich było warto mówić. Większą grupę stanowią dyetaryusze, zarabiający pisaniem w biurach rządowych i adwokackich. Płaca ich wynosi 30 — 70 kor. miesięcznie; niektórzy wśród nich zarabiają nadto pokątnem pisarstwem, ale na daleko większą skalę zajmują się tem 2 żydzi tudzież jeden mieszczanin. Rzemiosła te dzielą losy wyżej omówionych, stan ich ogólny jest niedostateczny albo graniczy z nędzą (1 kominiarz, 1 malarz pokojowy). Jako rzecz charakterystyczną przytoczyć można, że w tem miasteczku powiatowem jest tylko 1 golarz, który siedzi na własnym gruncie w sąsiedniej wsi i jest oprócz tego sługą biurowym; rzemiosło swoje wykonywa tylko w sobotę wieczór i w niedzielę rano.

Dla dokładności wspomnieć także należy o zapoczątkowaniu wyrobu nicianych guzików do bielizny. Pewna młoda osoba, należąca do przedsiębiorczej rodziny właścicieli Starej wsi, nauczyła kilkanaście dziewcząt w wieku

10—16 lat (13 z Limanowej, reszta z 2 wsi sąsiednich) robienia guzików, następnie zgłaszającym się dawała materyały potrzebne i płaciła od roboty dostarczonych tuzinami guzików po 6 hal. (najmniejszy format) do 12 hal. (największy format). Gdyby dziewczęta wprawiły się i pracowały przez cały dzień (10 godz.), toby zarabiały 60—70 hal., ponieważ jest to zapłata równa tutejszej płacy robotnicy rolnej, więc wyrób guzików mógłby być dobrym zarobkiem nietylko dla dziewcząt, ale i dla dorosłych kobiet. Jednak rozwój tego przemysłu domowego, mającego cechy pracy dla składu (Verlagsarbeit), jest niepewny wobec bezwładności i braku ochoty do nowych form zarobkowania. Nieoświecona ludność nie przywiązuje wagi do nowego rodzaju zarobku, w którym trzeba okazać iskrę przedsiębiorczości i intenzywniej pracować, ale będzie za te same pieniądze wykonywała daleko cięższe roboty. Swoją drogą energiczny przedsiębiorca łatwoby mógł przełamać tę trudność.

Znamienną cechą Limanowej jest brak przemysłu budowlanego t. j. cieśli i murarzy. Domy stawiają tu cieśle i murarze z sąsiednich wsi, bo ludność miejscowa uważa topor ciesielski, a zwłaszcza kielnię, za narzędzia pracy ubliżające jej honorowi, w przeciwieństwie n. p. do Krakowian. Przez 9 lat trwały roboty murarskie przy browarze limanowskim, zachęcano do nich biedniejszych mieszczan i wyrobników, których jest 50 rodzin chrześcijańskich, i ofiarowano doskonałe, jak na miejscowe stosunki, wynagrodzenia, płacąc po 1·20 kor. takiemu, co pierwszy raz brał kielnię do ręki. Nawet mimo ciężkich przednówków w r. 1891 i 1897 nie poszli ci biedacy do roboty. Oczywiście chłopi z sąsiednich wsi chętnie brali się do murarstwa; około 10 wyuczyło się przy budowie browaru na dobrych murarzy i zarabia dziś w Ostrawie i Peszcie.

Działalność przemysłową ludności limanowskiej już dostatecznie omówiliśmy, należy jeszcze poświęcić parę uwag miejscowemu browarowi. Choć w firmie nazywa się browarem w Limanowej, leży jednak poza jej obrębem na obszarze dworskim Starej wsi. Z Limanową nie wiele ma on wspólnego, bo ludność jej nie szuka w nim zarobku. Cały zwykły personel roboczy browaru rekrutuje się z 3 wsi najbliższych, t. j. oprócz Starej wsi ze Sowlin i Lipowego, kierownictwo i służba zawodowo wykształcona pochodzi z innych stron kraju (wyłącznie Polacy) i częściowo mieszka w Limanowej. Browar oddziaływa na Limanowę przez dzierżawę prawa propinacyi i dostarczanie jej swego piwa do handlu, tudzież pośrednio przez skupienie w najbliższem jej sąsiedztwie pewnej liczby ludzi, którzy za znaczną część swych zarobków muszą nabywać towary. Browar ten zasługuje z wielu względów na uwagę. Pod względem technicznym jest doskonale urządzony i prowadzony. Po ukończeniu nowego wodociągu, zapewniającego mu wyborną wodę, powinien stanąć w szeregu pierwszych browarów w kraju.

Do roku 1865 pozostawał on w dzierżawie u żyda, który stopniowo obniżał czynsz, tak że w końcu płacił tylko 200 kor. Nowy dzierżawca, również żyd, płacił około 1870 r. 6 razy tyle, ale gdy go właściciel objął we własny zarząd (1880), czysty dochód wzrósł do 8000 kor. Ponowne puszczenie go w dzierżawę znowu sprowadziło jego upadek. Dopiero od r. 1890 wziął go właściciel napowrót we własny zarząd. W ciągu 10 lat z wielkim nakładem energii i kapitału przebudował go z gruntu, rozszerzył i opatrzył we wszelkie nowe urządzenia, aby w następnem dziesięcioleciu, korzystając jeszcze z przymusu propinacyjnego, dobrym wyrobem zyskać rozgłos i zbyt. W r. 1900 wyrobiono z 29 wagonów jęczmienia i 6 wagonów słodu 10573 hl. piwa (przeważnie 10-cio stopniowy leżak i 12-tu stopniowe piwo marcowe).

Uboczne produkta (młóto) zużywa browar wyłącznie

na wypas własnego bydła, część kiełków słodowych sprzedaje sąsiednim większym właścicielom ziemskim. Okoliczna ludność wiejska nie przyzwyczaiła się jeszcze do korzystania z tego pokarmu dla zwierząt domowych.

Browar zatrudnia 3 urzędników administracyjnych, 3 fachowych, 2 bednarzy, 1 maszynistę i 24 robotników stałych, nie licząc 6 furmanów do rozwozu piwa. Robotnicy otrzymują 1—1·60 kor. dziennie, nadto wzorowi dostają remuneracyą do 40 kor. na Nowy rok. Wszyscy robotnicy są właścicielami drobnych gospodarstw (do 3 mórg). Co zimę przez 3 miesiące zatrudnia browar z górą 100 ludzi dziennie przy zwożeniu lodu do piwnic (około 7000 fur), płacąc im jak przy żniwie 60—90 hal. Oprócz tego było dotąd zajętych przez całą porę letnią kilkunastu (często do 30) robotników budowlanych i ziemnych.

Co do materyałów, to jęczmień sprowadza browar z Węgier (20 wagonów rocznie), słód ze Ślązka austryackiego (6 wagonów), węgiel ze Ślązka pruskiego, butelki z Moraw, skrzynki i część beczek wyrabia we własnym zarządzie, resztę beczek sprowadza ze Słotwiny pod Brzeskiem, a słomianki do opakowania butelek z Mokrzyski pod Brzeskiem.

Piwo zbywa się w większych ilościach w powiecie limanowskim, nowosądeckim i myślenickim, w drobnych zaś ilościach, w butelkach, i w dalszych stronach. Do roku 1893 przeszło 800 hl. rocznie szło do Bardyjowa na Węgrzech. Konkurencya zmusza do udzielania szynkarzom i poddzierżawcom propinacyi kredytu, który wynosi stale około 50.000 kor.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że browar mało korzysta z kolei żelaznych, a do rozwozu piwa używa koni i wozów. Oczywiście nie czyni tego ze wstrętu do kolei, ale dlatego, że posługiwanie się tym cywilizowanym środkiem lokomocyi jest za kosztowne. Browar limanowski dostarcza jaskrawego dowodu, jak źle oddziaływają wygórowane taryfy kolejowe nietylko na interesy

społeczenstwa, ale i na dochody kolei. Rozwóz kołowy piwa limanowskiego w stronę wschodnią do N. Sącza i dalej [1]) jest o 40%, wyraźnie czterdzieści procent, tańszy od frachtu kolejowego. Różnicę tę powiększają znacznie koszta dostawy do stacyi, załadowania i odwozu ze stacyi, wyładowania. Ponieważ, mimo usilnych starań, browar nie uzyskał zniżki kolejowej w stronę Nowego Sącza, postanowił nie przewozić koleją swego piwa nawet tam, gdzie koszta frachtu kołowego równają się kosztom frachtu kolejowego. Wskutek tego do Mszany dolnej wożą furmani piwo limanowskie ściśle za tę samą cenę, którąby pobierała kolej. Jest to dla browaru o tyle korzystniejsze, że furmani nie niszczą beczek gwałtownem rzucaniem, ani ich nie wiercą, aby kraść piwo, bo są za to odpowiedzialni, gdy służba kolejowa często jednego i drugiego bezkarnie się dopuszcza.

Browar postępuje niepatryotycznie, sprowadzając jęczmień z Węgier do Galicyi, która produkuje miejscami znakomity jęczmień, ale do tego zmusza go taryfa kolejowa, tak urządzona, że przewóz wagonu jęczmienia do Limanowej z Rzeszowa jest prawie dwa razy droższy, niż ze środkowych Węgier. Fakta te mówią same za siebie. Niedość, że przy budowie linii kolejowych w Galicyi rząd nie liczy się z potrzebami społeczeństwa, ale taryfami swemi uniemożliwia temuż korzystanie z kolei, a potem narzeka, że niektóre linie galicyjskie nie rentują się.

S p r z e d a ż t r u n k ó w. Prawo sprzedaży piwa i wódki poddzierżawia od browaru spółka 4 spokrewnionych ze sobą żydów, którzy są kierownikami najgorliwszych chasydów. Każdy z nich ma szynk, a oprócz tego są trzy szynki, z których dwa leżą już poza granicami miasteczka. Jeden szynk jest zarazem domem zajezdnym z kilku lichemi izbami gościnnemi; w jego olbrzymiej sieni

[1]) Do Bardyjowa (około 80 km.) również wożono na kołach piwo limanowskie.

pomieścić się może kilkadziesiąt wielkich wozów. Jest to zabytek lepszych czasów, bo dziś tylko w czasie jarmarków zagląda kilku gości do izb, a w sieni staje kilka wozów.

Oprócz tego są 4 winiarnie, które sprzedają tylko wino i herbatę. W całej Limanowej jest od wielu lat jeden chrześcijański szynk piwa, wódki i wina, połączony z restauracyą i handlem towarów mięszanych. Niektórzy żydzi zajmują się obok sprzedaży trunków interesami pieniężnymi, jeden ma sklepik korzenny, a drugi loteryę.

W wymienionych lokalach sprzedaje się do 180 beczek wina po 130 l., czyli 230 hl., z czego około 80 beczek wypada na jedną winiarnię; jest to przeważnie t. z. »chłopskie« wino po 60—80 hal. za litr., zazwyczaj całkiem młode i silnie alkoholiczne. Zarówno żydzi jak i katolicy opowiadają o jednym winiarzu, że ma w piwnicy urządzoną całą fabrykę wina, w której zawsze przed jarmarkiem wre praca.

Spirytusu i wódek prostych sprowadza propinacya limanowska około 180 hl. z Klasnej pod Wieliczką i z N. Sącza. Prawdopodobnie połowę z tego zapasu biorą karczmy okoliczne i żydzi limanowscy wprost z propinacyi, drugą połowę konsumują goście szynków miejscowych, które nadto sprzedają kilkaset litrów wódek łańcuckich.

Piwa limanowskiego, a po części okocimskiego sprzedaje się przeszło 2000 hl. Cena piwa miejscowego, nie odznaczającego się dotąd wcale dobrocią, jest stosunkowo bardzo wysoka (duża szklanka 26 hal.). Na 8 szynków, 7 żydowskich i 1 chrześcijański, wypada więc po 10·5 hl. spirytusu i wódki oraz 250 hl. piwa. Między szynkami są pewne, ale stosunkowo niewielkie różnice co do ilości obrotu, między winiarzami są tak znaczne, że jedna sprzedaje prawie połowę wszystkiego wina.

Co do dochodów, to 2 żydów sprzedających trunki ma dostateczne utrzymanie ze swych przedsiębiorstw, 3 należy do zamożnych, a 4 do bogatych.

Przez mieszkańców Limanowej oczywiście tylko drobna część ogólnej ilości trunków zostaje skonsumowaną. Najwięcej wypija ludność wiejska, przybywająca licznie za interesami w dnie powszednie i jarmarki. Według szacunku samych szynkarzy przeszło trzecią część trunków pochłaniają jarmarki. Przed 30 jeszcze laty pili chłopi w powiecie limanowskiem wyłącznie wódkę. Dziś porządniejszy chłop wstydzi się wódki i pije najczęściej piwo, albo wino. Przeważna część miejscowych żydów nie wchodzi do szynków, bo uważa to za rzecz nieprzyzwoitą.

Organizacya zawodowa[1]) w Limanowej przedstawia się gorzej, niż gdziekolwiekbądź w Austryi. »Stowarzyszenie przemysłowe połączonych korporacyi«, łączące więc w sobie wszystkie rzemiosła, istnieje od roku 1892. Według urzędowego wykazu w r. 1897 liczyło ono 57 członków, 15 czeladników, 11 uczniów, razem 83. Za przyjęcie ma płacić uczeń 6 kor., czeladnik za wyzwolenie po 4 latach 10 kor. a majster za przyjęcie do stowarzyszenia 30 kor. Przystąpienie do stowarzyszenia, to jest przedewszystkiem zapłacenie taksy, wymusza starostwo przez udzielanie kart przemysłowych tylko zapisanym do stowarzyszenia. Kto nie był poprzednio zapisany, jako terminator i czeladnik, musi równocześnie zapłacić wszystkie 3 taksy. Stowarzyszenie ma prawo repartycyi uchwalonych na swe potrzeby opłat. Przełożeństwo ma prawo udzielać z funduszów stowarzyszenia zapomóg zubożałym członkom, lub ich wdowom. Takie są zasady, praktyka jednak daleko od nich odstępuje; brak wszelkiej spójni,

---

[1]) Po zniesieniu cechów istniał jeszcze długo limanowski »cech wielki«, który łączył wszystkich rzemieślników katolickich. Wyjątek może stanowili szewcy, którzy niegdyś posiadali cech osobny. Cech wielki istnieje właściwie dotychczas jako bractwo koscielne, które zaświeca świece podczas sumy.

czy współdziałania. Główny cel stowarzyszenia: czuwanie nad wykształceniem zawodowem, nie zostaje wcale spełniony. Przeważna część uczniów i czeladników nie jest wpisaną, taksy są chwiejne i zależą od woli zarządu, który wiele dochodów stowarzyszenia obracał na wspólne uczty majstrów, zamiast na zapomogi. Sekretarzem był żyd, pisarz pokątny, który pobierał dawniej po 20 kor., obecnie po 10 kor. rocznie. Koroną złego jest defraudacya, jaką popełnił wieloletni przewodniczący stowarzyszenia; stała się ona przedmiotem dochodzenia sądowego.

Ogólna charakterystyka przemysłu limanowskiego musi wypaść niewesoło. Oprócz stojącego na uboczu browaru niema żadnego większego przedsiębiorstwa. Rzemiosło jest co do rozmiarów karłowate, co do wykształcenia zacofane. Sił żywotnych nie ma w sobie wcale i z drobnymi wyjątkami przedstawia obraz nędzy i upadku. Powodem tego, jak to już wyżej podnieśliśmy, jest zbyt nagły przewrot w stosunkach przemysłowych ogólno europejskich i miejscowych komunikacyjnych. Rzemieślnik został nagle, a po części niespostrzeżenie, wyrwany z odwiecznych, wygodnych dla siebie, stosunków. nie mógł też pojąć znaczenia i rozmiarów tych zmian. Powoli i niedostatecznie godził się z nowymi warunkami bytu i na ich poziomie stanąć nie potrafił.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że rzemiosło tutejsze nie zamieniło się dotąd w pracę na skład (Verlagsarbeit), do czego tak łatwo mogłaby wyjść inicyatywa od miejscowych żydów. Wogóle nie starali się oni dotąd w Galicyi opanować rzemieślnika za pomocą kredytu i zamienić go na robotnika, pracującego w domu, któremuby materyałów dostarczali i płacili od sztuki.

Widocznie rzemieślnik tutejszy, jak wogóle galicyjski, nie daje się do tego skłonić, bo niepodobna przypuszczać, aby żydzi, szukający zarobku w każdej formie, nie robili w tym kierunku żadnych prób. Ponieważ przedsiębiorca składu nie jest wcale przemysłowcem zupełnym,

ale bierze na siebie tylko część handlową, a niekorzyść i ryzyko ponosi najczęściej tylko robotnik. żydzi nie potrzebowali się zatem cofać przed czemś nie dość znanem i niebezpiecznem.

Daleko więcej za to mamy przykładów rozwoju rzemiosła żydowskiego, choć według zasad talmudu rzemiosło upadla, bo rzemieślnik nie może być dobrym chasydem. Każdy żyd pozwala synowi uczyć się rzemiosła w ostateczności, gdy już nie ma innego wyjścia. Rzemiosło żydowskie okazuje większą zdolność dopasowania się do obecnych warunków.

O prowadzeniu regularnych rachunków przez tutejszych rzemieślników niema mowy, żaden z nich niema także sklepu (z wyjątkiem rzeźników i masarzy) ani nawet okna lub szafki wystawowej z firmą.

Brak oświaty i przedsiębiorczej energii przyczyniły się najwięcej do upadku rzemiosła, ale niemniej przyłożył do tego rękę fiskalizm austryacki. Limanowa jest jaskrawym dowodem, że fiskalizm zrujnował ekonomicznie Galicyę; dowodzą tego cyfry załączonej tu tablicy:

Tablica VIII. Płacący podatek zarobkowy według kwoty czystego podatku w latach 1880, 1890 i 1900.

	Kwota w koronach	do 6		6—10		11—20		21—40		41-100		wyżej 100		Razem		Suma
	Wyznanie przedsiębiorców	chrz.	żyd	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	
Lata	1880	—	—	—	—	20	39	3	9	2	3	2	—	27	51	78
	1890	—	—	—	3	27	48	4	14	2	2	3	—	36	67	103
	1900	7	12	8	11	6	37	5	9	1	8	2	2	29	79	108

Aż do reformy podatków bezpośrednich z r. 1896 najniższą stopą podatkową było z drobnymi wyjątkami 10

kor., do których dołączało się drugie tyle dodatków. W następnych latach nastąpić musiało obniżenie, ale nietylko obniżyła się stopa podatkowa tak, że z 27 chrześcijan rzemieślników, płacących w r. 1890 do 20 kor. podatku, zostało w r. 1900 tylko 6, ale nadto liczba chrześcijan, których obecnie pociągnąć można do płacenia podatku zarobkowego, obniżyła się w ogóle z 36 na 29. Nie ulega przeto wątpliwości, że w r. 1890 nałożono podatek podwójnie niesprawiedliwie, bo w przeciwnym wypadku liczba płacących do 20 kor. nie mogłaby opaść tak nagle, ani też zmniejszyć się ogólna liczba podatkujących. Ostatnia liczba powinna raczej nieco wzrosnąć, tak jak wzrosła ilość żydów płacących podatek zarobkowy. Ten wyzysk fiskalny był już prawie tak samo wielki w roku 1880, bo wzrost liczby podatników w roku 1890 wynika z naturalnego wzrostu ludności i ilości przedsiębiorstw.

VII.

HANDEL.

Cyfrowo dokładnemi danemi o handlu Limanowej nie możemy rozporządzać. W prawdzie dyrekcya kolei państwowych w Krakowie dostarczyła mi statystycznego wykazu ruchu towarowego na stacyi Limanowa, ale ruch ten nie odnosi się do samego miasteczka, owszem znaczna część wywozu i przywozu stacyi pochodzi z rozległej okolicy i do niej odpływa. Z drugiej strony niektóre rodzaje towarów (n. p. towary bławatne, spirytus, piwo) sprowadzane lub wywożone są drogą kołową przez Sącz i Kraków, nawet pewna część tych towarów, które głównie transportuje kolej, przewożona jest na kołach. Wreszcie dodać należy, że dane niniejszego wykazu (tabl. IX) nie budzą zupełnego zaufania, bo był on zbyt pobieżnie zestawiony. Wskazuje na to wiele pozycyi: n. p. nafty, którą się tylko koleją sprowadza, konsumuje Limanowa przecież olbrzymio więcej niż 120 kg.; druków i książek Limanowa nie może tyle wywozić, co podaje wykaz, a na pewno także przywozi; podejrzane wydają się także pozycye: paki i beczki (Fastage aller Art, meble, skóry). Również ilość sztuk bydła (1552) i nierogacizny (3977) wywiezionych przez tę stacyę kolejową jest znacznie mniejsza od ilości w wykazie weterynarza powiatowego, który

Tablica IX. Wykaz statystyczny przywozu i wywozu towarów stacyi kol. Limanowa w r. 1900.

	Przywóz	Wywóz
	w kilogramach	
Odpadki (sierść, szmaty)		610
Smoły	2.860	—
Węgle kamienne	549.880	—
Koks	65.950	—
Nafta	1.030	910
Druki i książki	—	2.280
Nawozy sztuczne	526.000	7.610
Żelazo	7.940	—
Paki i beczki	470	24.210
Zboże	547.130	29.690
Rzepak	—	20.390
Kartofle	1.130	18.170
Owoce	—	1.410
Tłuszcz, smary, mydło, świece	16.590	—
Meble	980	25.570
Skóry i kożuchy	—	1.450
Skóry garbowane	5.020	960
Drzewo opałowe	—	58.120
Inne drzewo (budowlane i do przerabiania)	—	6,454.920
Mąka kostna	8.500	—
Piwo	—	490.640
Masło, ser, smalec	—	5.340
Jaja	—	56.050
Kawa	420	—
Mąka, kasza	571.240	118.850
Ryż	11.600	—
Owoce południowe	4.960	—
Wino	6.030	940
Cukier	27.900	—
Inne środki spożywcze	460	—
Wyroby wełniane, bawełniane, lniane	210	—
Maszyny	7.740	1.560
Makuchy lniane	2.570	—
Papier	1.340	—
Cement	10.000	—
Inne towary (dobra)	15.060	10.960
Waga zwierząt żywych	—	902.250

mojem zdaniem więcej zasługuje na wiarę, niż wykaz kolejowy. Wobec tych widocznych niedokładności statystyka kolejowa ma bardzo małą wartość dla określenia rozmiarów handlu Limanowej [1].

Część wywozu Limanowej, n. p. nawozów sztucznych, mąki, zboża i maszyn jest iluzoryczna. powstaje mianowicie stąd, że kupcy limanowscy odstępują część swego ładunku kupcom z Tymbarku, odsyłając ją po wyładowaniu swego zapasu. W wywozie występują na pierwsze miejsce główne produkta naszego kraju: drzewo, bydło tudzież piwo, a w dalszym rzędzie jaja. W przywozie pierwsze miejsce zajmują węgle i koks, dalej nawozy sztuczne, ryż, mąka, i cukier. Wielki import artykułów spożywczych do naszego miasteczka, świadczy, że nietylko jemu ale także jego górzystej okolicy nie wystarcza produkcya rolna.

Z instytucyi jarmarków wynika, że handel miast a zwłaszcza miasteczek ma dwojaki charakter, powszedni i jarmarczny. Handel powszedni ma na celu zaspokojenie szczupłego targu przeważnie wewnętrznego danej miejscowości. Peryodycznie targ ten wzmacnia się bardzo silnie i rozszerza po części ze względu na potrzeby bliższej i dalszej okolicy. Handel miejscowy nie może wtedy wystarczyć i opanować wzmocnionego targu, ale musi dopuścić do współzawodnictwa przybywających z zewnątrz kupców i handlarzy. Oczywiście jako odwet miejscowy handel bierze udział w sąsiednich jarmarkach. Musimy więc najpierw przedstawić handel miejscowy, bo jest on najściślej związany z miasteczkiem, jako źródło docho-

[1]) Wykaz kolejowy nie zasługuje na to, aby go zamieszczać w pracy. Ponieważ jednak byłem zmuszony o nim mówić, pomieściłem go dlatego, aby czytelnik mógł sprawdzić uwagi przeciw niemu skierowane.

dów i podstawa bytu znacznej części jego ludności, a następnie przedstawić jarmark, jako stale powtarzające się i doniosłe zjawisko gospodarcze Limanowej.

Przedsiębiorstw handlowych jest tu 82. Oprócz właścicieli jest w nich zatrudnionych około 56 osób, należących, z wyjątkiem kilku, do ich rodzin. Rodziny żyjące z handlu liczą około 437 głów, czyli stanowią czwartą część ludności miasteczka.

Zasadniczą cechą tutejszego handlu jest brak zróżniczkowania: specyalność nie opłaca się w handlu małomiasteczkowym, im sklep wszechstronniejszy, tem lepiej idzie. »Kram mięszany« jest najliczniejszym rodzajem handlu, wyszczególnionym w spisie zajęć ludności. Ale i inne rodzaje nie są również wyspecyalizowane, w każdym sklepie znajdzie się kilka innych gatunków towarów, obok wymienionego na karcie przemysłowej. Jak różnorodne rodzaje handlu łączy przedsiębiorczość limanowskich izraelitów wyjaśnić mogą następujące przykłady: jeden z kupców obok trafiki posiada sklep żelazny i korzenny, prowadzi niektórymi towarami handel hurtowny, nadto handluje lasami i nawozami sztucznymi, drugi handluje zbożem, bydłem, sztucznymi nawozami, posiada sklep i pożycza pieniędzy. Wobec tego nie możemy przechodzić po kolei poszczególnych grup przedsiębiorstw handlowych i omawiać ich stosunków, ale zwracać musimy uwagę na pojedyńcze rodzaje towarów.

I w handlu małomiejskim większy kapitał ma przewagę nad mniejszym: im większy sklep, im większy w nim wybór towarów, tem szybszy obrót, bo i ludność wiejska woli iść do większego sklepu. Przewaga ta odnosi się jednakże głównie do przedsiębiorstw stale związanych z miejscem (kramów mięszanych i sklepów z towarami spożywczymi), a nie do przedsiębiorstw, które mają wprawdzie stały sklep w Limanowej, ale oprócz tego regularnie odwiedzają kilka sąsiednich miejsc targowych. Należy tu przedewszystkiem handel towarów bławatnych, skór

i zboża, gdzie zdrowie, energia i szczęście do ludzi więcej znaczy niż kapitał. Konkurencya handlowa jest bardzo silna w Limanowej i prowadzi się wszelkimi możliwymi sposobami: obniżaniem cen z uszczerbkiem dobroci towarów, namową odbiorców, oczernianiem współzawodników, udzielaniem kredytu. Wskutek tej ostrej walki nie rzadką rzeczą jest niewypłacalność. W ciągu 10 ostatnich lat było około 20 wypadków niewypłacalności (stosunkowo najwięcej w ostatnich 3 latach): 6 skończyło się sprzedaniem sklepu na licytacyi, ale konkurs ogłoszono tylko jeden. Trzech kupców popadało 2 i 3 razy w niewypłacalność.

Na wieść o niewypłacalności zgłaszają się wierzyciele, badają stan interesu, układają się z dłużnikiem i zobowiązują go, aby im w ciągu 1—2 lat wypłacił odpowiednią część długu, zwykle 50—80%. Jeżeli nie wykryją oszustwa[1]) lub niebezpiecznej lekkomyślności, to i nadal chętnie udzielają kredytu, bo hurtownicy zapatrują się na niewypłacalność przedmiotowo, jako na zjawisko statystycznie regularne. Odpowiednio więc podnoszą swoje ceny tak, że ewentualnie niewypłacone sumy znajdują w tej nadwyżce swe pokrycie; nawet sam niewypłatny pokrywa stratę przez siebie spowodowaną, jeżeli tylko przez dłuższy czas stale brał towary.

Zwykle przy takiej sposobności zmienia się firmę, n. p. żona lub córka otwierają sklep, choć mąż czy ojciec nadal głównie zajmuje się interesami.

Do zgłaszania niewypłacalności mają ogromną skłonność drobni kupcy, którzy się jeszcze niczego nie dorobili, bo na tem nic nie tracą, ale mogą zyskać. Pozbywają się przez to znacznej części długów, przynajmniej tej, która niema pokrycia w towarach, i mogą na nowo rozpocząć interes od zera, t. j. nie mając jak dawniej majątku ani długu. Przez zręczne ukrycie swojego majątku lub pozostałych towarów można nawet dorobić się majątku, w Li-

---

[1]) Fałszywą kredę popełnił tylko jeden kupiec.

manowej n. p. pewien kupiec 3 razy był uznany za niewypłacalnego i w rezultacie dorobił się majątku, który szacują blizko na 80.000 kor.

Rezultaty gospodarstwa rolnego oddziaływują z natury rzeczy bardzo silnie na ruch handlowy. W jesieni po zbiorach ruch ten ożywia się i osiąga roczne maximum, później coraz bardziej słabnie i w końcu na przednowku podtrzymuje go głównie kredyt. Urodzaj i nieurodzaj wywierają także wpływ swój na obrót handlowy, ale każdy w odmienny sposób; nieurodzaj ożywia handel artykułami spożywczymi, zmusza kupców do udzielania, a odbiorców do szukania kredytu, oczywiście na cięższych, niż zwykle warunkach. Urodzaj, wzmacniając obrót, ułatwia kupcom kredytowanie, ale ludności czyni je zbędnem, to też, jeżeli z niego korzystają, to tylko z lekkomyślności. Wogóle kupiec nigdy nie waha się rolnikowi, którego tożsamości osoby jest pewny, skredytować towaru na kilkadziesiąt koron, albo też pożyczyć gotówki. Zwrotu nie domaga się naraz, owszem prosi, aby mu zwracano drobnemi ratami, bo płacenie rat skłania do częstego odwiedzania jego sklepu. Wielu pożycza pieniędzy pod tym warunkiem, że dłużnicy tytułem procentu będą ich wozili na jarmarki okoliczne. Chłopi z Mordarki i Starej wsi chętnie się godzą wozić kupców na jarmarki przez pewien dłuższy czas. Przeciętnie otrzymują 2 kor. od wozu jednokonnego, 3 kor. od wozu dwukonnego, 2 razy więcej w czasie robót polnych; jeżeli z góry otrzymują zapłatę za cały czas, to cena ich usług obniża się o 25%, a często znacznie bardziej. Oczywiście odnosi w tych stosunkach handlarz daleko więcej korzyści niż chłop, ale jest to nieuniknione, skoro chłop nie ceni jeszcze dostatecznie swego czasu i pracy, a przesadnie ceni gotówkę (cecha gospodarstwa naturalnego).

Rozmiary i podstawy przedsiębiorstw są drobne. Kapitał zakładowy jest z reguły tak mały, że znika wobec kredytu, którego wielkość decyduje jedynie o wielkości

obrotu. Handel tutejszy jest przeważnie kwestyą zaufania, jakie osoba przedsiębiorcy budzi u hurtowników. Odmówienie kredytu zdmuchnęłoby od razu conajmniej $^{3}/_{4}$ tutejszych przedsiębiorstw.

Drobne kramy, mięszane i spożywcze, rozpoczyna się w Limanowej z kapitałem zakładowym 400—800 kor., obrót ich roczny wynosi 4000—8000 kor. a dzienny 12—30 kor. W sklepie przeciętnie jest towarów nie więcej jak za 600—1000 kor. Kramarze kupują towary przeważnie na miejscu w 3 sklepach, które się handlem hurtownym trudnią, a w mniejszej części w N. Sączu, zawsze w drobnych ilościach i co kilka tygodni. Zysk brutto dochodzi do 15%; ponieważ dyskont i inne wydatki są stosunkowo małe, zysk czysty wynosi najmniej 500—1000 kor., co w wyjątkowo korzystnych warunkach (dom własny) może wystarczyć na średnie utrzymanie. O oszczędzaniu z reguły nie moży być mowy, jeżeli się jednak cośkolwiek oszczędza, pozostaje to zwykle u odbiorców, jako kredyt im udzielony.

Sklepy z towarami bławatnymi i ze skórami przedstawiają się cokolwiek lepiej, przynajmniej liczebnie; obrót ich roczny wynosi 7—15.000 kor.; towarów mają zwykle za 1500—3500 kor., sprowadzają je co 3 miesiące. Kupcy bławatni jeżdżą wozami po towary do Krakowa, a w drobnej części także do Tarnowa. Skóry pochodzą z zachodnich krajów austryackich. Sprzedaż odbywa się głównie na jarmarkach w Limanowej, Tymbarku, Łukowicy, Skrzydlnej, Szczyżycu, Kamienicy, Trzcianie i Lipnicy. Wszyscy jednak na wszystkich targach nie bywają, wielu zostaje w domu w czasie słoty, w czasie robót polnych i w czasie poboru wojskowego[1]). Podczas jarmarku targują po 80—150 kor., w jesieni 2 razy więcej. Zysk wynosi brutto 25% czasem 30%, zysk netto może jednak wynosić naj-

---

[1]) Rekruci podchmieleni napadają niekiedy żydów jadących furami na jarmark, turbują ich, a nawet wywalają towary do rowu.

wyżej 20%, nie licząc trudów i straty czasu, bo obok dyskonta trzeba odliczyć pewien procent na zniszczenie towarów, wskutek ciągłego przewożenia i przekładania i na sprzedaż resztek po niższej cenie. Zarobek kupców bławatnych i skórników wynosi 900—1500 kor. i umożliwia już pewne oszczędności[1]).

Z większych sklepów 3 trudnią się handlem hurtownym, obroty ich są dosyć znaczne, ale zyski stosunkowo drobne, bo opierają się przeważnie na kredycie, który jest ogromnie drogi (do 10%) i same muszą wiele kredytu udzielać. Największy sklep tutejszy, który ma dostateczny własny kapitał, szacuje sam właściciel na 20000 kor.[2]). 2 drugie są o połowę mniejsze. Obok miejscowych sklepów drobniejszych biorą u nich sklepiki wiejskie, tak żydowskie jak i kółka rolnicze.

W r. 1900 był tylko jeden chrześcijański sklep mieszany: filia spółki handlowej kółek rolniczych w N. Sączu, będący właściwie przedsiębiorstwem pewnego właściciela ziemskiego, który się bardzo zasłużył jako organizator kółek rolniczych w pow. sądeckim i limanowskim. Filia zajmuje się także handlem hurtownym, obok drobnego. W r. 1901 powstał drugi taki sam sklep, połączony z szynkiem i restauracyą, prowadzony dobrze i na większą skalę (dzienny targ przeszło 100 kor.) ale wcale nie sprzedający en gros. Ma on daleko lepsze warunki rozwoju i większe budzi nadzieje, niż poprzedni. Oprócz tego są: »Sklep katolicki«, o którym niżej osobno będzie mowa, kram towarów mięszanych, drobny co do roz-

[1]) Wyjątkowo korzystnie przedstawia się pewien sklep korzenny i żelazny zarazem, mający zwykle za 2000 kor. towarów, z czego tylko czwarta część nabyta jest na kredyt. Zysk brutto sam właściciel podaje na 30%, wobec tego może udzielać chłopom wiele kredytu; stale ma u nich przeszło 1000 kor.

[2]) Tyle warte są towary znajdujące się w sklepie. Obok towarów mięszanych i korzennych jest w tym sklepie żelazo, nafta, cement, koks farby, nawozy sztuczne, drzewo.

miarów, ale dobrze idący, trafika mniejsza[1]) tudzież drobny handel skór, założony przed kilku laty przez pewnego szewca, do którego początkowo tylko wieczorami chodzili kupować inni szewcy z obawy utraty kredytu u skórników żydów i natychmiastowej skargi o długi. Obrót roczny tego handlu dochodzi do 4000 kor. rocznie; oczywiście i on musi dawać szewcom na kredyt (stale około 500 kor.), bo inaczejby wcale do niego nie przychodzili. Między straganiarzami są 3 przekupki chrześcijańskie, sprzedające pieczywo, owoce i jarzyny. Dochód ich roczny może wynosić około 150 kor. brutto; dochód przekupni żydowskich jest może nieco większy.

Nauki w zakresie handlu nie ma właściwie żadnej, jednak każdy rozpoczynający przedsiębiorstwo izraelita otrzymuje potrzebne do tego wiadomości od rodziny, jeżeli się przedtem oddawał wyłącznie nauce. Książkowość handlowa z wyjątkiem 3 sklepów chrześcijańskich i kilku większych żydowskich jest niedostateczna, co się często w sporach sądowych okazuje, polega ona na robieniu zapisków w żargonie żydowskim literami hebrajskiemi.

Urządzenia sklepowe są bardzo skromne: kilka półek, kilka małych pak lub beczek, kilka worków w kącie, waga stołowa i decymalna, to całe wyposażenie tutejszego sklepiku. Składy towarów znajdują się po większej części na strychach. O okna wystawowe nikt się tu bardzo nie troszczy. Wprawdzie każdy sklep stara się zwrócić na siebie uwagę umieszczaniem w oknie, lub wieszaniem na drzwiach przedmiotów, znajdujących się w nim na sprzedaż, ale miejscowi i wiejscy odbiorcy w takich małych miasteczkach nie oryentują się przez odczytywanie szyldów, ani za pomocą wystawionych przedmiotów, bo i tak wiedzą, gdzie jest jaki sklep i czego w nim dostać można. Każde dziecko z miasteczka czy kobieta ze wsi idzie po

---

[1]) Obrót roczny trafiki mniejszej wynosił w r. 1900 10.634 kor., w trafice głównej o 50% więcej.

to do Szai, a po tamto do Blesiowej lub do kulawego (żyda).

Ogólne położenie ekonomiczne ludności handlowej przedstawia załączona obok tablica (tabl. X). Dane w niej zawarte stwierdzają, że położenie to jest znacznie korzystniejsze, niż ludności rzemieślniczej, 7 żydów dorobiło się na handlu majątku, który ich czyni w opinii miejscowej ludźmi bogatymi, 10 zalicza się do zamożnych, blizko połowa ma średnie utrzymanie, a tylko $^{1}/_{3}$ część cierpi niedostatek lub nędzę. Wprawdzie stosunki się zmieniły obecnie. Dziś już trudno, aby ktoś, mając 200 kor. przy założeniu handlu skór, był po kilku latach w stanie zapłacić za dom 4000 gotówką, lub żeby kto z pastucha, a następ-

Tablica X. Stan majątkowy ludności żyjącej z handlu.

Gałąź handlu	Nędza	Niedostatek	Stan średni	Zamożność	Bogactwo	Ilość płacących podatek zarobkowy
Handel bydła	—	—	3	—	1	2
» zboża	—	—	6	1	—	4
» drzewa	—	—	—	2	2	4
» tow. glinianych i szklanych	—	2	1	—	—	1
» zegarów	—	1	—	—	—	—
» skór	—	1	3	2	1	6
» żelaza	—	—	2	—	—	2
» bławatny	—	2	6	1	1	4
» galanteryjny	1	1	1	1	—	3
» tandeta	—	—	1	—	—	1
» towarów spożywczych	1	2	5	1	-	5
» pieczywa i jarzyn	5	3	—	—	—	—
» mieszany	2	4	8	2	2	13
» jaj	3	1	—	—	—	1
Trafika	—	—	1	—	—	1
Razem	12	17	37	10	7	47

pnie chłopca sklepowego dorobił się w ciągu 30 lat majątku, któryby mu dawał przeszło 6000 kor. dochodu. W każdym razie mimo rosnącej stale nienawiści ludności wiejskiej do żydów, umie jeszcze każdy kupiec zbudzić zaufanie i okazać się niezbędnym dla chłopa, zwłaszcza przez udzielanie kredytu. Jeden n. p. kupiec przyprawia na każdy jarmark limanowski kilka litrów wódki na poczęstunek swoim stałym odbiorcom, z którymi jest na »ty«.

Tak się przedstawia handel limanowski w ogólnych zarysach, potrzeba jednak odrębnym właściwościom poszczególnych rodzajów handlu poświęcić choć po parę zdań.

Handel drzewa. Oprócz handlu lokalnego, uwzględniającego głównie potrzeby gospodarstwa domowego, kwitnie tu także handel wywozowy. W drzewo na opał i na wyroby stolarskie zaopatrują miasteczko przeważnie chłopi ze Słopnic i to bez pośrednictwa żydów, którzy jednakże mają kilka drobnych składów drzewa. Sąg drzewa miękkiego kosztuje 8 kor., twardego 12—16 kor. Limanowa oczywiście opala się wyłącznie drzewem.

Od kilkunastu lat jest Limanowa stacyą intenzywnego wywozu drzewa z okolicy. W najbliższym czasie nastąpi jednak zastój na lat kilkanaście, bo obecnie już tak dalece wyczerpały się zasoby drzewa tutejszej okolicy, że grozi brak drzewa opałowego, a przynajmniej dalsze jego podrożenie. Przed kilku jeszcze laty nie umieli okoliczni właściciele ziemscy cenić swoich lasów, to też handlarze zarabiali po 100—1000%. Dziś stosunki się zmieniły, z powodu podniesienia cen i niepomyślnych konjunktur handlowych[1]) zysk wynosi 10% a najwyżej 20%. Cały wywóz drzewa kieruje się do górnego Śląska, do kopalń

---

[1]) W ostatnich czasach osłabł handel drzewny w Niemczech. W r. 1901 kilkanaście firm zbankrutowało.

węgla, do fabryk celulozy, tudzież na materyały budowlane; tylko drobna część dostaje się poza Wrocław do Berlina i Hamburga.

W Limanowej działają 2 większe firmy, jedna miejscowa żydowska, wywożąca rocznie za 40—80.000 kor. drzewa, druga, niemiecka z Górnego Śląska, która jednakże tylko około 10% swego zapotrzebowania pokrywa stąd, a resztę ze wschodniej Galicyi i Węgier. Obok nich są 4 mniejsze firmy żydowskie, obracające drobnymi kapitałami 4—12.000 kor. Dwie z nich trudnią się pośrednictwem (wywożą drzewo na cudzy rachunek). Kilku żydów utrzymuje się z faktorstwa przy sprzedaży lasów i z pracy w roli nadzorców i pomocników manipulacyjnych, przy cięciu drzewa i dostawie do kolei. Bez żydów niepodobna kupić lasu, bo umieją narzucić swoje pośrednictwo. Złudnymi nadziejami, że sprowadzą lepszego kupca, doprowadzają właściciela lasu zwykle do tego, że sam z własnej kieszeni musi im zapłacić tantyemę za pośrednictwo (2%).

O ile export drzewa jest ujemnym objawem, to wina spada za to wyłącznie na właścicieli lasów, którzy wyciętych przestrzeni nie zalesiają, w pow. limanowskim są n. p. dobra Kamienica, które posiadają 6000 morgów lasu, ale z wyciętych 5500 morgów zalesionych zostało tylko 5! Reszta musi się sama zalesić w sposób dziki, pierwotny.

Koszta wyrobu drzewa, t. j. szeregu czynności aż do załadowania go na kolei, są znaczne i dochodzą niekiedy do ceny samego lasu. Oczywiście te pieniądze pozostają w kraju, bo stanowią one z drobnym wyjątkiem zarobek robotnika. Zarobek ten jest dość znaczny, bo płaca nie jest dzienna. Robotnik pracuje z reguły na akord od kubika, t. j. od kub. stopy, która dotąd jest w użyciu [1]). Robotnik w lesie zarabia 1·60—2 kor. biorąc po 1 hal. od 1 kub. stopy, furman z jednym koniem zarabia do 4 kor., z parą koni 6—7 kor., otrzymując 8 hal. od przewiezienia

[1]) 1 m^3 = 31 stopom³.

1 kub. stopy na odległość 1 mili (t. j. w praktyce 8—10 klm.). Mimo tego robotnika niezawsze można dostać, bo najzdolniejsi robotnicy, których siła i wydajność robocza jest zadawalniająca, wychodzą za zarobkiem. Pozostający w domu są ociężali i nieskorzy do szukania zajęcia poza swym zagonem, to też przedsiębiorca potrzebujący robotnika musi go tak szukać i namawiać, jak rolnik: pod kościołem za pośrednictwem faktora, czy leśnego. Wyjątkowo tylko w razie wielkiego nieurodzaju na ziemniaki jest robotnika podostatkiem, a wtedy sam on się zgłasza do roboty. Czasem prosi chłop o zaliczkę, za którą dopiero kupuje konia, aby mógł odwozić drzewo do kolei.

Handel drzewem niema większego bezpośredniego znaczenia dla miasteczka, bo nikt z jego mieszkańców nie pracuje w lesie, ani drzewa do stacyi kolejowej nie odwozi; oddziaływa jednak na obrót handlowy wszystkich szynków i sklepów, bo robotnicy i furmani przy sposobności pobytu w miasteczku piją, zwłaszcza w zimie, i kupują przedewszystkiem artykuły spożywcze.

Handel sztucznymi nawozami ma wielkie znaczenie dla okolicy. Rocznie sprowadza się z Czech (dawniej z Niemiec) do Limanowej 60—70 wagonów tomasyny (żużli) i 10—20 wagonów innych nawozów. Połowę z tego sprowadza pewien żyd, nie mieszkający w Limanowej, ale posiadający tu skład; około 10 wagonów sprowadza Wydział powiatowy (od 1901 r. z inicyatywy swego sekretarza), tyleż pewien miejscowy kupiec, dwóch innych sprowadza po kilka wagonów. Oprócz tego sprowadzają nawozy sztuczne Kółka rolnicze, a nawet niekiedy kilkunastu włościan na spółkę. Kółka rolnicze biorą niekiedy całe wagony od tego żyda, który ich najwięcej sprowadza. Wydział powiatowy i włościanie posługują się z reguły pośrednictwem Tow. rolniczego okręg. w Wieliczce, które w tym handlu ważną odgrywa rolę. Już przez to samo wpływa ono korzystnie, że stanowi konkurencyę dla żydów i powstrzymuje ich od nadmiernego podnoszenia

cen i od fałszowania. Ludność powiatu limanowskiego jeszcze nie została fałszerstwami zrażona do używania sztucznych nawozów, z których zwłaszcza tomasyna jest bardzo korzystna dla tutejszej gleby. Koniczyna daje prawie dwa razy obfitszy plon na tomasynie; wpływa więc jej użycie przedewszystkiem na intenzywność chowu bydła, które jest głównem tych stron bogactwem. Ilość sprowadzonych w ostatnich latach nawozów świadczy najlepiej o powszechności ich użycia.

Handel ten oparty jest na kredycie 6 miesięcznym. Chłop zwyczajnie zobowiązuje się zapłacić w jesieni, jeżeli bierze na wiosnę. Worek żuzli kosztuje 7 kor. gotówką, 7·50 kor. przy zwyczajnej wypłacie za pół roku, za dłuższą zwłokę płaci się 1—2 kor. prowizyi. Oczywiście o ścisłości w terminie, a tem bardziej o jakiejś innej formie zobowiązania prócz ustnej, nie może być mowy. Kółka rolnicze i Wydział, nie mogąc udzielać tak wiele i na tak długi czas kredytu, nie są w stanie skutecznie rywalizować z kupcami żydowskimi. Jeżeli chłop nie zapłaci do upływu zwykłego terminu, to kupiec wnosi skargę sądową, albo też według swego uznania czeka i porozumiewa się z dłużnikiem, który czasem umarza swój dług sprzedając wierzycielowi furę drzewa lub desek albo worek zboża ze znacznem nieraz zniżeniem ceny (do 20%).

Handlem bydła zajmują się 4 kupcy, którzy czerpią z niego główne swe dochody. Występują oni zresztą często jako pośrednicy na targu. Handel na własną rękę prowadzony przez nich ma specyalną formę. Kupują oni mianowicie woły i krowy na jarmarku i oddają je na wypas chłopom, którzy je po 2—6 tygodni przywodzą na wskazany przez właścicieli jarmark. Ze zwyżki ceny sprzedaży po nad cenę kupna, stanowiącej czysty zysk, otrzymuje chłop $^1/_4$, a resztę kupiec. Oprócz tego wynagrodzenie chłopa stanowi mleko od krowy i robota wołów. Jeżeli chłop wypasa cielę, które żadnych pożytków nie przynosi, to otrzymuje połowę nadwyżki ponad cenę kupna.

Spekulacya taka przynieść może stratę prędzej żydowi niż chłopu, któremu za paszę pozostaje mleko lub praca wykonana. Dziś miewa 3 kupców limanowskich w ciągu lata około 18 sztuk bydła u okolicznych chłopów. Niegdyś było to na większą skalę praktykowanem i dawało żydom sposobność do wyzysku chłopów. Opowiadano mi, że jeszcze przed 2—3 laty pewien kupiec zobowiązywał chłopów do wypasania przez całe lato około 80 cieląt tytułem procentu, którzy mu byli winni jakieś drobne kilkunastuguldenowe kwoty, przeważnie za zborgowane na przednowku zboże. Według obliczenia pewnego gruntownego i doświadczonego znawcy miejscowych stosunków zarabiał on tytułem półrocznej prowizyi od kapitału koło 2000 kor. 300%. Dziś jednakże coś podobnego tylko wyjątkowo może się zdarzać z powodu surowego ścigania lichwy przez miejscowy sąd powiatowy.

Oprócz tego wszyscy ci handlarze kupują bydło i sprzedają je natychmiast, od ręki chłopom, rzadziej kupcom. Zarobek jest przy tem bardzo różny, czasem wynosić może kilkanaście koron, czasem zaś skończyć się stratą. Handel tego rodzaju daje często powód do sporów i kłótni, zamieniających się nawet w bójki, bo kilku żydów miesza się do kupna, wchodząc w spółki, pomaga sobie, lub szkodzi, podbijając cenę.

Handlarze jaj pozostają w ścisłej łączności i zależności od wielkich kupców, skupiających się koło giełdy w Berlinie. Są oni właściwie komisyonerami większych pośredników, których między nimi a ostatnim wielkim kupcem może być 2 lub więcej. Handel jaj ma więc co najmniej 4 stopnie; oczywiście każdy wyższy wyzyskuje niższego. Z rana przed rozpoczęciem targu otrzymują zawsze telegraficznie z Berlina wskazówki co do cen. Jest to jedyny rodzaj handlu, który bezpośrednio normuje giełda. Jeżeli cena na giełdzie idzie w górę, starają się podnieść swój zarobek przez utrzymywanie na targach dawniejszej niższej ceny. Dla utrzymania solidarności zawiązują wszyscy

obecni na targu handlarze doraźne spółki i zyskiem dzielą się proporcyonalnie.

Handlarze jaj należą do najbiedniejszej części ludności naszego miasteczka i stoją na równi ze straganiarzami.

Zasługuje na uwagę, że ludność wiejska bezwzględnie poddaje się cenom naznaczanym przez żydów, nie chce nawet na własną rękę oznaczać ceny dla pań z inteligencyi, kupujących jaja na własną potrzebę, ale sprzedaje im dopiero po ogłoszeniu przez żydów ceny około 10-ej godziny. Niejednokrotnie zdarza się, że nie mogąc sobie dać rady z obliczeniem ceny za całą sprzedawaną ilość jaj, zdaje się kobieta wiejska na opinię żyda, ale nie uwierzy kupującej pani.

Handel zboża musi pokrywać znaczny niedobór miejscowej produkcyi zboża.[1]) Zajmuje się nim 7 kupców, z nich 3 na większą skalę. Kupują oni zboże przeważnie po dworach w dalszych okolicach, w sierpniu i wrześniu, mianowicie godzą wówczas i płacą część ceny, resztę dopłacają przy odbiorze towaru, przeważnie na wiosnę t. j. na przednówku. Sprzedają zboże na jarmarkach, biorąc 1 lub 2 wozy (1000—2000 kg.) na jeden jarmark. Kupowanie zboża na pniu jest już obecnie wyjątkowym wypadkiem. W jesieni kupują owies, którego górska okolica wiele produkuje, i odstawiają do magazynów wojskowych.

Jest to handel detaliczny, tak w kupnie, jak i w sprzedaży. Limanowski handlarz zboża jest jedynym pośrednikiem między producentem a konsumentem, nie potrzebuje się więc dzielić zyskiem z innymi, i to mu zapewnia utrzymanie mimo szczupłych rozmiarów jego przedsiębiorstwa. Obrót roczny ruchliwszych kupców wynosi do 15.000 kor., zarobek w handlu zbożowym polega nietylko na różnicy ceny między czasem i miejscem kupna, a czasem i miejscem sprzedaży, ale także na kredycie. Jeden z kupców »rozborgował« zboża w czerwcu 1901, a więc w czasie,

[1]) Patrz str. 67 i 103.

kiedy przednówek najwięcej się daje uczuć za 1600 kor., jak sam powiadał, a sprzedał za gotówkę za 800 koron. W ciągu roku musi on przynajmniej 3 razy tyle chłopom kredytować.

Wspomnieć należy choć pokrótce o niektórych rodzajach usług, jako zajęciach uzupełniających handel i przemysł.

W pierwszym rzędzie należą tu komisyonerzy (faktorzy). O niektórych faktorach była już mowa poprzednio.[1]) Limanowa posiada jednak dwóch przedstawicieli specyalnej odmiany komisyonerów. Załatwiają oni najrozmaitsze zlecenia, robią zakupna, doręczają listy, pieniądze, weksle, i inne przesyłki w Krakowie, Tarnowie i N. Sączu. Jeden mianowicie jeździ za rocznym biletem do N. Sącza, drugi do Krakowa i Tarnowa na przemian. Za przewiezienie małego pakunku lub załatwienie sprawy drobnej wagi w N. Sączu płaci się zwykle 30 h., od większych pakunków 60 h., a od ważniejszych sprawunków i więcej; »ekspresowi«, tak ich zwykle nazywają, jeżdżącemu do Krakowa i Tarnowa płaci się znacznie więcej. Limanowa dostarcza tyle zleceń, że obaj komisyonerzy mają z tego jakie takie utrzymanie, zwłaszcza, że zarobek płynący z opłat, umieją jeszcze w inny sposób uzupełniać.

Dorożkarzami są także żydzi. Każdy ma prastary, zniszczony powóz i takiego samego konia. Nie ma tu jednak kogo i gdzie wozić, to też wszyscy 3 doróżkarze żyją w nędzy.

Najciemniejszą plamą w stosunkach gospodarczych Limanowej i zarazem miarą jej dobrobytu jest to, że ma ona 182 (10%) ludzi, utrzymujących się ze zbierania szmat, z dziennego zarobku i z żebractwa. Żydów należy tu 45

[1]) Patrz str. 112 i str 114.

osób (12 samodzielnych gospodarstw), kilkoro zarabia na życie obsługiwaniem rodzin żydowskich, dwóch mężczyzn zarabia na kolei jako tragarze, reszta utrzymuje się przeważnie z jałmużny.[1]) Chrześcijan jest przeszło 130 głów, połowa z nich żyje w niedostatku, druga połowa w nędzy, kilku mężczyzn jest w robocie na kolei, kilku drwalami, wielu wynajmuje się do różnych ciężkich robót, najczęściej u żydów. Kobiety (jest między niemi wiele byłych służących, które mają dzieci nieślubne) są praczkami, noszą wodę i obsługują rodziny, które nie trzymają służby domowej. Za noszenie wody płaci się miesięcznie koronę, za obsługę 3—6 kor. Do robót polnych najmuje się tylko kilkanaście osób, bo reszta nie umie, nie ma dość sił (odżywiają się niesłychanie nędznie), albo też nie chce.

10 starców niezdolnych do pracy znajduje pomieszczenie w szpitalu parafialnym, a utrzymanie ma z jałmużny. Oprócz nich jest jeszcze kilka rodzin, żyjących z żebractwa, daleko więcej żebraków przychodzi w piątki z sąsiednich wsi, należących do parafii.

W ogóle w Limanowej jest dosyć żywiołu, mającego skłonność do zarobku bez pracy. Podatnym dla niego gruntem był do ostatnich czasów nieoświecony chłop, któremu imponowała zarozumiałość mieszczańska. Bezradny chłop pozwalał sobie łatwo narzucać ze strony mieszczanina pomoc i radę w każdej trudnej sprawie, w procesie w kupnie albo też w chorobie. Taka narzucona porada, pełna wielkich a nieokreślonych nadziei i upokarzającego traktowania chłopa, kosztowała go nieraz bardzo wiele, a nic mu nie przynosiła.

Sklep katolicki. Sklep katolicki otwarty został w dniu 15 października 1898 r. Pierwsza myśl założenia sklepu powstała w r. 1898 po rozruchach ludowych, skie-

[1] Patrz ustęp o towarzystwach dobroczynnych w rozdziale o żydach.

rowanych przeciw żydom, pod wpływem artykułu w piśmie ludowem »Związek chłopski«, który zachęcał ludzi inteligentnych, aby przez zakładanie sklepów po wsiach i miasteczkach umożliwili ludności wiejskiej kupowanie wszelakich artykułów potrzebnych w sklepach katolickich i chronili ją tym sposobem od wyzysku. W myśl tego artykułu postanowiono założyć sklep w Limanowej, przedewszystkiem bławatno-galanteryjny, ponieważ sklepów tego rodzaju katolickich w całym powiecie, a nawet w sąsiednich powiatach, z wyjątkiem miast większych, jak Sącz, Bochnia i t. p. nie było, ludność zatem zmuszoną była kupować w sklepach i kramach jarmarcznych, wyłącznie u żydów. Zamiarem założycieli było rozwinąć następnie sklep i rozszerzyć go tak, aby mógł zaopatrywać wszelkie potrzeby mieszkańców miasteczka i okolicy, a zatem wprowadzić artykuły spożywcze, gospodarcze narzędzia, nawozy sztuczne i t. p. Celem założycieli było również popieranie w miarę możności przemysłu krajowego, zaznajamianie zwłaszcza ludności wiejskiej z wyrobami naszego przemysłu, których nie kupuje, bo ich nie zna, gdyż żydzi wcale ich nie sprowadzają.

Sklep katolicki jest stowarzyszeniem zarobkowem, udziałowem. Sklepem zarządza dyrekcya składająca się z 3 członków i 3 zastępców; rada nadzorcza składa się z 12 członków, komisya kontrolująca z 2 członków, wybieranych przez radę nadzorczą ze swego grona. Walne zgromadzenie bywa zwoływane raz do roku. Stowarzyszenie liczy obecnie 84 członków, wysokość udziału wynosi 20 kor., razem udziały liczą 3320 kor. Członkowie należą przeważnie do klasy większych właścicieli, kierownictwo jak i inicyatywa pozostaje u kilku kobiet z tejże klasy.

Towary stara się sklep nabywać, o ile można wprost z fabryk; przecież konieczność sprowadzania towarów w małych ilościach, a różnych rodzajach i gatunkach utrudnia zawiązywanie stosunków z fabrykami. Z fabryk krajowych sklep ten sprowadza: wyroby lniane z Korczyny, druki

z Andrychowa, szkła z Żółkwi, wyroby cukiernicze z Jarosławia, zabawki z drzewa z Jaworowa. Niektóre wyroby bawełniane, koronki, hafty i rękawiczki sprowadza sklep z fabryk czeskich. Resztę towarów sprowadza z Wiednia. (konfekcya) i Krakowa (towary bławatne). Wiele towarów zmuszony jest nabywać w składach żydowskich, bo składów katolickich en gros w kraju nie ma. Kredyt otrzymuje sklep do dwukrotnej wysokości udziałów. Jednym z ważniejszych artykułów obrotu w sklepie są nadto owoce.

Od 30 czerwca 1899 do 30 czerwca 1900 r. zakupiono towarów za 10044 kor., sprzedano za 9000 kor.; od 30 czerwca 1900 do 30 czerwca 1901 kupiono towarów za 9.707 kor., sprzedano za 11.000 kor.

Dyrektorki, zarządzające sklepem i prowadzące rachunki, pracują bezpłatnie, pomocnica, sprzedająca w sklepie bierze 720 kor. rocznej płacy. Przy sklepie jest szwalnia, dwie szwaczki stałe pobierają 360 kor. rocznej płacy. Uczennice pobierają naukę bezpłatnie.

W pierwszym roku dochód wynosił 18—25% brutto, w r. 1901 pobierano o 5% niżej, t. j. od 13—20%.

Dywidenda w r. 1900 przyznaną została członkom w wysokości 4%. Wypłaca się ją na żądanie, w przeciwnym razie dopisuje się do udziału.

W sklepie katolickim kupuje inteligencya, mieszczaństwo, lud wiejski; sprzedaje się za gotówkę i na kredyt.

Jaki będzie rozwój tego sklepu w przyszłości, trudno przewidzieć. Gdyby według planu i żądania dyrekcyi rozszerzyło było stowarzyszenie w swoim czasie sklep, wprowadzając towary spożywcze, wówczas gdy nie było prawie żadnego sklepu katolickiego w Limanowej, rozwój mógł być bardzo pomyślny. Z czasem sklep można było zamienić w duży skład hurtowny dla kółek rolniczych i sklepów wiejskich. Brak kapitału i brak ufności w powodzenie ze strony członków stanął na przeszkodzie. Może kiedyś w przyszłości myśl ta będzie jeszcze podjęta i wprowadzona w czyn.

Brak większego kapitału, dającego możność nabywania większej ilości towarów za gotówkę i uzyskania tym sposobem lepszych warunków przy zakupnie, trudna konkurencya z wielką ilością sklepów i kramów żydowskich, konieczność sprowadzania ze składów żydowskich, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wyższe ceny stawiają sklepowi katolickiemu, zresztą przyzwyczajenie i trudne do usunięcia u przeważnej części kupujących, przekonanie, że zawsze lepiej i taniej można kupić u żydów— wszystko to są przeszkody, do których usunięcia i zwalczenia potrzeba dłuższego czasu i wytrwałości.

VIII.

JARMARK.

Jarmarki limanowskie mają sławę i znaczenie nietylko lokalne, ale i ogólno krajowe. Limanowa bowiem jest obok Grybowa najbardziej znanym targiem na bydło w górzystej części Galicyi zachodniej. Limanowa zawdzięcza wybitne swoje stanowisko targowe przedewszystkiem tej okoliczności, że w około, w odległości 3—5 mil niema żadnej większej miejscowości, którąby silniej mogła przyciągać do siebie ludność okoliczną, potrzebującą targowiska, a następnie tem że górzysty powiat limanowski zajmuje się przeważnie chowem bydła. Zachodnio-północna część jego zwraca na siebie uwagę hodowlą bydła czerwonej rasy polskiej. Usiłowania wytworzenia, a raczej odtworzenia pierwotnej, tubylczej rasy bydła, jako najlepiej przystosowanej do warunków miejscowych, a więc najodpowiedniejszej, datujące się dopiero od lat kilkunastu, zostały już pomyślnymi skutkami uwieńczone. Zaznaczyć tu należy, że ludność wiejska rozumie doniosłość celu i współpracuje z większymi właścicielami ziemskimi w Związku hodowców polskiego bydła czerwonego, które co rok premiuje bydło swych członków. Na wystawie tego bydła w Szczyrzycu w r. 1900 było przeszło 900 sztuk, z czego około 400 należało do chłopów. W ogóle w całym powiecie bydło odznacza się zdrowiem, średnim wzrostem i nie po-

trzebuje dużo opieki ani żywności, aby się utrzymało w dobrym stanie.

W powiecie limanowskim odbywa się rocznie 146 targów na zwierzęta w 8 miejscowościach. W r. 1900 było na tych targach

koni	około	3200
bydła	»	60000
owiec	»	20000
kóz	»	2000
nierogacizny	»	35000
razem	około	120000 sztuk.

W r. 1890 było targów o kilkanaście mniej, a dostarczono na nie sztuk około 105000, z czego bydła było około 45000, świń około 25000. Obecnie wzrosła podaż, a więc i chów bydła i świń, a odpowiednio zmniejszyć się musiał chów owiec, który zmniejsza się wogóle w kraju. Obecnie chowają górale owce jeszcze dla dobrego a lekkiego nawozu, a nie dla wełny, której coraz mniej potrzebują do domowego użytku.

W Limanowej spędzono na 18 jarmarków (zwykle 17, bo co trzeci tydzień)

		w r. 1900	w r. 1890
koni	około	1000	1100
bydła	»	17000	15000
owiec	»	2500	3100
kóz	»	250	
świń	»	9000	8000
Razem		29750	27200

Pośród bydła rogatego woły stanowią przeszło trzecią część, trochę mniej niż trzecią część krowy, a reszta przypada obecnie w równych częściach między jałownik i cielęta niżej 6 miesięcy; dawniej cielęta sysaki przeważnie nie były sprowadzane na jarmarki, ale zakupywane przez żydów i handlarzy chrześcijańskich po wsiach. Spęd w Limanowej stanowił w r. 1900 prawie 25% spędu we wszystkich miejscowościach targowych, 10 lat wstecz nieco więcej.

Najsilniejsze jarmarki po Limanowej odbywają się w sąsiednim Tymbarku, którego spęd roczny w takiej samej ilości dni targowych wynosi około 20000, t. j. 18% (przed 10 laty 20%), i w Skrzydlnej, która jeszcze przed kilku laty miała 12 dni targowych (co miesiąc), a spęd jej wynosił około 13000 sztuk; dziś posiada 26 dni targowych (co 2 tygodnie) i gromadzi około 32000 sztuk, coby stanowiło przeszło 25%. Cyfry z jarmarków w Skrzydlnej podawane są, zdaniem p. Atlasa, weterynarza powiatowego, który mi udzielał informacyi o handlu bydłem, stanowczo przesadzone. Skrzydlna bowiem chce zwrócić na siebie uwagę i wysunąć się na pierwsze miejsce. Korzystnem dla niej jest to, że leży najbliżej okolicy, w której rozwija się chów polskiego bydła czerwonego, ale ujemną stronę stanowi znaczne oddalenie (1 mila) od stacyi kolejowej w Dobrej. Jeszcze nie zdołała ona przewyższyć Limanowej, która, jak i Tymbark, dla uniknięcia ucisku podatkowego(?), zawsze podaje mniejsze cyfry, przeciętnie około 15% mniej, niż jest w rzeczywistości.

Nadmienić także trzeba, że cyfry podawane starostwu przez urzędy gminne, względnie ich komisye targowe, polegają na szacunku, a nie są wynikiem liczenia sztuk na targowicę puszczanych. Najpewniejszem źródłem informacyi byłaby suma pobranej opłaty targowej, ale jest ona zawsze tajemnicą dzierżawcy, który nie chce, aby wiedziano, ile zarabia, względnie ile traci, bo podobno wobec wygórowanego czynszu i to jest możliwe. Wogóle jarmarki są w ciągu pierwszego kwartału mniej ożywione i słabsze niż później, zwłaszcza po żniwach. W jarmarkach limanowskich bierze udział cały powiat limanowski, znaczna część powiatu sandeckiego, północna część nowotarskiego i południowa brzeskiego. Na chów kupuje tu bardzo wielu chłopów z powiatu myślenickiego, często także przybywają chłopi ze Spiżu na Węgrzech, aby sobie kupić »nie wychodną« a dość mleczną i ładną krowę.

Co do ruchu targowego poszczególnych gatunków i ro-

dzajów w ciągu roku, to nierogacizna najwięcej sprzedaje się w zimie od grudnia do lutego, woły chude kupuje się na czas robót wiosennych i jesiennych i sprzedaje po 6—12 tygodniowem podtuczeniu. Bydło z reguły sprzedaje się w jesieni, kiedy się kończy zielona pasza w lesie, na ugorach i na zboczach, bo szczupłe zapasy z łąk i ogrodów pozwalają zimować tylko ograniczoną jego ilość.

Wiadomo powszechnie, że ilość bydła spędzonego nie odpowiada sprzedanej ilości, a sprzedaż poza obręb powiatu i na rzeź stanowi w tutejszych stosunkach stosunkowo drobną część ogólnej sprzedaży. Pewna ilość drobnych gospodarstw nie zdolna jest do wypasania, inne znowu przeważnie się temu oddają. Z konieczności więc powstaje handel między temi gospodarstwami, a wskutek tego przynajmniej połowa bydła bywa 2 razy na targu, jako chuda i jako już podpasiona. Ten ruch handlowy miejscowy jest bardzo ożywiony, a oddaje się mu znaczna ilość wiejskiej ludności na własną rękę lub przy pomocy kapitału żydowskiego, jak to wyżej omówiliśmy. Handlarze samodzielni kupują parę wołów lub krów na jednym jarmarku, a sprzedają już po 3 tygodniach albo też, gdy wyjątkowo korzystnie kupili, pędzą na najbliższy jarmark, jaki jest w okolicy, by od razu zysk otrzymać. Obroty ich są małe, strat więc dotkliwych nie ponoszą; w najgorszym razie chowają przez parę tygodni parę sztuk bydła na ugorze, czy w lesie za darmo, ale to przecież nic nie kosztuje. Z powodu tego ciągłego sprzedawania i kupowania bez widocznych większych korzyści nazywają ich pospolicie »przelewaczami«.

Ci przelewacze występują także jako »bereźnicy« t. j. pośrednicy w kupnie między innymi chłopami. Obok nich występują w tym charakterze żydzi, z których około 12 pochodzi z Limanowej. W ogóle zasadą tu jest, jakby na jakiej giełdzie, że się kupuje przez pośredników, zwłaszcza trzymają się tego kupcy. Z mieszczan zaś trudni się tem tylko trzech, ograniczają się oni do handlu nieroga-

cizną, jak żydzi do handlu bydłem, Zarobek wynosi 40 h. do 2 kor. od sztuki, przy grubszem bydle do 5 kor. Chłopi płacą zwykle więcej od sztuki niż kupcy. Obok pośrednictwa pomagają oni kupcom przy ładowaniu bydła na kolej, najmują się czasem jako »gońcy«, jeżeli woły mają pieszo do Żywca lub Bielska maszerować, choć właściwie gońcy stanowią osobną, niższą klasę pomocniczą. Na jarmarku limanowskim bywa ich około 40. I bereźnicy kupują pojedyncze sztuki na własną rękę, aby je zbyć na następnym jarmarku lub zarżnąć na mięso.

Handel nierogacizną nietylko w Limanowej, ale w całym zachodnim zakątku Galicyi jest prawie zmonopolizowany w rękach spółki 10 kupców z Białej, Kęt, Żywca i Krakowa. Choć obok nich występuje 3 samodzielnych kupców z Krakowa, Wojnicza i Starego Sącza, to jednakże ona normuje ceny, bo kupuje 150--200 sztuk na każdym jarmarku, gdy 3 pozostali kupcy, będący podobno komisyonerami firm wiedeńskich (przynajmniej naprzód otrzymują zamówienie), kupują razem o połowę mniej. Ponieważ Wiedeń żąda tylko prosiaków w cenie 30—70 kor. tylko ten rodzaj nierogacizny ma pokup. Na dalszem karmieniu nierogacizny często ludność traci, bo fluktuacya jej cen jest wielka. Pewna drobna część nierogacizny idzie do Czech i Tyrolu.

Na handel bydła nikt nie wywiera przeważnego wpływu, bo nie operuje tu stale żadna poważniejsza firma, udział żydów w tej gałęzi handlu nie jest również dominujący. Bydło rogate idzie na Ślązk i Morawę przeważnie na rzeź, w drobnej zaś części na chów użytkowy. Przybywają na jarmarki rzeźnicy lub ich komisyonerzy, kupcy zawodowi, wreszcie oficyaliści z dóbr prywatnych. Kilka razy do roku kupuje zarząd dóbr Lariszowskich na Ślązku po 30 wołów na opas i do roboty; naśladują go w tem na mniejszą skalę inne dobra ziemskie. Każdy jarmark dostarcza 20—40 sztuk drobniejszego bydła i drugie tyle cieląt do rzeźni krakowskiej. Transportowanie nierogaci-

zny i cieląt do Krakowa odbywa się zawsze jeszcze na wozach, bo jest tańsze.

Żywe bydło wywożą z powiatu limanowskiego tylko przez dwie stacye. Mianowicie wywieziono:

	w 1890	1900		
z Limanowej	1234	2100	sztuk	bydła rogatego[1])
	4810	4723	»	nierogacizny
z Tymbarku	792	1455	»	bydła rogatego
	3669	2875	»	nierogacizny

Export zabitych cieląt do Wiednia odbywa się w większej ilości tylko z Mszany dolnej. Z bydła spędzonego na targ w Limanowej pozostaje tylko drobna część w Limanowej (patrz str. 87).

Zwyczaje targowe są mniej więcej w całym kraju jednakowe i powszechnie znane. Na jarmark przybywają kupcy często już poprzedniego dnia wieczór. Pierwsze sztuki bydła, pędzone zwłaszcza z dalszych stron, przybywają wnet po północy. O godzinie 5 w lecie, a o 7 w zimie rozpoczyna się jarmark na dobre, kończy się zaś około 10 godziny względnie 12-tej, między 8-mą a 9-tą jest ruch najsilniejszy. Wielka ilość pośredników targowych jest, jak dotychczas, konieczna, bo handel odbywa się w sposób pierwotny na podstawie oglądnięcia zwierzęcia czyli »na oko«. Z wagi dla zwierząt, sprawionej przed kilku laty przez zarząd gminy, nie przyzwyczaiła się jeszcze korzystać ludność wiejska. Nie zdając sobie sprawy z ruchu cen na większych targach, sprzedający stawiają żądania na chybił-trafił i przyjmują zakrzyczani cenę, zaofiarowaną nieraz po dwugodzinnej formalnej kłótni, przy której pocą się i pienią obie strony. Przytem wyszukiwanie wad zwierzęcia i straszenie spadkiem ceny wywiera pewien przymus moralny na chłopa. Wobec takiego barbarzyńskiego sposobu zawierania umów handlowych, może jeden człowiek kupić kilka sztuk, w najlepszym razie kil-

---

[1]) Przeciętna wartość sztuki bydła wywożonego wynosi 150 kor. (300 kg. żywej wagi po 50 h.)

kanaście, i to ze znacznym nakładem zdrowia. Aby więc pokryć swe zapotrzebowanie, posługuje się kupiec bereżnikami, a sam tylko wypłaca i nadzoruje zawieranie umów, oznaczając niekiedy granicę, powyżej której nie wolno pośrednikowi podnosić ceny. Rola pośrednika jest na targu zupełnie uznana, to też chłop nie upomina się o cenę kupna, jeżeli kupiec jego umowy nie przyjął.

Stanowisko targowe chłopa, sprzedającego bydło jest dosyć silne, bo prawie zawsze może on zabrać bydlę z powrotem do domu i chować je kilka tygodni, choćby za sam nawóz od niego. Nigdy bowiem nie wypasa go tak, aby dalsze chowanie narażało na straty. Za to, co się tyczy nierogacizny, to — jak już zaznaczyłem — stanowisko sprzedawcy jest dosyć słabe, tutaj też zmowa bereżników nieraz dotkliwą szkodę może wyrządzić. Prawie na każdym jarmarku chcą bereżnicy kilka sztuk kupić na wyjątkowo korzystnych dla siebie warunkach, umawiają się więc i przez czas dłuższy żaden się do nich nie zbliża. Pod koniec jarmarku ofiaruje jeden z nich dowolną cenę, drugi od niechcenia ofiaruje niższą, a po pewnym czasie trzeci daje jeszcze niższą cenę. Wobec tego chłop, jeżeli nie chce brać prosiaka do domu, musi się zgodzić na cenę ofiarowaną przez drugiego, bo pierwszy zupełnie się wycofuje.

Fluktuacye cen bywają w ciągu jednego jarmarku dosyć znaczne i dochodzą nieraz do 10% normalnej ceny, czasem nawet wyżej. Ceny bydła rogatego, wobec nieokreślonej i nieznanej nikomu bliżej wielkości popytu, trzymają się w początkach targu cen przeciętnych na ostatnich okolicznych jarmarkach. Dopiero pod koniec okazuje się, czy brak towaru czy też kupca, i według tego cena podnosi się lub obniża szybko.

Na świnie ilość kupców jest oznaczona, dość łatwo też każdemu z nich obliczyć zapotrzebowanie innych, ceny więc od razu układają się według wielkości spędu. Wyjątkowe położenie jest, gdy niespodziewanie zjawi się jakiś

przygodny kupiec, szukający nowych rynków lub też zmuszony natychmiast załatwić jakieś większe korzystne zamówienie. Wtedy cena idzie od początku targu gwałtownie w górę, nietylko dla tego, że powiększa się popyt: podnoszą ją przedewszystkiem dawniejsi kupcy, aby intruza zniechęcić do pojawienia się w Limanowej raz drugi, choć przez to sami obniżają swoje zyski. Ta walka o posiadanie rynku sprowadza jeszcze i ten skutek, że na następnych jarmarkach sprzedawcy silnie trzymają się tych podniesionych cen, muszą więc bereźnicy ciężko pracować gardłem i dłonią, aby im to wybić z głowy.

Wprawdzie targowica znajduje się poza miasteczkiem, ale mimo to targ na zwierzęta jest tłem i sprężyną dla reszty jarmarku. Jest to naturalnym wypływem faktu, że głównym, a najczęściej nawet wyłącznym produktem gospodarstwa chłopskiego na zbyt przeznaczonym jest właśnie chów zwierząt domowych. Najlepszy tego dowód stanowi, że Limanowa niezdołała wprowadzić w życie swego przywileju na zwykłe targi, co poniedziałek (bez sprzedaży bydła). Około r. 1888 nawet właściciel obszaru dworskiego w Starej wsi i prawa propinacyi w Limanowej na darmo starał się okoliczną ludność wiejską zachęcić bezpłatnymi poczęstunkami i podarkami (n. p. dawał kobietom chusteczki) do przychodzenia na te targi. Nie chce ona przychodzić dlatego, że nie ma z czem, nie ma tyle nabiału i jaj co tydzień, aby się z nimi opłaciło biedz kilka lub kilkanaście kilometrów. Zawisłość jarmarku od handlu bydła uwidacznia się i w tem, że ruch na rynku rozpoczyna się na dobre dopiero, gdy się przesili ruch na targowicy, t. j. około 9 g., a trwa do g. 1. O g. 3-ej jest już zupełnie pusto, tylko w szynkach kilkadziesiąt osób zabawia się do późnego wieczora.

Aby dać wyobrażenie o tej drugiej części jarmarku

zdam sprawę z mojich obserwacyi nad dwoma jarmarkami w lecie 1901. Należały one do średnich.

Towary, które się znajdują w obrocie na rynku można podzielić na 3 grupy: 1) środki spożywcze, 2) materyały na ubranie i gotowe ubrania, 3) różne przyrządy i narzędzia.

I. Środki spożywcze.

Masło i jaja kupują wyłącznie miejscowi żydzi (8 rodzin) na rynku lub w sieniach własnych mieszkań. Produktów tych dostarczają najwięcej miesiące wiosenne, w sierpniu zmniejsza się ich ilość, prawie o połowę.

Chleb w różnych gatunkach, od czarnego do plecionek polewanych szafranem i obwarzanków, sprzedaje 20 żydów z Nowego Sączą. Każdy z nich przywozi co najmniej pół wozu towaru (około 300 kg.) i sprzedaje go nawet na półkoszku, zdjętym z wozu. Naprzeciw nich w zwartym szeregu stoją półkoszki i beczki (razem 8 - 15) z »uszwiankami« czyli plecionymi kukiełkami, które wypiekają i rozwożą wyłącznie mieszkańcy wsi Uszwi w pow. Brzeskim. Jest to rodzimy zbytkowy artykuł spożywczy, ulubiony przez ludność wiejską w promieniu 30—40 km. od Uszwi i rzeczywiście przewyższający dobrocią podobne wyroby sąsiednich okolic. Małe kukiełki po 10—50 h. przynoszą rodzice dzieciom jako gościniec z jarmarku, większe po 3—8 kor. ofiarują kumoszki matkom swych »chrzestników«. Bułki sprzedaje 6 chrześcijańskich i 6 żydowskich straganiarek miejscowych.

Straganów z cukierkami i ciastkami, wyrabianymi przez żydów w N. Sączu, oczywiście najmarniejszego rodzaju (syrop z mąką mieszany) jest około 7 żydowskich miejscowych, a dwa razy tyle chrześciańskich z okolic Sącza. Wartość towarów poszczególnych przekupniów nie przekracza kilkunastu złotych.

Kiełbasę, słoninę i sadło sprzedaje około 12 (jesienią i zimą więcej) żon masarzy przeważnie z Lipnicy muro-

wanej. Każda przywozi w skrzyni drewnianej przeciętnie za 80—120 kor. towaru.

Solą handlują tu przeważnie chłopi z parafii limanowskiej. Na 10 małych wozów (po 4—7 cent. metr. soli), 6 należało do nich, reszta do Tymbarczan i do chłopów z sąsiednich parafii. Największy na całą okolicę skład soli posiada stacya kolejowa w Limanowej, we własnym zarządzie, atoli chłopi nie biorą z tego składu soli, bo musieli by ją sprzedawać z małym zarobkiem, lecz kupują wprost w Bochni, lub w Wieliczce. Zarobek wynosi wtedy około 2 kor. na 100 kg. i zawiera w sobie przedewszystkiem koszta transportu. Zarobku zatem nie dostarcza im właściwie handel, lecz furmanka, każdy bowiem jeździ po sól własnym wozem, pospolicie raz na tydzień.

Handel zbożowy spoczywa w ręku żydów. Na jarmarkach oglądanych przezemnie właściwie już po skończeniu przednówku było 12 fur po 8—10 cent. metr. zboża, grochu, krup i jagieł, z których połowa należała do żydów z Wiśnicza, 4 do miejscowych żydów, a reszta do nowosądeckich.

II. Materyały na ubranie i gotowe ubrania.

»Fanty« nadają barwę i charakter ruchowi na rynku; stragany bowiem z towarami bławatnymi, chustkami, i »caichami«, czyli tanimi materyałami na chłopskie ubrania skupiają uwagę wszystkich kobiet wiejskich przez większą część ich pobytu w miasteczku. Lubo w Limanowej ta gałęź handlu jest licznie reprezentowana, to jednak na rynku podczas jarmarku mają olbrzymią przewagę obcy, których jest około 50 z N. Sącza i Wiśnicza, kilku także z innych pobliskich miasteczek. Zupełnie podrzędne miejsce zajmują przekupnie chłopscy (5) z Rabki, sprzedający tanie i proste płótna, zabarwione na kolor stalowy lub niebieski, tudzież wieśniaczki (około 10, na wiosnę około 15), sprzedające grube płótno i sukno białe i tabaczkowe własnego wyrobu. Gdy wartość towaru sprze-

dawców katolickich poszczególnych nie przekracza 50 kor. to przeważna część żydów ma przeciętnie za 500 kor. towaru, a tylko może czwarta ich część ma towaru za 100—200 kor. Żydowskie stragany odpowiadają zupełnie obecnym potrzebom ludności okolicznej ilością, różnorodnością towaru tudzież tak zręcznem rozmieszczeniem, że każdy rodzaj jego i deseń jest dostępny dla oczu kupujących. Wszystkiego tego brak straganom chrześciańskim, odpowiadają one potrzebom z przed lat kilkudziesięciu, ale nie teraźniejszym.

Potrzebom ludności okolicznej obudzonym dopiero od niedawna odpowiada handel gotowemi ubraniami dla mężczyzn. Na 14 żydów, sprzedających nie obcy fabrykat ale wyrób własny [1]), 2 pochodzi z Limanowej, 9 z N. Sącza. 3 z Wiśnicza. Ci ostatni sprzedają starzyznę, t. j. przechodzone ubrania cywilne i wojskowe. Wystawiają oni na sprzedaż po 70—150 garniturów, w cenie po 10—20 kor. Wobec nich znika całkiem kilku krawców chrześcijańskich z sąsiednich miasteczek, którzy noszą na rękach po 20—40 kamizelek z niebieskiego sukna po 1.50—2.20 kor.

Sprzedaż kapeluszy i obuwia uzupełnia handel odzieży i materyałów na nią. Kapelusze i czapki baranie sprzedaje około 10 żydów z N. Sącza. Znowu obok nich zjawia się jeden, najwięcej 3 kapeluszników chrześcijańskich z Tymbarku, z grubymi kapeluszami góralskimi. takimi, jakie wyłącznie panowały w tych stronach przed kilkudziesięciu. a może i kilkuset laty. Obuwia dostarcza na jarmarki limanowskie głównie Stary Sącz, siedziba ożywionego przemysłu szewskiego. Przeszło 300 szewców, wykształconych w miejscowej szkole szewskiej, wyrabia chłopskie obuwie. Ponieważ każdy majster sprzedaje osobiście swój wyrób. dla uniknięcia zgubnej konkurencyi dzielą się targami na przestrzeni kilkudziesięciu mil kwadratowych. porozu-

[1]) Należy podnieść z naciskiem, że to jest przeważnie własny wyrób tych handlarzy, wobec rozpowszechnienia przeciwnej opinii

miewając się, kto, kiedy i dokąd ma jechać z towarem. W Limanowej bywa ich około 15, obok nich staje około 8 miejscowych szewców. Każdy z nich ma 15 — 25 par butów, t. j. tyle, ile się zmieści na jednej żerdzi.

Obok szewców stoi kilku kowali z Lipnicy i Starego Sącza, którzy przybijają podkówki do kupionych butów; kosztuje to przeciętnie 30 h. Na jarmarku limanowskim może sobie chłop kupić także materyał na buty, lub ich naprawę (podszycie). Skórę sprzedaje przeszło 10 handlarzy, z których większość jest żydowska, z N. Sącza i Limanowej, mniejszość zaś chrześcijańska (2 z Lipnicy, 1 z Limanowej).

III. Narzędzia i przyrządy.

Ten dział handlu jest znacznie mniejszy od poprzednich. Odznacza się tem, że pozostaje przeważnie w ręku chrześcijan. Naczelne miejsce dzierżą garncarze (10 fur) ze Starego Sącza i sąsiadującej z nim wsi Podegrodzia. Obok nich sadowią się żydzi (6) z naczyniami z blachy żelaznej i zwykłej, oraz z porcelany przeważnie z N. Sącza.

Drugie miejsce zajmują stragany (12) z różnymi drobiazgami (książki do modlenia, szkaplerze, lusterka, koziki, zapałki i t. d.); są to t. z. kramarze chrześcijańscy, pochodzący przeważnie z różnych wsi okolicznych. Wartość ich towarów wynosi przeciętnie 100 kor., lub nieco więcej.

Narzędzia rolnicze, kosy, sierpy, kopaczki sprzedaje letnią porą około 8 chłopów z Mordarki i dalszych wsi od strony wschodniej. Towary nabywają oni w żydowskich sklepach żelaznych w N. Sączu, na równi z kilku żydami, którzy z nimi konkurują.

Wyrobów drzewnych (konwi, przetaków, łyżek i t. d.) dostarcza kilkunastu wieśniaków ze wsi na wschód od Limanowej położonych (Męciny, Pisarzowej i i.). Mydło sprzedaje paru obcych żydów. Wreszcie kilku rymarzy i kilku powroźników, głównie z N. Sącza i Lipnicy, sprzedaje swoje grube wyroby. Z grzebieniami kręci się niekiedy po rynku stary Lipniczanin, ale z trudnością przy-

chodzi mu znaleść nabywców na ordynarny towar własnego wyrobu. Nie brak też nigdy żaren (ręcznych młynków) ze wsi Trzemeśni pod Myślenicami, wozu z mazią, żyda z koralami, a w zimie paru kuśnierzy z kożuchami.

Tak się przedstawia ilościowo i jakościowo jarmark w Limanowej. Ten może zbyt szczegółowy przegląd nasuwa parę ogólniejszych uwag. Przedewszystkiem widzimy, że ten handel wyspecyalizowany dla potrzeb chłopskich, pozostaje pod przeważającym wpływem obcym. Zwłaszcza silnie daje się odczuć udział N. Sącza, znacznie już mniejszy jest udział Starego Sącza i Lipnicy.

Co do swej formy jest ten handel zbliżony do koczowniczego czyli karawanowego. Handlarz i rzemieślnik nie czekają na nabywców u siebie w domu, ale starają się z nimi spotkać na oznaczonych, rzec można umówionych punktach zbornych. Większość jego reprezentantów, zwłaszcza żydowskich, spędza 4 — 5 dni w tygodniu poza miejscem stałego pobytu, w drodze i na jarmarkach, które odwiedza w kilku, czasem nawet kilkunastu miejscowościach. Jest to życie wolne wprawdzie od niebezpieczeństw ale uciążliwe i pełne trudów, trzeba bowiem codziennie przebyć kilka mil drogi na prostym wozie, siedząc na skrzyniach lub na częściach składowych straganu. Przyjechawszy na jarmark trzeba towar wypakować, oczyścić i uporządkować, przez 6 godzin mniejwięcej stać przy nim na mrozie, słocie lub skwarze i z każdym kupującym przez kilka minut targować się, czyli raczej kłócić, a następnie pozostały towar spakować i znów go wieczorem po powrocie do domu wypakować.

Szczególną uwagę zwraca na siebie handel i rzemiosło chrześcijańskie, które się utrzymały dotąd z dawnych lepszych czasów. Ludność górska posiada do tego wiele zdolności i sprytu, daleko więcej, niż ludność równin. Poważny zwłaszcza liczebnie, choć drobny co do obrotu, jest udział chłopów w handlu. Co prawda handel ten i rzemiosło są jakieś skostniałe, nie umieją stosować się do

wymagań czasu, brak im zdolności do rozwoju. Odwieczny szablon, brak kapitału i prawdziwej przedsiębiorczości, to ujemne ich strony. Dla rozbudzenia ich i wlania w nie życia, trzeba koniecznie podniety i poparcia z zewnątrz, podnieta ta ma o tyle więcej racyi, że nie będzie budzić zmarłych, ale natchnie życiem słaby organizm.

IX.

KREDYT.

Najważniejszym czynnikiem życia gospodarczego w Limanowej jest kredyt. Wszyscy tu od najzamożniejszych do najbiedniejszych cierpią na brak pieniędzy, wszyscy chcieliby zarabiać przy pomocy kapitału cudzego. Ta ogólna silnie odczuwana potrzeba naszego miasteczka musi być zaspokojona przynajmniej częściowo, bo inaczej nie mogłoby ono prawie istnieć. Za kredytem produkcyjnym do prowadzenia przedsiębiorstw ogląda się cała ludność żydowska, potrzebują go prawie wszyscy rzemieślnicy, o ile im go nie zastępują zadatki na obstalunki. Kredytu bieżącego i konsumcyjnego szuka mieszczanin i urzędnik. Z drugiej strony zamiejscowi odbiorcy (chłopi) tutejszego handlu domagają się rozległego kredytu konsumcyjnego w towarach, bieżącego w gotówce, a częściowo także produkcyjnego w nawozach sztucznych. Słowem wszystkie dziedziny życia gospodarczego Limanowej i jej okolicy opierają się w mniejszym lub większym stopniu na kredycie.

Nie jest to wcale nowy objaw. To samo było już przed 30 laty, tylko miało cokolwiek inne formy. Również większe były fluktuacye w zapotrzebowaniu kredytu zależnie od urodzaju lub nieurodzaju. Szewc tutejszy szukał

kredytu u bogatego garbarza: chłop tkwił w kieszeni żyda, a zaczął pożyczać w bankach. Nie mogę tu podać bliższych wiadomości o rozwoju kredytu do ostatnich czasów, bo tradycya jest bardzo luźna, a źródła urzędowe zbyt obfite, aby je można przerobić, zadowolnić się tedy musimy przedstawieniem obecnego stanu rzeczy. Ale i tutaj źródła nie pozwalają nam skonstatować bilansu kredytowego Limanowej, t. j. ile mieszkańcy jej udzielają sobie nawzajem kredytu, tudzież ile kredytują ludziom z poza obrębu gminy, i na odwrót, ile sami poza tym obrębem znajdują kredytu.

A) Kredyt hipoteczny.

Suma długów figurujących z końcem r. 1900 w księdze hipotecznej limanowskiej wynosiła 311.294 kor. Jeżeli jednak wydzielimy dług gminy wynoszący 82.000 kor., to na obdłużenie prywatnej własności pozostanie 229.294 kor. Ponieważ według opinii urzędnika prowadzącego księgi hipoteczne i innych znawców właściciele bardzo mało dbają [1]) o wykreślanie umorzonych w całości długów, a częściowe umarzanie nie jest uwidocznione w księdze hipotecznej, należy zatem o 15% a nawet może o 20% sumę tę zmniejszyć [2]). Nominalnie suma ta nie jest mniejsza, ale owszem dwa razy, jeżeli nie więcej, większa, bo przeważna część tych długów wpisana jest nietylko na własności nieruchomej

[1]) Patrz str. 73 o ewidencyi ksiąg gruntowych.

[2]) P. Starzewski w swej pięknej pracy o kredycie włościańskim w powiecie wadowickim (Przegląd polski 1901 kwiecień) oznacza udział kwot spłaconych częściowo lub w całości, a nie wykreślonych w księgach hipotecznych na 10%, co jest stanowczo za mało. Mojem zdaniem udział ten wynosić może co najmniej 20% a często więcej, bo przeważna część długów hipotecznych włościańskich nie pochodzi z ostatnich lat, ale z dawniejszych, a termin umorzenia długu w Tow. zaliczkowych i kasach oszczędności rzadko przekracza 10 lat. Dziś wszędzie widać zwrot do pożyczek prywatnych, które nie bywają hipotekowane. Twierdzę, że udział kredytu hipotecznego jest dziś mniejszy w ogólnem obdłużeniu drobnej własności.

dłużników, ale i ich ręczycieli. Wprawdzie odpowiedzialność za dług może dotknąć tych drugorzędnych dłużników, ale statystycznie byłoby bardzo niewłaściwie te drugorzędne wpisy traktować na równi z wpisami głównymi.

Ogólna suma długów rozkłada się w ten sposób, że na własność nieruchomą, do chrześcijan należącą wypada około 60%, a na domach izraelickich ciąży reszta, to jest przeszło 40%. Obciążenie hipoteczne przedstawia się szczegółowo w następujący sposób:

Kwota dłużna w koronach	Mieszczanie	Żydzi	Razem
1—100	15	1	16
101—200	10	2	12
201—500	16	6	22
501—1000	18	6	24
1001—2000	15	8	23
2001—4000	3	4	7
4001—6000	2	5	7
6001—10000	—	2	2
nad 10000	3	4	7
Suma .	82	38	120

Ciał hipotecznych obdłużonych jest 120 z ogólnej sumy 399, czyli trzecia część, a wśród obciążonych znowu jedną trzecią stanowią domy, należące do żydów. Stosunek chrześcijan do żydów jest więc przy obdłużeniu hipotecznem taki sam, co przy własności domów: zarówno połowa domów izraelickich, jak i chrześcijańskich jest obdłużona [1]. Ale gdy obciążenie realności chrześcijańskich jest drobne, bo tylko w 8 wypadkach przekracza 2000 kor. a przeciętnie wynosi 60 do 800 kor., to obciążenie realności żydowskich jest znacznie większe, bo przeciętnie zbliża się do 2000 kor. Siła kredytowa własności żydow-

[1] Na drobny kawałek gruntu bez domu jest tu tak trudno dostać pożyczkę, że, zdaje mi się, nie ma ani jednego takiego wpisu.

skiej, pozbawionej gruntu, nie może być większa od siły chrześcijańskiej własności, więc przyczyną jej większego obciążenia jest wpisywanie długów, opartych właściwie na kredycie osobistym, kupieckim.

Obciążenie przeważnej części żydowskich realności składa się z dwóch lub więcej wpisów, w kilkunastu wypadkach jest tych wpisów, 5 a nawet więcej. Niewykreślonych wpisów było z końcem 1900 r. 235. Obecne źródła kredytu hipotecznego, wysokość poszczególnych kwot dłużnych i udział dłużników chrześcijan i żydów wskazuje załączona tu tablica (tabl. XI). Spłaty należące się rodzinie ciążą tylko na chrześcijanach. Tylko prywatni

Tablica XI. Długi zahipotekowane na własności nieruchomej mieszkańców Limanowej w 1900 r.

Kwota dłużna w koronach	WIERZYCIELE																
	Skarb państwowy		Spłaty rodzinie		Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej		Kasa oszczędności w Myślenicach		Inne instytucye kredytowe		Żydzi		Chrześcijanie		Suma		Razem
	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	
1— 40	5	—	2	—	—	—	—	—	1	1	7	2	8	1	23	4	27
41— 100	2	2	2	—	—	—	—	—	—	1	14	5	13	1	28	9	37
101— 200	2	3	4	—	2	1	—	—	3	1	3	6	8	3	23	14	37
201— 400	—	1	—	—	4	2	—	—	—	—	—	7	13	1	19	11	30
401—1000	2	—	—	—	6	8	5	—	2	2	2	15	10	—	28	25	53
1001—2000	—	1	1	—	5	12	2	1	2	—	—	4	2	1	11	19	30
2001—4000	1	—	—	—	1	2	1	1	—	—	—	4	—	—	3	7	10
wyżej 4001	2	—	—	—	—	—	—	—	4	1	—	3	1	—	7	4	11
Suma .	14	7	9	—	18	25	8	2	14	6	26	46	55	7	142	93	235

wierzyciele żydzi i Towarzystwo zaliczkowe posiadają więcej wpisów na realnościach izraelickich, niż mieszczańskich, inni wierzyciele mają przeważnie wpisy na tych ostatnich. Wśród wierzycieli żydów jest wielu zamiejscowych, wierzycielami chrześcijańskimi są przeważnie wieśniacy i lepiej się mający niżsi urzędnicy miejscowi (kanceliści). Wpisy u żydów przeciętnie wynoszą około 700 kor., u chrześcijan około 400 kor.

Gmina Limanowa nie posiada żadnej instytucyi kredytowej. Jest jednak kilka takich instytucyi, które tu mają swe siedziby, o których więc parę słów powiedzieć trzeba.

Pierwszą z tych instytucyi jest niewątpliwie Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej (zarejestrowane z nieograniczoną poręką). Założone przez Józefa Marsa, rozpoczęło swe czynności 1 lipca 1878. Skład członków był następujący:

	r. 1879	r. 1890	r. 1900
Rzemieślników	34	70	41
Handlarzy	17	135	67
Większych właść. ziemskich i dzierżawców	39	38	25
Mniejszych właścicieli ziemskich	249 (69%)	1188 (81%)	1407 (88%)
Umysłowo pracujących	13	29	48
Księży i innych	37	5	11
Razem . .	380	1465	1599

Stało się więc bardzo wcześnie instytucyą wyłącznie na chłopach opartą.

Stosunek kapitału własnego do obcego przedstawiał się:

r. 1880 jak 1 : 1·98 tj. 49.984 kor. własnych : 99.328 kor. obcych
r. 1890 „ 1 : 1·82 tj. 122.796 kor. „ : 223.682 kor. „
r. 1900 „ 1 : 2·29 tj. 212.554 kor. „ : 447.962 kor. „

Usiłowania w kierunku zniżenia stopy procentowej są widoczne, lubo niezbyt świetnymi rezultatami uwieńczone. Stopa procentowa wynosiła początkowo 12%, od r. 1880 11%, od 1884 9%, od 1887 8·5%, od 1890 7%, w dwa lata później jednak podniesiona została na 8%. Od udziałów i wkładek płaciło towarzystwo po 5% (od r. 1890). Stan pożyczek udzielonych członkom:

w r. 1880 — 148.228 kor., w r. 1890 — 326.746 kor., w r. 1900 — 554.704 kor.

Najsilniejszą konkurencyę robi Towarzystwu limanowskiemu Kasa oszczędności w Myślenicach, która pożycza na 6% i ma w Limanowej dzielnego agenta; obok niej także niedawno powstałe Tow. zaliczkowe w Mszanie dolnej. Miejscowi żydzi też wystąpili z osobnem Towarzystwem kredytowem. Towarzystwo zaliczkowe limanowskie nie rozwija się już, owszem cofa się widocznie wskutek niedbałości o spłacanie rat i pewnego pogmatwania interesów [1]. Administracya jest w stosunku do małych obrotów dosyć kosztowna i głównie przyczynia się do wysokości stopy procentowej, którą koszta połączone z zaciąganiem pożyczki podnoszą prawie na 9—10%. Od roku

[1] Obok Tow. zaliczkowego istniało towarzystwo »Ochrony ziemi« zawiązane na zasadach tow. zaliczkowych dla udzielania kredytu bardzo obdłużonej własności większej i mniejszej, celem ratowania ich właścicieli od wywłaszczenia. Operacya polegała na tem, że tow. Ochrony ziemi kupowało takie obdłużone własności, spłacało wszystkie inne długi, przeważnie za pomocą częściowej sprzedaży (parcelacyi) i oddawało je byłym właścicielom w dzierżawę, a po spłaceniu długu zwracało im własność. Działalność tow. Ochrony ziemi, lubo nie bez pewnych korzyści społecznych, nie była popularna i wywoływała utyskiwania samychże szukających u niego ratunku, bo nie mogła być bezinteresowną i filantropijną. Z tego powodu, zarówno jak z powodu szykan fiskalnych (w ciągu jednego roku zażądała władza podatkowa zupełnie bezpodstawnie około 40.000 kor.) tow. Ochrony ziemi rozwiązało się po 15 latach istnienia w r. 1896, a swe fundusze i wierzytelności oddało w zarząd Tow. zaliczkowemu. Likwidacya jego dała 26.000 kor. funduszu rezerwowego.

1884 ma Towarzystwo zastępstwo galicyjskiego Banku krajowego.

Stosunek Tow. zaliczkowego do miasteczka przedstawia załączona tablica (tabl. XII). Pożyczek udziela z zasady na weksle, które eskontuje, wyjątkowo na skrypta dłużne, jeżeli ma większy zapas gotówki w kasie. Następnie pożyczki ubezpiecza się hipotecznie, jeżeli dłużnik ma własność nieruchomą. Większość długów (blisko $^{2}/_{3}$) zaciągniętych przez Limanowian nie ma ubezpieczenia hipotecznego, bo dłużnikami są przeważnie urzędnicy, nie mający realności, i żydzi, z których niejeden zwraca długi po kupiecku, regularnie i szybko. Na uwagę zasługuje, że suma długów żydowskich wzrosła w dwojnasób od r. 1880, gdy suma długów chrześcijan stosunkowo nieznacznie się powiększyła, a nawet w r. 1890 bardzo znacznie spadła[1]).

W r. 1898 założyli miejscowi żydzi zamożniejsi »Towarzystwo kredytowe w Limanowej«, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. Nie rozwinęło się jednak to przedsiębiorstwo i działalność jego nie dała się odczuć miasteczku ani okolicy; w r. 1901 znajdowało się już w cichej likwidacyi. Drukiem ogłoszono 2 zamknięcia rachunkowe za r. 1898 (od 17/VIII) i za r. 1899. Według tego ostatniego liczyło towarzystwo 139 członków, których udziały wynosiły 4414 kor. Wkładki wynosiły 7212 kor., kredyt bankowy 11,540 kor., pożyczki udzielone 18,724 kor. Ponieważ w ciągu całego roku udzielono pożyczek na weksle i skrypta za 48.922 kor., więc te same pieniądze były przeszło 2·5 razy wypożyczone. Stopa procentowa była 10%, spłaty nawet tygodniowe. Kapitaliki lokowali w tem towarzystwie tylko żydzi, którzy też przeważnie zaciągali pożyczki, bo chłopi stosunkowo bardzo mało pożyczali.

[1]) Zwracam uwagę, że ilość domów mieszczańskich obciążonych długiem na rzecz tow. zaliczkowego jest mniejsza od ilości domów, od których ono płaci premię asekuracyjną, bo w tej drugiej liczbie jest wiele domów należących do rzeczycieli. Patrz str. 138.

Tabl. XII. Wykaz długów mieszkańców Limanowej w Towarzystwie zaliczkowem i ochrony własności ziemskiej w Limanowej.

Lata	Rodzaj długu	do 100 kor.		od 100—200 kor.		od 200—500 kor.		od 500—1000 kor.		od 1000 kor. wyżej		Razem	
		Katol.	Żyd.	Katol.	Żyd.	Katol.	Żyd.	Katol.	Żyd.	Katol.	Żyd.	Katol.	Żyd
1880	Wekslowy	1318	—	2700	200	12596	1904	6980	5328	1440	3736	37.364	15.230
	Skryptowy	—	—	362	—	—	—	—	1000	—	—		
1890	Wekslowy	1032	178	2368	272	9062	4824	7506	9604	2046	13088	24.822	17.760
	Skryptowy	98	78	290	—	1982	1586	518	1218	—	—		
1900	Wekslowy	1564	218	4144	598	13291	4224	11542	7578	3010	26901	43.965	31.717
	Skryptowy	100	88	134	152	704	852	—	—	9476	1106		

Do lwowskiego Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych nie należało ono wcale.

Trzecią z rzędu instytucyą kredytową, istniejącą w Limanowej, jest Kasa sieroca, złożona z depozytów małoletnich w zarządzie miejscowego sądu powiatowego pozostających. Kasa ta istnieje od r. 1883 i doskonale się rozwija. Fundusz żelazny wynosi obecnie 13.050 kor., które przeważnie powstały z procentów zwłoki (6%) tudzież z różnicy między oprocentowaniem kapitałów depozytowych. a oprocentowaniem pożyczek. Pupilom liczy się $4^1/_2\%$ dopiero od całych 10 kor. i od następnego miesiąca, a dłużnicy płacą od każdej korony i za każdy rozpoczęty miesiąc[1]). Z końcem r. 1900 było na pożyczkach 104.410 kor., z czego 24.940 kor. wypożyczono dopiero w ciągu tegoż roku. Obok własnych kapitałów posługuje się ta kasa kapitałami kas sierocych innych powiatów (w r. 1900 17.920 kor.). Kasy sieroce są prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności wiejskiej, z której funduszów przeważnie powstają. Każdy kierownik sądu powiatowego gorliwie zajmujący się taką kasą spełnia bardzo ważny obowiązek obywatelski i jedna sobie wdzięczność i pamięć u ludu. Mieszczanie stosunkowo mało korzystają z kasy limanowskiej (w r. 1900 było dłużnych 5 — razem około 5000 kor.), bo potrzebujący mają hipoteki zazwyczaj już obciążone.

Rada gminna limanowska robi od kilku lat starania o założenie miejskiej kasy oszczędności. Obecnie został już statut zatwierdzony przez Namiestnictwo, ale Wydział krajowy godzi się na ewentualne korzystanie z taniego kredytu w Banku krajowym (pożyczka komunalna) tylko pod warunkiem, że kasa będzie pozostawała pod kontrolą kraju, na co obecny statut nie pozwala. Zadaniem kasy oszczędności byłoby podźwignięcie mieszczaństwa i rozwój przemysłu. Coraz większe znaczenie kredytu osobistego, którego stopa procentowa nieznacznie się

[1] Czysty zysk z tych różnic wynosił w 1900 r. 812 kor.

różni od stopy kredytu bankowego, i brak takich kapitałów i oszczędności na miejscu, które chciały by się ulokować w kasie publicznej, nie rokują kasie oszczędności nadzwyczaj pomyślnego rozwoju. Gwarancya gminy Limanowej żadnej niema przewagi nad nieograniczoną poręką tow. zaliczkowego. O zniżeniu obowiązującej obecnie stopy procentowej, przynajmniej na początku, mowy być nie może, chyba żeby kasa odrazu zyskała tani i obfity kredyt bankowy. Założenie kasy zachwieje bytem Towarzystwa zaliczkowego, a nawet grozi mu likwidacyą, zwłaszcza jeżeli konwersya długu w tow. zaliczkowem na dług w kasie oszczędności okaże się dla chłopów korzystną (co jest dość problematyczne). Podstawą działalności kasy musi być kredyt włościański, to żadnej nie ulega wątpliwości.

B) Kredyt kupiecki czynny.

Publiczność, kupująca towary w Limanowej, ma wprawdzie wielkie potrzeby, ale stosunkowo bardzo mało środków do ich zaspokojenia, kupcy więc muszą jej udzielać wiele kredytu, który jest dla niej nagrodą za to, że przekracza normalny swój budżet. Zwiększenie obrotu a więc i zarobku przez kredytowanie ma dla wielu kupców to znaczenie, że osiągają dopiero w ten sposób dostateczne utrzymanie.

Jak wiele »borgują« kupcy limanowscy, ściśle oznaczyć nie da się, ale tylko w przybliżeniu na podstawie spraw sądowych, wytaczanych przez nich w tutejszym sądzie powiatowym. Z aktów tego sądu za rok 1900 zestawiłem dwie tablice. Na pierwszej (tabl. XIII) umieściłem kupców izraelickich, a mianowicie na początku szereg poszczególnych wierzycieli, którzy wnieśli stosunkowo wiele skarg o ogólną sumę, najmniej kilkaset koron wynoszącą, a w końcu resztę skarżących, z których każdemu chodziło tylko o kilkadziesiąt koron. Na drugiej tablicy (tabl. XIV), mającej służyć dla uzupełnienia i porównania, ze-

Tabl. XIII. Wykaz wierzytelności zaskarżonych przez żydów w Limanowej w r. 1900.

Liczba bież. wierzycieli	Rodzaj dłużników	Rodzaj towaru kredytowanego — Cena dłużna w koronach: Nawozy sztuczne	Towary bławatne	zboże, mąka, otręby	Tow. kozrenne i i. wiktuały	Trunki	Skóry	Żelazo	Towary	Odszkodowania	Pożyczki	Prawne załatwienie sprawy — Ugoda: poza sądowa	Ugoda: sądowa	Wyrok: zaoczny	Wyrok: w obecn. dłużnika	Wyrok: oddalający	Suma wniesionych skarg
1	żydzi	—	—	—	—	—	—	14	—	—	—	—	—	1	—	—	1
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	43	—	—	1	—	—	—	—	1
	parafian.	282	—	—	—	—	—	—	20	—	—	3	10	—	—	—	13
	inne wsie	7735	—	158	—	—	—	8	15	—	—	16	18	14	—	1	49
2	żydzi	—	322	—		—	—	—	—	—	80	5	1	4	2	2	14
	mieszcz.	—	192	—	—	—	—	—	—	—	276	2	7	6	1	—	16
	parafian.	—	594	—	—	—	—	—	—	100	—	3	18	7	—	1	29
	inne wsie	—	740	—	—	—	—	—	—	—	—	22	18	17	2	2	41
3	żydzi	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
	mieszcz.	57	—	—	10		—	—	—	12	—	1	3	—	—	—	4
	parafian.	272	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	8	2	1	1	15
	inne wsie	825	—	—	—	—	—	3	—	95	—	8	34	11	1	4	58
4	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	1	—	—	1
	mieszcz.	—	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
	parafian.	144	—	8	—	2	—	—	—	—	—	5	3	4	—	—	12
	inne wsie	876	—	6	—	3	—	—	—	—	8	18	28	9	—	2	57

Tablica XIII. (Ciąg dalszy).

5	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	96	—	—	1	—	—	1
	mieszcz.	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
	parafian.	—	44	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	—	—	5
	inne wsie	—	61	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	3
6	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	—	27	—	—	—	27	—	—	—	—	3	—	—	—	3
	parafian.	—	—	154	9	—	—	35	—	18	5	2	5	1	1	1	10
	inne wsie	—	—	132	—	—	—	99	—	—	—	2	6	5	1	—	14
7	żydzi	—	300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	11	—	40	—	—	—	—	—	—	26	1	7	—	—	—	8
	inne wsie	100	79	381	125	—	—	5	—	—	—	5	26	6	11	—	48
8	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	—	—	—	321	—	—	—	—	—	—	—	7	2	—	—	9
	inne wsie	—	—	—	67	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	3
9	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	—	53	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	—	—	3
	parafian.	—	—	201	44	—	—	—	—	—	—	2	3	1	—	—	6
	inne wsie	—	—	488	28	—	—	—	—	—	—	6	4	4	2	—	16
10	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	3
	parafian.	—	63	—	—	—	—	—	—	—	—	1	4	2	1	1	9
	inne wsie	—	64	—	—	—	—	—	—	—	—	3	5	4	—	—	12

Tablica XIII. (Ciąg dalszy).

Liczba bież. wierzycieli	Rodzaj dłużników	Rodzaj towaru kredytowanego: Nawozy sztuczne	Towary bławatne	zboże, mąka, otręby	Tow. korzenne i i. wiktuały	Trunki	Skóra	Żelazo	Towary	Odszkodowania	Pożyczki	Prawne załatwienie sprawy: Ugoda poza sądowa	Ugoda sądowa	Wyrok zaoczny	Wyrok w obecn. dłużnika	Wyrok oddalający	Suma wniesionych skarg
		Cena dłużna w koronach															
11	żydzi	—	341	—	—	—	—	—	1762	—	—	1	5	1	1	—	8
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	inne wsie	—	—	—	—	—	—	—	18	—	—	—	—	—	1	—	1
12	żydzi	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
	mieszcz.	—	—			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	—	—	284		—	—	—	—	—	—	4	9	3	—	—	16
	inne wsie	—	—	33		—	—	—	—	—	—	1	3	—	—	—	4
13	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	208	2	—	—	—	2	4
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	265	1	—	1	—	—	2
	parafian.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	133	—	1	1	—	—	2
	inne wsie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	471	1	-	1	—	—	2
14	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	1	—	—	—	—	1
	parafian.	—	—	165	—	—	—	—	—	—	24	1	6	1	—	—	8
	inne wsie	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2

Tablica XIII. (Ciąg dalszy).

15	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	25	—	20	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3
	inne wsie	219	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	8	—	1	—	15
16	żydzi	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
	mieszcz.	—	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	3
	parafian.	—	—	88	—	9	—	—	14	—	4	2	7	2	2	1	14
	inne wsie	—	—	29	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2
	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28	—	—	—	1	—	1
	mieszcz.	—	—	—	—	—	105	—	—	—	—	2	1	—	—	—	3
	parafian.	—	—	—	—	—	78	—	—	—	100	6	6	1	—	2	15
	inne wsie	—	—	—	—	—	48	—	—	—	—	4	2	—	—	—	6
17	żydzi	—	—	—	—	—	71	—	—	30	—	1	—	—	1	—	2
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	—	—	—	—	—	69	—	—	—	—	4	2	—	—	—	6
	inne wsie	—	—	—	—	—	42	—	—	—	—	5	—	2	—	—	7
18	żydzi	—	—	—	—	—	91	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	parafian.	—	—	—	—	—	44	—	—	—	—	2	2	1	—	—	5
	inne wsie	—	—	—	—	—	39	—	—	—	—	1	2	1	—	—	4
19	żydzi	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
	mieszcz.	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
	parafian.	—	—	67	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	2
	inne wsie	—	—	72	—	—	—	—	—	—	—	—	4	2	1	—	7

Tablica XIII. (Dokończenie).

Liczba bież. wierzycieli	Rodzaj dłużników	Rodzaj towaru kredytowanego: Nawozy sztuczne	Towary bławatne	zboże, mąka, otręby	Tow. korzenne i i. wiktuały	Trunki	Skóra	Żelazo	Towary	Odszkodowania	Pożyczki	Prawne załatwienie sprawy: Ugoda: poza sądowa	Ugoda: sądowa	Wyrok: zaoczny	Wyrok: w obecn. dłużnika	Wyrok: oddalający	Suma wniesionych skarg
		Cena dłużna w koronach															
20	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mieszcz.	—	—	—	—	—	37	—	—	—	8	1	—	2	—	—	3
	parafian.	—	—	—	—	—	32	—	—	—	3	2	3	2	—	—	7
	inne wsie	—	—	—	—	6	50	—	—	—	—	1	3	2	1	—	7
21	żydzi	—	—	—	—	—	—	—	310	—	—	2	—	3	3	—	8
	mieszcz.	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	1	—	—	1
	parafian.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	inne wsie	—	—	—	—	—	—	—	72	—	—	—	1	1	—	—	2
22 – 67	żydzi	—	32	—	152	183	101	62	1509	178	145	8	4	7	3	1	23
	mieszcz.	—	93	29	—	—	—	—	44	19	19	—	10	5	3	—	18
	parafian.	—	148	79	68	34	—	—	111	60	60	12	20	11	1	—	44
	inne wsie	25	127	25	146	7	—	—	28	29	29	6	10	8	2	—	26
	SUMA	10591	3256	2224	970	253	807	253	3949	551	433	194	346	169	46	21	775

stawieni są wierzyciele obcy, żydzi i chrześcijanie, dochodzący swych pretensyi przeciw mieszkańcom Limanowej,

Tablica XIV. Inne skargi wniesione przeciw mieszkańcom Limanowej lub przez nich w r. 1900.

Wierzyciele	Dłużnicy	Rodzaj towarów: Zapłata za robotę	Honoraryum notaryusza	Towary różne	Trunki	Ubranie	Odszkodowanie	Pożyczka	Załatwienie skargi: Ugoda: Poza sądowa	Sądowa	Wyrok: Zaoczny	W obecności pozwanego	Oddalający	Ilość wniesionych skarg
Chrześcijańscy mieszkańcy Limanowej	Żydzi	82	43	—	—	—	8	101	3	—	—	—	3	6
	Mieszczanie	105	—	49	22	—	10	185	4	11	4	1	5	25
	Parafianie	8	158	133	—	—	4	27	4	7	—	2	--	13
	Inne wsie	—	606	—	12	—	—	31	2	11	11	—	1	25
Z poza Limanowej: Żydzi	Żydzi	—	—	800	177	—	1595	53	8	5	3	5	3	24
	Mieszczanie	—	—	156	16	—	—	40	5	3	4	—	—	12
Z poza Limanowej: Chrześcijanie	Żydzi	—	—	38	—	—	103	18	6	5	1	4	—	16
	Mieszczanie	—	—	270	—	69	—	931	5	4	3	1	1	14
Razem .		195	807	1446	227	69	1720	1386	37	46	26	13	13	135

tudzież chrześcijańscy Limanowianie, którzy w r. 1900 wnieśli skargi o jakiekolwiek pretensye. Dłużników wszystkich podzieliłem na 4 kategorye: 1) żydów, zamieszka-

łych w Limanowej z kilku tylko wyjątkami, 2) mieszczan, między którymi nie ma wcale urzędników, 3) chłopów ze wsi należących do parafii limanowskiej i 4) chłopów z dalszych wsi. Prawne załatwienie wniesionej skargi mogło być pięciorakie: 1) albo się strony wcale nie jawiły w sądzie, pogodziwszy się przed terminem sądowym, 2) albo pogodziły się w sądzie; w każdym razie ugoda jest korzystną dla powoda, bo zawiera w sobie zawsze uznanie jego pretensyi (czasem tylko częściowe uznanie). Jeżeli do ugody nie przyszło, musiał nastąpić wyrok sędziego, i to na korzyść powoda lub na jego niekorzyść. Jeżeli podczas rozprawy stawił się pozwany, mógł uzyskać czasem częściowe obniżenie długu, w przeciwnym razie sędzia uznaje oczywiście całą pretensyę powoda. Wnoszone w Limanowej skargi są najczęściej uzasadnione, skoro tylko tak drobna ich część została przez sąd oddaloną. W zestawieniach wyrażone są pretensye w okrągłych koronach, chociaż w skargach pospolicie są wyrażone w koronach i halerzach [1]).

Biorąc pod uwagę tylko sam wykaz wierzytelności zaskarżonych przez izraelitów limanowskich, widzimy, że niespełna połowę ich stanowią długi za nawozy sztuczne (uprawniony kredyt rolniczy), które w ogromnej większości borgowali chłopi z dalszych wsi do parafii miejscowej nie należących. Razem z wierzytelnościami za towary bławatne i proste artykuły spożywcze (zboże, mąka, otręby) stanowią one 65% ogólnej sumy zaskarżonej (23.144 kor.) reszta poszczególnych rodzajów kredytowanych towarów drobną odgrywa rolę, bo nie przechodzi kilkuset koron. Wyjątek stanowi jedna rubryka: towary, w której pomieściłem obok bliżej nieokreślonych w skargach towarów, kredytowanych przedewszystkiem drobnym kupcom, drze-

[1]) Zaokrągliłem w zwykły sposób, to jest opuszczałem każdą drobniejszą niż 50 hal. kwotę, a powiększałem ilość koron o 1, gdy halerzy było więcej niż 50

wo, zwierzęta, ubranie i t. d. Wysokość długu zaskarżonego jedną skargą waha się między jedną a kilkuset koronami, średnio wynosi około 30 koron. Przeciętny wierzyciel wniósł 11·5 skarg a zaskarżył około 350 koron w ciągu jednego roku. Zwrócić jednak należy uwagę, że Nr. 1 (tabl. XIII) wniósł około 50 skarg za same nawozy sztuczne, których cena wynosi 33% wszystkich pretensyi zaskarżonych; najwięcej skarg (100) wniósł Nr. 2.

Dalsze losy skarg wniesionych są bardzo charakterystyczne. W 44·5% wypadków przychodzi do ugody sądowej, która pozwanym oszczędza przynajmniej kosztów procesu, a w 25% wypadków godzą się same strony przed terminem sądowym. Często także (22%) zapada wyrok zaoczny. Świadczy to, że pozwani uznają najczęściej pretensye skarżących i poczuwają się do obowiązku ich spłacenia, ale dochody nie pozwalają im na to, aby się mogli uiścić, nie czekając na przymus. Nie można wcale przypuszczać, aby ludność wiejska, nauczona tysiącznymi doświadczeniami, nie rozumiała należycie znaczenia zaoczności i nie stawiała się w sądzie, będąc przekonaną o niesłuszności pretensyi powoda.

Koszta tych skarg są najczęściej nieznaczne. Adwokat wyjątkowo je wnosi, ale pisze je sobie sam powód na formularzu drukowanym. Na terminie staje także on sam osobiście, albo często zamiast niego jego wielce wymowna małżonka. Mimo to przy kilkunastu drobnych pretensyach koszta wynosiły prawie tyle, co one same.

Przeszło połowa skarg była wniesiona przeciw chłopom ze wsi dalszych, a wśród nich najwięcej przeciw mieszkańcom Słopnic szlacheckich i królewskich. Mniej niż po 10% skarg wypada na żydów i mieszczan limanowskich; przeciw urzędnikom, którzy prawie zawsze biorą towary na książeczki i płacą z dołu, wcale nie wnoszono skarg. Reszta skarg była skierowana przeciw chłopom z parafii przedewszystkiem ze Starej wsi i Mordarki. Wnoszenie skarg przez kupców nie przynosi im szkody,

bo nie oburza chłopów, ani ich nie odstręcza od kupca, który ich skarżył. Owszem niektórzy kupcy twierdzą, że wnoszenie skarg jest korzystne, bo chłop unika sklepu, w którym ma długi, ale jeżeli dawny dług spłacił, to przychodzi na nowo borgować, czasem podobno nawet na drugi dzień po egzekucyi.

Wszystkie inne skargi o długi wniesione przez chrześcijan i żydów zamiejscowych tudzież przez chrześcijan miejscowych (tabl. XIV) mają drobne znaczenie. W roku 1900 było ich 136 ($5^1/_2$ razy mniej niż poprzednich), a opiewały razem na sumę około 5700 kor. (4 razy mniejszą niż poprzednia). Znaczna część tych skarg, zwłaszcza odnoszących się do wysokich odszkodowań i wnoszonych przez mieszczan, została przez sąd oddalona. Ugoda sądowa i pozasądowa stosunkowo rzadziej (61°/₀) kończy tego rodzaju skargę. Z rodzaju kredytu podnieść można tylko honoraryum za pracę notaryalną (przeszło 25 skarg) i zwykłą pożyczkę. Mieszczanie mają mało takich stosunków z chłopami, któreby dawały sposobność do kredytowania.

Ogółem biorąc wniesiono przeciw mieszczanom 122 skarg a przeciw żydom miejscowym 112. Jest to jak na taką małą mieścinę dosyć wielka ilość, bo prawie co drugi mieszczanin został zaskarżony, a żydów przeszło trzy czwarte. Oprócz tego przeciw tutejszym kupcom wniesiono prawdopodobnie pewną ilość skarg handlowych w miejscu zamieszkania wierzycieli.

Jest naturalną rzeczą, że tak wielkiej ilości skarg musi towarzyszyć odpowiednia ilość egzekucyi (tabl. XV). Na rzecz mieszkańców Limanowej i przeciw nim przedsięwziął sąd powiatowy 89 egzekucyi w roku 1900. Jednakże do grabieży a tem mniej do licytacyi zwykle nie dochodzi, bo już zajęcie skłania egzekuta do natychmiastowego spłacenia długu. W ogromnej większości (77) prowadzili egzekucyę żydzi i to prawie bez wyjątku miejscowi. Egzekucye ich były głównie (blizko 50 wypadków)

skierowane przeciw chłopom, którym za drobne kwoty 2—40 kor. wynoszące zajmowano bydło, zapasy w zbożu i ubranie. Przeciw miejscowym żydom prowadzono 31 egzekucyi, z czego 22 prowadzili miejscowi i zamiejscowi

Tablica XV. Egzekucye przedsięwzięte w r. 1900.

Kwota w koronach	Wierzyciele	Przedmioty zajęte										Razem
		Bydło		Zapasy żywności		Ruchomości i ubrania		Towary		Narzędzia		
		Dłużnicy										
		chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	chrz.	żyd.	
do 2 kor.	żydzi	1	—	—	—	3	—	—	—	—	—	4
	chrześcijanie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2—10	żydzi	11	—	1	—	3	5	1	—	2	—	22
	chrześcijanie	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2
10—40	żydzi	20	—	1	—	2	2	—	2	1	—	28
	chrześcijanie	—	—	—	—	1	2	—	—	—	—	3
40—100	żydzi	3	—	—	—	1	4	1	—	1	—	10
	chrześcijanie	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	3
wyżej 100 kor.	żydzi	2	1	—	—	—	2	—	1	1	—	7
	chrześcijanie	—	—	—	—	—	3	—	6	—	1	10
Razem .		38	1	2	—	11	19	2	11	5	1	89

żydzi, a resztę chłopi i mieszczanie. Zajmowano im najczęściej meble i towary. Przeciw mieszczanom było około 10 egzekucyi; zajmowano im narzędzia rzemieślnicze i ubranie.

Kilku kupców, udzielających kredytu, dość zgodnie przyznało, że przeciw trzeciej lub czwartej części ludzi, którym kredytują, muszą wnosić skargi. Należy więc przyjąć, że kredytują oni 70.000—100.000 kor. ogółem i to 2000—3000 odbiorcom; zwłaszcza chętnie i wiele borgują na święta tak mieszczanom jak chłopom.

C) Inne formy kredytu.

Oprócz towarów potrzeba chłopom bardzo często gotówki. Żydzi chętnie pożyczają, ale oczywiście żądają wysokich procentów. Przed kilku laty była zwyczajna stopa 15%—20% i nie uważano jej za lichwę; lichwą było brać 25% i wyżej. Podobnie wysokie procenta pobierano od długów za towary, zwyczajnie w naturaliach (kury, masło, jaja) lub usługach (wożenie na jarmarki). Skończyło się to, a właściwie przynajmniej przycichło od owych rozruchów w r. 1898, zwłaszcza gdy tutejszy sąd powiatowy rozpoczął energicznie prześladować lichwiarzy. W roku 1899 wytoczono 37 żydom limanowskim śledztwo o lichwę, to samo powtórzyło się w mniejszych już rozmiarach w następnym roku. W roku 1901 miał już tylko jeden śledztwo o pobieranie 18%. Ukaranych zostało tylko dwoje, wielu innych zdołało się uratować przez to, że zwracali chłopom pieniądze i prosili ich o przychylne dla siebie zeznania. Podobno nawet 16% uznano w sądzie za dozwolony procent, jeżeli tylko chłop oświadczył, że mógłby z łatwością taki procent zapłacić. Najsilniej na chłopów działała obawa, żeby przez obciążające zeznania nie stracić kredytu na przyszłość. Dziś stopa procentowa wynosi 10—12%, a pożyczka jest prawie za łaskę ze strony wierzyciela uważana. Jeżeli żyd pobiera od chłopa więcej, to żąda poświadczenia, że mu tego nie poczytuje za wyzysk.

Do specyalnych form lichwy należało zaniechane w ostatnich dwóch latach skupowanie pretensyi pienię-

żnych przez kilku żydów, z których dwóch nawet dorobiło się na tem pewnego drobnego majątku. Chłop, mając jaką pretensyę do brata lub sąsiada, nie chce przez wnoszenie skargi narażać się na wyrzuty i kłótnie sąsiedzkie, zwłaszcza, gdy grozi dłuższy spór albo gdy pomyślny wyrok nie jest dość pewny. Żyd, znając się na prawie, radząc sobie nawet bez adwokatów, bez miłosierdzia dochodzi takich pretensyi, kupionych za połowę lub nawet czwartą część ich wartości. W Wiśniczu istniało przed paru laty formalne biuro dla prowadzenia chłopskich procesów. Biuro to po jarmarkach rozsyłało agitatorów, którzy zachęcali do procesów; najczęściej skłaniano chłopów do odstępowania pretensyi za bajecznie niskie ceny.

Stopa procentowa pożyczek prywatnych między żydami wynosi 12%, nic więc dziwnego, że była dla chłopów wyższa i że zyski z przedsiębiorstw handlowych muszą często wynosić dwa razy tyle. Na pożyczkach prywatnych znajdują się zazwyczaj, drobne co prawda, majątki młodych małżeństw żydowskich, dopóki te jeszcze mieszkają u rodziców żony i nie prowadzą własnych przedsiębiorstw. Kilku bogatszych żydów pożycza na weksle na $9^1/_2$% u pewnej nowosądeckiej firmy bankowej, która ma zastępstwo Banku austro-węgierskiego.

Z chrześcijan udzielaniem kredytu zajmuje się tylko 2 osoby. Jedna z nich pożycza na weksle (około 15.000 kor.) chłopom, a częściowo i żydom. Oprócz tego pożycza biednym żydówkom drobne kwoty 20—50 kor. biorąc na zastaw bindy (starożytne czepki), tudzież tytułem prowizyi 1—2 kor. na tydzień od 20 kor. czyli 26—52%. Conajmniej podobną ilość koron ma na pożyczkach pewien stary mieszczanin, sknera i dziwak, który pożycza głównie chłopom na słowo, w 4 oczy, i pobiera 10—12%. Znaczną część swej gotówki wycofał z prywatnych rąk i umieścił już w banku, bo się obawiał, aby mu nie przepadła wskutek śmierci dłużników.

X.

SPOŻYCIE I WYDATKI.

Rezultaty gospodarczej działalności mieszkańcow Limanowej są nam już znane. Określając ogólne położenie poszczególnych gospodarstw, podzieliliśmy je na 5 klas: bogatych, zamożnych, średnich, pozostających w niedostatku i nędzarzy. Podział ten nie opiera się wyłącznie na wysokości dochodu, ale przedewszystkiem na ocenie wydajności pracy i zdolności do niej każdej rodziny, tudzież rozmiarów i siły jej potrzeb. Właściwymi klasyfikatorami były 3 osoby, należące do stanu mieszczańskiego i wybornie znające miejscowe stosunki; była to pewnego rodzaju komisya szacunkowa, najodpowiedniejsza do tej czynności, bo kierująca się miejscowymi poglądami na stopnie majątkowe. Dochody najniższej klasy nie przekraczają 250 kor., następnej 500 kor., średniej około 700 kor., do zamożnych liczą się mający mniej więcej 1200 kor., do bogatych mający mniej więcej dwa razy tyle.

Zbierając dane z poprzednich rozdziałów razem, przekonywamy się, że ludność nie zajmująca się pracą biurową, ani »wolnemi zajęciami« dzieli się pod względem majątkowym w następujący sposób:

	katolickich rodzin	żydowskich rodzin	razem
I klasa, bogaci	4	9	13
II klasa, zamożni	11	12	23
III klasa, średni	55	49	104
IV klasa, w niedostatku	62	38	100
V klasa, w nędzy	65	31	96
	197	139	336

Poniżej średniej miary w nędzy i niedostatku pozostaje 58%, powyżej tej miary wznosi się tylko 10%. Niesłychane to ubóstwo potwierdza w zupełności pobór podatku dochodowego. W r. 1900 nałożono na Limanowę razem ze stacyą kolejową i obszarem dworskim w Starej wsi 2087 kor. podatku dochodowego. Na 67 osób obowiązanych do płacenia zapłaciło 43 od pensyi mianowicie: 20 urzędników sędziowskich i administracyjnych, 4 urzędników prywatnych, 4 nauczycieli ludowych, 9 woźnych i kancelistów, 6 urzędników kolejowych i emerytów; na resztę (24) składają się przedewszystkiem żydzi (15), wolne zawody (5), mieszkańcy obszaru dworskiego (3) i jeden mieszczanin.

Innych podatków bezpośrednich miała płacić Limanowa w r. 1900 11119·05 kor. a mianowicie:

1) podatku gruntowego	498·49	kor.
2) podatku domowo-klasowego .	1394·01	»
3) podatku domowo-czynszowego .	5568·92	»
4) podatku zarobkowego	3657·64	»

Jak uciążliwe są dla niej te podatki świadczy najlepiej ogromna ilość zaległości i kar (egzekutne). W r. 1900 zalegała Limanowa z zapłaceniem:

	za r. 1899	za r. 1898	egzekutne
	w koronach		
1) podatku gruntowego i domowo klasowego .	874·00	53·28	157·31
2) podatku domowo-czynszowego	1918·26	74·88	87·20
3) podatku zarobkowego	809·22	1227·70	178·33
	3601·48	1356·86	432.83

Razem zaległości tych 4 podatków wynosiły 4958·34 kor. czyli prawie 45% ilości tychże podatków. Zajęcia ruchomości za zaległe podatki są tu na porządku dziennym. Te cyfry są tak wymowne, że nie potrzeba dodawać komentarzy. Bardziej nienormalnych stosunków fiskal-

nych prawie sobie pomyśleć nie można, to jest po prostu obdzieranie żebraków. Dawniej było jeszcze gorzej, bo pamiętać trzeba że w ostatnich latach zmniejszono podatek gruntowy, zmniejszono znacznie podatek zarobkowy i uwolniono od niego kilkunastu przedsiębiorców.

Jedną z lepszych miar dobrobytu ludności jest rozmiar jej mieszkań. Załączona tu tablica (tabl. XVI) przedstawia rozdział mieszkań między 3 główne grupy społeczne według liczebności rodzin i ilości zajmowanych przez nie ubikacyi. Otóż dane tej tablicy niestety zgadzają się ze smutnym obrazem zarysowanym zupełnie dobrze w poprzedniej części niniejszej pracy.

Połowa domów (112) jest zamieszkana przez pojedyncze rodziny, w 30% domów mieszka po 2 rodziny, reszta jest zajęta przez trzy lub więcej rodzin. Ogółem jest 350 mieszkań, z których 52 ma sklepy [1]); ze sklepów tylko drobna cząstka (6) należy do katolików.

Największa część (45%) mieszkań składa się tylko z 1 ubikacyi mieszkalnej, t. j. kuchni i izby. Ludność chrześcijańska mieszka znacznie gorzej niż żydowska, bo 85% jej mieszkań składa się najwyżej z 2 ubikacyi, (30% składa się tylko z jednej ubikacyi), gdy taka sama ilość mieszkań żydowskich, ma najmniej 2 ubikacye, z czego 26% posiada 4 - 10 ubikacyi. Wspólne mieszkanie w jednej izbie ludzi prowadzących osobne gospodarstwa ma miejsce u żydów w 7 wypadkach, a u chrześcijan aż w 24, w 9 izbach mieszka nawet po 3 i 4 odrębnych gospodarstw. Na szczególną uwagę zasługuje, że 3 rodziny żydowskie mieszkają w sklepach, kilkanaście zaś rodzin żydowskich urządziło sobie sklepiki wprost w zwykłych mieszkalnych izbach, które są po większej części także kuchniami. Ponieważ domy są liche i wilgotne, ceny mieszkań nie są wygórowane. Mieszkanie zło-

[1]) Sklepem nazywa się tu ubikacya, która ma wejście wprost z zewnątrz domu a nie ze sieni, jak inne mieszkalne ubikacye.

Tablica XVI. Rozdział mieszkań między urzędników (i wolne zawody), mieszczan i żydów.
(Cyfry po znaku † oznaczają ilość mieszkań mających sklepy).

Wielkość rodziny	WIELKOŚĆ MIESZKAŃ																					Razem		
	mała ubikacya			duża ubikacya			2 ubikacye			3 ubikacye			4 ubikacye			5—6 ubikacyi			7—10 ubikacyi					
	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.	urzęd.	miesz.	żyd.
1	1	3	4	2	—	1	5	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	5	5
2	—	7	2	1	5	3	2	8	1†2	1	1	1†1	3	—	—	1	—	—	—	—	—	8	21	7† 3
3-4	-	8	2	—	13	6†2	5	28†1	13†3	8	3	0†8	3	3	2†1	--	—	1†1	—	—	—	16	55†1	24†15
5—6	—	2	1	—	7	2†1	—	24†1	14†1	2	4	0†6	4	3	1†1	1	0†1	0†3	—	—	—	7	40†2	18†12
7—10	—	2	1	1	3	1	—	23	16†1	3	3†1	3†2	6	2†1	7†4	2	—	1†5	--	—	—	12	33†2	29†12
ponad 10	—	—	--	—	—	1	—	1	2	—	1	—	—	0†1	1†1	1	—	0†1	3	—	0†2	4	2†1	4† 4
Razem	1	22	10	4	28	14†3	12	86†2	46†7	14	12†1	4†17	16	8†2	11†7	5	0†1	2†10	3	—	0†2	55	156†6	77†46

Uwaga: Do rodzin żydowskich należy sporo sług katolickich.

żone z pokoju i kuchni kosztuje 120—140 kor. rocznie, złożone zaś z 3 pokoi, kuchni i ogródka około 360 kor.

Co do wydatków i poszczególnych pozycyi budżetu gospodarstw domowych, to ograniczę się do ogólnej charakterystyki, odsyłając zresztą po szczegóły rachunkowe do umieszczonych na końcu rozdziału materyałów do budżetu jednej rodziny mieszczańskiej i dwóch żydowskich.

Ludność tutejsza kładzie nacisk na należyte odżywianie się, ale w znacznej części nie może temu zadość uczynić i odżywia się prawie tak samo jak okoliczni chłopi. Głównemi potrawami biednej ludności, obok ziemniaków są: mieszanka i kwaśnica. Pierwsza jest gorącą wodą podbitą żytnią lub kukurydzaną mąką, druga jest kwasem odlanym z kiszonej kapusty, również podbitym mąką; wartość ich odżywcza zależy od ilości mąki; niektórzy jedzą mieszankę lub kwaśnicę dwa razy dziennie, rano i wieczór. Biedna ludność je stosunkowo mało chleba; po większej części kupuje go w sklepach, a nie piecze sama. Kapusta i różne kasze i zacierki dopełniają spisu potraw.

Ci, którzy cokolwiek lepiej się mają, piją z reguły na śniadanie kawę [1]), jedzą stosunkowo dużo chleba (dziennie 1—2 kg.), a mięso tylko wyjątkowo. Dopiero mający dostateczne utrzymanie pozwalają sobie 3—5 razy tygodniowo na mięso, ale w niewielkiej ilości (najwyżej $^{1}/_{4}$ kg. na osobę). Mieszanka pojawia się u nich rzadko kiedy, a za to w chodzi w użycie na kolacyę herbata z chlebem.

Jest to rzecz charakterystyczna, że nawet mający średnie dochody, nie kupują różnych artykułów spożywczych (mąka, kasza, cukier i t. d.) w większych ilościach, na zapas przynajmniej kilkutygodniowy, ale tylko tyle, ile potrzeba na jeden dzień, kupują zaś prawie wszystko z wyjątkiem ziemniaków, kapusty, czasem mleka i mąki, które mają z własnego gospodarstwa.

[1] Liczna rodzina (6 ludzi) wydaje na ranną kawę 30 hal. (kawa 4 hal., cykorya 2 hal., cukier 6 hal., mleko 18 hal.)

Średnio liczna rodzina (5 członków) wydaje dziennie na pożywienie 1—1·50 kor., liczniejsza (do 10 członków) 2 kor., nie licząc produktów z własnego gospodarstwa, których wartość wynosi 0·50—1·20 kor. dziennie [1]). Przeważna część ludności chrześcijańskiej jada z reguły tylko 3 razy dziennie.

Odżywianie się żydów jest mniej obfite ilościowo, ale lepsze jakościowo. Żydzi jedzą też 3 razy dziennie. Z rana około 8 godz. jedzą śniadanie złożone z kieliszka wódki, szklanki mocnej kawy, tudzież bułki lub małego kawałka chleba z masłem. Wódkę dostają także dzieci, przynajmniej macza się im chleb we wódce. Obiad (około 3 godz.) składa się zwyczajnie z rosołu, mięsa ($^1/_2$—$^3/_4$ kg. dziennie na liczną rodzinę), którego część jest zawsze pieczona, jakiejś potrawy mącznej i dość obfitej ilości jarzyn. Na kolacyę, o godz. 8 wieczorem, piją zwykle herbatę i jedzą chleb z masłem, w porze letniej kwaśne mleko z ziemniakami. Cukru używają stosunkowo mało, wiele rodzin pije kawę lub herbatę trzymając cukier w ustach, za to spożywają wiele jaj (20 sztuk tygodniowo) z tego trzecią część w sobotę. Według danych zamieszczonych poniżej materyałów budżetowych średnia majątkowo i liczebnie rodzina żydowska wydaje na żywność przeciętnie 2·25 kor. dziennie, zamożna 2·70 kor. Jednakże pewien zamożny żyd mówił mi, że według ścisłego swego rachunku wydaje na utrzymanie 6 osób 2 kor. dziennie; inny, mający tylko średnie utrzymanie, obliczył, że wydaje na żywność rodziny złożonej z 15 osób 30 kor. tygodniowo, a więc wobu razach mniej niż według szczegółowych i zupełnie wiarogodnych obliczeń budżetowych. Żydzi palą tytoniu przeciętnie więcej niż mieszczanie, wielu starszych zażywa tabakę, co się rzadko spotyka u mieszczan. Pra-

[1]) Rodzina, której zarys budżetu jest poniżej podany, wydaje przeciętnie 1·90 kor. dziennie t. j. 70 hal. we własnych produktach, a 1·20 kor. pieniądzmi.

wie wszystkim żydom noszą wodę i rąbią drzewo wyrobnicy chrześcijańscy.

Ubranie. Mieszczanie zarzucili doszczętnie dawny strój z wyjątkiem trzech starców, którzy chodzą w czamarach i rogatywkach. Ogół ubiera się w tandetę kupowaną na jarmarkach. Wartość wszystkiej odzieży mieszczanina wynosi przeciętnie 70 kor., mieszczanki zaś do 100 kor. Zarzucają one coraz bardziej białe chusty haftowane, a przywdziewają czepki i kapelusze w dnie świąteczne. Prawdziwych korali, któremi się szczycą kobiety jeszcze w wielu naszych miasteczkach, niema już w Limanowej, niektóre kobiety noszą tylko drobne i tanie »siekańce«. Córki mieszczańskie wszystkie przebrały się za »panny«, chodzą w kapeluszach, sznurówkach i sukniach, zupełnie tak jak panie z inteligencyi. Strój dorosłej córki mieszczańskiej kosztuje przeciętnie do 80 kor., pospolicie musi sobie każda na strój igłą zarobić. Dzieci są w ogóle bardzo skromnie ubrane, w dnie powszednie nawet wprost niedbale.

Żydzi limanowscy trzymają się ściśle dawnego swego stroju. Wszyscy bez wyjątku chodzą w długich chałatach (bekieszach, żupanach), olbrzymia większość chodzi do bóżnicy w białych pończochach i lisich kołpakach, pospolicie zresztą wszyscy chodzą w filcowych kapeluszach i spodniach do stóp sięgających. Ubranie żydowskie jest wprawdzie drogie, ale za to bardzo trwałe, odświętny chałat i kołpak lisi starczy zwykle od ślubu począwszy na całe życie. Ponieważ nie wolno naprawiać takiego chałatu, więc starsi chodzą zwykle obtargani. W zimie wielu zamożniejszych nosi futra. Żydówki noszą na atłasowych naczółkach »bindy« to jest ozdobione perłami czepki, mające bardzo starożytny wygląd. Kapelusze, zarówno jak prawdziwe peruki, surowo gani opinia. W kroju sukien zaczynają żydówki naśladować wzory pań z inteligencyi; niezamężne żydówki mają zupełną swobodę pod względem stroju.

Mieszkanie. Cechą mieszkań mieszczańskich jest pewne zaniedbanie, od którego odbijają ślady lepszej przeszłości. W każdym prawie znajdzie się stary zegar, obraz lub mebel mający cechy wyrobu artystycznego [1]). Łóżka, zwykle dwa, są przepełnione małemi poduszkami. Pierzyn jednakże jak i łóżek jest za mało, to też część liczniejszej rodziny sypia na siennikach, a przykrywa się niekiedy staremi ubraniami. W lecie sypia starsza młodzież na strychach. Ściany izby zdobi kilka olejodruków, nabytych po większej części na odpuście w Kalwaryi Zebrzydowskiej (po 60 hal.—2 kor.); niekiedy zdarzają się jeszcze starożytne, olejne, ordynarne malowidła domorosłych artystów. Gdzie niema małych dzieci, tam panuje czystość i porządek; stoły i łóżka są ponakrywane białymi obrusami.

W mieszkaniach żydowskich panuje zwykle trochę więcej porządku, przynajmniej pozornie, niż u chrześcijan podobnie ekonomicznie sytuowanych; podłogi i proste meble są zwykle co piątek szorowane. Wyjątek stanowią fanatyczni rygoryści, którzy rzeczywiście kochają się, rzec można, w brudzie, choć ściśle przestrzegają wyrafinowanych przepisów o »czystem« i »nieczystem«; między innemi nie cierpią oni w mieszkaniu psa ani kota. Cechą mieszkań żydowskich jest dostatek pierzyn i poduszek, mosiężne lichtarze i świeczniki u sufitu, niejednokrotnie nie bez wartości archeologicznej. Na ścianach wiszą tylko »błogosławieństwa«, o których będzie jeszcze mowa, a niekiedy portret barona Hirsza lub Rotszylda.

Użycie napojów alkoholicznych jest tu powszechne, ale różne u chrześcijan, a u żydów. Mieszczanki piją rzadko i mało, ale znaczna część mieszczan, choć nie pije regularnie co dzień, jednak często pije za wiele, co się zwłaszcza zdarza w niedzielę i po jarmarku. Konsum-

---

[1]) Przeszłość ta jest dosyć świeżej daty, bo odnosi się przeważnie do drugiej połowy XIX w.

cya wódki przez żydów nie jest mniejsza od konsumcyi przez mieszczan, ale gdy u nich jest ona racyonalną i korzystną, to u mieszczan stanowi przyjemność nadużywaną, a więc źle oddziaływającą na zdrowie i na budżet. Mieszczanin pije najczęściej w szynku, żyd zawsze w domu. Swoją drogą w dnie jarmarczne zdarza się czasem widzieć żydów, zwłaszcza obcych, upitych piwem w szynkach. Wspomnieć także należy, że obyczaj religijny każe się żydom dwa razy do roku upijać, to jest w Purim i Kuczki.

Zdrowie. Zewnętrzny wygląd żyda limanowskiego nie jest wcale świetny ani zadawalniający, ale przecież na ogół jest on lepiej odżywiony i ubrany niż mieszczanin, którego wygląd ma w sobie cechy zwyrodnienia fizycznego. Twarz ma on zwykle pożółkłą i zawiędłą, o rysach nieregularnych, wzrost drobny, budowę ciała słabą. Zdrowotność żydów jest daleko większa niż mieszczan, dowodzi tego już procent śmiertelności jednych i drugich [1]). Żydzi bardziej szanują zdrowie, w razie choroby troskliwie się pielęgnują i szukają pomocy lekarza, często nawet z poważniejszymi chorobami udają się do specyalistów do Krakowa. Najlepszym wyrazem ich troskliwości o zdrowie, jest kilka stowarzyszeń, mających na celu nieść pomoc chorym, o czem jeszcze niżej będzie wzmianka. Mieszczanie stoją w szanowaniu zdrowia mało co wyżej od chłopów, wierzą bowiem dotąd w zamawiaczy i chodzą do baców ku Węgrom i Tatrom z koszulami i moczem chorych. W każdym razie lekarnictwo ma teraz mniejsze znaczenie u nich, niż jeszcze przed dwudziestu laty, kiedy w samej Limanowej byli znachorzy i znachorki, mający szeroką praktykę postronną. Obecnie poważniej chory mieszczanin zwraca się najczęściej do szpitala w Nowym Sączu, bo nie tylko specyalisty, ale także lekarstwa nie ma czem zapłacić.

Chociaż ogólnie biorąc mieszczanin limanowski stoi

[1]) Patrz str. 43 i 44.

kulturalnie wyżej od chłopa z okolicy, bo mieszka i pracuje inaczej i stara się o pewną ogłądę towarzyską, oczywiście nie daleko posuniętą [1]), to jednak ma z nim jeszcze dużo cech wspólnych. Jedną z takich cech jest n. p. powszechne użycie przezwisk; każdy mieszczanin i każdy żyd w Limanowej ma przezwisko (niekiedy rubaszne), które jest lepiej znane i częściej używane, niż właściwe jego nazwisko.

— — .

Do wydatków rzadziej się zdarzających należy chrzest, wesele i pogrzeb. Chrztu nie obchodzi się szumnie, bo się zbyt często zdarza. U średnich mieszczan kosztują chrzciny 15—25 kor. Zazwyczaj skromne bywają także wesela (kosztem 100—130, kor.) lubo ochoty na nich nie brak. Śluby odbywają się pospolicie w sobotę wieczorem, płaci się za nie 10—20 kor. Za to każdy się stara swoim najbliższym (z wyjątkiem maleńkich dzieci) sprawić pogrzeb wystawniejszy, niż go właściwie stać. Zwykle pogrzeb kosztuje 10 kor., gdy ksiądz odprowadza zwłoki z domu na cmentarz; 30—40 kor., gdy trumna stoi podczas mszy żałobnej w kościele na katafalku.

L o t e r y a   l i c z b o w a odgrywa dziś w życiu Limanowej dość dużą rolę, oczywiście jak zawsze ujemną, ale przed 6 laty rozmiary gry na loteryi były wprost zastraszające. Wówczas kollektura limanowska zbierała co tydzień około 3000 stawek, przeciętnie po 80 h. każda. Cały powiat limanowski grał na loteryi, stawki często wynosiły po 10 kor. Powodem tego stało się kilkanaście znacznych wygranych, które zostały rozgłoszone w całym powiecie. Gorączka ustała, gdy każdy spróbował kilkanaście razy szczęścia i całkowicie się zawiódł. Dziś stawek jest po 400 tygodniowo, każda po 40 h. przeciętnie. Z samej Li-

---

[1]) Użycie chustki do nosa bynajmniej nie jest powszechne w Limanowej.

manowej stawia obecnie 60 chrześcijan (wyrobnicy, szewcy i niżsi urzędnicy) i 20 żydów co tydzień. Stawki żydów są zwykle 2—4 razy większe, niż chrześcijan. Gra, jakkolwiek nie zbyt wielka, daje się odczuć budżetom wielu rodzin wobec panującej biedy.

Przeciwnie dodatnim, choć również nie zbyt powszechnym objawem jest ubezpieczenie od ognia. Z załączonej tu tabliczki (Tabl. XVII) widzimy, że budynków

Tabl. XVII. Ubezpieczenia od ognia w 1900.

Rodzaj ubezpieczeń	Dobra publiczne i gminne		Mieszczanie		Żydzi		Urzędnicy		Tow. zaliczkowe za mieszczan		Tow. zaliczkowe za żydów	
	Ilość ubezp.	Wysokość ubezp. w kor.	Ilość ubezp.	Wysokość ubezp. w kor.	Ilość ubezp.	Wysokość ubezp. w kor.	Ilość ubezp.	Wysokość ubezp. w kor.	Ilość ubezp.	Wysokość ubezp. w kor.	Ilość ubezp.	Wysokość ubezp. w kor.
Domy	13	81.480	34	99,960	28	57.120	—	—	24	31.620	7	12.000
Ruchom.	1	11.720	8	21.500	2	1.056	16	45.700	—	—	—	—
Razem	14	93,20	42	121460	30	58.176	16	45.700	31—43.620			

ubezpieczonych od ognia jest 106, więc około 40% ich ogólnej liczby. Przeciętna wysokość ubezpieczenia budynku dochodzi do 2800 kor., co wskazuje, że ubezpieczone są przeważnie większe budynki. Wartość obecna 80% ubezpieczonych budowli jest o czwartą lub trzecią część wyższa od kwoty, na którą są ubezpieczone, zresztą jest ona o połowę wyższa. O ubezpieczenie ruchomości obok urzędników troszczy się także pewna część mieszczan, ale na ogół ma ono małe znaczenie, stanowi tylko czwartą część wszystkich kwot, na które opiewają police. Opłata premii asekuracyjnych jest dla mieszkańców Limanowej tak samo

uciążliwa jak podatki. Płacą je bardzo nieregularnie i drobnemi ratami, niektórzy mieszczanie nawet po 1—2 kor. co kilka miesięcy przynoszą. Jest to charakterystyczne, że blisko trzecią część domów ubezpieczają, nie właściciele ale Towarzystwo zaliczkowe dla zabezpieczenia sobie zwrotu swych wierzytelności w razie spalenia się domów, na które głównie udzielono pożyczki.

Służba domowa. (Tabl. XVIII). Niespełna trzy czwarte służby domowej w naszem miasteczku pochodzi ze wsi powiatu limanowskiego, reszta (wyłącznie kobiety) rekrutuje się z innych powiatów galicyjskich i z samego miasteczka. Służba męska stanowi zaledwie dziesiątą część ogólnej ilości służby domowej, połowa służy za parobków u mieszczan, druga połowa spełnia posługi domowe u inteligencyi. Blisko połowę (44) służby żeńskiej zatrudnia inteligencya, reszta przeważnie służy u żydów (29), a w mniejszej części u mieszczan (25). Mniej więcej połowa służących u żydów jest też pochodzenia żydowskiego (kucharki), służące chrześcijańskie najmują żydzi przeważnie na mamki do dzieci.

Inteligencya ma sługi zajmujące się po największej części oprócz gotowania wszystkiemi innemi sprawami domowemi. Gdzie jest sług więcej tam zwykle niańka, oprócz opiekowania się dziećmi, chodzi po sprawunki i pomaga drugiej służącej, która jest przedewszystkiem kucharką.

U urzędników sługi z ogólną kwalifikacyą dostają 5—8 kor. miesięcznie nie licząc jedzenia, dziewki służące u mieszczan pobierają 36—50 kor. rocznie. U żydów dostają 2—6 kor. miesięcznie. Płacy nie biorą regularnie co miesiąc, ale zwykle wtedy, gdy im na jaki sprawunek potrzeba lub gdy odchodzą ze służby.

Stosunek służby do chlebodawców jest bardzo różny. Zły stosunek ma przyczynę w nadmiarze pracy albo też w nieudolności sług. Do przyjmowania takiego nieokrzesanego i umysłowo nierozwiniętego materyału na służbę

Tabl. XVIII. Pochodzenie i zatrudnienie służby domowej w r. 1900.

Służbodawcy	Zatrudnienie sługi	Pochodzenie sług: Limanowa mężcz.	Limanowa kobiet	wsie powiatu limanowskiego mężcz.	wsie powiatu limanowskiego kobiety	inne powiaty mężcz.	inne powiaty kobiet	RAZEM mężcz.	RAZEM kobiety
Inteligencya	do wszystkiego		1	1	8	—	—	1	9
	do kuchni	1	2	—	13	—	6	—	21
	do dzieci		—	—	3	—	1	—	4
	do pokoju		—	2	8	2	2	4	10
Mieszczanie	do wszystkiego		1	—	2	—	1	—	4
	do dzieci		—	—	4	—	1	—	5
	do rolnictwa		—	6	16	—	1	6	17

Służbodawcy	Wyznan.		Limanowa chrześć.	Limanowa żydow.	wsie mężcz. chrześć.	wsie mężcz. żydow.	wsie kobiety chrześć.	wsie kobiety żydow.	inne mężcz. chrześć.	inne mężcz. żydow.	inne kobiet chrześć.	inne kobiet żydow.	RAZEM mężcz. chrześć.	RAZEM mężcz. żydow.	RAZEM kobiety chrześć.	RAZEM kobiety żydow.
Żydzi	do wszystkiego		—	—	—	1	1	—	—	—	1	—	—	1	2	1
	do kuchni		—	8	—	—	1	3	—	—	1	4	—	—	2	15
	do dzieci		2	—	—	—	5	—	—	—	1	—	—	—	8	—
	do rolnictwa		—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	1	2	—
Razem			6	8	9	2	63	3	2	—	15	4	11	2	84	15
												112				

Uwaga: Klasyfikacya służby co do zajęć oparta jest na spisie ludności z r. 1900, który absolutnie dokładnym pod tym względem nie jest.

domową skłania przedewszystkiem niska jego cena, bo wynagrodzenie służby w Limanowej jest w stosunku do innych okolic bardzo niskie. Jest to ogólną regułą, że do służby w małych miasteczkach zwracają się tylko jednostki umysłowo lub fizycznie słabo rozwinięte. Silniejsze i obrotniejsze jednostki wolą pozostać wyrobnikami na wsi lub szukać szczęścia na szerokim świecie, bo służba w małem miasteczku jest mniej cenioną, niż u dobrego gazdy.

Materyały do budżetu rodziny mieszczańskiej z Limanowej.

I. Skład rodziny:

Józef C., ojciec	52 lat	
Marya, żona	48 „	
Karol, syn	27 „	
Wiktorya, córka	18 „	(8 miesięcy w roku nieobecna)
Józef, syn	13 „	
Marya, córka	8 „	

Jedna córka licząca 25 lat, zamężna; sześcioro dzieci zmarło, przeważnie w dziecinnym wieku.

Rodzinę tę należy uważać za najbardziej zbliżoną do przeciętnego typu tutejszych mieszczan tak pod względem fizycznym jak umysłowym i moralnym, jako też gospodarczym i społecznym.

Źródła dochodów.

Własność.

1) Własność nieruchoma:	Wartość w przybliżeniu
800 sążni □ gruntu	600 kor.
dom z 4 ubikacyami i stajenką	1100 „
2) Własność ruchoma:	
Zwierzęta: krowa	80 „
3 kury	3·60 „
Przyrządy do pracy: maszyna do szycia szewsko-krawiecka	210 „
stara maszyna szewska do szycia . . .	60 „
inne przyrządy szewskie	30 „
przyrządy rolnicze i do prania	15 „
Pieniądze: gotówka	20 „
Prawa z tytułu ubezpieczenia od ognia . . .	— „
Wartość całej własności .	2118·60 k.

Zasiłki.

1200 sążni □ wydzierżawionych	—— kor.
Czynsz z odnajętych 2 ubikacyi domu . . .	—— kor.

Przedsiębiorstwa prowadzone przez rodzinę i prace przez nią wykonywane.

Rodzaje prac wykonywanych przez rodzinę	Ilość pracy w dniach					Wartość pracy dziennej w koronach						w pieniądzach	w naturze
	ojca	matki	syna starsz.	syna młod.	córki	ojca	matki	syna starsz.	syna młod.	córki		K. h.	K. h.
a) Prace główne :						[1]					*a)*		
Szewstwo	260	—	250	—	—	1·00	—	2·50	—	—	wartość całego zarobku	768·—	—
Praca w polu[2]) . . .	50	150	—	—	—	0·30	0·40	—	—	—	„ tej pracy . .	—	75·—
Utrzymanie krowy . .	—	50	—	60[3])	—	—	0·40	—	0.30	—	„ „ „	—	38·—
Gospodarstwo domowe	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	wart. określ. nie można	—	—
Krawieccz. damska[4]) .	—	—	—	—	280	—	—	—	—	0·8	wartość zarobku córki	224·—	—
b) Prace poboczne:											*b)*		
Napr. bielizny i ubrania	—	6	—	—	—	—	0·80	—	—	—	wartość tej pracy . .	—	4·80
Napr. zegar. i maszyn	—	—	24	—	—	—	—	1·60	—	—	wartość tego zarobku	38·40	—
Pieczenie chleba . . .	—	5[5])	—	—	—	—	0·80	—	—	—	wartość tej pracy . .	—	4·—
Ilość dni pracy razem	310	311	274	60	280						Razem . . .	1030·40	121·80
												1152·20	

[1]) Wartość pracy ojca jest mała, bo przeważnie tylko naprawia stare buty.

[2]) Praca ojca ogranicza się do doglądania robotników najętych, matki praca polega na zbieraniu chwastu, kopaniu ziemniaków, żęciu dla krowy do doju, i częściowem pomaganiu w lżejszej robocie.

[3]) Syn młodszy pasie krowę przez 4 miesiące po 5 godzin dziennie.

[4]) Córka przez 8 miesięcy w roku pracuje po dworach, zarobek jej nie wchodzi do budżetu rodziny, ale składa się na posag, a częściowo obraca na stroje. Oczywiście przez te 8 miesięcy rodzina nie daje nieobecnej jedzenia, mimo to wydatki na jedzenie nie zmniejszają się wówczas widocznie.

[5]) Pieczenie zabiera tylko 2—3 godzin co 2 tygodnie i to przez $^{3}/_{4}$ roku albo i mniej. Chleb taki jest smaczniejszy, ale zysku ani oszczędności na tem niema.

Uprawa roli.

Wydatki.

Wysiew: 1/4 korca pszenicy	4.40	kor.
1/2 korca owsa	4.—	»
2 korce ziemniaków	8.—	»
Wywiezienie 12 fur nawozu 4 wołami cały dzień	13.—	»
Żywność dla 2 ludzi i pasza dla 4 wołów	3.—	»
Orka pod pszenicę, owies i ziemniaki, zasianie i zawleczenie pszenicy — 1 1/2 dnia para koni i 2 ludzi	14.—	»
Żywność dla oraczy i koni	4.—	»
Zasiew owsa na wiosnę	4.—	»
Przekopanie roli pod ziemniaki 10 dni po 80 h.	8.—	»
Sadzenie ziemniaków 4 dni po 80 h.	3.20	»
Okopowanie ziemniaków 8 dni po 1 kor.	8.—	»
Kośba, wysuszenie i zwiezienie koniczyny	2.—	»
Żniwo 5 dni po 80 h. i jedzenie wartości po 30 h.	5.50	»
Zwiezienie zboża 2 razy po 60 h.	1.20	»
Młócenie 5 dni po 1.30 k.	6.50	»
Od stodoły czynsz roczny	4.—	»
Od młynka do wiania zboża	—.20	»
Kopanie ziemniaków 6 dni po 80 h.	4.80	»
Przywiezienie ich z pola	—.40	»
Czynsz dzierżawny	30.—	»
Nadzór pracy przez ojca rodziny	15.—	»
Razem	143.20	kor.

Dochody.

Pszenicy	1 1/4 korca	z 1/4 morga	20.—	kor.
Owsa	2 1/2 korca	z 1/4 morga	20.—	»
Ziemniaków	14 korcy	z 1/2 morga	48.—	»
Koniczyny	12 cent. mtr.	z 1/4 morga	40.—	»
Słoma obrócona na nawóz			—.—	»
		Razem	128.—	kor.
		Deficyt	15.20	k.[1]

[1] Wartość pracy matki rodziny jest wliczona w inne pozycye ogółem nie wynosi więcej jak 25 kor.

WYDATKI:

Wydatki na odżywianie się

	Ilość artyk. skonsumowanych	Cena jednostki	Wartość w naturze	Wydatek w pieniądzach
Zboże:	klgr.	kor.	kor.	kor.
Chleb	700	—·26	100·—	82·—
Mąka	150	—·28	—	42·—
Ryż	3	—·32	—	—·96
Tłuszcze:				
Słonina do kapusty	18	2·—	—	36·—
Masło	13	1·60	—	20·80
Jaja i mleko:				
Jaj 208 po 5 hal.	13	—·80	10·40	—
Mleko 720 litrów po 12 hal	750	—·12	70·—	16·40
Mięso:				
Wołowina i cielęcina (240 dni)	150	1·—	—	150·—
Wieprzowina	4	1·80	—	7·20
Kury 4 sztuki	—	—	4·80	—
Jarzyny i owoce:				
Ziemniaki 10 korcy po 4 kor.	—	—	40·—	—
Kapusta 2 korce	—	—	16·—	—
Ogórki i sałata	—	—	—	2·—
Owoce	—	—	—	5·—
Groch ½ korca	—	—	12·—	—
Przyprawy i napoje:				
Sól	78	—·24	—	18·72
Pieprz	—	—	—	1·—
Ocet	—	—	—	4·—
Cukier	30	—·96	—	28·80
Kawa (250 dni po 6 hal.)	—	—	—	15·—
Cykorya (przez 250 dni po 2 hal.)	—	—	—	5·—
Razem	—	—	254·20	434·88
			689·08 kor.	

	w naturze	gotówką
Wydatki na mieszkanie:	w koronach	
Wartość czynszowa mieszkania	80·—	—
Naprawa domu i mebli	10·—	20·—
Opał: 10 fur drzewa po 7 kor.	—	70·—
Oświetlenie: nafta 52 litrów po 36 hal.	—	18·72
świece	—	3·—
Za przynoszenie wody chłopu po 1·20 k. mies.	—	14·—
Wydatki na ubranie:		
Wydatki na potrzeby moralne, na zabawy i przyjemności i na utrzymanie zdrowia.		
Kult		
Msza za zmarłych ojców	—	2·—
Wypominek za zmarłych	—	—.60
Kolęda księdzu	·	1·20
Ofiara do puszki w kościele	—	1·—
Wsparcia i dary:		
Wnuczce mleka 1 litr dziennie	36·—	
Żebrakom	—	5·—
Przyjemności:		
Tabaka dla ojca, matki i syna	—	21·—
Stawki na loteryi (ojciec, matka i syn każde z osobna po kryjomu)	—	52·—
Wydatki syna w szynku (głównie wódka) . .	—	160·—

UWAGA. Materyały podane tu do budżetu nie są zupełnie zadawalniające. Rodzina badana okazywała chęć przedstawienia się w korzystniejszem świetle, niż była w rzeczywistości, musiałem więc wprowadzać liczne poprawki przy pomocy innych ludzi. Niektóre pozycye musiałem opuścić.

Spis mebli i sprzętów domowych z dodaniem niektórych cen[1].

2 łóżka drewniane (po 14 kor. nowe).
1 łóżko żelazne wnoszone na noc do izby.
1 szafa na ubranie (20 kor. nowa).
1 szafa na naczynia stołowe.
1 spiżarka (8 kor. nowa).
1 kufer duży.
2 stołki gięte.
2 trójnogi szewskie.
2 lustra, mniejsze i większe (po 1 kor.).
6 świętych obrazów większych (litografie częściowo stare, 1 obraz z mechanizmem grającym, wyrób wiedeński).
9 mniejszych obrazków świętych.
1 zegar ścienny (nowy 8 kor.).
2 pierzyny stare.
4 poduszki.
2 kapy (nakrycia) na łóżka.
5 talerzy fajansowych po 60 hal.
1 półmisek.
5 garnków żelaznych po 1—2·40 kor.
6 » glinianych.
6 garnuszków porcelanowych, 1 kamionkowy.
Po 4 noży, widelców i łyżek paradniejszych.
Po 6 » » » do codziennego użycia.
3 cebrzyki.
2 konewki.
2 beczki na kapustę.
1 sąsiek (skrzynia) na zboże.
1 sierp.
2 kopaczki (motyki).
1 widły żelazne do nawozu.

---

[1]) Nie kuszę się o podawanie cen wszystkich przedmiotów, bo szacowanie starych lub tylko używanych rzeczy, jest bardzo trudne. Pomyłka w szacunku wynosić może do 300% in plus lub in minus, wobec ceny targowej. Czas trwania trudno również oznaczyć,

Spis odzieży pojedyńczych członków rodziny.

Odzież ojca:

5 koszul po 2 kor.
5 kaftaników do roboty (bawełniane).
2 pary spodni po 4·80 kor.
2 palta na tandecie kupione za 10 i 14 kor.
1 marynarka (surdut).
2 kamizelki.
1 kapelusz za 2·40 kor.
1 para butów z cholewami.
3 szaliki na szyję.
4 chusteczki do nosa.
Onucki.

Odzież matki:

2 suknie bawełniane za 12 i 20 kor.
1 chustka duża do okrycia za 12 kor.
2 chustki białe haftowane za 6 i 9 kor.
2 pary trzewików sznurowanych po 6 kor.
5 koszul po 2 kor.
3 spódnice.
3 kaftaniki.
1 chustka do okrycia, stara.
4 chusteczki na głowę po 1·20—1·80 kor.

Odzież syna starszego.

4 koszule kolorowe.
4 koszule białe.
12 kołnierzy białych.
4 krawatki po 80 hal.
3 pary spodni po 10 kor. } kupione na tandecie.
3 kamizele. }

---

przy wszystkich przedmiotach domowego użytku cena upodobania dużą odgrywa rolę.

2 czarne surduty po 6 kor. 2 zarzutki za 20 i 8 kor. 1 paltot za 14 kor.	kupione na tandecie.

3 kapelusze po 4—5 kor.
1 buty z cholewami za 12 kor.
1 kamaszki za 8 kor.
3 pary skarpetek po 48 hal.
4 chusteczki do nosa [1]).

Odzież córki starszej.

8 koszul po 2·40 kor.
4 spódnice białe po 3 kor.
4 suknie razem 100 kor.
2 żakiety po 16 kor.
1 peleryna.
3 kapelusze po 3—4 kor.
8 chusteczek do nosa.
3 pary trzewików po 6 kor.
6 par pończoch po 90 hal.
4 spódnice.
4 bluzki.
1 chustka do okrycia za 6 kor.

Odzież dzieci.

Odzież chłopca.

4 koszule.
3 par spodni.
3 marynarki.
1 para bucików.
2 kapelusze.

Odzież dziewczyny.

4 koszule po 1·20 kor.
5 sukienek po 3 kor.
1 chustka do okrycia.
1 para bucików.

[1]) Czarnych ubrań pożycza na większe uroczystości od zamożniejszych rówieśników.

2. Materyały do budżetów dwóch rodzin żydowskich w Limanowej.

Rodzina rzemieślnicza, mająca dostateczne (średnie) utrzymanie.		Rodzina zamożna, zajmująca się handlem.	
Skład rodziny:			
Mąż, żona, 3 synów, z których 2 w wieku młodzieńczym, trzeci i 3 córki w wieku dziecinnym.		Mąż, żona, 3 córki, z których 2 dorastające, trzecia córka i syn liczą około 10 lat, służąca żydówka.	
Własność:			
Dom z ogródkiem . .	2000 kor.	Dom wartości . . .	4000 kor.
2 maszyny nożne do szycia	300 »	6 kur	7 »
Materyały na ubrania męskie	500 »	Sklep korzenny, wartość towarów . . .	3000 »
Przybory krawieckie drobne (żelazko, nożyce i t. d.) . . .	15 »	Urządzenie sklepowe .	300 »
Klejnoty (binda, kulczyki)	80 »	Gotówką	150 »
		Klejnoty (binda, kolczyki, zegarki) . .	400 »
		Asekuracya od ognia na	2500 »
Przedsiębiorstwa:			
Krawiectwo:		Wartość pracy w sklepie szacują:	
wartość pracy męża	480 kor.	praca męża . . .	300 kor.
wart. pracy 2 synów	600 »	» żony	200 »
» » żony .	150 »	» 2 córek . . .	300 »
razem	1230 kor.	razem	800 kor.
Czynsz z najmu 1 ubikacyi	72 kor.	Czynsz z najmu 1 ubikacyi	96 kor.
Gospodarstwo domowe:			
Gospodarstwem domowem zajmuje się żona, gotuje, piecze chleb i pomaga praczce.		Płaca kucharki . . .	130 kor.
		Kucharka piecze także chleb i pierze.	
Żywność:			
Mąki żytniej 780 klg. po 24 h.	137·20 k.	Mąki żytniej 780 klg. po 24 h.	137·20 k.
Mąki pszenicznej 416 klg. po 30 h. . . .	124·80 »	Mąki pszenicznej 260 klg. po 30 h. . . .	78·00 »

Masła 26 klg. po 1·60 k.	41·60 k.
Smalcu gęsiego 4 litry	10·00 »
Jaj 780 po 4 hal. . .	31·20 »
Mleka 700 litr. po 13 h.	91·00 »
Mięsa 144·5 klg. po 1·20 k.	173·40 »[1]
Ryb za 20 hal. tygodniowo	10·40 »
Legumina raz na tydzień 20 hal. . . .	10·40 »
Ziemniaki 10 korcy na rok po 4·00	40·00 »
Owoce	12·00 »
Marchew	10·40 »
Ogórki	5·20 »
Fasoli 4 litry tygodniowo po 13 hal. . . .	27·00 »
Soli 1·5 klg. tygodniowo	18·72 »
Cukru 0·75 klg. tygodniowo po 96 hal. .	37·44 »
Pieprz i ocet 10 h. tygodniowo	5·20 »
Wódka	20·80 »
Piwo	2·40 »
razem żywność	809·16 k.

Mąki grubej 26 klg. po 16 h.	3·16 k
Masło	24·00 »
Smalec gęsi	37·20 »
Jaj 780 po 4 hal. . .	31·20 »
Mleka 880 litrów po 13 h.	114·40 »
Ser	4·00 »
Mięsa 220 klg. po 1·20 k.	264·00 »
Ryby	15·60 »
Legumina raz na tydzień 20 hal. . . .	10·40 »
Ziemniaków za 76 h. na tydzień	37·44 »
Owoce	12·00 »
Marchew, karpiele, buraki po 10 h. tygod.	15·60 »
Fasoli tygodniowo za 40 hal.	20·80 »
Soli 1 klg. tygodniowo po 24 hal.	12·48 »
Cukru 2 klg. tygodniowo po 96 hal. . . .	99.84 »
Pieprz i ocet 14 hal. miesięcznie	1·68 »
Wino	20·80 »
Wódka	20·80 »
Piwo	20·80 »
razem żywność	981·40 k.

Mieszkanie:

Wartość czynszowa mieszkania (2 ubikacye, sień i ogródek)	150·— k.
Wartość mebli . . .	40·— »
» naczyń kuchennych	15·— »
Pościel (9 poduszek po 8 k., 3 pierzyny po 24 k.)	144·— »
Opał	60·— »
Oświetlenie (tygodniowo 48 hal.	24·96 »

Wartość czynszowa mieszkania (sklep, kuchnia, 2 pokoje itd.)	400·— k.
Wartość mebli . . .	100·— «
» naczyń kuchennych	30·— »
Wartość pościeli . .	180·— »
Opał	60·— »
Oświetlenie	48·— »

[1]) Czasem mięso koszerne jest jeszcze droższe.

Ubranie:

Wiadomości tak niedokładne, że nie można ich użyć, a właśnie tu różnice są znaczne.

Naprawa bielizny przez żonę	24·00 k.	Pranie	24·00 k.
		Naprawa bielizny przez córki	16·00 »

Potrzeby moralne, przyjemności i zdrowie.

Miejsce w bóżnicy rocznie	4·— k.	Miejsce w bóżnicy	6·— k.
Rabinowi	0·50 »	Rabinowi	2·— »
Słudze kahalnemu (szames)	2·08 »	Słudze kahalnemu	2·08 »
Podatek domestykalny (na kahał)	1·— »	Podatek domestykalny (na kahał)	8·00 »
Składki na biednych (stowarzyszenia)	10·40 »	Za dusze zmarłe	0·60 »
Opłata szkolna za syna	40·— »	Składki na biednych (stowarzyszenia)	41·60 »
» » za 1 córkę	16·— »	Opłata szkolna za syna	60·— »
Książki i przybory dla dzieci	10·— »	Książki i przybory dla syna	10·— »
Tańce i zabawy synów	2·— »	Tańce córek i inne przyjemności	30·— »
Tytoń ojca i synów	16·64 »	Lekarz	20·— »
Lekarz	4·— »	Lekarstwa	10·— »
Lekarstwa	6·— »		

Podatki:

Podatki bezpośrednie	25·— k.	Podatki bezpośrednie	90·— k.

XI.

ŻYDZI.

Religia opanowuje i przenika wszystkie objawy życia żydów limanowskich i jest przyczyną niskiego stanu ich kultury. Limanowa o ile mi wiadomo, jest obok Wiśnicza[1]) najdalej na zachód wysuniętem gniazdem chusytyzmu czyli chasydyzmu, który tu występuje w całej pełni, ze wszystkiemi charakterystycznemi cechami. Każdy żyd powinien być »pobożnym« i doskonalić się w cnocie, ażeby się dostać do raju, w tym celu musi przedewszystkiem ściśle przestrzegać przepisów talmudu normujących pedantycznie całe życie, każdy krok jego. Całość przepi-

---

[1]) Wiśnicz jest od wieków siedzibą żydów. W pierwszej połowie XIX w. był on nawet bardzo silnem ogniskiem kultury talmudycznej. Ogromny pożar Wiśnicza w r. 1878 podkopał zamożność żydów i zniszczył tysiące ksiąg hebrajskich, z których karty unoszone wiatrem dolatywały aż do Brzeska, oddalonego prawie o 2 mile. Około r. 1847 żył w Wiśniczu bardzo zdolny lekarz Dr. Klingenholz, żyd urodzony tamże. Starał się on wpływać na swych rodaków i cywilizować ich, ale daremnie. Usiłowania tego idealisty spotkały się z szaloną nienawiścią do niego, jako do zdrajcy Izraela. Nienawiść ta posunęła się aż do znieważenia jego ciała po śmierci. Pogrzebano go dopiero na rozkaz urzędu cyrkułowego w Bochni. Znieważanie trupów osób z rodzin nieżyjących podług talmudu zdarza się jeszcze i teraz, tam gdzie kahał i urządzanie pogrzebów pozostaje wyłącznie w ręku fanatycznych rygorystów.

sów i zasad talmudu jest niedościgniona dla człowieka zmuszonego pracować na życie, ale i ta część praktyk religijnych, które opinia publiczna uważa za minimum i narzuca bezwzględnie każdemu, jest dla wielu uciążliwą. Skarżą się też w zaufaniu na zacofanie i przykre stosunki w Limanowej i wzdychają do swobody religijnej na Węgrzech, gdzie talmud nie krępuje życia powszedniego i przedsiębiorczości.

Mimo surowych wymagań jest wśród żydów limanowskich cały szereg stopni pod względem stosowania przepisów religijnych, od najzagorzalszych do przyznających się tylko do religii. Główna, dawniej osiadła, część (50%) należy do umiarkowanych chasydów, zajmuje się osobiście handlem, jeździ po jarmarkach, do bóżnicy chodzi w dnie powszednie tylko raz na $^1/_2$—1 godz. a w domu modli się i czyta talmud, o ile ma czas. Prawie czwartą część stanowią chasydzi-rygoryści, którzy zajmują się najchętniej szynkarstwem, a w handlu wyręczają się kobietami; chodzą trzy razy dziennie do bóżnicy i przebywają w niej po kilka godzin. Rzemieślnicy nie mają czasu na codzienne odwiedzanie bóżnicy, wielu biedniejszych nie stać na opłacanie nauki dzieci w chederach, posyłają je zatem do szkoły ludowej, oczywiście tacy nie mogą już być pobożnymi. Z dawna osiadły tu jest ród żydów niemieckich, nie noszący długich chałatów, pejsów i mówiący lepiej od innych po niemiecku. Ostatnią grupę stanowią żydzi urzędnicy, którzy żadnych praktyk religijnych nie spełniają i zjawiają się tylko w bóżnicy w uroczystości dworskie, w mundurach.

Zasadniczy ton, jaki panuje w Limanowej najlepiej oddaje fakt, że mieszka tu 3 rabinów (stary, jego zięć młody rabin i jakiś emerytowany rabin), trzech uczonych, którzyby mogli być rabinami, gdyby znalazły się dla nich posady, dalej kilku takich, którzy poświęcają się wyłącznie studyom talmudycznym, nauce dla nauki, wreszcie kilku małamedów, utrzymujących chedery i kilkunastu belfrów,

którzy im pomagają. Cały talmud (zwykle w 15 lub 20 tomach in folio) posiada przeszło 20 »pobożnych« najczęściej w wydaniu lwowskiem z roku 1869. Młody rabin tudzież jeden z małamedów piszą jakieś traktaty rabinistyczne i mają nawet rękopisy gotowe do druku. O literaturze swej są tutejsi uczeni doskonale poinformowani.

Żydzi starają się nie zwracać naszej uwagi na tok swego życia, na swe zwyczaje i obyczaje, ani nie spieszą się z wyjaśnieniami. Ponieważ w naszem społeczeństwie zauważyć się daje zupełna nieznajomość ich wewnętrznych stosunków, nawet u ludzi, którzy całe życie z nimi sąsiadują, poświęcam nieco więcej uwagi przedstawieniu życia domowego i duchowego żydów limanowskich.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że żydzi są stanowczymi przeciwnikami szkoły bezwyznaniowej, choć politycy żydowscy są jej zwolennikami. Żydzi limanowscy nie posyłają swych dzieci do szkoły ludowej, aby je uchronić od grzechów, do których miałyby sposobność obcując z dziećmi katolickiemi, słuchając ich pacierzy i odkrywając w szkole głowę. Obecnie, wobec żywego prądu antysemickiego, słusznie obawiać się należy prześladowań ze strony dzieci chrześcijańskich, a nawet niekiedy guzów. Stanowisko wobec szkoły ludowej ułatwiają im władze, które nie starają się o przeprowadzenie przymusu szkolnego, nie nakładają kar, ani ich nie ściągają.

Dla chasydów jedynie potrzebną i dozwoloną jest nauka języka hebrajskiego i talmudu, aby umieć się modlić i poznać przepisy rytualne. Są oni tak fanatycznie usposobieni, że prawdopodobnie nie zgodziliby się nawet na posyłanie dzieci do szkoły z fundacyi Hirschowskiej, albowiem gardzą wszelką świecką nauką, a własną szkołę i metodę nauczania uważają za najdoskonalszą. Zgodnie twierdzą oni, że talmud zawiera wszystko, co było, jest i będzie, ale rozumniejsi widzą już przecież, że brak mu zgodności z życiem współczesnem i że święte

prawdy w nim zawarte powinnyby być podane w nowożytnej formie.

Żydowska metoda nauczania jest, zdaje się, tak stara, jak talmud, bo jest równie niezgodna z naszymi czasami. Nauka chłopców trwa zwykle od trzeciego roku życia aż do ożenienia się, a właściwie jeszcze ze dwa lata po ożenku. Dziewczęta uczą się oprócz gotowania według rytuału, alfabetu hebrajskiego, aby umiały czytać modlitwy, ale nie wolno je uczyć tyle, aby rozumiały tekst czytany. Stoi to w związku z całem pogardliwem traktowaniem kobiety przez talmud, który uważa ją za istotę niższego rzędu, nie mającą prawdziwej duszy ludzkiej. Drugim stopniem wykształcenia dziewcząt są roboty ręczne i wykonywanie tak zwanych »błogosławieństw«.

Wczesne posyłanie dzieci do chederu wynika u wielu rodzin z braku czasu na zajmowanie się dzieckiem, cheder odgrywa początkowo rolę ochronki. W Limanowej jest 5 chederów. Koncesyi na utrzymywanie chederu udziela starostwo na podstawie kwalifikacyi rabina. Od chłopca płaci się miesięcznie 2—6 kor.; zarobek utrzymujących chedery (małamedów) jest wskutek wzajemnej konkurencyi bardzo marny, zwłaszcza, że na każdych 5 do 10 uczniów trzeba mieć jednego pomocnika, kilkunastoletniego belfra.

Po kolei uczy się w chederze alfabetu hebrajskiego, czytania płynnego, następnie uczy się pojedynczych słów i zdań na pamięć. W 4—5 roku życia rozpoczyna uczeń czytanie ksiąg Mojżesza, przy czem uczenie się na pamięć główną odgrywa rolę, tłumaczenie uboczną, a gramatyka żadnej. W ten sam sposób czyta się pisaną w języku chaldejskim »Misznę«, na której kończy się w 10—12 roku życia wykształcenie uboższych. Chłopcy, na których wykształcenie rodzice większy nacisk kładą (lepiej płacą), szybciej postępują w naukach. W 10-tym roku zaczynają »Rasze«, następnie »Gemorę« (zbiór aforyzmów prawniczej treści) a następnie w 13 roku, »Tojsewes« komen-

tarz do Gemory ułożony przez 36 uczonych rabinów. Każdy cheder, choć mieści się w jednej izbie, będącej często jedyną izbą mieszkalną rodziny małameda, dzieli się co najmniej na 3—4 stopnie, a na każdym z nich zdolnościom uczniów energicznie dopomagają światłodawcy biciem i targaniem za pejsy. Skutkiem tego systemu nauki jest dwoistość myślenia u młodych talmudystów; osobno myślą oni po hebrajsku, a osobno w żargonie i nie umieją tłumaczyć z hebrajskiego na język potoczny.

W 14 roku życia po pewnym obrzędzie religijnym (bar-micwa, coś w rodzaju protestanckiej konfirmacyi) dostają chłopcy, zwani odtąd »bucherami« kołpaki, odmienne kształtem od kołpaków noszonych przez żonatych. Stawszy się przez to pełnoletnimi pod względem religijnym, muszą odtąd ściśle pościć i używać codziennie rzemieni modlitewnych (tefilin).

Dalsze studya młodzieńców są więcej samodzielne i polegają głównie na zgłębianiu poznanych już poprzednio powierzchownie ksiąg. W dowolnych godzinach, gromadkami po kilku słuchają w bóżnicy (betamidrasz) wykładów rabina lub innych uczonych, później coraz więcej wczytują się sami na własną rękę w talmud i dysputują między sobą. W wykładach i dysputach biorą udział niekiedy (zwłaszcza w soboty) i starsi żydzi, bo obowiązkiem jest nie rozstawać się z talmudem także w późniejszych latach życia.

W studyach tych robi młodzież różne postępy. Niektórzy kilka lat przeważnie próżnują. Inni, porwani zapałem do »pobożnego życia« i urokiem tajemniczej mądrości talmudu, oczu nie odrywają od foliałów i od rana do późnej nocy nie opuszczają »betamitraszu« a ascetyczne życie, odmawianie sobie snu i jedzenia wysusza ich na niedołężne szkielety pokryte żółtą skórą. Powszechnie jednak panuje między bucherami wesołość, żartują i płatają sobie nawzajem figle; często nawet zobaczyć można

bójkę w betamidraszu, a zawsze słyszy się hałas, bo wszyscy uczą się na głos.

Celem ostatecznym nauki żydowskiej jest zapamiętać jak najwięcej tekstu talmudu i to, wedle możności jak najdokładniej. Rabini uchodzą za tem więcej uczonych, im więcej ksiąg i tomów umieją na pamięć. Żydzi są narodem uczonych teologów, ale średniowiecznych. Nauka ich jest ekstenzywna, a nie krytyczna ani syntetyczna. We wszystko, co stoi w talmudzie, trzeba wierzyć święcie, o wielu rzeczach nie wolno nawet myśleć pod klątwą. Ponieważ przeważna część talmudu pisana jest w sposób scholastyczny w formie komentarzy, w których się »dysputuje«, roztrząsa bardzo zręcznie argumenty za i przeciw, wyrabia to u niektórych zręczność dyalektyczną i spryt w wyszukiwaniu różnych stron w każdej rzeczy, zwłaszcza w zakresie prawa. Gemory, zbioru przepisów prawnych w formie bardzo kazuistycznej, uczy się prawie każdy żyd.

Gruba patyna pokrywa także inne objawy życia żydów, bo wszystko robi się, jak nakazuje tora i 613 przykazań zawartych w talmudzie, którego nie wolno tłumaczyć inaczej jak dawniej; każda innowacya jest prześladowana i tępiona, jako herezya. Fanatyczne ubóstwienie tradycyi religijnej jest najsilniejszym rysem charakteryzującym żydów. Ten bezwzględny konserwatyzm zachował im odrębność i uratował od rozpłynięcia się.

Dotąd byli żydzi społeczeństwem, w którem solidarność opierała się, na sposób średniowieczny, wyłącznie na religii, teraz przyszedł czas, że usiłują obudzić w sobie świadomość narodową, stać się narodem w duchu nowożytnym, chcą stworzyć cywilizacyę żydowską. Ruch narodowościowy należy uważać za sygnał zbliżania się żydów do życia cywilizacyjnego. Agitacya sięgnęła już do gruntu, każdy karczmarz wie o wielkich patryotach żydowskich i ma ich wizerunki, w każdem miasteczku czytają czasopisma narodowo-żydowskie. Mojem zdaniem lo-

sy tego ruchu nie są jeszcze pewne, bo stworzenie cywilizacyi żydowskiej we współczesnem tego słowa rozumieniu bardzo jest trudne. Głównym zrębem żydostwa jest dotychczas religia. Religia ta uwzględnioną musi być w zupełności w nowej cywilizacyi, bo inaczej nie przyjmie się ona w masach. Z drugiej strony religia żydowska nie jest elementem cywilizacyjnym i należy wątpić, czy można pogodzić talmud z cywilizacyą [1]). Przejęcie obecnej cywilizacyi ogólno-europejskiej musiałoby osłabić znaczenie talmudu i systemu religijnego, i zmniejszyć różnicę między ludem żydowskim a narodowościami, wśród których żyje, a to na pewno nie przyczyniło by się do jego wzrostu.

Jedną z uderzających cech żydów limanowskich, jak w ogóle żydów, stanowi arystokratyczność. Za wyższych, lepszych od drugich mają się oni z różnych powodów. Przedewszystkiem daje do tego prawo uczoność. Rabin, rzeźnik rytualny lub oddający się całe życie studyom budzą ogromną cześć a ród, z którego pochodzą, zjednywa sobie uznanie i wyróżnienie. Źródłem szacunku i wysuwania na poczesne miejsce jest także bogactwo. W każdym razie uczoność daleko bardziej imponuje ogółowi, to też bogacze »gewir« starają się zawsze mieć w rodzinie uczonego, uczą więc synów na rabinów albo przynajmniej »kupują sobie uczonego zięcia«.

Małżeństwa układają zawsze rodzice i to często jeszcze w dzieciństwie obojga przyszłych małżonków. Interes rodziców gra przy tem główną rolę. Sciśle przestrzegany zwyczaj, by małżonkowie nie widzieli się przed ślubem, sprawia, że limanowscy żydzi wchodzą w związki z żydami z dalszych okolic. To znowu wy-

---

[1]) Stary testament, z wyjątkiem ksiąg Mojżesza, nie ma znaczenia dla obecnej religii żydowskiej.

twarza osobną kategoryę stręczycieli małżeństw, którzy znają stosunki majątkowe wszystkich rodzin, mających córki na wydaniu na znacznej przestrzeni kraju i nachodzą bogatszych ojców z propozycyami małżeństwa. W Limanowej posagi wynoszą zwykle 1000 kor., a rzadko przekraczają 2000 kor. Od zięcia wymaga się, aby miał przynajmniej taki sam majątek jak ofiarowany posag. Bogaci nietylko nie wymagają, aby uczony zięć miał jakikolwiek majątek, ale nawet czasem dopłacają jego ubogim rodzicom i faktycznie kupują sobie zięcia.

W związki małżeńskie wchodzą zarówno mężczyzni jak i kobiety w 16—20 roku życia, wcześniejsze związki należą do rzadkich wyjątków, 65% istniejących w Limanowej małżeństw zadowolniło się ślubem rytualnym, narażając się na to, że ich związek uchodzi prawnie za konkubinat, a nie za małżeństwo legalne. Na wesele schodzi się prawie całe miasteczko, większe wesela odbywają się w sali »kasyna«. Ponieważ nie wolno się stykać płciom odmiennym, więc mężczyzni tańczą z mężczyznami w jednej izbie, a kobiety z sobą nawzajem w drugiej. Za muzykę płaci każdy z osobna. Na wsiach surowy ten przepis nie jest przestrzegany, mężczyźni piją jak chłopi i tańczą z kobietami. Kobiety zamężne muszą włosy krótko obciąć i nosić naczółek atłasowy. Wyrazem niedozwolonej właściwie emancypacyi jest noszenie peruk, na co się odważa w Limanowej kilkanaście młodszych kobiet.

Rozwodów było w ciągu ostatnich 20 lat około 15, ale tylko trzy dla braku potomstwa. Pożycie małżeństw jest w ogóle dobre, spokojne, ale według naszych pojęć zupełnie chłodne. W stosunku rodziców do dzieci jest więcej uczucia, przedewszystkiem jest bardzo wiele przywiązania, czasem — u matek — miłości prawie zwierzęcej, ale na zajęcie się ich wychowaniem nie mają w ogóle czasu, owszem kłopoty domowe dają często sposobność do brutalnego ich poniewierania. W ogóle żydzi skłonni są

w objawianiu uczuć do skrajności, przesadna czułość sąsiaduje z nienawiścią, rozpacz z radością. Szczególnie ważną rolę w życiu domowem odgrywają córki tak przez swoje usługi, jak i pośredniczące między innymi członkami rodziny stanowisko.

Chasyd jest zawsze małomówny i poważny. Myśląc o świętych rzeczach, niema czasu na serdeczność, ani na uśmiech dla rodziny. Powaga nie pozwala mu nawet reagować na obrazę słowną lub czynną ze strony chrześcijanina zwłaszcza w sobotę. Chasyd nie podaje ręki kobiecie na powitanie (szulim alejchum) lub pożegnanie, bo kobieta jest istotą nieczystą. Charakterystyczne jest tłumaczenie przekraczania tego przepisu przez jednego z najoświeceńszych tutejszych żydów, faktora, który ma stosunki z arystokracyą galicyjską: mianowicie powiada on, że »można podać rękę kobiecie i mimo to zostać uczciwym człowiekiem«.

Limanowa nie miała nigdy »dobrego żyda«, rabina-cudotwórcy. Ponieważ zaś w sąsiednim Nowym Sączu słynął przez długie czasy cadyk Halberstam, poczytany po śmierci za świętego[1]), miejscowy rabin miał daleko mniejsze znaczenie, niż zwykle miewa rabin. Do dziś nie nastąpiła zmiana na jego korzyść. Do rabina który jest głównie znawcą prawa i sędzią, a nie duchownym zwracają się najczęściej w wątpliwych wypadkach, czy potrawa lub naczynia są »trefne«, czy »koszerne« tudzież w razie sporu. Rabin rozstrzyga według prawa talmudu, kieruje się jednak przeważnie zasadą słuszności. W ważniejszych przypadkach odbiera rabin przysięgę na torę, ale żydzi ogromnie niechętnie składają taką przysięgę. We wrześniu (miesiąc przed sądnym dniem) nawet zupełnie wzbraniają się przysięgać. W ostatnich 5 latach tylko jeden żyd przysięgał na torę.

---

[1]) Do jego grobu odbywają się corocznie z Galicyi i Węgier pielgrzymki pobożnych.

T o r a jest to pięcioksiąg Mojżesza pisany na pergaminie, który się zwija w sposób starożytny w 2 rulony. Tory nie może pisać byle kto, poświęcają się temu ludzie uczeni i szczególnie pobożni. Kahał limanowski posiada torę w 5 egzemplarzach, kosztowały one przeszło po 500 kor., są zaś przechowywane w dwóch domach modlitw, w marnych szafkach zasłoniętych brudnymi firankami, a wiszących na ścianach. Nad szafką wisi mizrach (błogosławieństwo), na którem wśród dziwnego kształtu ptaszków i lwów tudzież pstrej ornamentacyi znajdują się wyhaftowane teksty z pisma świętego. Pod szafką stoi prosty pulpit pokapany świecami; na nim rozkłada księgi kierownik nabożeństwa, którym nie zawsze jest rabin. W ogóle domy modlitwy w Limanowej, a jest ich trzy, przedstawiają się okropnie, widok ich jest bardzo podobny do pustej, brudnej, odrapanej szynkowni, odróżniają się tylko od niej błyszczącymi świecznikami i licznemi półkami, pełnemi książek.

Życie towarzyskie jest dość rozwinięte u tutejszych żydów, często się odwiedzają, ale odwiedziny muszą być upozorowane jakimś interesem. Nawet chorych odwiedza się, aby im dać jakąś radę, lub zanieść coś lepszego do zjedzenia. Przy tej sposobności zauważyć należy, że sok malinowy i konfitury uważają za pierwsze, zasadnicze lekarstwo w każdej chorobie. Jest w tem pewna racya, bo wielka ilość cukru jest zazwyczaj bardzo korzystną dla źle odżywionego organizmu [1]).

Każdy żyd pije wódkę niemal z obowiązku religijnego, ogół pali tytoń. Lubią także grać w domino, co jest szczególnie zalecone religijnym zwyczajem w miesiącu

---

[1]) Czasem w razie choroby w rodzinie dają żydzi żebrakom katolickim jałmużnę, z własnej inicyatywy w tym celu, aby się modlili o zdrowie dla chorego. Zwykle bowiem żebracy chrześcijańscy nie zwracają się do żydów i na odwrót.

grudniu. Wielu grywa w karty, które mają zupełnie odrębny od zwykłych kart wygląd; najczęściej grywają o drobne stawki w specyalnie żydowskie gry jak klaber, dardel i inne. Spaceru zażywają tylko zamożniejsi, mniej zapracowani. Wieczorami często spacerują gromadki dziewcząt i śpiewają pieśni religijne, znają także podobno i śpiewy świeckie.

Tego, co się potocznie nazywa zabobonem, jest u żydów bardzo wiele, ale właściwie nie jest to u nich zabobon, bo jest oparte na religii i z niej wypływa. Wierzą w duchy nieczyste i w dyabły, w uroki, opętanie przez dyabła za grzechy. We wszystkiem, cokolwiek stanie się złego, upatrują koniecznie palec boży, karę. Modlą się do księżyca w nocy; w święto pojednania zabijają koguta zamiast kozła ofiarnego i strzepują grzechy ze swych szat do potoka tuż za bóżnicą płynącego.

Ze zwyczajów przypomnieć należy Purim, którego huczne obchodzenie zostało przed kilku laty przez urząd gminny zakazane, bo żydzi, poprzebierani za mieszczan i chłopów i tęgo pijani, robili wielkie hałasy i wszczynali awantury z chrześcijanami. Podczas Purimu jest obowiązkiem każdego żyda weselić się i pić jak najwięcej. Ponieważ jest wówczas zwyczaj wzajemnego obdarowywania się, dobroczynni żydzi korzystają z tej sposobności, aby pod pozorem podarków udzielać wsparcia biednym, nie chcącym przyjmować jałmużny.

Każdego nowonarodzonego żydka przychodzą witać malcy z chederów, co jest połączone ze śpiewami. Ojciec noworodka częstuje ich zawsze cukierkami.

Rzecz to powszechnie znana, że poczucie solidarności u żydów jest olbrzymie. Wykształciły je ciężkie warunki, wśród których żyli długie wieki. Kto należy do »Izraela«, kto jest »dzieckiem żydowskiem«, temu każdy jest bratem i traktuje go bardzo oględnie, nawet gdyby

bardzo zawinił. Zbrodniarza żyda nie wydadzą współwyznawcy sądowi, bo »nie chcą na głowę żydowskiego dziecka ściągać nieszczęścia« w tej zasadniczej nadzieji, że się jeszcze poprawić może. W razie kradzieży dochodzą tylko zwrotu majątkowej szkody i to o ile możności z pominięciem sądu. Objawem solidarności jest noszenie długich bekiesz (chałatów) i pejsów, mówienie żargonem, zachowywanie zewnętrznych form kultu, wreszcie przynależność do gminy wyznaniowej (kahału) i udział w licznych stowarzyszeniach mających przeważnie, charakter dobroczynny.

Na szczególną uwagę zasługuje zaspakajanie wielu potrzeb społecznych za pomocą dobrowolnych ofiar i stowarzyszeń, czem nam ludność żydowska wprost imponuje. S t o w a r z y s z e n i a mają swe statuty hebrajskie, nie zatwierdzane przez żadne władze. Każdem z nich kieruje tylko po 2 starszych. Dzień dorocznego walnego zgromadzenia jest stale oznaczony. Zwykle w sobotę po modlitwie zapowiada się, że się odbędzie zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem, starsi składają ogólny rachunek z dochodów i rozchodów, a potem zgromadzeni wybierają przez aklamacyę starszych, którymi najczęściej pozostają starsi z ubiegłego roku. Wkładka na rzecz każdego stowarzyszenia wynosi tygodniowo 4—10 hal., które zbiera po domach kursor, obsługujący równocześnie kilka stowarzyszeń. Oprócz tego codziennie prawie zbierają jednorazowe składki na pewne osoby ubogie lub chore, co przedsiębiorą miłosierne kobiety lub wyrostki (bucherzy), tudzież daje się osobiście przychodzącym żebrakom jałmużnę, która wobec tych licznych ofiar musi wypaść skąpo. Tygodniowo wydaje na te cele rodzina, mająca zaledwie dostateczne utrzymanie, około 60 hal., zamożniejsi wydają po 1 do 2 kor., rzadko więcej. Stowarzyszenia są oddawna u żydów we zwyczaju, istnieją też prawie wszędzie, gdzie tylko mieszka znaczniejsza ich grupa. Inteligencya żydo-

wska płaci także wkładki do większej części tych stowarzyszeń.

W Limanowej istnieją następujące stowarzyszenia:

1) Stowarzyszenie, mające na celu powiększanie księgozbioru kahalnego. Księgozbiór kahalny jest tak znaczny, że w zdumienie wprawia, bo któżby się spodziewał w lichej synagodze limanowskiej znaleść co najmniej 1500 tomów przeważnie w formacie foliowym? Są to wszystko księgi hebrajskie, treści religijnej, przedewszystkiem talmud w kilkudziesięciu wydaniach i modlitewniki różne. Księgozbiór uzupełnia się najnowszemi wydawnictwami: np. posiada już talmud w wydaniu wileńskiem z roku 1896 i warszawskiem z roku 1890; obok nowszych książek jest wiele hebrajskich druków z XVI w. (weneckie i krakowskie).

2) »Stowarzyszenie kobiet izraelickich dla chorych kobiet« liczy obecnie 77 członków. Wkładka minimalna i zarazem przeciętna wynosi 5 hal. tygodniowo, zbiera ją dziewczyna obchodząca co tydzień wszystkie domy; wpisowe wynosi przeciętnie 40 hal. Celem stowarzyszenia jest udzielanie opieki i pomocy, przeważnie biednym położnicom. Ze składek opłaca się czuwającą przy chorej kobietę, kupuje wino, wody mineralne, mięso.

3) Analogiczne do poprzedniego towarzystwo mężczyzn ma na celu pielęgnowanie chorych mężczyzn, zwłaszcza pilnowanie ich w nocy osobiście, lub przez najętego zastępcę.

4) Osobne stowarzyszenie zajmuje się zbieraniem pieniędzy na lekarstwa dla niezamożnych chorych.

5) Stowarzyszenie dla zaopatrywania biednych podróżnych żydów, pozostające pod kierownictwem młodzieży, udziela każdemu przybywającemu do Limanowej obcemu śniadania, obiadu lub kolacyi stosownie do pory, w której się zgłasza. Podróżnych przybywających na szabas członkowie stowarzyszenia przyjmują po kolei do siebie w gościnę. Jest to bardzo niemiły ciężar, bo wędro-

wni biedacy są czasem bardzo wymagający lub budzą wstręt, a trzeba z nimi wspólnie jeść i nakarmić ich do syta, aby gospodarza nie obmówili przed innymi.

6) Stowarzyszenie dla zaopatrywania miejscowych biedaków w żywność na szabas[1]), liczy członków około 60, którzy płacą stosunkowo największe wkładki (10—40 hal. tygodniowo, co czwartek). Talmud nakazuje, aby każdy żyd w święto nakarmił się do syta mięsnymi potrawami, choćby zresztą cały tydzień nie oglądał mięsa. W Limanowej otrzymuje obecnie przeszło 10 najuboższych rodzin po 2 kor. na zakupno zapasów na święto.

7) Stowarzyszenie dla wspierania biednych śpiewających w synagodze codziennie psalmy. Do śpiewania psalmów jest obowiązany każdy bardziej jeszcze jak do odmawiania codziennych modlitw, wielu więc zamożniejszych nie mogących spełniać tego obowiązku składa się dla śpiewaków, którzy bez tej pomocy nie mogliby poświęcać czasu na psalmy.

8) Stowarzyszenie dla wspierania kształcącej się ubogiej młodzieży. Założył je przed kilku laty jeden z najgorliwszych chasydów dla uproszenia sobie u Boga potomstwa, którego brak jest dla żydowskiego małżeństwa, jak wiadomo, hańbą i oznaką gniewu Bożego. Na kształcenie i utrzymywanie sierot od 3—14 roku życia dają prawie wszyscy żydzi limanowscy po 10—20 hal. tygodniowo. Nadto zbiera się i sprzedaje na ten cel kości z każdego gospodarstwa.

9) Stowarzyszenie pogrzebowe zajmuje się urządzaniem pogrzebów i odprawianiem wszystkich ceremonii

---

[1]) W święto nie wolno palić i gotować w piecu. W piątek więc przed wieczorem zasklepia się gliną w gorącym piecu piekarskim ugotowane potrawy, aby do pory obiadowej w sobotę były ciepłe. Oddawna już są w używaniu rury blaszane do przechowywania ciepłych potraw (zwą się dla tego szabaśnikami). Dla zadosyć uczynienia literze przepisu oblepia się i te rury gliną, choć to jest zbyteczne.

połączonych z pogrzebem. Za to żąda opłat zastosowanych do zamożności i hojności zmarłego. W ostatnim roku zapłaciła np. jedna rodzina 400 kor. za pogrzeb, ale opłata ta może się podwoić i potroić, jeżeli zmarły, choćby nie bardzo bogaty, odznaczał się brudnem skąpstwem i grzeszną chciwością lub brakiem pobożności. Ponieważ przeważna część tych opłat przeznaczona jest na ubogich, więc jej pobranie jest poniekąd wynagrodzeniem ubogich za dawniejsze odmawianie jałmużny. Pogrzeb jest jednakowy dla każdego, żebraka czy bogacza, różni się nie ceremoniami, ale ilością biorącej w nim udział publiczności.

10) Składka jerozolimska. W każdym domu żydowskim w Limanowej znajduje się puszka na składkę na nabożeństwo żydowskie w Jerozolimie i osadników w Palestynie. Nawet najbiedniejsi składają najmniej po 2 kor. rocznie na ten cel. Co pół roku puszki się wypróżnia, oczywiście działa tu jakaś organizacya ogólno-żydowska, czyli narodowa.

Oprócz tego, co czwartek, zbiera ofiarę sługa synagogi (szames); często także zbierają na rabina, jeżeli nagle się w potrzebie znajduje.

Wszystkie te stowarzyszenia, choć małe, robią bardzo dużo dobrego, bo umieją sobie wytknąć cel łatwy do urzeczywistnienia. Dzielą między siebie pracę, a nie rozpraszają swej działalności na różne pola, umieją także łączyć osobiste usługi i dary w naturze z ofiarami pieniężnemi. W każdym razie przyznać musimy, że w Limanowej jest daleko znośniej być biednym żydem, niż biednym chrześcijaninem. Oprócz bezpośredniego swego celu dopomagania ubóstwu, spełniają one inne doniosłe zadanie, a mianowicie ćwiczą w karności, uczą wspólnego działania i na innych polach, słowem oddają żydom wielkie cywilizacyjne usługi.

Kahał czyli gmina wyznaniowa jest najogólniejszą i zarazem najbardziej wpływową organizacyą. Kahał limanowski obejmuje wszystkich żydów zamieszkałych w po-

wiecie sądowym limanowskim; ostatnio zorganizowany został na podstawie statutu zatwierdzonego przez państwo około roku 1880.

Około roku 1886 wydatki kahału wynosiły 4638 kor., w 1890 już stopniały na 820 kor. Początkowo płacił kahał pensyę rabinowi (1200 kor.), dwom rzeźnikom rytualnym, czyli tak zwanym rzezakom (1100 i 800 kor.) i emeryturę staremu rzeźnikowi (100 kor.). Po zniesieniu jednak dochodu z rzezi rytualnej, który wynosił w Limanowej 3100 kor., a w Tymbarku 80, nie mógł on wcale płacić tych pensyi. Dochody ze sprzedaży mąki na mace (80 kor.) i z łaźni (280 kor.) nie wystarczały nawet na opłacenie pensyi pisarza gminnego (280 kor.), sługi synagogi (120 kor.), i różnych drobnych wydatków, między którymi jest opłata procentu (12%) od pieniędzy pożyczanych przez najbogatszych członków gminy na bieżące wydatki, które trzeba było poczynić przed uiszczeniem podatku domestykalnego przez członków gminy. Podatek domestykalny nakłada kahał na członków gminy, celem pokrycia reszty swych wydatków, które wynoszą mniej więcej 1500 kor. rocznie. Repartycya podatku polega na dochodzie kontrybuentów, podstawą repartycyi są w zasadzie piśmienne fasye (od kilku lat w języku polskim), ale komisya szacunkowa złożona z 9—12 członków nie bardzo się niemi krępuje, bo inaczej prawie trzecia część sumy mającej się zebrać w formie podatku domestykalnego, nie mogłaby być zebraną. Limanowa dostarcza około 40% ogólnej kwoty podatku. W r. 1900 płaciło:

10	po	2	kor.
29	»	3—5	»
18	»	6—10	»
9	»	12—20	»
3	»	22—26	»
2	»	40—48	»

Razem płaciło 71 czyli 50.3% gospodarstw żydowskich w Limanowej. Reszta jest wolna od podatku. Dane te są

niejako sprawdzeniem poprzednich naszych wniosków o stosunkach majątkowych tychże gospodarstw. Ogółem biorąc są one z nimi dosyć zgodne. Kahał[1]) jest instytucyą, w której przymus moralny, nie poparty stanowczym przymusem prawnym, dał najwcześniej sposobność do robienia wyłomów w solidarności żydowskiej. Obciąża on wielu swych członków, którym wielokrotnie nie może oddawać żadnych w zamian usług. Z niektórych jego usług mogą korzystać tylko miejscowi, np. łaźnia. Nic dziwnego, że wielu zamiejscowych nie chce płacić podatku domestykalnego. Egzekucya polityczna starostwa, do której kahał ma prawo się uciekać, jest bardzo niedbała, co chwila też trzeba pokrywać zaległości z lat poprzednich przez nową repartycyę.

Nadto stał się kahał limanowski już w kilka lat po zreorganizowaniu terenem zaciętej walki między rygorystami, a umiarkowanymi, ale dotychczas mimo rekursów i protestów utrzymują się przy władzy ostatni, bo z nimi solidaryzuje się rabin. Wśród tych sporów zakazał rząd gminie pobierać opłaty od rzezi rytualnej, które stawały się coraz wyższe, a przestrzeganie odnośnych przepisów talmudu coraz ostrzejsze. W rzeczywistości stosunki się nie zmieniły, bo rzezaki pobierają tę opłatę w dalszym ciągu i dzielą się nią z rabinem w tym stosunku, jaki przedtem był w budżecie gminnym. Obecnie znowu rząd udzielił pozwolenia gminie na pobieranie opłat od rzezi.

Rygoryści wpłynęli o tyle na ogół, że przez założenie i energiczne popieranie stowarzyszenia dla kształcenia ubogiej młodzieży zatamowali posyłanie wielu dzieci ubogich do szkoły ludowej. Dając wyraz swej odrębności, zbudowali sobie osobny dom modlitwy. Od kilku lat istnieje także trzeci dom modlitwy, gdzie się grupują ży-

---

[1]) Gmina posiada pewien fundusz ubogich powstały z legatu Horna, pierwszego izraelickiego właściciela obszaru dworskiego w okolicy, mianowicie 1000 złr. względnie 6% od tej sumy, zahipotekowanej na obszarze dworskim Siekierczyna.

dzi oddający się pracy, którzy więc nie mogą codziennie spełniać wszystkich swych obowiązków religijnych.

Obok ciężarów gminnych jest konkurencya handlowa najważniejszą przyczyną niezgody między żydami i łamania solidarności. Dawniej na nielojalną konkurencyę mieli rabini tak potężną broń, jak ekskomunika, hazuka, lub nawet w nadzwyczajnych wypadkach przekleństwo, szwije. Hazuka jest wykluczeniem przestępcy ze społeczeństwa żydowskiego; nie wolno z takim człowiekiem mówić, modlić się ani mieć interesów. Hazuka odbijała się nieraz na chrześcijanach, jeżeli mieli stosunki z dotkniętymi nią żydami np. dzierżawa propinacyi. Dziś niema w okolicy tak poważnego rabina, aby się poważył rzucać przekleństwo, a hazuka straciła moc swoją z powodu wzrostu walki o byt między żydami. Ponieważ wzrost liczebny żydów był dotąd silniejszy od wzrostu ludności chrześcijańskiej, więc coraz bardziej rosła dysproporcya między ilością pośredników w obrocie dóbr, handlarzy, a ludnością, która ich usług potrzebuje. Im trudniejszymi stają się warunki bytu dla ludności handlującej, tem bardziej nieubłaganą będzie konkurencya między nimi. Kieruje nią nie chciwość, ale głód; jest to istotnie najczęściej walka o chleb w ścisłem tego słowa znaczeniu. Każdy jarmark to wielkie zapasy między handlarzami, zapasy, które budzą wzajemne zawiści, wybuchają zajadłemi kłótniami, wśród których nawet bracia i siostry nie szczędzą sobie przekleństw i wyzwisk. Kłótnie te tak często zamieniają się w bójki, że na jarmarku limanowskim częściej się widzi bijących się żydów, niż chłopów. Do skargi sądowej jednak z takich powodów niesłychanie rzadko dochodzi. Zawiść handlowa objawia się często w stosunkach sąsiedzkich; spory sąsiedzkie są również częstsze między żydami limanowskimi niż mieszczanami. Wobec tego nic dziwnego, że sądownictwo rabina, oparte tylko na powadze religijnej, traci coraz bardziej na znaczeniu, że coraz częściej strona nieza-

dowolona z jego wyroku idzie na skargę do sądu powiatowego.

Tak się przedstawiają żydzi między sobą; z kolei omówić należy ich stosunek do bliższego i dalszego otoczenia.

Przedewszystkiem podnieść trzeba, że żydzi są dobrymi sąsiadami dla chrześcijan i zwykle utrzymują z nimi przyjazne stosunki. Rozmawiają z nimi szarówką, lubią opowiadać o swych niepowodzeniach w przedsiębiorstwach i skarżyć się na współwyznawców. Dzieci, zwłaszcza dziewczęta żydowskie bawią się z sąsiednimi chrześcijańskiemi, ale z wiekiem stosunki się rozluźniają tak, że w latach dojrzalszych pozostaje tylko zwykła znajomość.

Zasługuje na uwagę, że żyd nie należący do inteligencyi daleko więcej szanuje osobistą godność każdego chrześcijanina niż inni chrześcijanie; jest to widoczne nietylko względem osób niezależnych, ale także służby domowej. To samo powtarza się i u dzieci, mieszczańskie dzieci zachowują się z daleko większą swobodą, wobec żydowskich, mają pewną moralną nad nimi przewagę. To pozostawanie na stanowisku dawnej tolerancyi, a nie wyzyskiwanie równouprawnienia, związane po części z charakterem kupieckim żydów, objawia się także w sporach, wypływających najczęściej ze stosunków handlowych. Względem chłopa nawet zachowują się żydzi z dużą rezerwą, pozwalają do siebie mówić byle chłopu »ty« i nie występują gwałtownie, nawet gdy ich z wymyślają od ostatnich [1]).

Zaufania i wiary żydzi do swoich współplemieńców nie mają więcej, niż do chrześcijańskich sąsiadów. W sto-

---

[1]) Wyjątkowo tylko zapomina się żyd i podniecony wybucha pogardą i nienawiścią dla goja. Gwałtowne objawianie uczuć jest właściwie rasową cechą żydów i odnosi się najczęściej tylko do najbliższych.

sunkach z chrześcijanami więcej żydzi okazują zaufania, niż odwrotnie. Ogół tutejszych żydów nie cieszy się dobrą opinią. Autor sam miał sposobność słyszeć z ust kilku żydów, z których część należała do inteligencyi, że trzy czwarte żydów limanowskich, to ludzie w interesach nieuczciwi, albo wprost oszuści.

Stosunek ich do polskości jest luźny. Ogół żydów (mężczyzn) jak to już zaznaczyliśmy, mówi po polsku licho, a uczy się tego języka, najczęściej dopiero wchodząc w życie praktyczne, około 20 roku życia; przedtem większość ich nie potrafi się dostatecznie w języku krajowym porozumieć. O Polsce, sprawach polskich nie usłyszy się nic z ust żyda, on tego nie odczuwa wcale i zgoła o tem nic nie wie, za to często usłyszeć można o cesarzu austryackim, którego z pochwałami wspomina.

Żydzi są w zasadzie konserwatywni i przychylnie dla rządu usposobieni. Ma to swój podkład religijny, ale przedewszystkiem wypływa z dbałości o własny dobrobyt, o konsensa i karty przemysłowe. Z tego samego powodu pod presyą antysemityzmu udają się w sprawach sądowych, mniej pewnych, raczej do adwokata chrześcijanina niż do żyda. Sprawami politycznemi nie zajmują się wcale ani ich rozumieją, gazet z wyjątkiem kilku nie czytają. U starszych, rozumniejszych żydów często się można spotkać z pobożnemi westchnieniami do dawnych czasów i narzekaniami na zmiany zaszłe w ostatnich lat dziesiątkach, które odbierają chleb żydom i do nędzy prowadzą. Oburzają się, że księża »buntują« chłopów przeciw żydom; uważają to za wstyd, żeby się więksi właściciele zajmowali propinacyami; dziwią się, że teraz się we dworach nie załatwia wszystkich interesów pieniężnych przez »pachciarzy«, a najbardziej już ubolewają nad oświatą chłopów i rozwojem szkolnictwa ludowego. Jest w tem wiele zwykłego u starych nieuzasadnionego chwalenia czasów minionych, ale i parę trafnych obserwacyi.

Z tego przedstawienia życia kulturalnego i społecznego żydów wcale niepomyślne wynikają horoskopy dla asymilacyi. Żydzi są dotąd zwartym w sobie na religii opartem społeczeństwem, mającem wiele skostniałych cech średniowiecza. Oprócz interesów gospodarczych i handlowych nie łączy ich nic wspólnego z całością otoczenia ani z jego częściami, nie mają żadnych wspólnych uczuć, ani dążności.

XII.

KULTURA DUCHOWA.

Szkoła. Rozwój szkoły w Limanowej możemy śledzić od r. 1842 na podstawie schematyzmu dyecezyi tarnowskiej i wiadomości w papierach szkoły przechowanych.

W r. 1842 nazywała się szkoła limanowska trywialną, a jej nauczyciel pobierał pensyi 50 złr. Około r. 1850 były już 2 siły nauczycielskie, starszy nauczyciel pobierał 124 złr., jego pomocnik 70 złr. W kilka lat później podniesiono płacę starszego nauczyciela na 200 złr. a młodszego na 80 złr. W r. 1874 wprowadzono już 4-tą klasę, w 1893 zamieniono szkołę na pięcioklasową; sił nauczycielskich jest obecnie 6[1]).

W roku szkolnym 1844/5 uczęszczało do szkoły 67 chłopców i 61 dziewcząt. W następnych latach podnosi się frekwencya chłopców w dwójnasób, a od r. 1851 przybywa szkole ciągle uczniów, tak, że około r. 1860 na codzienną naukę uczęszczało około 220 dzieci, a około 60 na naukę dopełniającą w niedzielę. W następnem dziesięcioleciu zmniejsza się liczba uczniów, codziennie uczęszczających na 160 blizko, a nawet w r. 1874 opada aż do

[1]) Rada szkolna okręgowa utworzoną została w Limanowej dopiero w r. 1888, dawniej było w tym powiecie tak mało szkół, że należał do rady okręgowej w N. Sączu a przez krótki czas w N. Targu.

100; odtąd jednak stale i szybko wzrasta liczba uczniów. Mianowicie uczęszczało:

		r. 1880	r. 1890	r. 1900
Chrześcijan z Limanowej	chłopców	60	76	76
» »	dziewcząt	42	50	74
Żydów	chłopców	4	10	17
	dziewcząt	12	45	48
Dzieci wiejskich	chłopców	105	165	211
	dziewcząt	47	91	151
	Razem	270	437	577

Chrześcijańskie dzieci z Limanowej uczęszczają obecnie regularnie, dawniej pewna część dziewcząt biedniejszych wcale nie uczęszczała. Z żydowskich dzieci nie uczęszcza ogół chłopców i prawie $^1/_3$ część dziewcząt; dla czego tak jest, staraliśmy się wyjaśnić w poprzednim rozdziale. Do szkoły w Limanowej należą 4 wsie bezpośrednio z nią sąsiadujące t. j. Sowliny, Stara wieś, Mordarka i Lipowe. Dzieci z tych wsi pochodzące stanowiły do r. 1890 blizko 60°/$_0$ ogółu uczniów, a w ostatnim dziesiątku nawet więcej. Ze wsi uczęszcza stosunkowo więcej chłopców, niż dziewcząt. Pewna część wiejskich dzieci (do 200) mających więcej niz 4 klm. drogi z domu do szkoły nie może być uważana za obowiązaną do uczęszczania do szkoły i faktycznie też nie uczęszcza.

Charakterystyka dzieci na tle obowiązków szkolnych nie jest bardzo korzystna. Usposobienie ich jest na ogół bierne, są karne i posłuszne, ale przeważnie bez inteligencyi i bez pilności. Dzieci wiejskie odznaczają się potulnością i uczuciowością, żydowskie zdolnościami, miejskie zajmują pośrednie stanowisko. Rezultaty pracy nauczycieli nie są więc w zupełności zadawalniające, ale na ogół można powiedzieć, że w stosunku do mieszczan i chłopów szkoła ludowa spełnia jako tako swoje zadanie, wobec żydów oczywiście z powodu ich abstynencyi bardzo niedostatecznie. Mieszczanie posełają dzieci do szkoły bez

żadnego przymusu; kilku z nich (do 10) posyła synów do gimnazyum. Posyłanie synów do gimnazyum weszło dopiero niedawno w zwyczaj; dotąd wydała Limanowa daleko mniej inteligencyi, niż niejedna wieś.

Czytelnictwo było do ostatnich czasów bardzo słabo rozwinięte. Mężczyźni czytali tylko peryodyczne pisma ludowe[1]), szwaczki pożyczały niekiedy pośrednio z kasyna powieści, zresztą tułała się zrzadka literatura ludowa starego typu. Dopiero założone w r. 1900 Koło towarzystwa »Szkoły ludowej« otworzyło wypożyczalnię (500 tomów otrzymanych po większej części z darów) i znalazło w krótkim czasie przeszło 230 czetelników, przeważnie ze sfery mieszczańskiej, która najchętniej czyta powieści i romanse. Koło »Szkoły ludowej« urządza także wykłady popularne, które ilustruje obrazami z latarni magicznej. Do każdego wykładu dodaje się opowiadanie legend i bajek dla dzieci. Wykłady liczyły przeciętnie po 150 słuchaczy. Starostwo czyli rada szkolna okręgowa odnosi się do Koła bardzo nieprzychylnie, lokalu na wypożyczalnię udzielił mu Wydział rady powiatowej.

Analfabetyzm. Według ostatniego spisu ludności było w Limanowej 479 osób nie umiejących pisać i czytać po polsku, a liczących co najmniej 14 rok życia (nie będących w wieku szkolnym). Szczegółowo przedstawia się analfabetyzm w następujących cyfrach:

Chrześcijanie: 260 głów				Żydzi: 219 głów			
mężczyźni	76	kobiety	184	mężczyźni	90	kobiety	120
służący	4	»	78				
wyrobnicy	31	»	32				
mieszczanie właściwi	41	»	74				

[1]) W r. 1900 prenumerowali mieszczanie następujące pisma: »Obrona ludu« red. Danielaka (12 egzemp.), nadto po jednym egzemplarzu Polaka, Przyjaciela ludu, Prawa ludu (socyal.) i Prawdy (konserw.). Żydzi prenumerowali po jednym egzemplarzu: Wiener

Analfabeci stanowią 41% ludności w wieku od lat 14, co jest na miasteczko powiatowe, nawet w Galicyi, trochę za wiele. Cyfra ta dosadnie uwydatnia wzajemną zależność poziomu cywilizacyjnego i gospodarczego: ciemnota popiera nędzę i na odwrót nędza zachowuje ciemnotę. Stosunkowo jest więcej analfabetów wśród żydów (30% ich ogólnej sumy), niż wśród chrześcijan (25% ich sumy). U chrześcijan ogromną przewagę mają kobiety nad mężczyznami (około 2·5 razy więcej), u żydów różnica między płciami jest mniejsza, ale w każdym razie przewaga jest też po stronie kobiet. Do liczby chrześcijan analfabetów należy przedewszystkiem przychodząca ze wsi służba domowa tudzież starsze mieszczanki, przeważnie wyżej 40 lat liczące, których rodzice nie posyłali do szkoły, uważając, że sztuka czytania na nic się kobiecie przydać nie może. Wyrobnicy limanowscy pochodzą również ze wsi i należąc do ludności najuboższej mieli również utrudnione uczęszczanie do szkoły.

O ile żydzi umieją po polsku czytać i pisać, to nie wynieśli tego ze szkoły, do której nie uczęszczali, ale nauczyli się z własnej pilności, najczęściej dopiero wtedy, gdy rozpoczynali przedsiębiorstwo na własną rękę. Do nie umiejących po polsku czytać i pisać należy przedewszystkiem rabin i kilku małamedów tudzież wszystkie starsze kobiety, młodsze przeważnie uczyły się w szkole. Trzeba jednak o tem pamiętać, że żydzi wcale analfabetami nie są z wyjątkiem pewnej części kobiet, umieją bowiem czytać i pisać w swym żargonie literami hebrajskimi [1]).

Journal, Jüdisches Volksblat z Pesztu, jakieś pismo tygodniowe hebrajskie ze Lwowa (rabin) i Słowo polskie.

[1]) W ogóle statystyka urzędowa tycząca się elementarnego wykształcenia wymaga poprawki odnośnie do żydów, bo przecież sztuka pisania i czytania nie przestaje nią być w innym, nie polskim czy ruskim języku. To, że każdy żyd umie czytać i pisać, należy także do przyczyn przewagi ekonomicznej żydów nad ludnością wiejską.

Z dotychczasowego przedstawienia rzeczy można sobie wyrobić pogląd na stopień rozwoju kulturalnego mieszczan. Należąc do ludu, zasadniczo od niego się nie różnią, choć pod wielu względami stoją nieco wyżej od przeciętnych chłopów. Tak samo jak chłopi odczuwają niechęć i nieufność do inteligencyi, która ich z góry traktuje, ale mieszkając między nimi, stykając się z nimi częściej, nie może im tak imponować jak chłopom.

Ponieważ duchowieństwo miejscowe nie wiele się po za kościołem nimi zajmuje, nie ma też bezwzględnego wpływu na nich. Życie religijne mieszczan limanowskich nie jest na zbyt rozwinięte. Wprawdzie do kościoła i do spowiedzi wszyscy chodzą, członkowie »cechu« świecą świece podczas sumy, wiele kobiet zwłaszcza należy do bractw kościelnych (arcybractwo różańcowe, żywy różaniec), ale robią to dość obojętnie, prawie mechanicznie, jakby dla zadośćuczynienia zwyczajowi tak, jak przeciętni chłopi. W dnie powszednie do kościoła mało kto zagląda.

Ze starych zwyczajów ludowych zaznaczyć należy dwa następujące: Fiedorki. Po Bożem Narodzeniu chodzą kilkonastoletni chłopcy, poprzebierani za pasterzy, djabłów i t. d., śpiewają po czesku (raczej z czeska) kolędy, prowadzą niedołężne dyalogi, przypominające trochę jasełka i wyprawiają łamańce na kiju opartym na ramionach dwóch z pośród nich. Nazywają ich »Fiedorkami«, coby na ruskie wpływy wskazywało, gdzieindziej podobny obchód zwie się »pucherniki« (pueri).

Do roku 1887 istniał zwyczaj, że w czasie zapustów poprzebierani za żydów mieszczanie wozili cały dzień słomianego »Hamana« i wyłudzali pieniądze na pijatykę; wieczorem wieszali go na stojącym w rynku pręgierzu, a potem topili w potoku. Z powodu pijaństwa i turbowania żydów zakazano tego zwyczaju, a pręgierz usunięto. W innych miasteczkach ten schrystanizowany zwyczaj topienia bogini Marzanny, o którym już Długosz pisze,

nosi inną nazwę np. w Ropczycach wieszają słomianego »Judasza«.

Obyczaje, moralność tudzież stosunki sąsiedzkie naszego miasteczka przedstawione są jeszcze najlepiej w statystyce drobnych spraw karnych, wytoczonych przez jego mieszkańców lub przeciw nim (tabl. XIX). Na 180 prawie skarg wniesionych w roku 1900 połowa skierowaną była przeciw chrześcijańskiej części ludności (i inteligencyi), a prawie czwarta część przeciw żydom. Mieszczanie są bardzo kłótliwi i obraźliwi; 42% wszystkich skarg wytoczyli oni przeważnie nawzajem przeciw sobie o obrazę honoru i znieważenia czynne i słowne. Skargi żydów były skierowane głównie przeciw ludności wiejskiej, a tylko w 8 wypadkach przeciw żydom.

Ukaranych zostało tylko 30% oskarżonych, przeważna część skarg, zwłaszcza o obrazy honoru i zniewagi czynne i słowne, została wniesiona bezpodstawnie, przez chęć zemsty i pieniactwo. Z miejscowych ukarano 23 chrześcijan i 10 żydów, z zamiejscowych 19 chłopów i 1 żyda. Razem zasądzono ich na 138 dni aresztu i 23 kor. grzywny. Bardzo drobna ilość kar pieniężnych wskazuje na niski poziom kulturalno-ekonomiczny skazanych. Najwięcej mieszczan ukarano za bójki (8), następnie za tak zwane »pyskówki«, a 3 za kradzież. Żydów najwięcej ukarano za objawy złośliwości (§ 398 i 422 kod. kar.) a tylko 2 za oszustwo na 14 skarg wytoczonych o to przestępstwo. Za podobne przestępstwo, mianowicie sprzeniewierzenie zajętych egzekucyjnie rzeczy, skazano 8 chłopów.

Z 14 osób oskarżonych o zbrodnię było 8 żydów (ukarana za lichwę tylko 1 osoba), a 6 chrześcijan (ukarany za obrazę religii jeden). Aby wyczerpać statystykę sądową wspomnieć należy, że spraw cywilnych (pominąwszy kredyt) wytoczono w roku 1900: 7 przeciw wypowiedzeniu mieszkania (żydzi) i 15 o wstrzymanie lub wyjęcie z pod egzekucyi (przeciw żydom), co oczywiście jest następstwem sporu o dług. Nadto urząd gminny roz-

Tablica XIX. Statystyka spraw karnych w roku 1900.

Rodzaj przestępstwa				Obraza honoru				Znieważenie czynne lub słowne				Lekkie uszkodzenie ciała				Złośliwość (§§ 398, 407, 422, 459, 468 k. k.)				Małe oszustwo i sprzeniewierzenie				Kradzież				Inne przestępstwa				Razem
Oskarżyciel		Wyznanie		chrz.		żyd.		chrz.		żyd.		chrz.		żyd.		chrz.		żyd		chrz.		żyd.		chrz.		żyd.		chrz.		żyd.		
		Pochodzenie		miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	miej.	zam.	
Oskarżony	chrześcijanin	miejscowy	ukarany	4	—	—	—	3	—	—	—	8	—	—	—	2	—	—	—	1	—	—	—	3	—	—	—	1	—	1	—	23
			uwolniony	23	1	2	—	29	1	—	—	1	—	1	—	3	1	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	5	1	—	—	71
		zamiejscowy	ukarany	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	8	—	2	—	—	—	3	—	—	—	19
			uwolniony	2	—	10	—	3	—	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	20
	żyd	miejscowy	ukarany	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	1	—	1	1	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	10
			uwolniony	10	2	—	4	2	1	2	1	—	—	—	—	1	—	—	—	4	8	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	37
		zamiejscowy	ukarany	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
			uwolniony	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1

strzyga rocznie około 50 spraw sąsiedzkich o posiadanie, służebności i szkody polne. Z tego wszystkiego wynika, że złośliwość i skłonność do wyrządzania sobie krzywd i do dochodzenia ich jest zanadto silnie rozwinięta wśród tutejszej ludności zwłaszcza mieszczańskiej, co oczywiście należy do ciemnych stron jej charakteru.

XIII.

STOSUNKI POLITYCZNE I STOWARZYSZENIA.

O politycznym nastroju żydów mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Co do mieszczan, to nędza i nizki stan oświaty mogłyby ich czynić podatnymi dla radykalnych kierunków politycznych. Rzeczywiście około 1896 roku sięgnęła tu agitacya socyalistyczna, przeciw której energicznie wystąpiło duchowieństwo i inteligencya. Podniesienie jednak religii jako środka politycznego ułatwiło byłemu stojałowszczykowi, drowi Danielakowi, którego kierunek jest, jak wiadomo, chrześcijańsko-ludowy, zjednanie sobie u mieszczan dość silnych sympatyi. Dzięki jednak różnicy między miastem a wsią, objawiającej się nawet między maleńką Limanową, a okolicznymi wsiami, kierunek ten nie może się przyjąć w tutejszym powiecie. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że mieszczanie w poczuciu swej wyższości i odrębności swych interesów nie głosują z reguły za kandydatami chłopskimi, ale wolą się solidaryzować pod względem politycznym z biurokracyą, z którą zresztą wcale nie sympatyzują. Ogół mieszczan limanowskich wcale nie jest politycznie uświadomiony i o sprawach publicznych ma mniej pojęcia, niż przeciętny chłop.

Gmina tutejsza przedstawia się dosyć korzystnie. Majątek gminy wynosi około 95,000 kor. Składa on się

głównie z lasu, z 9 domów nabytych przeważnie w ostatnich czasach, (czynsz z domów wynosi 3500 kor.), z dochodu z targowego, który wynosi obecnie 3080 kor.; dochód z podatku konsumcyjnego od wina wynosi 640 kor. Wszystkie te przychody wystarczają gminie na opędzenie koniecznych wydatków bez uciekania się do dodatków do podatków bezpośrednich, któreby na ludności dotkliwie zaciążyły. Gmina utrzymuje stale urzędującego w kancelaryi gminnej sekretarza (480 kor.), 3 policyantów (1152 kor.), leśnego. Za obecność na jarmarku płaci weterynarzowi 400 kor., nadto ma komisarza targowego (108 kor.) i 2 stróżów jarmarcznych (66 kor.). Na oświetlenie miasteczka 15 latarniami wydaje gmina 400 kor., nadto daje kominiarzowi pewien dodatek (120 kor.) do opłat uiszczanych przez mieszkańców i utrzymuje straż ogniową ochotniczą. Reszta idzie na szkołę, kościół, utrzymanie realności i spłatę znacznych długów na kupno realności zaciągniętych. Oczywiście o jakichkolwiek brukach niema mowy, czystość miasteczka również szwankuje, 5 krótkich kanałów nie zapobiega wcale wyziewom. Budowa większych lubo jeszcze prymitywnych kanałów dopiero się rozpoczęła. Ustępy i kloaki z drobnymi wyjątkami źle są urządzone. Mimo to większość miast i miasteczek galicyjskich przedstawia się znacznie gorzej od Limanowej, której zarząd, spłaciwszy długi, będzie miał środki na rozpoczęcie daleko wydatniejszej niż dotychczas działalności dla dobra mieszkańców i rozwoju miasteczka [1]).

Chrześcijanie wyzyskują swą dotychczasową przewagę liczebną nad żydami i dzierżą w swem ręku zarząd gminy. Do rady gminnej należy obecnie 2 żydów [2]) i 4 przedstawicieli inteligencyi, z których jeden jest od

---

[1]) Szerzej o gospodarce gminnej nie będę się rozpisywał, aby nie rozwlekać i tak już przydługiej rozprawy.

[2]) Dawniej był tylko jeden żyd radnym, na wybór drugiego musiał podobno dać swe pozwolenie proboszcz.

lat przeszło 10 burmistrzem. Do rady dobija się, rzec można każdy, to też wyborom towarzyszy zazwyczaj agitacya, którą zwiększają różne osobiste względy. Odgrywa przy tem ważną rolę ambicya mieszczańska; np. w pewnym wypadku za nic w świecie nie chcieli mieszczanie radni wybrać burmistrzem radnego, który był przedtem lokajem. Śmieszna i prawie chorobliwa duma tych biedaków objawia się na każdym kroku, np. przy ochotniczej straży pożarnej żaden mieszczanin nie chce być podkomendnym czeladnika, pochodzącego ze wsi [1]).

Oprócz załatwiania drobnych sporów sąsiedzkich i sporów służby ze służbodawcami, wykonywa jeszcze gmina resztki dawnego sądownictwa targowego, w zastępstwie urzędu gminnego rozstrzyga spory między kupującymi a sprzedającymi bydło obecny na targowicy weterynarz. Do utrzymania bezpieczeństwa i porządku podczas jarmarku używa gmina pomocy żandarmeryi. Dawniej, jeszcze przed 10 laty spraw wytaczanych przed urząd gminny przez uczestników jarmarku było co jarmark po kilkadziesiąt (czasem do 70), w ostatnich czasach znacznie mniej, przeciętnie kilkanaście.

Ze stowarzyszeń najstarsze jest Kasyno. Założyła go przed niespełna pół wiekiem szlachta powiatu limanowskiego, która się w niem doskonale bawiła. Wskutek wzrostu biurokracyi i równoczesnego zmniejszania się liczby większych właścicieli ziemskich, zaczęła w nim odgrywać główną rolę inteligencya. Znaczenie kasyna, jako ogniska życia towarzyskiego, dawno upadło. Dziś liczy ono zaledwie kilkunastu członków, którzy bardzo mało korzystają ze znacznej ale starej biblioteki.

[1]) Ponieważ niektórzy sądzą, że na tej ambicyi możnaby oprzeć jakieś działanie celem podniesienia mieszczan pod względem gospodarczym, należy zauważyć, że takie działanie byłoby przedewszystkiem kulturalnie i społecznie szkodliwem.

Ochotnicza straż pożarna obchodziła w r. 1899 uroczyście 25-lecie swego istnienia. Ten obchód dał powód p. Józefowi Beckowi, sekretarzowi Rady powiatowej, do wydania broszurki, w której obok części beletrystycznej uwzględniona została przeszłość miasteczka (parę dokumentów i wyjątków z księgi sądowej z XVIII w.) tudzież wspomnienia samej straży dotyczące. W skład straży wchodzą wyłącznie tylko mieszczanie - rzemieślnicy [1]), dla których była ona zarazem jedyną aż do czasu założenia »Przyjaźni« organizacyą towarzyską. Zwykle dwa razy rocznie urządzane większe zabawy i szereg drobniejszych składkowych utrzymują życie towarzyskie i koleżeństwo między 40 strażakami, których dumą jest przedewszystkiem mundur. Sikawek posiada gmina 3. Od założenia straży było w Limanowej 14 pożarów większych, corocznie zdarza się 3—4 pożarów kominowych. Szybkie gromadzenie się jest ułatwione drobnemi odległościami: w 10 minut po odezwaniu się trąbki sygnałowej, zjawia się zwykle straż na miejscu pożaru, na którego stłumienie nie żałuje pracy aż do wyczerpania sił. Ale wysiłek nie zawsze pożądane i zamierzone wydaje skutki, bo brak karności i sprawności. Najczęściej każdy robi, co uważa za stosowne, mało zważając na komendę. Ćwiczenia przedsiębrane co kilka niedziel w lecie, w rannych godzinach, są nielicznie uczęszczane i niedostateczne.

W r. 1901 założono orkiestrę strażacką z inicyatywy i pod kierunkiem energicznego i obrotnego właściciela sklepu i restauracyi. Instrumenta kupiła gmina, która także dała lokal na naukę. Limanowianie nie są jednak bardzo muzykalni; rezultaty kilkumiesięcznej usilnej nauki były dosyć skromne. W każdym razie okazało dwudziestu kilku młodych rzemieślników zapał i wytrwałość w nauce, podsycane ambicyą należenia do »bandy«.

---

[1]) Wielu z inteligencyi należy do straży w charakterze członków wspierających, z którego to tytułu płacą drobne datki.

»Przyjaźń« została założona w r. 1897 przez miejscowych duszpasterzy głównie dla przeciwdziałania pojawiającym się prądom radykalnym i socyalistycznym. Idealnymi jej celami są: oświata i podniesienie materyalne mieszczaństwa, na prawdę jednak w obu tych kierunkach nic nie robi, jest tylko kasynem dla mieszczan, w którem dość często urządza się zabawy tańcujące i prawie co wieczór gra się w karty. Oświatę i pogląd na świat mają szerzyć takie pisma, jak Głos narodu, Jedność, Krzyż, Łączność, tudzież maleńka biblioteczka. Towarzystwo cieszy się oczywiście gorliwem poparciem wyższych sfer miejscowych, u których wyprasza coraz to nowe ofiary. Z takich ofiar wybudowało sobie dom, w którym duża sala bywa także udzielana na wykłady miejscowego koła »Szkoły ludowej«. Członków zwyczajnych liczy »Przyjaźń« 64 (wkładki 0.20—1 kor.), oprócz 32 członków wspierających, którzy tylko płacą wkładki 1—2 kor. miesięcznie. »Przyjaźń« wcale nie przyczynia się do podniesienia mieszczan zwłaszcza pod względem duchowym, bo inteligencya oddziaływa na nich po pańsku z góry i głównie w tym celu, aby sobie zapewnić ich powolność w sprawach politycznych. Wszystko, cokolwiek dla nich się robi, ma formę łaski, w skutek czego silnie obudzona ich ambicya w obec chłopów zamienia się w hipokryzyę i uniżoność przed wyższymi. O stałej systematycznej pracy nad oświatą i dobrobytem miasteczka na seryo nikt nie myśli.

O działalności Koła tow. »Szkoły ludowej« już mówiliśmy. Na razie jest ona stosunkowo znaczna. Założone zostało 1900 r., liczy obecnie 35 członków. Spodziewać się należy, że nie spotka go zwykły los podobnych towarzystw u nas t. j. obojętność i bezczynność po żywem zainteresowaniu się sprawą w początkach, bo zajmują się niem kobiety, a nie mężczyźni.

XIV.

ZAKOŃCZENIE.

Szczegółowe przedstawienie stanu Limanowej wykazało że jest on opłakany. Skonstatowaliśmy upadek rzemiosła, lichy stan handlu, brak kapitału zakładowego do prowadzenia przedsiębiorstw, ucisk fiskalny, jednem słowem ubóstwo.

Mieszczanom brak energii życiowej, przedsiębiorczości i ochoty do pracy. Zarozumiali i zadowoleni ze siebie narzekają na cały świat i skarżą się, zamiast się brać do roboty i starać o zarobek, nie mówiąc już o lepszem wykształceniu zawodowem. Niekorzystne położenie geograficzne miasteczka wymaga większej niż gdzieindziej pracy i zabiegliwości, a tymczasem nie ma ich nawet w średnim stopniu. Rzemieślnik nie zdołał się jeszcze zastosować do nowych zmienionych warunków. Posiadanie kawałka ziemi, tak ważne dla rzemieślnika w małem miasteczku i na wsi, jest w Limanowej raczej szkodliwe, bo skłania do zbytniego liczenia na dochód z roli i przywiązuje go do miejsca. Jest to charakterystyczne, że ogół lepiej się mających rzemieślników miejscowych pochodzi z poza Limanowej, a ci, co z Limanowej wyemigrowali i osiedlili się gdzieindziej, również się mają lepiej, niż ich krewni w Limanowej.

Żydzi, trzymający się wiernie zarówno talmudu jak handlu, posiadają przedsiębiorczość i energię, ale brak im kapitału. Nie wszyscy mogą sobie zdobyć dostateczne utrzymanie, bo jest ich jako pośredników w obrocie (handlarzy) za wiele w stosunku do potrzeb miasteczka i okolicy. Choć podstawy przedsiębiorstw handlowych (drogi kredyt) są dosyć chwiejne, to jednak handel znajduje się w nieco lepszem położeniu, niż rzemiosło; przewaga leży nietylko w energii, ale i w uzdolnieniu zawodowem.

W jaki sposób możnaby zaradzić obecnemu stanowi Limanowej? Wprawdzie niema ona warunków rozwoju na większe miasto, niema specyalnych warunków dla rozwinięcia przemysłu fabrycznego, ale jako miasteczko może sobie zdobyć dobrobyt. Dobrą podstawą tego dobrobytu są znaczne jarmarki na bydło, które gromadzą odbiorców nie tylko dla handlu, ale i dla rzemiosła. Zwiększenie ich ilości (odbywanie ich przynajmniej co 2 zamiast co 3 tygodnie) zwiększyłoby niewątpliwie ogólny obrót handlowy [1]). Jarmarki na bydło ułatwić mogą handel mięsem i wyrobami mięsnymi tudzież garbarstwo, które ma tutaj warunki rozwoju, wszak istniejące 2 garbarnie wcale dobrze wegetują.

Szewstwo, mające obecnie bardzo silną konkurencyę ze strony Dobczyc i Starego Sącza, mogłoby zasadniczo zreformowane dostawać w większej ilości obstalunki wojskowe, zapewnić sobie zbyt na najbliższych targach, a nawet pracować na zbyt w odleglejszych okolicach. Skonstatować bowiem należy, że choć stosunki gospodarcze naszego kraju znacznym uległy zmianom, to jednak przedstawia on dla produkcyi rzemieślniczej jeszcze znośne

[1]) O skupieniu handlu bydła z całego powiatu nie może być mowy. Zwiększenie ilości jarmarków nie zmniejszyłoby wcale wielkości pojedynczych spędów bydła, dzięki przemysłowemu kierunkowi jego hodowli. Przykładem jest Grybów, gdzie się odbywają obecnie co tydzień prawie jarmarki tak samo wielkie, jak poprzednio co miesiąc.

warunki pracy i zbytu. Butów z wysokiemi cholewami nie wyrabiają fabryki austryackie, niema dotąd importu prostych wyrobów bednarskich i stolarskich ani kożuchów takich, jakich obecnie używa i długo jeszcze używać będzie ludność galicyjska. Nawet w wyrobie tandetnych ubrań może rzemieślnik skutecznie konkurować z wiedeńską fabryką.

Czego brak naszemu rzemieślnikowi? Brak mu wielu rzeczy, rzec można wszystkiego. Przedewszystkiem brak mu wykształcenia fachowego, następnie jakiejkolwiek organizacyi gospodarczej, zwłaszcza organizacyi zbytu wyrobów szewskich. Dotychczas praktykowane jeżdżenie po jarmarkach zajmujące zwykle 1—2 dni w tygodniu osłabia ogromnie jego zdolność produkcyjną i powinno już należeć do zabytków przeszłości. Praca na skład (Verlagsarbeit), który pozostaje w rękach prywatnych, może się wprawdzie łatwo stać źródłem wyzysku i nędzy, jednakże chwilowo daje większe korzyści, niż rzemiosło nie mające pośrednika. O pogorszeniu wyrobów, o zacofaniu techniki przez skład nie może być mowy ze względu na obecny ich stan, bo większego uproszczenia wyrobów i obniżenia techniki, niż jest obecnie, nie można sobie prawie pomyśleć. Również niebezpieczeństwo wyzysku przez prywatnego pośrednika (składnika), jeżeliby tylko skład nie był zmonopolizowany, nie jest zbyt wielkie. Zwróćmy na to uwagę, że chodzi tu przeważnie o miejscowy zbyt, a nie o wywóz w dalsze strony, że kontrola cen przez samego rzemieślnika jest zapewniona, że nie traci on możności zetknięcia się z nabywcami, którzy po dawnemu gromadzą się po jarmarkach, że wreszcie w każdej chwili mógłby zmienić składnika albo sam wystąpić w roli sprzedawcy swych wyrobów. Nie ulega wątpliwości, że wpłynęłoby to ożywczo na nasz przemysł i mogłoby się stać początkiem wielkiego przemysłu, trzeba bowiem pamiętać, że strona kupiecka przemysłu w ogóle, a i poszczególnych przedsiębiorstw ma zasadnicze, pier-

wszorzędne znaczenie, i że na nią coraz więcej nacisku kładzie się na Zachodzie. Do rozmaitych form assocyacyi, zwyczajnie uważanych za środki lecznicze mające uzdrowić rzemiosło i podnieść go, mojem zdaniem, w naszych warunkach obecnych nie można zbyt wiele przywiązywać wagi, ani na nich zbyt wiele budować. Assocyacya może mieć znaczenie i wartość dla wyboru najdzielniejszych, ale nie dla masy, zwłaszcza takiej, jaką nasz kraj posiada. O dobrowolnem zorganizowaniu się większości takiego ogółu nie może być nawet mowy. W ogóle w zapatrywaniach na rozwój rzemiosła i jego przyszłość przyłączam się do poglądów prof. K. Büchera wyrażonych w Verhandlungen des Vereins für Socialpolitik w r. 1897 i w die Entstehung der Volkswirtschaft III Aufl. Tübingen 1901, na podstawie najrozleglejszych i najgruntowniejszych studyów (10 tomów Untersuchungen über die Lage des Handwerks in Deutschland).

Daleko więcej przypisuję wagi jednemu środkowi natury ogólnej. Choć nie dotyczy on bezpośrednio sposobów produkcyi rzemieślniczej, może mimo to głęboko oddziałać na położenie rzemiosła. Upadek ekonomiczny małomieszczanina objawił się w jego nastroju duchowym. Jest on obecnie zdemoralizowany. Widząc swoje rozpaczliwe położenie, które się powoli, ale stale pogarsza, przejmuje się apatyą i rezygnacyą, mocno przekonany, że mu przeznaczono zmarnieć. Następstwem i znakiem widomym tego jest pijaństwo i próżniactwo. Idzie z tem w parze zastój kulturalny; małomieszczanin stoi pod pewnymi względami niżej od chłopa. Jednem słowem drobne mieszczaństwo pod wpływem upadku gospodarczego ginie fizycznie, duchowo i społecznie tem bardziej, że właściwie u nas nigdy ono zbyt silnem nie było.

Taki stan wymaga naprawy gruntownej, wymaga odrodzenia drobnego mieszczaństwa. Odrodzenie najszybciej i najłatwiej nastąpić może w nastroju duchowym, a dopiero potem w stosunkach gospodarczych.

Trzeba wstrząsnąć tą duszą odrętwiałą, wlać w nią myśl, obudzić czucie i wolę, postawić jej jakiś cel przed oczyma. Samo się to nie zrobi, ale winno być wywołane przez inteligencyę. Nie jednostki, ale całe zastępy ludzi powinny się wziąć do tej pracy poważnej. Nie mówkami, zgromadzeniami i tym podobnymi fajerwerkami odświętnymi, ale codzienną realną pracą kulturalną, nie rzucaniem haseł, ale wprowadzaniem ich w życie, własnym przykładem powinien każdy działać. Nie należy tego pojmować jako wielki czyn lub nadzwyczajne poświęcenie, ale jako obowiązek obywatelski, tak jak to robią oddawna Czesi. Dotąd takich ludzi niestety w naszym kraju bardzo mało. Ktokolwiek ma u nas ochotę do działalności społecznej, nie może się obejść bez ramek i szablonów partyjnych i politycznych, które prowadzą do czystej polityki, do agitacyi wyborczej, a zabijają wszelką, rzeczywiście cenną, pracę kulturalną. Za wiele polityki, za mało uczciwego obywatelskiego ducha.


UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 16 01 14 04 027 9